

ZESZYTY NAUKOWE
Wyższej Szkoły Nauk Społecznych
z siedzibą w Lublinie

Nr 1 (8)/2019

ZESZYTY NAUKOWE
Wyższej Szkoły Nauk Społecznych
z siedzibą w Lublinie

Nr 1 (8)/2019

Lublin 2019

Rada Naukowa

Józef BANIAK (*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*)
Pavol DANCÁK (*Prešovská Univerzita v Prešove*)
Andrzej KASPEREK (*Uniwersytet Śląski w Katowicach*)
Paweł PRÜFER (*Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim*)
Marek REMBIERZ (*Uniwersytet Śląski w Katowicach*)
Cyprian ROGOWSKI (*Uniwersytet Warmińsko-Mazurski*)
Egon SPIEGEL (*Universität Vechta*)
Ondrej ŠTEFAŇAK (*Univerzita Konštantína v Nitre*)
Henryk SZYMUSIAK (*Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu*)
Tomasz TOMASZEWSKI (*Uniwersytet Medyczny w Lublinie*)
Irena WRONSKA (*Uniwersytet Medyczny w Lublinie*)
Stanisław ZIĘBA (*Katolicki Uniwersytet Lubelski*)
Wioletta ŻUKIEWICZ-SOBCZAK (*Państwowa Szkoła Wyższa im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej*)

Komitet Redakcyjny

Dorota KRASOWSKA, Janusz MARIANŃSKI, Marlena MATYSEK-NAWROCKA
(sekretarz redakcji), Wojciech ŚWIĄTKIEWICZ, Mariusz ZEMŁO (redaktor naczelny),
Emilia ŻEREL

Redaktor tematyczny numeru

Marlena MATYSEK-NAWROCKA

Recenzenci tomu 1(8)/2019

Janusz MARIANŃSKI, Krzysztof MOTYKA, Marian PANASEWICZ, Paweł PRÜFER,
Tadeusz SAKOWICZ, Denisa SELICKÁ, Małgorzata TOKARSKA-RODAK,
Danuta WALUCH-DUNAJ

© Copyright by Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie

Wydawca

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie
ul. Zamojska 47, 20-102 Lublin, tel. +48 81 531 85 56
www.wsns.edu.pl

Druk i oprawa

C.P.H. „M-M”, cph@op.pl

Zeszyty Naukowe WSNS
ISSN 2450-0550

Lublin 2019

SPIS TREŚCI

Laudacja na cześć laureatki Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego” Rektora Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie dr Emilii Żerel	7
Laudacja z okazji wręczenia medalu „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego” ks. prof. dr hab. Stanisławowi Ziębie z Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie	11
NAUKI SPOŁECZNE	15
Maciej Hułas, <i>Prawa człowieka w Rerum novarum. Narratywna alternatywa wobec programu oświeceniowej nowoczesności. Human rights in Rerum novarum. A narrative alternative towards the program of modernity</i>	17
Ondrej Štefaňák, <i>Główne teorie socjologii religii oraz scenariusze przemian religijności młodzieży. Main theories of sociology of religion and scenarios for the transformation of youth religiosity</i>	29
Janusz Mariański, <i>Oczekiwanie zmian w doktrynie moralnej Kościoła katolickiego wśród maturzystów puławskich. Expectation of changes in the moral doctrine of the Catholic Church among Puławy High School Graduates</i>	37
Mariusz Zemło, <i>Jakość środowiska szkolnego w negatywnej odstonie w ocenie uczniów białostockich szkół podstawowych i ponadpodstawowych. The quality of the school environment in the assessment of primary and secondary school students from Białystok</i>	53
Monika Dorota Adamczyk, <i>Potrzeby osób starszych wyzwaniem dla systemu opieki społecznej. The needs of older people - a challenge for the welfare system</i>	69
Marian Zdzisław Stepulak, <i>Aborcja i eutanazja jako problem etyczno-zawodowy w pracy psychologa. Abortion and euthanasia as an ethical and professional problem in the work of a psychologist</i>	83
Wojciech Wiczorek, <i>Wizerunek kobiety w horrorze. Ewolucja na przestrzeni historii gatunku. An image of a women in a horror movie. Evolution throughout the genre's history</i>	95

NAUKI MEDYCZNE I NAUKI O ZDROWIU	111
Ewa Czekirda, Waldemar Biaduń, <i>Błonnik pokarmowy i jego wpływ na funkcjonowanie organizmu człowieka. Dietary fiber and its effect on the functioning of the human body</i>	113
Marlena Matysek-Nawrocka, Wiktoria Różyk, <i>Zastosowanie komórek macierzystych w medycynie i kosmetologii. The use of stem cells in medicine and cosmetology</i>	113
RECENZJE	143
Z ŻYCIA UCZELNI	176
Sprawozdanie z Konferencji Naukowej „Medyczne, psychospołeczne i prawne aspekty zdrowia, jego ochrony i profilaktyka”	177
Publikacje Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie	178
Zasady publikacji prac	179
Wymogi edytorskie	178

**LAUDACJA NA CZEŚĆ LAUREATKI ODZNAKI HONOROWEJ
„ZASŁUŻONY DLA WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO”
REKTORA WYŻSZEJ SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE
DR EMILII ŻEREL**

KS. PROF. DR HAB. STANISŁAW ZIĘBA

Zarząd Województwa Lubelskiego odznaczył 11 października 2018 roku w sposób uroczysty najwyższym swoim odznaczeniem – Odznaką Honorową „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego” – dr Emilię Żerel, Rektora Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie. To wielkie wyróżnienie jest wynikiem uznania przez Zarząd Województwa wielostronnej działalności dr Emilii Żerel. Laureatka jest przykładem, że w tej osobie nagromadziła natura i Stwórca tak wiele predyspozycji, które ujawniają się w relacji do drugiego człowieka, szczególnie pracowników i studentów Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie. Nie jest łatwo prowadzić dziś uczelnię wyższą w Lublinie, gdzie młodzież ma do dyspozycji tak wiele placówek naukowych. A jednak ta Uczelnia gromadzi młodzież dzięki atrakcyjnym i praktycznym kierunkom oraz wspaniałej bazie dydaktycznej. W tej Uczelni magnesem przyciągającym młodzież jest też osoba Pani Rektor, która emanuje na otoczenie spokojem i życzliwością, sprawiając, że panuje tu miła atmosfera.

Do powołania Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i kierowania nią dr Emilia Żerel przygotowywała się poprzez studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zakończone doktoratem *Wartości moralne w świadomości młodzieży*, napisanym pod kierownictwem wybitnego socjologa ks. prof. dra hab. Janusza Mariańskiego, a następnie na Studium Doskonalenia Dydaktyczno-Pedagogicznego dla Nauczycieli Akademickich.

I. DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA

Pani Rektor Emilia Żerel opublikowała szereg prac naukowych, które podejmują następujące problemy: rodzina, moralność, edukacja, zdrowie. Ustosunkujmy się do kilku wybranych:

Doradztwo zawodowe w zakresie karier międzynarodowych a rozwój osobisty w perspektywie wielokulturowości, w: Doradca zawodowy przez Internet. Materiały szkoleniowe studiów podyplomowych, red. Emilia Żerel, Małgorzata Jedynek, Lublin 2007, s. 169-189.

Autorka artykułu bazuje na dokumentach Unii Europejskiej, z których wydobywa zadania, przed jakimi stają doradcy zawodowi. Najpierw omawia przyczyny zapotrzebowania na usługi eurodoradztwa, następnie ukazuje rolę usługi poradnictwa zawodowego i jakie powinno ono być. Jego zadania wynikają obecnie głównie z rozwijającej się emigracji zarobkowej. Gros materiału tej publikacji dotyczy opisu umiejętności, jakimi winna się wykazać osoba emigrująca. Emigracja ma dwie strony: pozytywną (korzyści materialne, podnoszenie kwalifikacji zawodowych, zdobycie nowej wiedzy i umiejętności, opanowanie języka obcego) i negatywną (rozłąka z rodziną, utrata przez kraj fachowców).

Kondycja moralna młodzieży na tle przemian społecznych, „Socjologia Religii” 6(2008), s. 193-213; *Poczucie wartości siebie a zarządzanie sobą*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie” 1(6) (2017), s. 47-60.

Publikacje poświęcone są budowaniu poczucia własnej wartości. Niskie poczucie wartości powoduje frustrację, brak motywów do działania. Satysfakcja z siebie i swojego życia daje spokój wewnętrzny, radość z przeżywanego życia. Autorka ukazuje, w jaki sposób budować w sobie poczucie wartości i jakie osiąga się rezultaty.

Psychologiczne uwarunkowania wpływające na decyzje młodzieży o wyborze zawodu, w: *Doradztwo zawodowe w epoce ponowoczesnej. Szanse i zadania. Materiały z II Konferencji Naukowej*, 16 V 2007, red. Małgorzata Jedynak, Emilia Żerel, Lublin 2007, s. 75-88.

Na karierę zawodową człowieka mają wpływ czynniki społeczne (zewnętrzne) i czynniki indywidualne (wewnętrzne). Artykuł nakreśla problematykę doradztwa zawodowego i koncentruje się na praktycznych wskazówkach w wyborze odpowiedniego zawodu.

Planowanie kariery zawodowej a rola szkolnego doradcy zawodowego, w: *Szkolny doradca zawodowy. Fakt czy mit we współczesnej szkole. Materiały z III Konferencji Naukowej, 11 XII 2007*, red. Emilia Żerel, Małgorzata Jedynak, Lublin 2008, s. 209-223.

Zdaniem Autorki należy wyróżnić wpływające na wybór zawodu czynniki zewnętrzne (rodzina, szkoła, miejscowość, rówieśnicy), czynniki konstruktywne (rynek pracy aktualny i przyszłościowy, rozwój techniki, globalizacja, dziedziny przewidywanego wzrostu zatrudnienia), predyspozycje immanentne (motywacja, umiejętności i uzdolnienia, zainteresowania, predyspozycje zawodowe).

Aspekty doradztwa zawodowego w świetle wartości młodzieży, w: *Transnacionalne doradztwo zawodowe. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Lublin 14 V 2008*, red. Małgorzata Jedynak, Emilia Żerel, Lublin 2009, s. 387-408.

Doradztwo zawodowe realizuje się poprzez kierowanie, doradzanie, sugerowanie lub pomaganie w wyborze zawodu, którego wykonywanie gwarantowałoby pełny osobowy rozwój, czyli samorealizację. Zrealizowanie tego celu wiąże się z wyborem wartości, m.in. ciekawej pracy, szacunku ludzi, szczęścia rodzinnego, pomocy innym ludziom, dobrobytu.

Do wykazu publikacji Autorki dodajmy jeszcze liczne recenzje książek i udział w konferencjach i w seminariach.

Prace Pani Rektor dr Emilii Żerel są starannie i merytorycznie przygotowane. Jeśli materiałem wyjściowym są dokumenty, to Autorka uwzględniła pełny ich zakres, np. dokumenty Unii Europejskiej. W publikacjach na szczególne podkreślenie zasługuje aspekt praktyczny. Prace z szeroko rozumianej socjologii (socjologia moralności, socjologia rodziny, socjologia edukacji, socjologia medycyny) mogą być zakresowo i treściowo oceniane jako wyczerpujące temat. Autorka w swoich publikacjach nie chce moralizować, ale wspólnie z czytelnikiem budować autentyczną osobowość. Jako wybitny znawca młodości, w sposób wyważony dąży nie tylko do unaocznienia zagrożeń, ale także potrafi dać praktyczne rady. Na podkreślenie zasługuje też aspekt światopoglądowy. Wymiar religijny nie jest narzucany, ale proponowany na podstawie głębokich własnych przemyśleń.

II. DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA

Działalność praktyczna Pani dr Emilii Żerel jest wypadkową wyjątkowej, ukształtowanej, a raczej wypracowanej w duchu Ewangelii osobowości oraz wrodzonych predyspozycji. Życie religijne Jej i całej rodziny jest budowane na serio i konsekwentnie. Te podstawy religijne ułatwiły decyzję o powołaniu do istnienia Wyższej Szkoły Nauk Społecznych (została wpisana do rejestru uczelni niepublicznych 12 marca 2001 roku). Każdy, kto obserwuje rozwój tej Uczelni, dostrzega, że czyn ten nie był podyktowany względami materialnymi, ale wewnętrzną potrzebą służenia młodemu człowiekowi. Działalność edukacyjną placówka rozpoczęła 1 września 1999 roku jako Policealne Studium Nauk Społecznych i Zarządzania oraz Prywatne Policealne Studium Nauk Społecznych i Zarządzania. Szkoły realizowały oryginalny program naukowy, praktyczny i wychowawczy. Te dwa ośrodki stanowiły punkt wyjściowy Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie (30 stycznia 2001 roku) z kierunkiem „doradztwo zawodowe”. Dalszym krokiem było utworzenie kierunku „socjologia”. Zarówno realizowany program, jak i atmosfera Uczelni spowodowały wzrost liczby studentów.

Osiągnięte sukcesy były zachętą dla Pani Rektor (i jej męża, który wspierał Ją w tych poczynaniach) do utworzenia nowych kierunków: socjologia (2004), kosmetologia (2005), ratownictwo medyczne (2008), dietetyka (2008), techniki dentystryczne (2008), taniec (2008), praca socjalna (2011), psychologia (2016), zarządzanie (2017), pielęgniarstwo (2019). Akceptacja przez środowisko wymienionych kierunków, a także apel absolwentów kończących studia pierwszego stopnia skłoniły Panią Rektor do podjęcia starań o utworzenie studium drugiego stopnia kończących się dyplomem magisterskim. Dotyczy to czterech kierunków: zarządzanie (2017), psychologia (2019), kosmetologia (2019), pielęgniarstwo (2019). Utworzono też jednolite studia magisterskie z psychologii (2019).

Otrzymana zgoda Ministerstwa Edukacji Narodowej na studia magisterskie to najlepsze świadectwo uwieńczenia wysiłków Pani Rektor. Na taką decyzję Ministerstwa złożyły się m.in. poziom kształcenia (oryginalne programy studiów), zatrudniona kadra

dydaktyczno-badawcza, wyposażone sale wykładowe i pracownie specjalistyczne oraz atmosfera panująca na Uczelni. Obecnie Pani Rektor zmierza do uzyskania akceptacji na jednolite studia magisterskie z fizjoterapii i przygotowuje programy dla studiów licencjackich pierwszego stopnia oraz studiów magisterskich drugiego stopnia z finansów i rachunkowości.

W ramach prowadzonej działalności edukacyjnej Pani Rektor utworzyła przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych dwie niepubliczne placówki oświatowe: Inter-Edukacja. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli (2010) oraz Inter-Edukacja. Centrum Kształcenia Kadr (2011), które realizują szkolenie psychologiczno-pedagogiczne z zakresu doradztwa zawodowego. Rejestr ten uzupełnijmy jeszcze prowadzonymi studiami podyplomowymi, działaniem Centrum Doradztwa Zawodowego, Poradnią Psychologiczną oraz utworzeniem Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Lublinie, które otrzymało uprawnienia szkoły publicznej.

Niech podsumowaniem tej laudacji będą słowa wypowiedziane przez Panią Rektor: „Celem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych jest stworzenie Uczelni nowoczesnej, kameralnej, przyjaznej dla studenta, opartej na ugruntowanym kanonie wartości”. Uczelnia oparta jest na dwóch wektorach: oryginalnym programie studiów dostosowanym do wykonywanego w przyszłości zawodu i ukształtowanej osobowości absolwenta, która jest formowana w aksjologicznym wymiarze rzetelności, odpowiedzialności, uczciwości, prawdomówności. Laudacja dotyczy tylko powierzchownie bogatej osobowości Pani Rektor dr Emilii Żerel, stąd potraktujmy tę laudację jako ukazującą jedynie mały fragment wielkości i osiągnięć ocenianej osoby.

**LAUDACJA Z OKAZJI WRĘCZENIA MEDALU
„ZASŁUŻONY DLA WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO”
KS. PROF. DR HAB. STANISŁAWOWI ZIĘBIE
Z WYŻSZEJ SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE**

PROF. DR HAB. ZBIGNIEW WRÓBLEWSKI

Panie i Panowie,
Czcigodny Księżu Profesorze,

Jestem obdarzony szczególnym przywilejem ogłoszenia laudacji o znanej mi dobrze osobie, która w trakcie tej uroczystości zostanie uhonorowana medalem Wojewody Lubelskiego „Zasłużony dla województwa lubelskiego”. Honorem tym został obdarzony ks. prof. dr hab. Stanisław Zięba.

Wręczenie dyplomu, medalu i innych honorowych znaków ma charakter głównie symboliczny, ponieważ wdzięczność, szacunek i afirmację względem jakiejś osoby, możemy najpełniej wyrazić symbolicznie: w geście, kawałku zapisanego papieru, który nazywamy dyplomem lub jakimś metalowym przedmiotem, np. medalem, który swoją wartość zyskuje nie przez cenę kruszcu, z którego został wykonany, ale przez to, co ma wyrazić i upamiętnić: nieprzeliczalną wartość wdzięczności, uznania i podziwu. W większości takich sytuacji szukamy odpowiedniego wyrazu naszego uznania, wbrew pozorom i naszym pierwszym reakcjom, to nie ekwiwalent materialny jest najlepszym tego wyrazem. Jeżeli jednak tak się czasami dzieje i ktoś wyliczy finansowo, ile mogłoby kosztować nasze męstwo, służba, poświęcenie i wręczy nam odpowiednio wyliczoną sumę, to prawdopodobnie pojawi się także myśl, że honorarium nie należy mylić z honorem, a po latach w pamięci i tak pozostanie uroczystość wyrażająca uznanie. W sumie coś symbolicznego, a nie sumarycznego.

Wspominam o tym nie dlatego, żebym chciał usprawiedliwić filozoficznie formę dzisiejszej uroczystości, ale przede wszystkim po to, abyśmy dobrze uchwycili sens tego wydarzenia, a mianowicie to, że nasza lokalna społeczność wyraża symbolicznie wdzięczność i uznanie za znaczenie i rolę, jaką odgrywa nasz honorowy Gość.

Za co wyrażamy wdzięczność i uznanie ks. Prof. Stanisławowi Ziębie?

Maksymalnie streszczając odpowiedź na to pytanie po to, aby uchwycić istotę sprawy i nie zasypać Państwa mnóstwem ważnych szczegółów biograficznych, chciałbym wskazać na trzy obszary, które dominują w Jego bogatym życiu. W każdym z tych obszarów widać niespożyta pasję, siłę życiową (wyrażając się w ulubionym języku obcym ks. Profesora – *elan vital*), która nieustannie pcha do przodu na nowe tereny do zbadania i odkrycia nieznanych lądów w nauce.

Po pierwsze jest naukowcem, który łączył w badaniach różne profesje: teologa, filozofa, profesora nauk biologicznych.

Ks. Prof. Stanisław Zięba na początku kariery naukowej zainteresował się filozofią przyrody i skoncentrował swoje badania wokół problematyki istoty życia, jego genezy i ewolucji (aspekty: metodologiczno – merytoryczne). Owocem tych badań był m.in. doktorat: „Istota życia u współczesnych autorów rosyjskich” (KUL 1972), następnie rozprawa habilitacyjna: „Rozwój mechanistycznej koncepcji życia w piśmiennictwie francuskim XX wieku” (KUL 1986) oraz dziesiątki artykułów naukowych i encyklopedycznych. Profil tych prac miał zdecydowanie interdyscyplinarny charakter, w którym metodycznie były łączone dwa obszary badań naukowych: filozoficznych i przyrodniczych (biologicznych). Interdyscyplinarna wrażliwość oraz metodologicznie przemyślana synteza tych dwóch dziedzin wiedzy naukowej, przygotowały Ks. Profesora do podjęcia badań ściśle przyrodniczych, najpierw w dziedzinie ekologii ogólnej, a następnie w zakresie biologii teoretycznej.

W zakresie zainteresowań ekologicznych znalazły się zagadnienia historyczne i metodologiczne, np. analiza statusu epistemologiczno-metodologicznego ekologii; analiza interdyscyplinarna ekosystemów, np. ekosystemu leśnego; poznanie natury i organizacji życia, od indywiduum do ekosystemu. Szeroko zakrojone badania naukowe w tym obszarze, przyniosły szereg ważnych monografii książkowych, np. „Natura i człowiek w ekologii humanistycznej” (Lublin 1998), „Dylematy bezpieczeństwa ekologicznego” (Lublin 1998), „Ekosystem leśny wartością człowieka” (Warszawa-Lublin 2002), „Historia myśli ekologicznej” (Lublin 2004), „Perspektywy ekologii człowieka” (Lublin 2008).

W kolejnym obszarze badań naukowych, które rozwijał równoległe do wcześniej wymienionych tematów, podejmował zagadnienia fundamentalne w ramach teoretycznych syntez typowych dla biologii teoretycznej, a mianowicie, status metodologiczno-merytoryczny biologii teoretycznej, koncepcje życia a strategia badawcza, zagadnienia merytoryczne biologii teoretycznej: koncepcje życia, życie elementem przyrody, życie realnym przedmiotem, życie przedmiotem definicji, pochodzenie życia, molekularna wizja życia. Każdy z tych tematów z racji swojej ogólności i złożoności jest tyleż pożądanym w świecie naukowym, co i niebezpiecznym. Łatwo narazić się bowiem na krytykę z punktu widzenia wąskich specjalizacji naukowych, z którą ciągle spotykają się autorzy teoretycznych syntez. Ks. Profesor przedstawił do takiej krytycznej oceny syntezę historycznych i współczesnych badań nad istotą życia, oraz zaproponował swoje autorskie rozwiązania w kilku książkach: „Życie. Koncepcja emergentystyczna” (Warszawa 2013); „Życie. System biologiczny” (Warszawa 2016).

Jako nauczyciel akademicki prowadził zajęcia na kilku uczelniach wyższych. Był wykładowcą na macierzystym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej, Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku oraz w murach tej szacownej Uczelni. Renesansowy rozmach tematyki (od filozofii, przez nauki biologiczne i ekologiczne, aż po nauki pedagogiczne), żywiołowość narracji niepozwalająca słuchaczom na nudę, dialektyczne ustawianie dystansu do studentów, od oficjalnych form grzeczności-

ciowych w sytuacjach oficjalnych do skracania dystansu, gdy w grę wchodziła rozmowa o pomocy potrzebującym. Jako promotor daje dużo swobody w wyborze problematyki oraz w sposobie i rytmie prowadzenia badań. Dlatego stopnie naukowe pod Jego kierunkiem robili uczniowie, którzy wiedzieli dokładnie, czego chcą.

Wreszcie ostatni obszar aktywności Ks. prof. Stanisława Zięby – organizacja środowiska naukowego i społecznych inicjatyw na rzecz środowiska przyrodniczego i społecznego. Największym osiągnięciem organizacyjnym jest niewątpliwie Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, którego był inicjatorem i pierwszym dziekanem (1996-2008). Początki nowego Wydziału zaczynają się od utworzenia z Jego inicjatywy specjalizacji ochrony środowiska w ramach kierunku filozofia przyrody na Wydziale Filozofii, a następnie kierunku studiów z ochrony środowiska (1992). Kierował się ideą przywrócenia studiów przyrodniczych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i nadaniu im odpowiedniej rangi i formy organizacyjnej.

Po kilku latach trudnych zabiegów organizacyjnych mógł się poszczycić uruchomieniem nowych kierunków studiów, np. matematyka ze specjalizacją informatyczną, architektura krajobrazu, gospodarka przestrzenna. Na potrzeby dydaktyczne i naukowe zorganizował bazę laboratoryjną, dydaktyczną oraz lokalową. Kompleks budynków Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego na Poczekajce, w dużej mierze dzięki Jego ogromnej pracy stał się materialną platformą dla badań przyrodniczych. W pewnym sensie praca nad organizacją Wydziału została przerwana. Podjęcie się funkcji prorektora KUL (2008 – 2012), siłą rzeczy odciągnęło Księdza Profesora od pracy nad ustabilizowaniem i rozwojem Wydziału.

Ks. Prof. Stanisław Zięba angażował się także w pracę społeczną na rzecz środowiska przyrodniczego i społeczności lokalnej. Na początku transformacji ustrojowej włączył się intensywnie w edukację ekologiczną, przygotowując szereg popularyzatorskich wydarzeń ogólnopolskich (poradniki, podręczniki, prelekcje), z których z pewnością należy przypomnieć przewodniczenie konkursowi „Piękna wieś”, zorganizowanym przez Ministra Ochrony Środowiska. Wiedzą ekspercką w dziedzinie ochrony środowiska i edukacji ekologicznej dzielił się w różnych państwowych i samorządowych instytucjach, np. był doradcą Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Lublinie, Członkiem Kapituły Zasłużony dla Województwa Lubelskiego.

Gdybym miał do dyspozycji trochę więcej czasu, mógłbym niektóre z tych ledwo naszkicowanych rysów postaci rozwinąć w pełniejszy i bogatszy obraz Ks. Prof. Stanisława Zięby. Cechą charakterystyczną Jego bogatej osobowości jest harmonijnie łączenie powołania kapłańskiego z pracą naukową, działalności organizacyjnej z pracą dydaktyczną; barwne uczestniczenie w naukowych i politycznych salonach z posługą w konfesjonalech wiejskich kościołów; funkcji urzędnika odpowiedzialnego za finanse dużego uniwersytetu z relacjami przyjacielskimi i koleżeńskimi z pracownikami tej instytucji.

Na koniec jeszcze raz wrócę do filozoficznej refleksji w kontekście tego uroczystego wydarzenia. Gdy myślałem o tym, co wyróżnia istotnie ks. Profesora Stanisława Ziębę, przyszła mi z pomocą Chantal Delsol. W jej przenikliwej i krytycznej diagnozie

kultury ponowoczesnej, pojawił się wątek tego, co obecnie w Europie jest przedmiotem fundamentalnej kontrowersji antropologicznej. Pisze następująco o toczącej się walce o miejsce człowieka w społeczności:

„Człowiek, który jedynie sprawuje funkcje, nie ma swojego miejsca w świecie. Funkcje bowiem to pusty fotel, na który siadamy jedynie dlatego, że przyszła nasza kolej i obejmujemy wachtę. Nie sprawuję funkcji dlatego, że to ja ją mam sprawować, lecz dlatego, że ktoś musi ją pełnić. Równie dobrze mógłby to być ktoś inny”¹ Dlatego też – prowadzi swój celny wywód – jednostka, której istnienie sprowadza się do pełnienia funkcji, jest jednostką pozbawioną znaczenia, bowiem „Znaczę coś jedynie wówczas, gdy pełnię jakąś rolę: tam, gdzie jestem jako taki nieodzowny [...]”².

Jednostka staje się konkretną osobą jedynie dzięki miejscu, które zajmuje w świecie, dzięki więzom, które nawiązuje i podtrzymuje w świecie, a może nawiązywać je i podtrzymywać jedynie wówczas, gdy zajmuje jakieś miejsce, gdy jest rodzicem, sąsiadem, współpracownikiem, kiedy ogólnie rzecz biorąc aktywnie uczestniczy w życiu wspólnoty. Moje znaczenie bowiem bierze się z wyjątkowości ról, które pełnię, a nie z funkcji, które może wykonywać prawie każdy członek społeczeństwa.

Księżo Profesorze!!!

Puste fotele to funkcje, które mogą być podejmowane przez wielu funkcjonariuszy. Ksiądz odgrywał ważną i niewymienialną rolę, której nie mógł mieć nikt inny, i dlatego był i jest Ksiądz nieodzowny w naszej społeczności. Za to wyrażamy symbolicznie wdzięczność. Dziękujemy.

¹ Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, Warszawa 2017, s. 114.

² Tamże, s. 114.

NAUKI SPOŁECZNE

**PRAWA CZŁOWIEKA W *RERUM NOVARUM*. NARRATYWNA ALTERNATYWA
WOBEK PROGRAMU OŚWIECENIOWEJ NOWOCZESNOŚCI**
**HUMAN RIGHTS IN *RERUM NOVARUM*. A NARRATIVE ALTERNATIVE
TOWARDS THE PROGRAM OF MODERNITY**

MACIEJ HUŁAS

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II, AL. RACŁAWICKIE 14, 20-950 LUBLIN

Streszczenie

Niniejszy tekst dokumentuje wyniki analizy encykliki społecznej Leona XIII *Rerum novarum* (1891) w perspektywie jej wkładu w upowszechnianie nowożytnej koncepcji praw człowieka. Wprawdzie bolesne doświadczenia skutków sekularyzmu francuskiego przez Kościół katolicki nie kreowało pozytywnego klimatu dla recepcji przez papieżstwo oświeceniowej idei praw człowieka, niemniej, uniwersalne wartości (życie, wolność, własność), jakich bronią prawa człowieka, zostały wyraźnie wyartykułowane we wspomnianym dokumencie w formie założonej. Różnice na poziomie terminologii stosowanej w opisie praw człowieka czy odmienna forma narratywna nie uprawnia do formułowania opinii, że papieżstwo pozostawało zamknięte na postulaty praw człowieka. Przeciwnie, uniwersalne wartości ludzkie, znajdujące ochronę w postulatach praw człowieka, od stanowiły podstawową treść nauczania Kościoła od chwili jego zaistnienia.

Słowa kluczowe: encyklika społeczna, prawa człowieka, nowoczesność, wartości.

Abstract

This paper portrays the outcomes of pope Leo XIII's social encyclical letter *Rerum novarum* (1891) analysis, carried out from the vantage point of its contribution to the dissemination of the modern concept of human rights. Despite the fact, that the eighteenth century anti-Catholic attitude of the French secularism towards the Church did not create positive ambience for reception of human rights in their modern form by the Church, nonetheless, those universal values (life, freedom, property) human rights strive to protect, had been clearly articulated in many sections of the aforementioned Leo's document. Differences in the terminology adopted for description of human rights between secular humanism and the Church's social teaching of that time, does not seem to justify opinions, that papacy remained adamant about the claims ignited by the modern idea of human rights. On the contrary, universal human values, anchored and protected by human rights, were part and parcel of Church's teaching from its very origin.

Key words: social encyclical letter, human rights, modernity, values.

WPROWADZENIE

Porównywanie koncepcji praw człowieka opisanej w dokumentach społecznego nauczania Kościoła z ich formułą oświeceniową jest przedsięwzięciem intelektualnie eksycytującym. Jest to bowiem porównanie dwóch odrębnych tradycji ujmowania praw człowieka: katolickiej (kościelnej) i sekularno-liberalnej. Choć uchodzą one za biegunowo odmienne, mają cechy wspólne. W obydwu tradycjach dążono do stworzenia instytucjonalnej ochrony tych samych fundamentalnych i niezmiennych wartości ludzkich, jak życie, wolność i własność w szerokim rozumieniu. W obydwu poszukiwano sposobów ustanowienia sprawiedliwszego – niż aktualnie istniejący – ładu społeczno-ustrojowego. Obydwie tradycje, koniec końców, odwołują się do indywidualnego sumienia jednostki, jako najwyższej instancji zdolnej orzekać o moralnym wymiarze motywów działań oraz ich treści. W jednej i drugiej indywidualne sumienie traktowane jest jako potencjał działań, nieporównywalny z żadnym innym pod względem zdolności determinujących i motywujących.

Celem przejrzystości terminologicznej przyjmijmy, że kluczowe pojęcie *oświeceniowa nowoczesność* bądź *oświecenie* będziemy rozumieć szerzej niż tylko temporalność zamykającą XVIII wiek. W naukach społecznych bardziej niż pojedyncze zdarzenia (fakty) – które zwykle absorbują historyków – interesują nas procesy będące zarówno skutkiem, przyczyną jak i wytłumaczeniem konkretnych zdarzeń. Dlatego bez wchodzenia w szczególności, nowoczesność oświeceniową potraktujemy właśnie jako tego typu bezprecedensowy proces historii globalnej, który daje początek i tłumaczy zdarzenia rozstrzygające w cywilizacji okcydentalnej. Oświeceniowa nowoczesność była niewątpliwie splotem zdarzeń dorównującym rangą przełomom osiowym Karla Jaspersa (Jaspers, 1949), była temporalnością kulminującą procesy składające się na program ideowy moderny (Eisenstadt, 2000: s. 7). Spójrzmy zatem na oświecenie, jak na temporalność kanalizującą nowożytny trendy w globalnej historii cywilizacji, które bezpowrotnie zmieniły wyobrażenie o tym, czym jest i jak funkcjonuje świat, oraz o tym, kim jest człowiek i do jakich ról aspiruje w świecie.

ARGUMENTACJA *RERUM NOVARUM* I DOKUMENTÓW OŚWIECENIOWYCH

Rerum novarum (1891) uchodzi za pierwszą encyklikę społeczną i pierwsze konstruktywne stanowisko Stolicy Apostolskiej w kwestii robotniczej stanowiącej najważniejsze wyzwanie społeczne w XIX wieku. Autor Leon XIII – inaczej niż jego poprzednicy – wyraził w niej wolę aktywnego uczestnictwa w szukaniu rozwiązań ogólnospołecznego problemu pauperyzacji warunków życia robotników najemnych, doświadczających opresji ze strony kapitału – rozstrzygającego podówczas czynnika w gospodarce zorganizowanej według kapitalistycznej formuły liberalnego wolnego rynku. Cechą charakterystyczną encykliki *Rerum novarum* jest jej interwencyjny charakter. Jest dokumentem, w którym nazwane są po imieniu niecierpiące zwłoki problemy świata pracy najemnej. Artykułując je Leon XIII zaangażował najwyższy autorytet swego urzędu, samą zaś ana-

lizę przeprowadził, bazując na zasadach moralnych bez wchodzenia w kwestie szczegółowe. Pozostawanie na poziomie zasad bez wchodzenia w kwestie szczegółowe odróżnia *Rerum novarum* od drugiej encykliki społecznej *Quadragesimo anno* (1931). *Rerum novarum* argumentacją i formą przypomina „katechezę” papieża skierowaną do hierarchów Kościoła. Źródła, z których czerpie autor dokumentu, w całości odwołują się do Biblii, pism Tomasza z Akwinu, oraz w dwóch przypadkach do patrystyki. Papież korzysta zatem z dostępnych mu narzędzi teologicznych oraz z metody scholastycznej. Takie ujęcie odpowiada oczywiście konwencji neoscholastycznej przyjętej w XIX - wiecznym katolicyzmie.

Leon XIII stoi na gruncie tradycyjnego platońsko-augustyńskiego prawa naturalnego i porządku moralnego odzwierciedlającego hierarchiczny charakter kosmosu oraz komplementarny charakter funkcji społecznych (Taylor, 2007: s. 163-165). Cechą charakterystyczną narratywnej warstwy *Rerum novarum* jest ujęcie teleologiczne, wpisujące się w wyobrażenie tradycyjnego prawa naturalnego. Obecność jednego i drugiego komponentu – mimo ich inherentnych ograniczeń – w tym akurat przypadku należy uznać za atut. Encyklika *Rerum novarum* oprócz zawartej w niej krytyki ideologii liberalnej była stanowiskiem polemicznym wobec radykalnego programu socjalistów.

Scholastyczny tomizm i tradycyjnie interpretowane prawo naturalne wprowadzają element porządkujący. Stąd też, w encyklice znajdujemy między innymi komparatywne zestawienia instynktów zwierzęcych z kulturą i rozsądkiem człowieka. Papież pisze: o naturalnym porządku, w którym owoc pracy automatycznie przynależny jego twórcy; o starszeństwie człowieka wobec państwa; o społeczeństwie, które przez odnowę życia chrześcijańskiego osiąga cel, dla którego istnieje; o prawie pozytywnym, które jeżeli nie jest zgodne z wolą Stwórcy, traci moc prawa stając się instrumentem przemocy; o religii jako podstawie wszelkich praw we wszelkich postaciach stowarzyszeniowości; o dziecku jako części rodzica. W tym wszystkim, Leon XIII odwołuje się do scholastycznie sformułowanych zasad moralnych i aplikuje je dla złożonej rzeczywistości systemów częściowych, takich jak: ekonomia i państwo, rodzina – przy czym środków mających zaradzić istniejącej niesprawiedliwości dostrzega w powrocie do pierwotnej kondycji religijnej Kościoła apostołskiego.

ODMIENNE PERSPEKTYWY

Można niekiedy usłyszeć narzekanie, że *Stolica Apostolska przez długi czas milczała w kwestii praw człowieka*. Jest ono prawdziwe i nieprawdziwe. Wszystko zależy od tego, jak rozumie się same prawa człowieka. Gdy skupimy się jedynie na ich historyczności i przyjmijemy, że istnieją od momentu, kiedy zostały po raz pierwszy wyartykułowane w myśli nowożytnej jako ultymatywne żądania obrony nietykalności podstawowych wolności indywidualnych, wówczas istotnie można się zgodzić, że *Stolica Apostolska* dość długo zwlekała z przystąpieniem do debaty o prawach człowieka, czy wręcz stroniła od niej. Pierwszy spójny kościelny kodeks praw człowieka znajdujemy dopiero w *Pacem in terris* – encyklice społecznej z czasu kryzysu kubańskiego (1963). Prawo do wolności

sumienia – w rozumieniu wolności od przymusu działania wbrew sumieniu – znajdujemy dopiero w dokumencie *Dignitatis humane* z połowy lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Jeżeli jednak w naszej analizie praw człowieka punkt ciężkości przesuniemy z historycznych deklaracji – ogłaszanych zazwyczaj w celu zażegnania kryzysów, rewolucji czy wojen domowych – na trwałe i regularne działania; jeżeli z poziomu ultimatywnych żądań respektowania jednostkowej samowystarczalności przejdziemy na poziom stojących za nimi wartości, których należy chronić oraz obowiązków, jakie z tejże samowystarczalności wynikają; jeżeli w debacie o prawach człowieka język wolności negatywnej zmienimy na deontologiczną narrację wolności pozytywnej (Berlin, [1969] 1994: s. 203-210.) – wówczas zauważymy, że w tej prostej, manichejskiej wizji „Kościoł vs oświecenie”, w której Stolica Apostolska jawi się jako oblężona twierdza zamknięta na humanitarne postulaty praw człowieka, pojawiają się obszary nowe, a ich obecność sprawia, że relacja: „papiestwo – prawa człowieka” przestaje być zerojedynkowa i jednostronnie rozstrzygnięta.

PRAWA CZŁOWIEKA W *RERUM NOVARUM*

Rerum novarum zawiera szereg wskazań, o których papież pisze jako o prawach człowieka. Niektóre – jak prawo do własności prywatnej czy prawo stowarzyszania się – nazwane są wprost, inne obecne są w formie założonej. W encyklice znajdujemy następujące prawa:

Prawo do własności prywatnej. Papież pisze o nim jako o naturalnym uprawnieniu każdej istoty ludzkiej (RN 4). Nie koncentruje się jednak specjalnie na historyczno-prawnej instytucji własności, nie rozwija też wątku celowości, tj. dlaczego jest ona nieodzowna dla człowieka. Papież traktuje własność w kategoriach fizjokratycznych jako pewną stałą wartość charakterystyczną dla gospodarki stacjonarnej, pomija natomiast szeroki kontekst zastosowań własności, jaki wykształtował się w nowożytnych procesach różnicowania. W encyklice nie pojawia się np. temat: innowacyjności, wymiany, przedsiębiorczości, kumulacji dóbr według paradygmatu wolnego rynku. Dystans papieża wobec powyższych kwestii może w pierwszej chwili zdumiewać. Nie można jednak zapominać, że pisze on o sytuacji proletariuszy, którzy albo przestali być uczestnikami rynku jako drobni wytwórcy, albo nigdy nimi nie byli. Eksploracja instytucji własności nie jest zatem konieczna w tym przypadku. Jakikolwiek zagrożenie własności kapitałowej w skutek np. interwencji państwa w wolny rynek liberalny, jak polityka merkantylistyczna lub interwencjonizm państwa w wolny rynek po 1875 roku, pozostaje bez związku z problemem, wokół którego koncentruje się autor encykliki, tj. egzystencji proletariatu.

Prawo do samostanowienia. Leon XIII pisze o prawie do samostanowienia jednostki o sobie, oraz o prawie do prywatności i nienaruszalności intymności domowej. Są to kluczowe prawa wolnościowe chroniące jednostki przed jakąkolwiek formą ingerencji w wolność indywidualną z zewnątrz i stanowią fundament nowoczesnego modelu rodziny nuklearnej, której spoiwem jest wolny wybór partnera-małżonka oparty na *marital*

affectio (Gestrich, Krause, 2003: s. 364-379). Georg Jellinek nazywa je prawami negatywnymi (*status negativus*) (Jellinek, [1905] 2011; Marshall, [1950] 1992: s. 312-334). Jürgen Habermas natomiast dostrzega w ich spontanicznej ochronie zarzewie formowania się w oświeceniu społeczeństwa obywatelskiego i sfery publicznej według formuły heglowsko-marxowskiej definiowanego przez wolność indywidualnego działania przede wszystkim w obszarze rynku (*Bürgergesellschaft*) (Habermas, [1962] 2007: s. 126 n). Prawo jednostki do samostanowienia i ochrony intymności domowej można rozciągać na indywidualne prawo do nienaruszalności sfery sumienia (RN 11).

W encyklice czytamy o *prawie rodziny do ochrony przez państwo*, by nie stała się ofiarą zorganizowanego oligopolu kapitałowego. W tym wypadku mamy do czynienia z kategorią prawa, które Jellinek zalicza do praw pozytywnych (*status positivus*). Patrząc z tradycyjnej liberalnej perspektywy, w której rynek i umowy rynkowe zawierane są i realizowane w obszarze prawa prywatnego, ochrona tego prawa może wydawać się ingerencją państwa w sferę działań rynkowych, która w czasach formowania się nowoczesnej gospodarki rynkowej uchodziła w wyobraźni społecznej i praktyce życia za nienaruszalną ostoję prywatności, a jej naruszenie (merkantylizm i kameralizm) odbierano jako ograniczenie autonomii wolnej jednostki w rozumieniu Johna Locka. Ogłoszenia encykliki *Rerum novarum* przypada na czas, kiedy zmiany w regułach funkcjonowania wolnego rynku wymuszają interwencyjne zaangażowanie autorytetu państwa, celem zabezpieczenia tego samego prawa ochrony podmiotowości rodziny, które w czasach formowania wolnego rynku, zabezpieczone było nieingerowaniem państwa.

Rerum novarum powstaje w czasie, w którym następuje przeobrażenie formuły państwa z liberalnego w socjalne. W warunkach, kiedy liberalny wolny rynek traci swą formułę liberalną w skutek kartelizacji i kumulacji kapitału, szeregowy obywatel jako jednostka przestaje być partnerem dla oligopolu rynkowego. Skutecznym sposobem ochrony obywateli stają się prawa gwarantowane przez zaangażowanie autorytetu państwa (*status positivus*). W praktyce chodzi o ingerencję państwa w warunki umowy o pracę, ochronę osób ubogich (RN 29); o świadczenie pomocy rodzinie z subwencji państwowych oraz ochrony nienaruszalności własności rodziny przez państwo (RN 30). Pisząc o *prawie rodziny do ochrony przez państwo*, papież antycypuje niesformułowaną jeszcze wówczas w katolickiej nauce społecznej zasadą pomocniczości. Jakikolwiek ingerencje państwa w sferę rodziny winno się dokonywać w poszanowaniu władzy ojcowskiej podkreśla Leon XIII (RN 11). Papież pisze dalej o prawie do godnych warunków pracy, które chroni przed nieobyczajnością, zwłaszcza kobiety i dzieci (RN 16).

W *Rerum novarum* jest mowa o *prawie do życia w praworządnym ustroju społeczno-prawnym* chroniącym integralnych wartości ludzkich (RN 26). Ciekawostką jest to, że Leon XIII przeciwstawia sobie dwie grupy obywateli: proletariuszy oraz „bogaty obywateli” – łączy zatem pełne obywatelstwo raczej z odpowiednim statusem materialnym (system ekonomiczny), aniżeli z formalną podmiotowością prawną (system polityczny). Papież pisze dalej o *prawie człowieka do wypoczynku* oraz do *czasu wolnego*, który należy przeznaczyć na rozwój wartości religijnych celem osiągnięcia równowagi wewnętrznej (RN 32). Wyobrażenie wypoczynku i czasu wolnego, jakie podziela Leon XIII, wpisuje

się w debatę na temat organizowania i przeżywania czasu wolnego, jaka rozwinie się w połowie następnego stulecia wraz z rozwojem technologii stosowanej, zwłaszcza przy wzrastającym wytwarzaniu produktów kultury masowej, a przez to rozszerzaniu się asortymentu konsumpcji (Habermas, 1970: s. 56 n). Zwieńczeniem encykliki jest wyszczególnienie *prawa do tworzenia wolnych stowarzyszeń*, z zaznaczeniem ich autonomii w granicach religii chrześcijańskiej (RN 38), oraz *prawa do współdecydowania* wszystkich członków w obszarze określania ich statutów i programów.

PRAWA JAKO POCHODNE WARTOŚCI

Zacznijmy od pytania podstawowego: czym w ogóle są prawa i co je konstytuuje? Na poziomie ontycznych rozróżnień można odpowiedzieć: prawa są lustrzanym odbiciem wartości normatywnych, które ochraniają. Patrząc od strony funkcjonalnej każde prawo jest formułowane w celu ochrony właściwej sobie wartości (Nell-Breuning, [1980] 1985: s. 113 n). Co do samych wartości, Locke skonkretyzował je wskazując na życie, wolność i własność. Z wymienionych wartości podstawowych wzięły początek trzy podstawowe prawa o statusie negatywnym: prawo do życia, do wolności i do własności. W rewolucji francuskiej z kolei owe podstawowe wartości, zostały ubrane w formę narratywną trzech sztandarowych haseł: wolność, równość, braterstwo (solidarność). Z wymienionych trzech komunalów rewolucyjnych można wyprowadzić trzy odrębne typy praw człowieka: negatywne-wolnościowe; aktywne-partycypacji obywatelskiej; i pozytywne prawa społeczne bądź solidarnościowe (Anzenbacher, [1997] 2010: s. 209-211).

Stwierdzenie: każde prawo *ex definitione* ma za zadanie ochraniać określoną wartość normatywną jest oczywiście prawdziwym i ważnym stwierdzeniem, nie doprowadzi nas ono jednak do sedna poruszanej problematyki. Tego typu inherentny związek „wartości i praw” nie jest powodem różnic w rozumieniu praw człowieka przez Stolicę Apostolską i myśl oświeceniową. I tradycja oświeceniowa, i Stolica Apostolska są w tej kwestii zasadniczo zgodne. Oczywiście, w nauczaniu Stolicy Apostolskiej i w katolickiej nauce społecznej niejako machinalnie podkreśla się znaczenie obowiązków, wyakcentowanie obowiązków w kontekście praw znajdujemy również u autorów oświeceniowych takich jak Locke. Podążając tym tropem nie dotrzemy jednak do źródła problemu, którego szukamy, mianowicie punktu, z którego bierze początek rozbieżność w rozumieniu fundamentalnych wartości ludzkich pomiędzy Stolicą Apostolską a oświeceniem. Nie dotrzemy też do momentu, w którym te dwie narracje się rozwidlają, gdyż zasadniczo i Stolica Apostolska i tradycja oświeceniowa są w tej kwestii zgodne. Ważną wskazówką dla niniejszych poszukiwań jest zwrócenie uwagi, że w narracji oświeceniowej odwrócono porządek, według którego wartość jest pierwotna wobec chroniącego je prawa. Skutkowało to sformułowaniem praw człowieka jako uprzednich wobec wartości: najpierw jest prawo, a następnie wartość. Potwierdzeniem powyższego jest treść oświeceniowych zapisów jakie znajdujemy w konkretnych kodeksach z tamtego czasu, oraz tenor narracji, jaki towarzyszy pierwszemu deklaracjom i kodyfikacjom praw człowieka.

W Kościele *wartością najwyższą i nieporównywalną* od zawsze był i pozostaje Bóg. Do podobnego wniosku: *Bóg jako najwyższy autorytet*, można dojść analizując pisma sztandarowych przedstawicieli oświecenia jak przytaczany Locke. W jego pracy na temat rządu w wielu miejscach przewija się argumentacja teologiczna, poparta licznymi odniesieniami do biblijnej historii stworzenia. Tego typu podejście można oczywiście tłumaczyć panującym podówczas paradygmatem *religii naturalnej* (deizm), jako źródłem legitymizacji dyskursu naukowego. Argumentacja teologiczna Locka, pozwala formułować tezę, że oświecenie w swych założeniach choć racjonalne, krytyczne i empiryczne, nie było antyreligijne. W oświeceniu uniwersalna potrzeba ludzka, jaką jest kultyczność, przekuta została z poziomu teizmu na religię naturalną. Antyreligijnego motywu nowoczesności nie należy wiązać z neutralnym pojęciem sekularyzacji, lecz z francuską ideologią sekularyzmu, będącą *de facto* antykatolicyzmem (Calhoun, 2012: s. 336 n), sprowokowanym silną pozycją Kościoła katolickiego w Francji, którą tłumaczą okoliczności uchylecia edyktu nantejskiego (1685).

Gdzie zatem tkwi przyczyna rozbieżności w rozumieniu praw człowieka? Otóż, należy jej szukać w cywilizacyjnych przełomach nowożytności. Można je wykazać między innymi na przykładzie: (1) krystalizowania się koncepcji godności człowieka; oraz (2) na przykładzie zmian w rozumieniu natury i naturalnego porządku. To one ostatecznie pozwalają rozumieć różnice w ujmowaniu praw człowieka przez Stolicę Apostolską i myśl oświeceniową.

GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ

Leon XIII podobnie jak każdy jego następcą zabierając głos w kwestii wiary i moralności – a taką jest niewątpliwie kwestia poruszana w *Rerum novarum* – czynił to jako zwierzchnik Kościoła, tj. instytucji, która nieprzerwalnie trwała od dziewiętnastu wieków, i w której każda nowa wypowiedź jej zwierzchnika wpisuje się w ciągłość doktryny. Tak jest do chwili obecnej. Mówimy, doktryna się nie zmienia lecz ewoluuje, co znajduje odzwierciedlenie w nauce o ewolucji dogmatu. Leon XIII występuje zatem jako kustosz tej właśnie ciągłości, a encyklika *Rerum novarum* stanowi jej integralny element. Nasuwa się jednak pytanie, jak ciągłość ta ma się do godności człowieka?

Otóż, w narracji Kościoła nauka o godności ludzkiej od samego początku zawierała się w jego wizji stwórczej, odkupieńczej i eschatologicznej. Człowiek przedstawiany był i jest jako obraz swego Stwórcy. Na mocy tego podobieństwa stanowi on do tego stopnia unikalny i cenny wycinek całego stworzenia, że wcielony Bóg złożył za niego ofiarę życia jako cenę odkupienia. Skutkiem tego, człowiek osiąga spełnienie jedynie w zjednoczeniu ze swym Stwórcą, czy to w życiu doczesnym jako mistyk, czy dopiero po śmierci w wieczności. Wyakcentowanie bezprecedensowej unikalności natury ludzkiej na „najwyższym poziomie”, gdyż na poziomie doktryny stwórczo-odkupieńczo-eschatologicznej – fundamentalnej dla tożsamości i podstawy samego Kościoła – czyniło zbędnym zajmowanie się samą unikalnością istoty ludzkiej na poziomie teoretycznych rozważań.

Nauka o odkupieniu człowieka jako wyjątkowej istoty w hierarchii stworzenia rozwijana była i utrwalana przez stulecia. Po edykcji Konstantyna w średniowiecznym systemie dwuwładzy każdy człowiek należący do populacji kontynentu europejskiego był z definicji chrześcijaninem objętym misją Kościoła, a jego samospelnienie jako osoby upatrywano w moralnym dorastaniu do ideału określonego przez religię. Dlatego też, pojęcie „godność człowieka” jako odrębna kategoria, zasadniczo nie funkcjonuje w języku Kościoła tamtego okresu. – Nie było zresztą takiej potrzeby, gdyż wartości takie jak wolność czy życie wpisywały się w szersze wyobrażenie godności człowieka, nieustannie od samego początku były obecne w przekazie kościelnym jako element nauczania o początku, o istocie i o celu ludzkiej istoty. Są one zatem włączone w szerszą wielopłaszczyznową wizję teleologicznego porządku, którego instytucjonalną podstawą był i jest Kościół ze swą wykładnią stwórczo-odkupieńczo-eschatologiczną. Wskutek zewnętrznych nacisków reformacji wykładnia ta nie tylko była kontynuowana, lecz dodatkowo została wzmocniona uzasadnieniem teoretycznym, zgodnie ze standardami i duchem nowożytnej nowoczesności.

Inaczej natomiast rysuje się i gdzie indziej należy szukać źródeł oświeceniowej wizji godności człowieka jako podstawy praw. Zostaje ona mianowicie wyartykułowana w kontekście dążeń do osiągania autonomii indywidualnej, a jej źródła znajdujemy w doktrynach niektórych ruchów millenarystycznych średniowiecza (Cohn, [1957] 1970: s. 163–176); w humanizmie; by w końcu w pełni została wyartykułowana w teoretycznych postulatach sztandarowych przedstawicieli nowoczesności jak Kant. Godność człowieka ma na myśli Mirandola, gdy mówi o indywidualnej wolności jako naturalnej ludzkiej zdolności auto-przeobstwienia – wolność miała wynosić człowieka na poziom Boga, na którym człowiek bynajmniej nie doznawał alienacji, lecz dopiero tam zaczynał być w pełni sobą (Pico della Mirandola, [1496] 1990: s. 12).

Przełomowe w dochodzeniu do autonomii, a zarazem manifestujące niebywałą wolności intelektualną były takie punkty całego procesu, jak: odwrócenie porządków poznawczych Kartezjusza; odważne przekonwertowanie źródła praw Hobbesa (*auctoritas non veritas facit legem*), spowodowane pragnieniem zapobieżenia wojnie domowej; zmiana rozumienia źródła natury, która uwolniła epokę sekularną Grocjusza, Locka i Pufendorfa; spór Thomasiusa z protestanckim scholastykiem (Thomasius, [1695-1725] 2007: s. 120); domaganie się prawa do samobójstwa Hume’a (Hume, [1748] 2006: s. 138-146.); śmiały postulat Wollstonecraft uznania równości natur mężczyzny i kobiety (Wollstonecraft, 1792: s. 49).

Nowożytny proces odkrywania autonomii jednostkowej wieńczy w jakimś sensie apoteoza autonomii moralnej Kanta i jego wezwanie do porzucania stanu zawinionej niedojrzałości oraz rozwijania w sobie dyspozycji myślenia samodzielnego (Kant, [1784] 2001: s. 44). – Proces ten będzie rozwijany dalej przez Schellinga, Hegla, Milla, Nietzschego i in. W warunkach nowożytnych miał on jednak szczególne znaczenie, gdyż był powolnym i konsekwentnym wyzwaniem się z owego żelaznego gorsetu, w który najpierw wcisnął jednostkę inkluzyjny system średniowiecza, by ją chronić przed wiecznym potępieniem, a dla którego później państwo absolutne znalazło teoretyczne uzasadnienie.

Otóż, godność człowieka i prawa człowieka w formule oświeceniowej wychodzą właśnie z tej tradycji. Ich wyartykułowanie przez wspomnianego Locka oraz inkorporowanie w preambuły osiemnastowiecznych kodeksów jest ważnym momentem w całym tym procesie.

WYRAZICIELE ODMIENNYCH PORZĄDKÓW

Leon XIII podziela platońsko-augustyńską wizję kosmicznego porządku, w której dwie powłoki: boska transcendencja i ludzka immanencja przenikały się wzajemnie. W przenikaniu tym transcendencja nieustannie i bezpośrednio obecna była, oddziałując na życie „śmiertelników”, wyznaczając ogólne kryteria prawidłowości wyobrażeń o świecie urzędów społeczno-ustrojowych oraz działań indywidualnych. Porządek naturalny, którego źródłem jest Stwórca stale obecny w dziejach świata, stanowi podstawę konkretnego porządku moralno-społecznego znanego z tradycji scholastycznej. W kontekście poruszanego problemu, ważne jest uświadomienie sobie, że w tradycyjnym wyobrażeniu porządku naturalnego zamysł Boży wpleciony był w cały szeroki wymiar codziennych działań i trafiał do człowieka za pośrednictwem przez instytucje administrujące środkami zbawienia o statusie utrwalonym przez stulecia. Ich autorytet i wskazania były z reguły uznawane i respektowane przez wszystkich jako należące do całościowego urzędowania świata.

W oświeceniu porzucono tak rozumiany porządek naturalny. Procesy różnicowania i dezintegracji rzeczywistości wyobrażanej jako komplementarna inkluzyjna teleologiczna całość, dały początek formowaniu się tego, co dziś nazywamy funkcjonalnymi zakresami kultury (Zaret, [1992] 1996: s. 224) lub systemami cząstkowymi (Luhmann, [1984] 2012: s. 58, 189) ekonomia, prawo-państwo, nauka-technika, światopogląd, rodzina. Wspomniane procesy różnicowania spowodowały przesunięcie ogniskowania uwagi z owego holistyczno-celowego porządku świata będącego areną nakładania się rzeczywistości ziemskiej i niebieskiej na kwestie doczesne, partykularne i sekularne. Sprzyjała temu nowożytna koncepcja religii naturalnej, w której Stwórca kosmosu był jednocześnie wielkim nieobecnym. Rozczepienie na bazie deizmu dwóch powłok: transcendentnej i immanentnej, spowodowało niemożność prostego docierania do Stwórcy jako źródła natury za pośrednictwem religii instytucjonalnej. Człowiekowi oświecenia do dyspozycji pozostała wyłącznie rzeczywistość naturalnej, widzialnej immanencji, w której – jak wierzono – Stwórca choć nieobecny pozostawił zapisaną informację, na temat tego, czym jest natura, co wyznacza porządek naturalny oraz jak miałaby wyglądać realizacja tego porządku w praktyce.

Dochodzimy do sedna problemu, mianowicie do podmiotu eksplorującego naturę – nowożytny uczony empirycznie wnioskujący w szczegóły świata naturalnego jest pierwszym mającym dostęp do treści zamysłu Stwórcy i to on odczytuje prawidłowo jego autentyczną treść, on też jest jej pierwszym przekazicielem i interpretatorem moralnych predykatów, jakie implikują dowiedzione prawa. Ta nowa funkcja poznającego jako interpretatora moralnych powinności znajdzie teoretyczne uzasadnienie w locke'ańskim rozdziale trzech porządków prawnych: boskiego, cywilnego i moralnego – gdzie ten ostatni w oparciu o naturalny rozum ustala treść cnoty i wartości, a jego twórcą

i egzekutorem nie jest już religia, lecz świat akademii (Locke, 1689–90: book II, chapter XXVIII, § 7–10.). Treść objawienia w oświeceniu przepuszczona zostaje przez służbę naturalnego rozumu jednostki, w tym wypadku racjonalnego rozeznania badacza wnikającego w strukturę rzeczywistości naturalnej. Nowe drogi odczytywania treści natury skutkują wygenerowaniem nowego porządku moralno-społecznego, w którym dowartościowana zostaje jednostka jako autonomiczny podmiot działań. Osiąga on spełnienie w sekularnym wymiarze codziennych obowiązków i co istotne odpowiada moralnie przed własnym sumieniem, które formuje według indywidualnego rozeznania. Klasycznym przykładem tego ostatniego jest imperatyw kategoryczny Kanta.

PODSUMOWANIE

W *Rerum novarum* znajdujemy wszystkie trzy typy praw człowieka Jellinka: negatywne-wolnościowe; aktywne-obywatelskie; i pozytywne-społeczne. Ich wyartykułowanie idzie w parze z ich osadzeniem w szerszym kontekście wartości i obowiązków. Twierdzenie zatem, że Stolica Apostolska ignorowała prawa człowieka jest nieprawdziwe. Różnice w ujmowaniu praw człowieka przez Leona XIII i tradycję oświeceniową nie odnoszą się do warstwy merytorycznej, lecz do formy narratywnej, argumentacji oraz odmiennych pozycji wyjściowych. W obydwu przypadkach chodziło ostatecznie o ochronę tych samych fundamentalnych wartości ludzkich, których zabezpieczenie gwarantują prawa człowieka.

BIBLIOGRAFIA

1. Anzenbacher A. ([1997] 2010), Wprowadzenie do chrześcijańskiej etyki społecznej, tł. L. Łysień, WAM, Kraków.
2. Berlin I. ([1969] 1994), Cztery eseje o wolności, tł. D. Grinberg, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
3. Calhoun C. (2012), Time, World, and Secularism, w: P. Gorski, D. Kyuman Kim, J. Torpey, J. VanAntwerpen, *The Post-Secular in Question: Religion in Contemporary Society*, NYU Press, New York, s. 335-364.
4. Cohn N. ([1957] 1970), *The Pursuit of the Millennium: Revolutionary Millenarians and Mystical Anarchists of the Middle Ages*, Oxford University Press, New York.
5. Eisenstadt S.N. (2000), Multiple Modernities, „Daedalus“, Vol. 129, No. 1, s. 1-29.
6. Gestrich A., Krause J.-U. (2003), *Geschichte der Familie*, Alfred Kröner Verlag, Stuttgart.
7. Habermas J. (1970), *Soziologische Notizen zum Verhältnis von Arbeit und Freizeit*, w: tegoż, *Arbeit, Erkenntnis, Fortschritt*, Verlag de Munter, Amsterdam.
8. Habermas J. ([1962] 2007), *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, tł. W. Lipnik, M. Łukaszewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
9. Hume D. ([1748] 2006), *O samobójstwie*, w: tegoż, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego wraz z apendyksami*, tł. A. Misztal, T. Sieczkowski, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków.
10. Jaspers K. (1949), *Vom Ursprung und Ziel der Geschichte*, Artemis-Pieper, Zürich.
11. Jellinek G., ([1905] 2011), *System der subjektiven öffentlichen Rechte*, Moher Siebeck, Tübingen.

12. Kant I. ([1784] 2001), Odpowiedź na pytanie: czym jest oświecenie?, w: tegoż, *Rozprawy z filozofii historii*, tł. M. Żelazny, T. Kupiś, D. Pakalski i in., Wydawnictwo Antyk, Kęty, s. 44-49.
13. Leon XIII. (1984), *Rerum novarum*. Encyklika o kwestii robotniczej [1891], w: *Nauczanie społeczne Kościoła. Dokumenty, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych*, Warszawa.
14. Locke J. ([1689-90] 1824), *An Essay Concerning Human Understanding in four Books*, w: tegoż, *The Works in Nine Volumes*, printed for J. Rivington i in., London i in.
15. Luhmann N. ([1984] 2012), *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, tł. M. Kaczmarczyk, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
16. Marshall T.H. ([1950] 1992), *Bürgerrechte und soziale Klassen. Zur Soziologie des Wohlfahrtsstaates*, übers. E. Rieger, Campus Verlag, Frankfurt/M.
17. Nell-Breuning von O. (1957), *Arbeit und Muße*, „*Stimmen der Zeit*“, Vol. 160, No. 8, s. 93-99.
18. Nell-Breuning von O. ([1980] 1985), *Gerechtigkeit und Freiheit. Grundzüge katholischer Soziallehre*, Günter Olzog Verlag, München.
19. Pico della Mirandola G. ([1496] 1990), *De hominis dignitate. Über die Würde des Menschen*, übers. N. Baumgarten, hrsg. A. Buck, *Philosophische Bibliothek* Bd. 427, Felix Meiner Verlag, Hamburg.
20. Taylor Ch. (2007), *A Secular Age*, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge MA.
21. Thomasius Ch. ([1695-1725] 2007), *Essays on Church, State, and Politics*, edited, translated, and with an introduction by I. Hunter, Th. Ahnert, and F. Grunert, Liberty Fund, Indianapolis IN.
22. Wollstonecraft M. (1792), *A Vindication of the Rights of Women with Strictures on Political and Moral Subjects*, printed for J. Johnson No 72 St Paul's Church Yard, London.
23. Zaret D. ([1992] 1996), *Religion, Science, and Painting in the Public Spheres in Seventeenth-Century England*, w: C. Calhoun (ed.), *Habermas and the Public Sphere*, The MIT Press, Cambridge MA, s. 212-235.

**GŁÓWNE TEORIE SOCJOLOGII RELIGII
ORAZ SCENARIUSZE PRZEMIAN RELIGIJNOŚCI MŁODZIEŻY**
MAIN THEORIES OF SOCIOLOGY OF RELIGION AND SCENARIOS
FOR THE TRANSFORMATION OF YOUTH RELIGIOSITY

ONDREJ ŠTEFAŇAK

UNIWERSYTET KONSTANTYNA FILOZOFA W NITRZE,
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY, KATEDRA SOCJOLOGII,
UL. B. SLANČÍKOVEJ 1, 949 01 NITRA, SŁOWACJA

Streszczenie

Autor na podstawie literatury z zakresu socjologii religii, ale częściowo również z zakresu socjologii ogólnej najpierw krótko przedstawia główne teorie naukowe w socjologii religii – takie jak teorię sekularyzacji, teorię indywidualizacji, teorię pluralizacji, teorię rynku religijnego, teorię desekularyzacji. W nawiązaniu do tych paradygmatów w kolejnych częściach artykułu nieco szerzej omawia główne scenariusze przemian religijności młodzieży (powołując się przede wszystkim na prace jednego z nestorów socjologii religii Janusza Mariańskiego) – od modelu postępującej sekularyzacji młodzieży, po model stabilizacji lub nawet rewitalizacji religijności młodzieży. Wszystkie omawiane teorie socjologii religii oraz scenariusze przemian religijności młodzieży obejmują część prawdy empirycznej. Równocześnie można stwierdzić, iż w zależności od konkretnych społeczeństw w chwili obecnej niektóre zyskują więcej na wiarygodności niż inne.

Słowa kluczowe: młodzież, religijność, scenariusze przemian, teorie naukowe

Abstract

On the basis of literature in the field of sociology of religion, but partly also in the field of general sociology, the Author briefly presents the main scientific theories in the sociology of religion – such as theory of secularization, theory of individualization, theory of pluralization, theory of the religious market, theory of desecularization. In the subsequent parts of the article, in reference to these paradigms, He describes the main models of changes in youth religiosity (referring primarily to the work of one of the main authorities in the sociology of religion Janusz Mariański) – from the model of ongoing secularization of youth to the model of stabilization or even revitalization of youth religiosity. All discussed theories of sociology of religion and models of changes in youth religiosity include part of the empirical truth. At the same time it can be claimed that depending on specific societies some of them gain more credibility than others at this time.

Key words: youth, religiosity, models of changes, scientific theories

WPROWADZENIE

W ramach rozważań socjologicznych zdecydowałem się napisać artykuł na temat *Główne teorie socjologii religii oraz scenariusze przemian religijności młodzieży*. Motywacją do wyboru takiego a nie innego tematu były własne zainteresowania naukowe, które odnoszą się przede wszystkim wokół poszczególnych wymiarów religijności i moralności współczesnej młodzieży. Jako student oraz absolwent Instytutu Socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, na podstawie literatury przedmiotu, własnych i innych badań empirycznych, dużo dowiedziałem się o religijności współczesnych społeczeństw, przede wszystkim środowisk młodzieżowych. W związku z tym pomyślałem, że w ramach niniejszego artykułu mógłbym pokrótce przedstawić główne scenariusze przemian tej religijności.

W Polsce z pewnością nie jest to jakiś nowy temat, ponieważ zajmuje się nim wielu socjologów. W moim rodzimym kraju jest jednak sytuacja znacznie odmienna. Warto przypomnieć, że autentyczna socjologia na Słowacji jeszcze ciągle znajduje się *in statu nascendi* – tym bardziej w takim stanie znajduje się socjologia religii jako subdyscyplina socjologiczna. Chociaż po zmianie ustrojowej w 1989 roku można naukowo badać zjawisko religijności, to jednak w jedynym słowackim czasopiśmie socjologicznym pod nazwą *Sociológia* za ostatnich 29 lat poświęcono tematowi religijności tylko jeden numer (1/2001). Dlatego warto badać i opisywać to zjawisko w ramach teorii naukowych dotyczących socjologii religii lub scenariuszy przemian religijności młodzieży.

GŁÓWNE TEORIE NAUKOWE W SOCJOLOGII RELIGII

Przed przedstawieniem głównych scenariuszy przemian religijności współczesnej młodzieży chciałbym powiedzieć kilka słów na temat głównych teorii naukowych w socjologii religii. Socjolog nie zajmuje pozycji „proroka”, który przepowiada przyszłość, lecz stara się za pomocą badań empirycznych widzieć i odkrywać procesy obecne w świecie współczesnym, które z jednej strony nie pojawiły się *ex nihilo* oraz z drugiej strony „mają swój kierunek i krótsze lub dłuższe trwanie”. Dla lepszego zrozumienia tych procesów socjologia konstruuje teorie, które odgrywają w nauce, podobnie jak w życiu codziennym, zasadniczą rolę. Za Jonathanem H. Turnerem można bardzo prosto i zrozumiałym językiem powiedzieć, że „teorie to opowieści o tym, jak i dlaczego następują wydarzenia” (Turner, 2005: s. 1). W naukach społecznych teorie mogą zyskiwać lub tracić popularność, lecz rzadko zostają odrzucone w całości. Ostatecznie nie są ani całkowicie prawdziwe, ani całkowicie fałszywe – jako sposoby patrzenia na rzeczywistość są tylko mniej lub bardziej użyteczne. Zarysowaną komplementarność teorii w naukach społecznych należy zawsze mieć na uwadze (Babbie, 2004: s. 57).

Wszystko, co powiedziałem, odnosi się również do teorii naukowych w socjologii religii. W opisywanej subdyscyplinie socjologicznej, w której kiedyś panowała jedynie teoria sekularyzacji, jest już dzisiaj więcej teorii naukowych – opierających się na bada-

niach empirycznych. Nie ma tutaj miejsca na szczegółowe omawianie wszystkich teorii, które powstały na gruncie socjologii religii, ale warto przytoczyć przynajmniej niektóre z nich. Krótko więc przedstawię „klasyczną” teorię sekularyzacji, teorię indywidualizacji, teorię pluralizacji, teorię rynku religijnego, teorię desekularyzacji, teorię deprywatywacji oraz teorię ewangelizacji.

Teoria sekularyzacji jest obecna w socjologii religii już od momentu jej powstania. Klasyczna teoria socjologii religii, jeśli można ją tak nazwać, wyłoniła się z ducha socjologii pierwszej generacji socjologów. Opisywana teoria jednak nie jest jednolita. W związku z tym interesujące jest spostrzeżenie José Casanovy, który pisze: „Głównym błędem teorii sekularyzacji [...] jest utożsamienie historycznych procesów sekularyzacyjnych z ich domniemanymi skutkami dla losów religii” (Casanova, 2005: s. 47). Zasadniczą tezę teorii sekularyzacji jest bowiem konceptualizacja procesu funkcjonalnej dyferencjacji i emancypacji sfer świeckich ze sfery religijnej. Do tej tezy dołączają się jeszcze dwie inne – teza o zmierzchu religii oraz teza o prywatyzacji religii w nowoczesnym świecie. Nieco uproszczając, można te tezy przedstawić następująco: „Wraz z modernizacją społeczną następuje osłabienie religijności” (Mariański, 2006: s. 23). Tak pojmowana teza sekularyzacji posiadała status „socjologicznego dogmatu” aż do lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy zaczęto ją dość skutecznie podważać.

Jednym z pierwszych socjologów poddających krytyce teorię sekularyzacji był Thomas Luckmann. Stwierdził, że religia nie znika ze społeczeństwa, lecz zmienia swoje miejsce (Luckmann, 2006: s. 88-106). Od tej pory naukowcy różnych krajów na podstawie badań i wiedzy empirycznej formułują nowe teorie socjologii religii. Spośród nich można wspomnieć np. teorię indywidualizacji, z którą do pewnego stopnia łączy się teoria pluralizacji oraz teoria rynku religijnego. Indywidualizacja religii oznacza, że jednostka konstruuje swoje religijne uniwersum w sposób autonomiczny, według własnych preferencji i reguł. Prawdą jest, że dla takiej konstrukcji dostępna jest wielość modeli, ale żaden z nich już nie jest modelem „oficjalnym”. Jednostka, dosłownie jak w supermarkecie, własnoręcznie wybiera sobie religijne towary i układa z nich indywidualne „menu”. Umożliwia jej to sytuacja pluralizacji religii, która sprawia, że w rzeczywistości społecznej – podobnie jak na rynku ekonomicznym – współzawodniczą ze sobą różnorodne religie, denominacje, nowe ruchy religijne oraz sekty religijne. Kluczowym twierdzeniem jest tutaj pogląd, iż silna konkurencja ma niejednokrotnie pozytywny wpływ na zaangażowanie religijne (Norris, Inglehart, 2006: s. 39).

Inne teorie socjologii religii mówią wprost o odradzaniu się religii we współczesnym świecie – np. teoria desekularyzacji, teoria deprywatywacji oraz teoria ewangelizacji. Stosunkowo niedawno Peter L. Berger wprowadził pojęcie desekularyzacji na opisanie wielości różnych form odradzania się religii w postnowoczesnym świecie. Opisuje on desekularyzację jako przeciwieństwo sekularyzacji. W związku z tym desekularyzację możemy rozumieć przynajmniej na dwa sposoby: 1. Jeżeli sekularyzację rozumiemy jako dyferencjację i emancypację sfer świeckich ze sfery religijnej, to desekularyzacja oznacza powrót religii do różnych sfer życia społecznego, w tym także publicznego. W tym sensie desekularyzacja bliska jest procesowi deprywatywacji religii. 2. Desekularyzację można

rozumieć zarówno jako ożywienie tradycyjnej wiary, jak i pojawienie się nowych form religijności lub duchowości, co wiąże się przede wszystkim z procesem ewangelizacji. W wielu krajach świata religia i modernizacja harmonizują z sobą. Teza, że nowoczesność prowadzi do zmięzchu religii, staje się coraz mniej wiarygodna (Berger, 1999: s. 1-18).

Oprócz wyżej wymienionych teorii naukowych w socjologii religii można na marginesie wspomnieć niektóre wyrażenia, które wiele mówią o procesach przemian na religijnej scenie współczesnego świata. Na przykład wyrażenie autorstwa Danièle Hervieu-Léger „przynależność bez wiary” dla oznaczenia tych, którzy formalnie należą do konkretnego wyznania religijnego, chociaż nie zgadzają się z jego nauczaniem (Hervieu-Léger, 1999: s. 219-220). Albo wyrażenie autorstwa Grace Davie „wiera bez przynależności” dla oznaczenia tych, którzy akceptują niektóre prawdy wiary konkretnego wyznania religijnego, chociaż formalnie do niego nie należą i „religia zastępcza” dla oznaczenia sytuacji, kiedy jest religia „praktykowana przez aktywną mniejszość, lecz w imieniu znacznie większej grupy, która przynajmniej implicite aprobuje to, co robi ta mniejszość, nawet płaci podatek kościelny” (Davie, 2004: s. 14-30).

SCENARIUSZ POSTĘPUJĄCEJ SEKULARYZACJI MŁODZIEŻY

Na podstawie przywołanych teorii naukowych w socjologii religii można przystąpić do przedstawienia głównych scenariuszy przemian religijności współczesnej młodzieży. Należy pamiętać, że socjologowie obserwują i wyjaśniają te zmiany, nie mówiąc o postępie czy zacofaniu religijnym. Współczesne społeczeństwa podlegają poważnym i wielorakim przemianom religijno-moralnym, mającym różnorodne kształty i kierunki. Nie ma jednego ogólnego modelu przemian religijności. W zależności od badacza społecznego można wyróżnić przynajmniej kilka głównych scenariuszy przemian religijności we współczesnym świecie. Mogą one współwystępować w życiu społecznym, być komplementarne lub konkurencyjne względem siebie. Ponieważ zostały skonstruowane na podstawie wieloletnich badań empirycznych, zyskują z tej racji siłę przekonania.

Za jednym z nestorów socjologii religii i moralności Januszem Mariańskim można wyróżnić pięć wzajemnie komplementarnych lub konkurencyjnych scenariuszy przemian religijności we współczesnym świecie. Pierwszy spośród nich zatytułowano *scenariusz postępującej sekularyzacji młodzieży*. Teza o nieuchronności erozji religii w wyniku procesów modernizacyjnych *ex definitione* odnosi się przede wszystkim do młodego pokolenia, którego modernizacja społeczna dotyczy w znacznym stopniu. Osłabianie religii interpretowano niejednokrotnie jako odwrotną stronę postępu społecznego, a weberowskie „odczarowanie świata” jako nieuchronny los nowoczesnych społeczeństw. Model zachodnioeuropejskiej sekularyzacji jest uznawany przez wielu socjologów za bardzo prawdopodobny i w krajach postkomunistycznych.

Według modelu postępującej sekularyzacji odchodzenie części współczesnych ludzi od religijności jest już faktem i można oczekiwać, że to odchodzenie będzie się jeszcze pogłębiać. Jeżeli nawet Polacy lub Słowacy odznaczają się jeszcze wysokimi wskaźnikami religijności, przynajmniej w niektórych jej wymiarach, to jej obniżenie jest tylko kwe-

stią czasu – można przewidywać, że w najbliższej przyszłości znaczny odsetek ludności w naszych krajach opuści Kościoły chrześcijańskie. Zwolennicy opisywanego scenariusza przemian wierzą, że wszystkie społeczeństwa są lub będą dotknięte procesem sekularyzacji. Tego typu pogląd, jeżeli upowszechni się, może nabierać charakteru samospełniającego się proroctwa. Obawy tego rodzaju wyraził również papież Benedykt XVI w czasie spotkania z biskupami słowackimi w czerwcu 2007 roku (Mariański, 2008: s. 16-18).

SCENARIUSZ PLURALIZACJI RELIGIJNOŚCI MŁODZIEŻY

Kolejny model zatytułowano *scenariusz pluralizacji religijności młodzieży*. Ideowo wiąże się on z teorią pluralizacji oraz procesem globalizacji. Według Petera L. Bergera nowoczesna globalizacja jest przede wszystkim wielkim motorem pluralizmu. Podważa ona spójność zespołu przekonań i wartości – przez migrację i urbanizację, przez powszechną edukację oraz najbardziej chyba przez masową komunikację (Berger, 2005: s. 5-7). Wszystko to dotyczy przede wszystkim młodego pokolenia. Scenariusz pluralizacji religijności zakłada, że religijność będzie się nadal różnicować, ale nie nastąpi jakiś gwałtowny wzrost ateizmu czy agnostycyzmu. Opisywany model podkreśla, że w rzeczywistości mamy do czynienia nie tyle z upadkiem religijności, ile raczej z przemianą jej form i kształtów.

Poszerzający się rynek religijny zmusza człowieka do dokonywania selekcji. Wybór spośród różnych możliwości staje się kulturowym nakazem, poniekąd koniecznością życiową. Normalna biografia jednostki jest biografią z wyboru. Rozchwiany system wartości, a nawet postmodernistyczna pustka aksjologiczna, staje się „normalnym” środowiskiem człowieka, w którym nikt nikomu nie powinien narzucać kryteriów oceny. Religijność staje się sprawą prywatną, funkcjonuje nie tyle jako zwarty system przekonań i wartości, ile raczej jako system różnorodnych ofert na „rynku”, z których jednostki mogą swobodnie wybierać w ramach procesów komunikowania społecznego. Na marginesie można odnotować, iż nie zawsze sprawdza się teza, że im więcej Kościołów działa w społeczeństwie, tym bardziej rośnie religijność – np. w krajach postkomunistycznych (Mariański, 2008: s. 27-29; Rembierz, 2017: s. 191-237).

SCENARIUSZ SYNKRETYZMU RELIGIJNEGO MŁODZIEŻY

Trzeci model zatytułowano *scenariusz synkretyzmu religijnego młodzieży*. Ideowo wiąże się on z teorią indywidualizacji oraz procesem globalizacji. Indywidualizacja wiąże się z uwalnianiem się jednostek z historycznie ustalonych form społecznych, z utratą dawnej pewności w zakresie znajomości wzorów działania i norm postępowania. Jak zauważa Franz-Xaver Kaufmann: „Nie ma już więcej jednej społecznej całości, do której jednostka należy”. Ludzie zlepiają swe indywidualne światopoglądy z kawałków pochodzących z ich własnej tradycji, jak również z innych. Tego typu majsterkowanie umożliwia przede wszystkim proces globalizacji, pociągający za sobą transformacje na różnych poziomach i płaszczyznach. Globalizacja wpływa i będzie wpływać na życie religijne.

W każdym razie rzeczywistości religijnej nie da się w pełni zrozumieć z pominięciem kontekstu globalnego (Kaufmann, 2003: s. 361-382).

W scenariuszu synkretyzmu religijnego młodzieży wskazuje się na procesy kształtowania nowych form religijności synkretycznej lub nawet Kościołów synkretycznych, w których mieszają się różne elementy, pochodzące z odmiennych tradycji religijnych i parareligijnych. W procesach synkretyzmu religijnego dochodzi do wymieszania elementów chrześcijaństwa, innych religii, magii, symboli narodowych oraz wielu innych elementów kulturowych. Wydaje się, że w niektórych środowiskach młodzieżowych tracą na znaczeniu tradycyjne Kościoły oraz zyskują te nurty ideowe, w których jednostki mogą selektywnie wybierać religijne treści i praktyki, łączyć je w rozmaity sposób oraz na nowo interpretować. Na marginesie można odnotować, że zjawisko łączenia elementów pochodzących z różnych tradycji religijnych i parareligijnych w świadomości ludności naszych krajów jest na razie *in statu nascendi* (Mariański, 2008: s. 22-25).

SCENARIUSZ FUNDAMENTALIZMU RELIGIJNEGO MŁODZIEŻY

Scenariusz fundamentalizmu religijnego młodzieży znajduje swoje odzwierciedlenie w idei „powrotu do początków (źródeł, korzeni, fundamentów)”, czy to w dążeniu do ortodoksji religijnej, czy wierności tradycyjnym praktykom religijnym. Za przejaw odradzania się fundamentalizmu religijnego w ramach chrześcijaństwa uważa się np. pojawianie się nowych ruchów religijnych. Tak pojmowany fundamentalizm religijny kojarzy się najczęściej z odrzuceniem sekularyzmu i relatywizmu religijno-moralnego oraz powrotem tradycyjnych religijnych wierzeń i zasad moralnych do wszystkich aspektów życia społecznego i osobistego. Wywołuje go przede wszystkim powszechna liberalizacja we wszystkich sferach życia współczesnego człowieka.

Eileen Barker podkreśla, że fundamentalizm religijny łączy się ze ścisłym przestrzeganiem tradycyjnych zasad wiary oraz nie musi być koniecznie pojmowany jako fanatyzm. Osoby o silnych przekonaniach religijnych, które wierzą w powrót do fundamentów lub źródeł ich tradycji religijnej, mogą być zwolennikami fanatyzmu religijnego, ale nie jest to wskazanie konieczne – ani teologicznie, ani socjologicznie. Co więcej, wiele badań empirycznych wskazuje, że często właśnie tak nie jest (Barker, 2007: s. 140-141). Wielu zwolenników opisywanego modelu przemian po prostu uważa różnorodność i relatywizację wierzeń religijnych za niepokojącą. Nie akceptują oni tezy, że w ostatecznym rozrachunku wszystkie religie lub kodeksy moralne są równie prawdziwe. W związku z tym zabiegają o odbudowanie niekwestionowanego zespołu przekonań i wartości (Mariański, 2008: s. 25-27).

SCENARIUSZ STABILIZACJI LUB NAWET REWITALIZACJI RELIGIJNOŚCI MŁODZIEŻY

Wreszcie *scenariusz stabilizacji lub nawet rewitalizacji religijności młodzieży* zakłada „stygnięcie” procesów sekularyzacyjnych, a nawet powolną odbudowę religijnego ładu

w społeczeństwie. Wyśmiewana religia, usuwana z życia społecznego, powraca do niego wszelkimi możliwymi „drzwiami”. Niektórzy ze zwolenników takiego scenariusza przemian wierzą w ponowne „ureligijnienie” stosunków społecznych. Nawet jeżeli model rewitalizacji religijności wydaje się aktualnie mało prawdopodobny, to nie można go *ex definitione* wykluczyć. José Casanova w związku z omawianym tematem pisze: „Zachodnia nowoczesność stoi na rozdrożu [...] byłoby to głęboko ironiczne, gdyby religia po tych wszystkich ciosach, które otrzymała od nowoczesności, mogła w jakiś niezamierzony sposób pomóc w jej ocaleniu” (Casanova, 2005: s. 383).

Rewitalizacja religijności młodzieży jest związana z dynamiczną działalnością Kościołów chrześcijańskich – przede wszystkim w środowiskach młodzieżowych, poszukujących wartości, które nadają życiu prawdziwy sens. Chociaż oddziaływanie tradycyjnych Kościołów chrześcijańskich na wiernych nieco słabnie, nie ma podstaw do ogłaszania alarmistycznych ostrzeżeń, że zbliża się nieuchronnie sytuacja utraty przez Kościoły młodzieży. „Kościół bez młodzieży” są raczej teoretycznym konstruktem niż realną wizją sfery religijnej. Z jednej strony mówi się o wciąż postępującej sekularyzacji, z drugiej zaś o tendencjach odnowy religijnej jako jednym ze „znaków czasu” postmodernistycznego przełomu kulturowego. Wielu socjologów mówi o renesansie religijności, o powrocie *sacrum*, o powtórny „zaczarowaniu świata”. Można stwierdzić, że w procesie rewitalizacji religijności chodzi o przywrócenie jej blasku i znaczenia, także w wymiarach społecznych (Mariański, 2008: s. 19-22; Świątkiewicz, 2010).

PODSUMOWANIE

Przedstawione scenariusze przemian religijności młodzieży stanowią teoretyczną ramę dla empirycznych badań i rozważań. Należy podkreślić, że żaden z tych modeli nie jest jedynym w interpretacji współczesnych przemian religijnych w środowiskach młodzieżowych. Zaprezentowane scenariusze mogą być traktowane jako hipotezy badawcze niewykluczające się wzajemnie. Niektóre wskazują na osłabienie religijności, inne na jej stabilizację lub nawet rewitalizację, chociaż zazwyczaj w odmiennych formach i kształtach. Współcześni socjologowie religii są o wiele bardziej ostrożni w wydawaniu jednoznacznych ocen dotyczących religii i religijności niż ich koledzy sprzed kilku dekad.

Wydaje się, że współczesny świat balansuje między sekularyzacją i desekularyzacją. Nie bezasadne jest też pytanie, co przyjdzie po sekularyzacji? Może w najbliższej przyszłości nie spełni się marzenie o „wiośnie chrześcijaństwa”, ale również wariant skrajnie pesymistyczny o świecie bez Boga pozostanie prawdopodobnie tylko pobożnym życzeniem. Świat nie będzie bez Boga, ale będzie to nie tylko Bóg chrześcijański, ale i Bóg muzułmański i wielu innych bogów – będzie to świat z wieloma bóstwami. Wydaje się, że człowiek jutra nie będzie ateistą, lecz politeistą. Taki scenariusz przemian religii i religijności jest możliwy, chociaż nie jest nieunikniony (Mariański, 2011: s. 6-11).

BIBLIOGRAFIA

1. Babbie E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
2. Barker E. (2007), Jeszcze więcej różnorodności doświadczeń i pluralizmu religijnego we współczesnej Europie, in: *Religia i religijność w warunkach globalizacji*, red. M. Libiszowska-Zółtkowska, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
3. Berger P. L. (1999), *The Desecularization of the World. A Global Overview*, in: *The Desecularization of the World. Resurgent Religion and World Politics*, red. P. L. Berger, Grand Rapids, Washington, s. 1-18.
4. Berger P. L. (2005), *Alternatywne nowoczesności. Euroświeckość i amerykańska religia*, „Fakt”, nr 220, s. 5-7.
5. Casanova J. (2005), *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
6. Davie G. (2004), *Od obowiązku do konsumpcji: modele religijności w Europie Północnej na początku XXI w.*, „Wokół Współczesności”, nr 2, s. 14-30.
7. Hervieu-Léger D. (1999), *Religia jako pamięć*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
8. Kaufmann F. X. (2003), *Religia i nowoczesność. W: Socjologia religii. Antologia tekstów*, red. W. Piwoński, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 361-382.
9. Luckmann Th. (1996), *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
10. Mariański J. (2006), *Sekularyzacja i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
11. Mariański J. (2008), *Emigracja z Kościoła. Religijność młodzieży polskiej w warunkach zmian społecznych*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
12. Mariański J. (2011), *Europa bez Boga: między sekularyzmem a nową ewangelizacją*, „Przegląd Uniwersytecki”, nr 6, s. 6-11.
13. Norris P., Inglehart R. (2006), *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
14. Rembierz M. (2017), *Uczenie się pluralizmu i kształtowanie tożsamości religijnej w kontekście kulturowych i światopoglądowych odmienności – między tradycyjnym zróżnicowaniem a współczesnym pluralizmem*, „Politeja”, nr 1, s. 191-237.
15. Świątkiewicz W. (2010), *Między sekularyzacją i deprywatyzacją : socjologiczne refleksje wokół polskiej religijności w kontekście europejskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
16. Turner J. H. (2005), *Struktura teorii socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

**OCZEKIWANIE ZMIAN W DOKTRYNIE MORALNEJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO
WŚRÓD MATURZYSTÓW PUŁAWSKICH**

**EXPECTATION OF CHANGES IN THE MORAL DOCTRINE OF THE CATHOLIC
CHURCH AMONG PUŁAWY HIGH SCHOOL GRADUATES**

JANUSZ MARIAŃSKI

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH I NAUK MEDYCZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-102 LUBLIN

Streszczenie

Spośród wielu oczekiwań wobec Kościoła katolickiego wybieramy do naszych analiz socjologicznych tylko kwestie związane z moralnością małżeńską i rodzinną, a więc stosowanie środków antykoncepcyjnych, przerywanie ciąży, rozwody, stosunek do osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Wszystkie wymienione problemy – ogólnie rzecz biorąc – dotyczą interakcji między instytucją kościelną i ludzką świadomością, a stosowane wskaźniki empiryczne odnoszą się zarówno do poparcia bezpośredniego jak i pośredniego, wyraźnego i niewyraźnego, szczegółowego i ogólnego. Rozważania te poprzedzi krótka analiza socjologiczna postaw maturzystów puławskich wobec wybranych katolickich norm moralności małżeńsko-rodzinnej. Znaczna niezależność i postulowana liberalizacja stanowiska Kościoła zaznacza się w odniesieniu do moralności małżeńsko-rodzinnej. W 2016 roku tylko 14,7% ankietowanych maturzystów popierało w zdecydowany lub umiarkowany sposób pogląd, że Kościół katolicki powinien przeciwstawiać się stosowaniu środków antykoncepcyjnych, 34,6% – że Kościół nie powinien ustępować w potępieniu przerywania ciąży, 22,7% – że nie powinien liberalizować swojego stanowiska w sprawie rozwodów i 16,7% – że nie powinien dopuścić do komunii św. osoby żyjące w związkach małżeńskich niesakramentalnych.

Słowa kluczowe: oczekiwanie zmian, Kościół katolicki, doktryna moralna, maturzyści.

Abstract

From among many expectations people have towards the Catholic Church we choose for our sociological analyses only issues related to marriage and family morality, i.e. use of contraceptives, abortions, divorces, and attitudes towards people living in non-sacramental marriages. In general, all these problems relate to the interaction between the ecclesial institution and human consciousness, and the empirical indicators we used relate to both direct and indirect support, clear and unclear, specific and general. Our discussion will be preceded by a brief sociological analysis of the attitudes of Puławy high school graduates towards selected Catholic norms of marital and family morality. Considerable autonomy and the postulated liberalization of the Church's position is evident in relation to the morality of marriage and family. In 2016, only 14.7% of those surveyed strongly or moderately supported the view that the Catholic Church should oppose the use of contraceptives, 34.6% that the Church should remain committed to condemning abortion, 22.7% that it should not liberalize its position on divorce and 16.7% that it should not allow people who live in non-sacramental marriages to receive holy communion.

Key words: expectation of change, Catholic Church, moral doctrine, high school graduates.

WPROWADZENIE

Badanie oczekiwań młodzieży wobec Kościoła ma swoje odniesienia teoretyczne (diagnoza, interpretacja, wyjaśnianie), jak i wymiary praktyczne (wychowanie). W socjologii oczekiwanie jest „określane przez spodziewaną wielkość kar, nagród, ponoszonych kosztów bądź przez kształt zachowań związanych ze spodziewanym rozwojem sytuacji lub pewnymi sytuacjami w ogóle” (Olechnicki, Załęcki, 2002: s. 143). Krzysztof Olechnicki i Paweł Załęcki wyróżniają oczekiwania szczegółowe i zgeneralizowane. Te pierwsze są wynikiem dotychczasowych doświadczeń jednostki, obejmujących tylko pewną dziedzinę życia społecznego i przejawiających się najczęściej w sytuacjach, w których jednostka już wcześniej uczestniczyła. Oczekiwania zgeneralizowane (uogólnione) są wynikiem większości dotychczasowych doświadczeń życiowych jednostki, stanowiących czynnik kształtujący zachowanie, głównie w sytuacjach nowych dla jednostki (Olechnicki, Załęcki, 2002: s. 143).

Z psychologii społecznej wiadomo, że w sytuacji niespełnionych oczekiwań pojawiają się u ludzi frustracje i agresja, zwłaszcza gdy cel jest niemal w zasięgu ręki, gdy oczekiwania są duże i gdy dążenie do celu zostało zablokowane bez właściwego uzasadnienia (Aronson, 1995: s. 336). Oczekiwania są nie tylko odbiciem przeszłych osiągnięć, lecz są także konsekwencją wcześniejszych wyjaśnień dotyczących przyczyn dotychczasowych sukcesów lub porażek. Instytucje, organizacje, partie polityczne, związki zawodowe, Kościoły i inne ugrupowania religijne są otaczane szacunkiem w zależności od tego, jak spełniają oczekiwania społeczne.

Oczekiwania wobec Kościoła katolickiego jego członków mogą mieć zróżnicowany charakter, będą to zarówno oczekiwania szczegółowe, jak i zgeneralizowane. Z innego punktu widzenia można by mówić o przypisywanych i aprobowanych zadaniach duszpasterskich Kościoła. Postrzeganie i ocenianie zadań duszpasterskich Kościoła ma swoje wielorakie uwarunkowania osobowościowe i społeczne, przebiega w określonym kontekście społeczno-kulturowym oraz dotyczy różnych obszarów życia religijno-kościelnego. Pośrednio wskazuje na stosunek katolików do instytucji Kościoła, na zbieżność lub rozbieżność kościelnego i społecznego (uznawanego w środowisku) systemu wartości. Indywidualne i społeczne oczekiwania ludzi wierzących wobec Kościoła mogą sprzyjać rozwojowi postaw eklezyjalnych jednostek i grup społecznych, ale mogą też ten rozwój utrudniać i hamować.

Oczekiwania wobec Kościoła nie zawsze pokrywają się z zadaniami, jakie sam Kościół sobie przypisuje i chce pełnić wobec swoich wyznawców. Wydaje się, że w świadomości wielu katolików dokonuje się przemiana, którą można by nazwać postulowaną liberalizacją w Kościele i relatywizacją samego Kościoła. Model Kościoła „nakazu”, z wyraźną normatywnością, przeżywa pewien kryzys. Współczesny człowiek jest krytycznie nastawiony wobec wszystkich instytucji, co rzutuje również na ocenę instytucjonalnych aspektów Kościoła. Niechętnie uznaje on obiektywną prawdę, raczej opowiada się za poglądami, preferencjami i opcjami oraz akceptuje te autorytety, które odpowiadają

jego własnym potrzebom i roszczeniom. Priorytety zadań duszpasterskich w doktrynie i świadomości społecznej katolików nie zawsze pokrywają się z sobą.

Spośród wielu oczekiwań wobec Kościoła katolickiego wybieramy do naszych analiz socjologicznych tylko kwestie związane z moralnością małżeńską i rodzinną, a więc stosowanie środków antykoncepcyjnych, przerywanie ciąży, rozwody, stosunek do osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Wszystkie wymienione problemy – ogólnie rzecz biorąc - dotyczą interakcji między instytucją kościelną i ludzką świadomością, a stosowane wskaźniki empiryczne odnoszą się zarówno do poparcia bezpośredniego jak i pośredniego, wyraźnego i niewyraźnego, szczegółowego i ogólnego. Rozważania te poprzedzi krótka analiza socjologiczna postaw maturzystów puławskich wobec wybranych katolickich norm moralności małżeńsko-rodzinnej.

Ankietowani maturzyści oceniali pewne twierdzenia, z których część była podawana w formie zaostrzającej stanowisko Kościoła, inne w postaci propozycji liberalizującej dotychczas stosowane rozwiązania w doktrynie moralnej Kościoła. Podstawą do tych rozważań są wyniki badań socjologicznych zrealizowanych w latach 1994-2009-2016 w Puławach, w wybranych szkołach ponadgimnazjalnych (licea i technika), w klasach maturalnych. W 2016 roku w całej zbiorowości maturzystów puławskich 82,2% ankietowanych deklarowało swoją przynależność do katolicyzmu; 5,9% badanych określiło siebie jako głęboko wierzących, 55,9% – jako wierzących, 16,8% – jako niezdecydowanych, ale przywiązanych do tradycji religijnych, 10,8% – jako obojętnych religijnie, 9,4% – jako niewierzących i 1,2% – to nieudzielający odpowiedzi.

POSTAWY MATURZYSTÓW PUŁAWSKICH WOBEC KATOLICKICH NORM MORALNOŚCI MAŁŻEŃSKO-RODZINNEJ

Religia katolicka dostarcza wartości i norm moralnych oraz typowej dla niej wzorów zachowań. Moralność oparta na systemie religijnym, traktowana jako zbiór wartości, norm i zasad, wywołuje u jednostek dyspozycję do występowania takiego stosunku, który wyraża się w kategoriach pozytywnych, negatywnych lub neutralnych. Teoretycznie można założyć, że osoba identyfikująca się z wiarą religijną będzie w pełni akceptowała normy, które ta religia proponuje czy wręcz narzuca swoim wyznawcom. Badania socjologiczne pokazują jednak, że identyfikacje religijne i moralne nie muszą się wzajemnie warunkować. Zaznaczające się rozbieżności między religijnością a moralnością określa się jako kryzys postaw, brak spójności, relatywizm moralny, dylematy moralne. Kreowana jest niejako odmienna świadomość moralna, z jednej strony uwarunkowana społecznie, z drugiej zaś konstruowana przez człowieka, który nie musi być autorem wszystkich wartości i norm moralnych.

W społeczeństwie polskim moralność małżeńska i rodzinna kształtuje się częściowo jakby niezależnie od religii, a tzw. postawy selektywne wobec religii ujawniają się w najbardziej w dziedzinie moralności seksualnej. Być może świadczy to o pewnym kryzysie etyki instytucjonalnej, rozumianej jako zespół nakazów i zakazów. Mówi się zarówno o ewolucji uznawanych wartości prorodzinnych, o zmianie instytucjonalnych

form małżeństwa i rodziny, o kryzysie pewnej formy rodziny, jak i o daleko idącym kryzysie rodziny w ogóle. O sekularyzowaniu się moralności małżeńsko-rodzinnej świadczy rosnące przyzwolenie dla postaw i zachowań potępianych przez Kościół katolicki, jak rozwody, przerywanie ciąży, stosowanie środków antykoncepcyjnych, eutanazja, zapłodnienie pozaustrojowe in vitro, itp. Wielu ludzi współczesnych, w tym i katolików, nie uznaje „definitywnych norm” w sprawach moralnych, a niektórzy traktują rozwiązania podawane przez Kościół katolicki jako anachroniczne (Sroczyńska, 2018: s. 87-113).

Badania socjologiczne w Polsce potwierdzają hipotezę, że negatywne przemiany w społecznej akceptacji moralności opartej na nauczaniu Kościoła katolickiego dotyczą szczególnie moralności małżeńskiej i rodzinnej, zwłaszcza zasad odnoszących się do życia seksualnego. Na ogół akceptowana jest norma nakazująca wierność małżeńską, w mniejszym stopniu norma stojąca na straży życia nienarodzonych dzieci (zmniejsza się świadomość bezprawia lub nieładu moralnego, o jakim świadczy dokonywanie aborcji). W wyraźnym kryzysie są normy związane z nierozzerwalnością małżeństwa, z czystością przedmałżeńską i regulacją poczęć. Trudno jest określić, na ile w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i na początku XXI wieku mieliśmy do czynienia w środowiskach młodzieżowych z wahaniem opinii, na ile zaś z wyraźną zmianą kierunkową w świadomości moralnej w stronę permissyvizmu i relatywizmu moralnego.

W socjologii można badać stopień akceptacji przez młodzież podstawowych i wtórnych norm moralnych; po drugie, stopień zgodności zachowań rzeczywistych z tymi normami; po trzecie, uzasadnienie tych norm, zakres ich obowiązywania (czy należy ich przestrzegać we wszystkich sytuacjach, czy też uznaje się sytuacje zwalniające z obowiązku ścisłego i bezwzględного przestrzegania norm). W naszych analizach empirycznych respondenci ustosunkowali się do kilku wybranych norm katolickiej moralności małżeńsko-rodzinnej, według czterech sposobów wartościowania: dozwolone, to zależy, niedozwolone, trudno powiedzieć.

Młodzież maturalna z Puław w 2016 roku ustosunkowała się w następujący sposób do wybranych norm katolickiej moralności małżeńsko-rodzinnej: współżycie seksualne w okresie oficjalnego narzeczeństwa – dozwolone (66,4%), to zależy (16,1%), niedozwolone (7,3%), trudno powiedzieć (8,0%); współżycie małżeńskie po ślubie cywilnym a przed kościelnym (odpowiednio) – 71,0%, 12,6%, 7,0%, 8,0%; zdrada małżeńska – 2,1%, 6,6%, 81,5%, 8,0%; rozwody – 18,2%, 52,4%, 16,1%, 11,2%; stosowanie środków antykoncepcyjnych – 62,2%, 18,5%, 8,0%, 9,4%; przerywanie ciąży – 13,6%, 36,7%, 38,1%, 9,1%. Pozostali respondenci nie udzieli odpowiedzi.

W odniesieniu do trzech norm zakazujących współżycia seksualnego w okresie oficjalnego narzeczeństwa, współżycia seksualnego po ślubie cywilnym a przed kościelnym i stosowania środków antykoncepcyjnych stanowisko Kościoła katolickiego popierało mniej niż 10% badanych. Rozwody były wyraźnie dezakceptowane przez 16,1% ankietowanych, przerywanie ciąży przez 38,1% i zdrady małżeńskiej przez 81,5%. Część młodych ludzi nie potrafi dostrzec tego wszystkiego, co jest pozytywne i wartościowe w katolickiej moralności małżeńsko-rodzinnej. Sprzyja temu działalność rozmaitych ugrupowań społecznych, które stawiają sobie jako cel walkę o tzw. nowoczesną antykon-

cepcję, legalne przerywanie ciąży oraz liberalne wychowanie seksualne dzieci i młodzieży. Oskarżają one Kościół katolicki o konserwatyzm i niedemokratyczność w podejściu do zagadnień planowania rodziny. Laicyzacja sterowana i spontaniczna sprzyjają w konsekwencji obniżeniu się rygoryzmu i tradycyjnej surowości w dziedzinie etyki seksualnej (Zemło, 2017: s. 11-30. Tułowiecki, 2012: s. 367-377).

Wielu młodych ludzi uznaje sferę życia seksualnego za sprawę prywatną i nie podlegającą kontroli religijnej. Stąd nawet ci, którzy ujmują pewne postawy i zachowania z tej dziedziny jako naganne moralnie, niekoniecznie utożsamiają je z grzechem. Uznanie dla restrykcyjnych norm ze sfery moralności seksualnej słabnie wraz ze spadkiem więzi religijnej młodych ludzi. Dla ludzi uważających się za głęboko wierzących religia jest sprawą ważną, co nie oznacza, że jej nakazy kształtują w jednakowym stopniu wszystkie obszary postaw i zachowań. W dziedzinie moralności seksualnej zaznaczają się wyraźne odchylenia od nauki Kościoła katolickiego, w stronę subiektywizmu moralnego (Zaręba, 2009: s. 165-195. Biernat, 2009: s. 71-87. Górny, 2010: s. 269-286).

Wskaźnik zbiorczy ustosunkowania się do sześciu norm będących składnikiem moralnego nauczania Kościoła katolickiego kształtował się w 1994 roku następująco: aprobata – 22,2%, „to zależy” – 28,6%, dezaprobata – 40,3%, niezdecydowanie („trudno powiedzieć”) – 7,6%, nieudzielenie odpowiedzi – 1,3%; w 2009 roku odpowiednio) – 27,5%, 25,4%, 36,7%, 6,4%, 4,0%; w 2016 roku – 26,4%, 23,8%, 38,9%, 9,0%, 1,9%. W latach 1994-2016 postawy maturzystów puławskich wobec katolickich norm moralności małżeńsko-rodzinnej utrzymywały się na względnie stabilnym, ale niskim poziomie. Podobne wskaźniki aprobaty i dezaprobaty katolickich norm moralności małżeńsko-rodzinnej uzyskał Marcin Rola w badaniach socjologicznych zrealizowanych wśród maturzystów lubelskich w roku szkolnym 2009/2010 (odpowiednio) – 23,2%, 28,7%, 41,1%, 5,6%, 1,4% (Rola, 2016: s. 365).

Kobiety bardziej niż mężczyźni aprobowały normy katolickiej moralności małżeńsko-rodzinnej, młodzież z liceów ogólnokształcących podobnie jak i młodzież z techników, młodzież ze wsi i małych miast bardziej niż młodzież z Puław, młodzież wierząca zdecydowanie bardziej niż młodzież niewierząca, młodzież praktykująca regularnie zdecydowanie bardziej niż młodzież w ogóle niepraktykująca. Potwierdziła się raz jeszcze hipoteza, że negatywne zmiany w religijności kościelnej dotyczą wyraźnie sfery moralności małżeńsko-rodzinnej. Maturzyści określający się jako obojętni w sprawach religijnych lub niewierzący tylko marginesowo ustosunkowują się pozytywnie do katolickich norm moralności seksualnej, z wyjątkiem normy zakazującej zdrady małżeńskiej (Kozak, 2014: s. 423-431).

Nawet wśród osób głęboko wierzących – przy uwzględnieniu kilku procent maturzystów należących do niekatolickich wspólnot religijnych – brak jest pełnej wierności normom moralnym głoszonym przez Kościół katolicki. Zwłaszcza współżycie seksualne przed zawarciem ślubu kościelnego oraz stosowanie środków antykoncepcyjnych jest akceptowane dość powszechnie, nawet wśród ludzi młodych związanych jeszcze z Kościołem poprzez praktyki religijne. Im bardziej jest ktoś religijny, tym większe jest prawdopodobieństwo, że zawrze ślub kościelny, zrodzi potomstwo, utrzyma trwałość

swojego małżeństwa, tyle tylko, że takich ludzi jest coraz mniej we społeczeństwach współczesnych. Stosując kościelne kryteria oceny można powiedzieć, że znaczna część maturzystów puławskich w dziedzinie moralności seksualnej jest już zdemoralizowana. Odchylenia od tradycyjnej moralności seksualnej są tak znaczne, że można by mówić o swoistej rewolucji obyczajowej (Rojewska, 2018: s. 123-136. Mariański, 2012: s. 332-377).

OCZEKIWANIA WOBEC KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W SPRAWIE ANTYKONCEPCJI

Z życiem małżeńskim i rodzinnym wiąże się problem antykoncepcji. Antykoncepcja należy do podstawowych problemów etyki seksualnej. Negatywne stanowisko Kościoła w sprawie sztucznej regulacji poczęć jest często kwestionowane, a nawet odrzucane przez część katolików. Wielu ludzi nie przekonuje rozróżnianie „naturalnej” i „sztucznej” metody, inni uważają stosowanie antykoncepcji za przejaw postępu i zdobywczości. Antykoncepcja, jeżeli jest bezpieczna i dostępna dla wszystkich – twierdzi się – stanowi najbardziej skuteczny środek przeciw aborcji. Stanowisko Kościoła jest poddawane ostrej krytyce przez różne ośrodki laickie, propagujące środki antykoncepcyjne jako moralnie dopuszczalne, a nawet konieczne jako zabezpieczenie przed wirusem HIV i chorobą AIDS. Stosowanie środków antykoncepcyjnych reklamuje się jako tzw. bezpieczny czy bezpieczniejszy seks lub jako przejaw koniecznej modernizacji społecznej. Upowszechnienie antykoncepcji zerwało więź między przeżyciem seksualnym a reprodukcją.

Zarzuca się Kościołowi katolickiemu, że w rzeczywistości sprzyja rozpowszechnianiu się przerywania ciąży, ponieważ uparcie obstaje przy swojej nauce o moralnej niegodziwości antykoncepcji. W ostatnich kilku dekadach upowszechniła się aprobata stosowania środków antykoncepcyjnych w społeczeństwie polskim, szczególnie w środowiskach młodzieżowych. Wielu katolików, nawet praktykujących, nie zgadza się z nauczaniem papieskim, że każdorazowe, jakiegokolwiek zastosowanie antykoncepcji jest działaniem istotnie złym. Poglądy badanej młodzieży szkolnej na temat stosowania środków antykoncepcyjnych badaliśmy w ramach jednego pytania kwestionariusza ankiety.

W nauczaniu moralnym Kościoła katolickiego podkreśla się, że najwyższą normą etyki seksualnej jest godność osobowa człowieka, kobiety i mężczyzny. Wszystko to, co narusza godność ludzką, co sprowadza drugiego człowieka do roli przedmiotu i narzędzia, należy odrzucić jako naruszenie prawa Bożego. Z etycznego punktu widzenia kwestionuje się antykoncepcję. W bardzo wielu przypadkach korzenie praktyk antykoncepcyjnych tkwią w hedonistycznej i nieodpowiedzialnej postawie wobec życia płciowego i są oparte na egoistycznej koncepcji wolności, która w prokreacji widzi przeszkodę dla pełnego rozwoju osobowości człowieka.

Badani maturzyści puławscy oceniali propozycję, by Kościół katolicki zdecydowanie przeciwstawiał się stosowaniu środków antykoncepcyjnych. Odpowiedź twierdzącą można by zinterpretować jako aprobatę zadań i kompetencji Kościoła w wypowiedzianiu się na tematy regulacji poczęć. Odpowiedź negatywna może zawierać albo dezaprobatę

stanowiska Kościoła albo przekonanie, że Kościół czyni już wystarczająco dużo i nie ma potrzeby intensyfikacji jego działalności w omawianej sprawie. Pytanie dotyczące stosowania środków antykoncepcyjnych miało charakter bardzo ogólny i dotyczyło jego moralnej oceny według czterech kategorii: dopuszczalne, to zależy, niedopuszczalne, nie umiem powiedzieć.

W zbiorowości maturzystów puławskich 1994 roku tylko 5,4% badanych popierało w wyraźny i stanowczy sposób twierdzenie, że Kościół powinien zdecydowanie przeciwstawiać się stosowaniu środków antykoncepcyjnych, 5,8% – raczej tak, 23,1% – raczej nie, 52,5% – zdecydowanie nie, 12,8% – trudno powiedzieć i 0,4% – brak odpowiedzi; w 2009 roku (odpowiednio) – 4,3%, 6,3%, 26,5%, 49,9%, 11,4%, 1,6%; w 2016 roku – 7,7%, 7,0%, 21,3%, 37,4%, 24,8%, 1,7%; wśród maturzystów lubelskich w roku szkolnym 2009/2010 odpowiednio – 10,0%, 12,4%, 29,7%, 28,2%, 17,7%, 2,0% (badania socjologiczne Marcina Roli). Zdecydowana większość – w nieco zróżnicowany sposób w poszczególnych okresach – wyrażała swój stanowczy lub umiarkowany sprzeciw wobec propozycji zaostrzenia stanowiska Kościoła w kwestii dopuszczalności stosowania środków antykoncepcyjnych: 1994 roku – 75,6%, w 2009 roku – 76,4%, w 2016 roku – 58,7%; wśród maturzystów lubelskich – 57,9%. Poparcie dla tych propozycji było zbliżone w latach 1994-2016 (nieco ponad 10%). W 2016 roku szczególnie wysoki był wskaźnik tych którzy nie potrafili zająć stanowiska w analizowanej sprawie.

Poglądy kobiet i mężczyzn nie różniły się w wyraźny sposób w omawianej sprawie. Zdecydowany lub umiarkowany sprzeciw wobec zaostrzenia stanowiska Kościoła w sprawie antykoncepcji w 2016 roku wyrażało 56,5% badanych kobiet i 61,9% ankietowanych mężczyzn; 65,9% – uczniów z liceów ogólnokształcących i 52,0% – uczniów z techników; 57,1% – młodzieży ze wsi i miast do 20 tys. mieszkańców i 61,4% – z Puław; 53,1% – wierzących, 62,5% – niezdecydowanych ale przywiązanych do tradycji religijnej, 61,3% – obojętnych religijnie i 88,9% – niewierzących; 44,3% – uczęszczających do kościoła w każdą niedzielę i niekiedy w dni powszednie, 62,2% – dwa lub trzy razy w miesiącu, 58,1% – raz w miesiącu lub kilka razy w roku i 76,0% – w ogóle nieuczęszczający do kościoła.

O ile solidarność z Kościołem sprzeciwiającym się praktykom antykoncepcyjnych deklarowała mniej więcej zbliżona liczba odpowiadających w poszczególnych kategoriach demograficznych, społecznych i religijnych, o tyle stanowczy lub umiarkowany sprzeciw wyrażało nieco więcej mężczyzn, młodzieży z liceów ogólnokształcących i mieszkających w Puławach. Wraz z obniżaniem się poziomu religijności zmniejszała się aprobata Kościoła katolickiego sprzeciwiającego się stosowaniu środków antykoncepcyjnych. W 2016 roku tylko co siódmy badany maturzysta z Puław optował za zaostrzeniem stanowiska Kościoła wobec antykoncepcji, prawie dwie trzecie było temu przeciwnych i co czwarty ankietowany nie miał zdania w tej sprawie.

Takie postawy maturzystów są zrozumiałe na tle poglądów Polaków na temat antykoncepcji. W sondażu CBOS z lutego 2015 roku 37% badanych popierało w zdecydowany sposób stanowisko, że Kościół katolicki powinien przyzwolić na stosowanie

środków antykoncepcyjnych, 35% – raczej tak, 11% – raczej nie, 8% – zdecydowanie nie i 9% – trudno powiedzieć. Łącząc dwie pierwsze odpowiedzi otrzymujemy wskaźnik 72% popierających zmiany w Kościele katolickim polegające na zezwoleniu na stosowanie środków antykoncepcyjnych. Pogląd taki deklarowała nawet co druga osoba uczęszczająca kilka razy w tygodniu na mszę św. (Roguska, 2015: s. 6-7). Zdecydowana większość młodzieży maturalnej i ludności dorosłej pozostaje w kolizji z doktryną moralną Kościoła katolickiego wobec regulacji poczęć. Wśród maturzystów prawie dwie trzecie badanych nie popiera jego stanowiska w intensyfikacji oddziaływań wychowawczych w tym zakresie. Badania socjologiczne wskazują na znaczny, być może wzrastający w pewnych dziedzinach życia, rozdźwięk pomiędzy doktryną Kościoła a rzeczywistymi postawami moralnymi wiernych.

OCZEKIWANIA WOBEC KOŚCIOŁA W SPRAWIE ABORCJI

Jednym z największych zagrożeń życia we współczesnej rodzinie jest aborcja. W nauczaniu moralnym Kościoła podkreśla się, że istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od momentu swego poczęcia. Od tego momentu należy jej przyznać prawa osoby, wśród nich przede wszystkim nienaruszalne prawo do życia, od pierwszej chwili istnienia i przez całą fazę prenatalną. Każdy człowiek posiada niezbywalne prawo do ochrony życia nie z nadania konstytucji czy innych aktów ustawodawczych władzy państwowej, lecz z prawa natury – od poczęcia aż do naturalnej śmierci – jako istota ludzka. W encyklice *Humanae vitae* Papież Paweł VI z naciskiem podkreślił, że należy bezwarunkowo odrzucić jako moralnie niedopuszczalny sposób ograniczania liczby potomstwa przez bezpośrednie przerywanie ciąży, choćby dokonywane ze względów leczniczych (HV, nr 14). Aborcja jest uznawana przez Kościół za działanie głęboko sprzeczne z prawem moralnym (grzech ciężki).

Od wielu lat w Polsce trwają dyskusje polityczne na temat warunków prawnej dopuszczalności aborcji, podejmowane decyzje kilkakrotnie zmieniano. Dyskusje te i postanowienia prawne znajdują odbicie w świadomości zbiorowej Polaków. Sondaże opinii publicznej i badania socjologiczne dotyczące postaw społeczeństwa polskiego wobec aborcji nie są w pełni konkluzyjne. Wynika z nich jednak wniosek, że znaczna część Polaków opowiada się za moralną dopuszczalnością aborcji i jeszcze większa część za jej legalną dopuszczalnością. Podział opinii w społeczeństwie w odniesieniu do aborcji ujawnia się szczególnie jaskrawo. Każda strona konfliktu uważa, że to ona ma rację. Aprobata lub dezaprobatą usuwania ciąży jest problemem dużej wagi, związanym z istotnymi kwestiami natury etycznej. Ze społecznego punktu widzenia należy podkreślić, że ludzie na ogół potrzebują potwierdzenia dla swoich przekonań moralnych, że stają się one łatwiej bądź trudniej możliwe do przyjęcia w określonych warunkach społecznych. Związek pomiędzy kontekstem społecznym a świadomością moralną nie jest – oczywiście – bezwzględny czy deterministyczny.

Poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak dalece przemiany społeczno-kulturowe społeczeństwa polskiego w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i w pierwszej de-

kadzie XXI wieku wpłynęły na postawy badanej młodzieży, czy życie ludzkie stanowi dla niej wartość nienaruszalną przez żadną sytuację, jak młodzież ocenia aborcję, będą poświęcone dalsze rozważania. Postawy Polaków wobec przerywania ciąży – jak wynika to z badań socjologicznych i sondaży opinii publicznej – są zróżnicowane. Także zdecydowana większość dorosłych Polaków uważa, że Kościół katolicki powinien dopuścić możliwość przerywania ciąży w niektórych sytuacjach. Według sondażu CBOS z lutego 2015 roku 33% badanych dorosłych Polaków opowiadało się w zdecydowany sposób za takim poglądem, 40% – raczej tak, 11% – raczej nie, 8% – zdecydowanie nie i 8% – trudno powiedzieć. W całej zbiorowości 73% badanych aprobowało by aborcję w niektórych przypadkach. Nawet wśród praktykujących kilka razy w tygodniu prawie co druga osoba prezentowała ten pogląd (Roguska, 2015: s. 6-7).

Badanym maturzystom puławskim postawiliśmy także pytanie o ocenę stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie aborcji. Nie pytaliśmy ich wprost o stosunek do aborcji, lecz pośrednio – poprzez indagowanie o ich opinie na temat stanowiska Kościoła w tej sprawie. Pytanie dotyczyło kwestii, czy Kościół katolicki powinien czy nie powinien ustępować w potępieniu zabiegów przerywania ciąży. W ten sposób ankietowani maturzyści puławscy ujawnili swój stosunek do aborcji.

Opinie maturzystów są w tej sprawie podzielone. W 1994 roku 20,7% badanych maturzystów puławskich akceptowało w zdecydowany sposób pogląd, że Kościół katolicki nie powinien ustępować w potępieniu przerywania ciąży, 13,6% – raczej nie powinien, 18,6% – raczej powinien, 24,0% – zdecydowanie powinien, 21,9% – trudno powiedzieć i 1,2% – brak odpowiedzi; w 2009 roku (odpowiednio) – 18,9%, 25,6%, 19,2%, 16,8%, 17,8%, 1,7%; w 2016 roku – 18,9%, 15,7%, 16,4%, 22,7%, 23,8%, 2,4%; maturzyści lubelscy w roku szkolnym 2009/2010 odpowiednio – 38,6%, 20,8%, 12,9%, 13,1%, 13,1%, 1,5% (badania socjologiczne Marcina Roli). Pogląd, że Kościół nie powinien ustępować w potępieniu przerywania ciąży prezentowało w 1994 roku 34,3% badanych maturzystów puławskich, w 2009 roku – 44,5%, w 2016 roku – 34,6%; maturzyści lubelscy – 59,4%.

Stanowisko Kościoła katolickiego w zdecydowany lub umiarkowany sposób popierało w kwestii zakazu przerywania ciąży 36,3% badanych maturzystek puławskich i 32,2% – badanych maturzystów; 34,0% – młodzieży licealnej i 35,1% – młodzieży z techników; 37,8% – młodzieży mieszkającej na wsi lub w małych miastach i 29,4% – w Puławach; 41,2% – wierzących, 33,4% – niezdecydowanych ale przywiązanych do tradycji religijnej, 17,2% – obojętnych religijnie i 14,8% – niewierzących; 40,0% – uczęszczających do kościoła w każdą niedzielę i niekiedy w dni powszednie, 39,6% – dwa lub trzy razy w miesiącu, 37,1% – raz w miesiącu lub kilka razy w roku, 20,4% – w ogóle nieuczęszczających do kościoła. Stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie aborcji nieco częściej popierały kobiety, młodzież z techników oraz mieszkająca na wsi lub w miastach do 20 tys. mieszkańców. Różnice procentowe nie były zbyt wysokie, natomiast postawy wobec religii wyraźnie różnicowały opinie ankietowanych maturzystów w sprawie aborcji. Wraz z obniżaniem się poziomu realizowanych praktyk religijnych

zmniejszał się systematycznie wskaźnik uznania dla stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie zabiegów przerywania ciąży.

Przemiany moralne idące w kierunku uwarunkowanych sytuacyjnie imperatywów moralnych dokonują się także w odniesieniu do fundamentalnej wartości, jaka jest życie ludzkie. W 2016 roku około dwie piąte badanych maturzystów puławskich popierało stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie aborcji (38,1%) i prawie tyle samo uważało, że Kościół nie powinien ustępować w potępieniu przerywania ciąży (34,6%). Ponad połowa spośród ankietowanych maturzystów puławskich pozostaje w mniejszym lub większym dystansie wobec doktryny moralnej Kościoła katolickiego w kwestii tak fundamentalnej jak szacunek dla życia.

POSTAWY MATURZYSTÓW WOBEC ROZWODÓW

Rozwód jest dezaprobowany w doktrynie moralnej Kościoła katolickiego. Małżeństwo zawarte między ochrzczonymi i dopełnione nie może być rozwiązane żadną ludzką władzą, z żadnej przyczyny, oprócz śmierci. Ważnie zawarte małżeństwo nie może być rozwiązane przez Papieża, ani przez Sąd Kościelny, ani przez jakąkolwiek inną instancję. Sakramentalny charakter małżeństwa sprawia, że jest ono – według doktryny Kościoła katolickiego – nierozzerwalne. Etyczny osąd Kościoła katolickiego co do rozwodu jest jednoznaczny. Jest to poważne przewinienie, które w różnym stopniu i przy różnej subiektywnej odpowiedzialności godzi w godność człowieka, jest aktem wielkiej niesprawiedliwości w relacjach międzyludzkich i społecznych, a także obraża samego Boga, który jest gwarantem przymierza małżeńskiego i dawcą życia (Benedykt XVI do uczestników kongresu poświęconego pladze aborcji i rozwodów z dnia 5 kwietnia 2008 roku).

Nierozzerwalność związku małżeńskiego stanowi stały punkt kontrowersji między etyką katolicką i różnymi odmianami etyk laickich. Według stanowiska Kościoła katolickiego małżeństwo jest pojmowane jako sakrament, czyli widzialny znak niewidzialnej łaski Bożej, udzielanej małżonkom do wypełnienia podjętych zadań rodzicielskich. Związkowi małżeńskiemu uświęconemu przez Boga przysługuje atrybut nierozzerwalności. Kościół wyznaje zasadę negującą rozwody, a sądy kościelne orzekają jedynie nieważność zawartego w kościele związku małżeńskiego. Wzrastającej albo utrzymującej się na wysokim poziomie liczbie rozwodów towarzyszy wysoka liczba powtórnych małżeństw. Większość rozwiedzionych osób ponownie zawiera związki małżeńskie. Rozwód w opinii większości Polaków nie jest traktowany jako coś nadzwyczajnego, osoby rozwiedzione nie budzą szczególnych emocji.

Poglądy maturzystów puławskich w odniesieniu do rozwodów badaliśmy poprzez wypowiedane oceny twierdzenia: „Kościół powinien zliberalizować swoją postawę wobec rozwodu”. W świetle wyników dotychczasowych badań socjologicznych i sondaży opinii publicznej należy oczekiwać znacznego poparcia dla liberalizacji stanowiska Kościoła w sprawach rozwodowych. W ocenie nierozzerwalności małżeństwa i rozwodów narastają rozdzwiewki pomiędzy religijną a społeczną moralnością. Można przypuszczać, że w warunkach narastającej spirali rozwodów będzie wzrastać przyzwolenie społeczne

na tego typu zachowania. Jest jednak wątpliwe z metodologicznego punktu widzenia, czy dopuszczanie rozwodów jest jednoznaczne z ich pełną aprobatą, łącznie z prawem do zawierania nowych związków małżeńskich (tzw. małżeństwa zrekonstruowane).

W całej zbiorowości maturzystów puławskich w 1994 roku 18,2% badanych akceptowało w zdecydowany sposób postulat zliberalizowania stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie rozwodów, 33,5% – raczej tak, 12,4% – raczej nie, 6,6% – zdecydowanie nie, 27,3% – trudno powiedzieć i 2,1% – brak odpowiedzi; w 2009 roku (odpowiednio) – 16,9%, 31,7%, 14,2%, 8,1%, 26,7%, 2,5%; w 2016 roku – 22,0%, 20,6%, 14,7%, 8,0%, 32,5%, 2,1%; maturzyści lubelscy w roku szkolnym 2009/2010 odpowiednio – 13,1%, 29,7%, 15,5%, 12,4%, 27,1%, 2,2% (badania socjologiczne Marcina Roli). Postulaty liberalizacji stanowiska Kościoła w sprawie rozwodów wyrażało w 1994 roku – 51,7% badanych, w 2009 roku – 48,6%, w 2016 roku – 42,6%; maturzyści lubelscy – 42,8%.

W 2016 roku kobiety nieco rzadziej niż mężczyźni opowiadały się za liberalizacją ustawodawstwa kościelnego w sprawie rozwodów (38,7% wobec 48,3%); uczniowie z liceów ogólnokształcących nieco częściej niż uczniowie z techników (45,7% wobec 39,8%); młodzież ze wsi i małych miast rzadziej niż młodzież z Puław (33,9% wobec 56,9%). Postulaty liberalizacji stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie rozwodów nieco częściej popierali mężczyźni, młodzież z liceów ogólnokształcących, młodzież mieszkająca na wsi lub w miastach do 20 tys. mieszkańców.

Pomiędzy zmienną niezależną „postawy wobec religii” i zmienną zależną „postulaty liberalizacji stanowiska Kościoła w sprawie rozwodów” zaznaczyła się wyraźna zależność. Wśród wierzących 37,8% badanych poparło postulat liberalizacji stanowiska Kościoła w sprawie rozwodów, 43,8% – wśród niezdecydowanych ale przywiązanych do tradycji religijnej, 51,8% – wśród obojętnych religijnie i 66,6% – wśród niewierzących; 31,4% – wśród praktykujących w każdą niedzielę i niekiedy częściej, 35,9% – dwa lub trzy razy w miesiącu, 43,8% – raz w miesiącu lub kilka razy w roku i 64,8% – wśród w ogóle niepraktykujących. W miarę obniżania się poziomu deklarowanej religijności i praktyk religijnych wzrastały wskaźniki osób domagających się zmiany stanowiska Kościoła w sprawie rozwodów.

W 2016 roku mniej niż połowa badanych maturzystów domagała się w sposób zdecydowany lub umiarkowany zliberalizowania stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie rozwodów. Wskaźnik ten nieco zmniejszył się w latach 1994-2016 (różnica 9,1%). Poglądy młodzieży są tu zbliżone do tych, które prezentuje ludność dorosła. W lutym 2015 roku – według sondażu CBOS – 34% badanych dorosłych Polaków uważało w zdecydowany sposób, że Kościół katolicki powinien uprościć procedurę uznawania związku małżeńskiego za nieważny (ułatwić tzw. rozwody kościelne), 35% – raczej tak, 16% – raczej nie, 6% – zdecydowanie nie i 9% – trudno powiedzieć (Roguska, 2015: s. 6). Wydaje się, że dorośli nawet nieco częściej niż młodzież oczekują zmian w stanowisku Kościoła katolickiego wobec rozwodów i osób pozostających w powtórnym związkach małżeńskich.

PRZYSTĘPOWANIE DO SAKRAMENTÓW OSÓB POZOSTAJĄCYCH W ZWIĄZKACH MAŁŻEŃSKICH BEZ ŚLUBU KOŚCIELNEGO

Ostatnia z rozważanych kwestii dotyczy dostępu do sakramentów osób pozostających w związkach małżeńskich niesakramentalnych. Kościół katolicki w urzędowych dokumentach wielokrotnie potwierdzał swoją praktykę, opartą na Piśmie św. i Tradycji, niedopuszczania do komunii eucharystycznej osób rozwiedzionych, które zawarły ponowny związek małżeński. Dopuszczanie ich do eucharystii wprowadzałoby w błąd wiernych lub powodowałoby zamęt co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa. Zakaz ten dotyczy zarówno tych, którzy usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo lub zostali całkowicie niesprawiedliwie porzuceni, jak i tych, którzy z własnej i ciężkiej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo.

Problem jest niezwykle delikatny i złożony, ale będący prawdziwą plagą – ze względu na wzrastającą liczbę rozwodów – w dzisiejszych społeczeństwach, także w kręgach katolickich. W adhortacji apostolskiej *Sacramentum caritatis* z 2007 roku Benedykt XVI potwierdził praktykę Kościoła „niedopuszczania do sakramentów osób rozwiedzionych, które zawarły nowe związki, ponieważ swoim stanem i sytuacją życiową obiektywnie sprzeciwiają się tej jedności w miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem, która jest oznaczona i realizowana w Eucharystii. Niemniej jednak osoby rozwiedzione, które zawarły ponowne związki, nadal – pomimo ich sytuacji – przynależą do Kościoła, który ze szczególną troską im towarzyszy w ich pragnieniu kultywowania, na tyle na ile to jest możliwe, chrześcijańskiego stylu życia...” (nr 29).

Posynodalna adhortacja apostolska „*Amoris Laetitia*” o miłości w rodzinie Papieża Franciszka z 2016 roku w rozdziale VIII („Towarzyszyć, rozpoznać i włączyć to, co kruche”) stwarza nadzieje na nowe rozwiązania pastoralne w tej dziedzinie, odchodzące od duszpasterstwa nadmiernie rygorystycznego w odniesieniu do osób żyjących w sytuacjach „nieregularnych” (Góralski, 2016: s. 49-60). W adhortacji apostolskiej czytamy: „Biorąc pod uwagę niezliczoną różnorodność poszczególnych sytuacji, takich jak te wymienione powyżej, można zrozumieć, że nie należy oczekiwać od Synodu ani też od tej adhortacji nowych norm ogólnych typu kanonicznego, które można by stosować do wszystkich przypadków. Możliwa jest tylko nowa zachęta do odpowiedzialnego rozeznania osobistego i duszpasterskiego indywidualnych przypadków, które powinno uznać, że ponieważ <stopień odpowiedzialności nie jest równy w każdym przypadku>, to konsekwencje lub skutki danej normy niekoniecznie muszą być takie same” (AL, nr 300).

Nowe społeczne modele małżeństwa, m.in. wolne związki, małżeństwo na próbę, związki małżeńskie niesakramentalne, jako stwarzające sytuację życiową stojącą w sprzeczności z istotą małżeństwa chrześcijańskiego, stają się palącym problemem dla Kościoła katolickiego. Badania socjologiczne nie rozstrzygają dyskursów teologicznych, ujawniają jedynie stan świadomości katolików w omawianych kwestiach. Maturzyści puławscy ustosunkowali się do twierdzenia postulującego dopuszczenie do sakramen-

tów osób będących w związkach małżeńskich bez ślubu kościelnego. Chodzi tu zarówno o osoby, które mogą, jak i te, które nie mogą zawrzeć ślubu kościelnego. Wypowiedzi respondentów dotyczą więc oceny dotychczasowej praktyki Kościoła wykluczającego osoby żyjące w związkach małżeńskich niesakramentalnych z sakramentu pokuty i eucharystii.

W całej zbiorowości maturzystów puławskich 24,4% badanych zdecydowanie poparło postulat dopuszczenia osób pozostających w związkach małżeńskich bez ślubu kościelnego do sakramentów, 33,5% – raczej tak, 9,5% – raczej nie, 5,0% – zdecydowanie nie, 25,6% – trudno powiedzieć i 2,1% – brak odpowiedzi; w 2009 roku (odpowiednio) – 20,4%, 30,5%, 12,7%, 7,3%, 27,3%, 1,9%; w 2016 roku – 30,1%, 26,2%, 10,1%, 6,6%, 25,2%, 1,7%; wśród maturzystów lubelskich w roku szkolnym w 2009/2010 odpowiednio: 18,3%, 28,3%, 19,7%, 10,9%, 21,4%, 1,5% (badania socjologiczne Marcina Roli).

Ponad połowa badanych maturzystów wydaje się prezentować pogląd, że Kościół katolicki w swoich rozwiązaniach pastoralnych dotyczących osób żyjących w związkach małżeńskich niesakramentalnych powinien być bardziej elastyczny: w 1994 roku – 57,9%, w 2009 roku – 50,9%, w 2016 roku – 56,3%; maturzyści lubelscy – 46,6%. Pogląd taki jest również bardzo upowszechniony wśród dorosłej ludności. W lutym 2015 roku – według sondażu CBOS – 44% badanych dorosłych Polaków wyrażało zdecydowanie pogląd, że Kościół katolicki powinien umożliwić osobom rozwiedzionym, które ponownie wstąpiły w związek małżeński, przystępowanie do komunii św., 36% – raczej tak, 9% – raczej nie, 3% – zdecydowanie nie i 8% – trudno powiedzieć (Roguska, 2015: s. 6).

Postulaty złagodzenia dyscypliny kościelnej w sprawie rozwiedzionych i żyjących w powtórnych związkach małżeńskich częściej zgłaszały kobiety niż mężczyźni (60,7% wobec 50,9%); młodzież z liceów ogólnokształcących nieco częściej niż młodzież z techników (56,5% wobec 55,1%); młodzież mieszkająca na wsi lub w małych miastach podobnie jak i młodzież mieszkająca w Puławach (56,0% wobec 56,9%). Kobiety częściej niż mężczyźni domagały się zmiany dyscypliny kościelnej w sprawie dopuszczenia osób żyjących w związkach niesakramentalnych do komunii św., młodzież z liceów ogólnokształcących i techników podobnie jak i młodzież mieszkająca na wsi lub w małych miastach oraz w Puławach.

Wśród wierzących 53,2% badanych przypadło na zwolenników zmiany ustawodawstwa kościelnego w sprawie rozwiedzionych żyjących w związkach małżeńskich niesakramentalnych, wśród niezdecydowanych ale przywiązanych do tradycji religijnej – 70,9%, wśród obojętnych religijnie – 61,3%, wśród niewierzących – 51,8%; wśród praktykujących w każdą niedzielę i czasami w dni powszednie – 40,0%, dwa lub trzy razy w miesiącu – 56,6%, raz w miesiącu lub kilka razy w roku – 63,8%, w ogóle niepraktykujący – 64,8%. W miarę obniżania się poziomu deklarowanej religijności i uczestnictwa w praktykach religijnych wzrastały wskaźniki tych, którzy domagali się reformy ustawodawstwa kościelnego w sprawie osób żyjących w niesakramentalnych związkach małżeńskich.

Opinie maturzystów na temat dopuszczalności do sakramentów św. osób żyjących w związkach małżeńskich niesakramentalnych były podzielone. Więcej osób deklaro-

wało się jako zwolennicy modyfikacji doktryny kościelnej w omawianej sprawie (są oni co najmniej zwolennikami łagodności pastoralnej) niż tych, którzy opowiadali się za utrzymaniem ścisłych kryteriów, zbliżonych do tradycyjnych zasad nie dopuszczających właściwie nikogo z rozwiedzionych do sakramentów św. Ponad połowa badanych maturzystów puławskich wydaje się postulować złagodzenie obecnego prawa w dziedzinie nierozzerwalności małżeństwa. Są wśród nich zapewne zwolennicy poglądu, że przyjmowanie sakramentów powinno być jedynie uzależnione od indywidualnych osądów i sumienia osób zainteresowanych, jak i ci, którzy byliby skłonni zaaprobować dopuszczenie do sakramentów św. rozwiedzionych żyjących w powtórnych związkach małżeńskich tylko pod pewnymi warunkami i w określonych okolicznościach. Uzyskane dane empiryczne dotyczą ogólnych postaw badanych maturzystów w odniesieniu do omawianej kwestii. Nie jest do końca pewne, czy oddają one to, o co nam chodzi, czy też mają charakter zgoła przypadkowy.

WNIOSKI

Zgromadzone materiały empiryczne dotyczą opinii, poglądów i deklarowanych przekonań odnoszących się do wybranych aspektów złożonej rzeczywistości Kościoła katolickiego w jego wymiarach widzialnych i zdają się świadczyć o osłabieniu, a nawet erozji instytucjonalnej świadomości młodych katolików. Dotyczą one spraw różnej rangi i dotyczą zarówno problemów wskazujących na zaufanie podstawowe, jak i pochodne, na poparcie związane z Kościołem jako wspólnotą symboliczną (to, co on reprezentuje), jak i wspólnotą działaniową (konkretne osiągnięcia). Poglądy i opinie badanych maturzystów prezentują częściowy obraz Kościoła katolickiego w świadomości młodych Polaków.

Wartości i normy moralne głoszone przez Kościół katolicki dość często nie zespala się z faktycznymi przekonaniami maturzystów. Znaczna niezależność i postulowana liberalizacja stanowiska Kościoła zaznacza się w odniesieniu do moralności małżeńsko-rodzinnej. W 2016 roku tylko 14,7% ankietowanych maturzystów popierało w zdecydowany lub umiarkowany sposób pogląd, że Kościół katolicki powinien przeciwstawiać się stosowaniu środków antykoncepcyjnych, 34,6% – że Kościół nie powinien ustępować w potępieniu przerywania ciąży, 22,7% – że nie powinien liberalizować swojego stanowiska w sprawie rozwodów i 16,7% – że nie powinien dopuścić do komunii św. osoby żyjące w związkach małżeńskich niesakramentalnych.

W latach 1994-2016 poglądy młodzieży maturalnej w Puławach charakteryzowały się znaczną stabilnością. Według wskaźnika zbiorczego w 1994 roku 19,8% badanych popierało stanowisko Kościoła katolickiego w czterech omawianych sprawach dotyczących moralności małżeńsko-rodzinnej, w 2009 roku – 24,3%, w 2016 roku – 22,1% (maturzyści lubelscy – 35,1%). Znaczna części młodzieży pozostaje w krytyczno-emanypacyjnym dystansie wobec Kościoła, zwłaszcza w tych kwestiach, w których społeczny

system wartości odbiega od modelu religijnego. Postulaty liberalizacji stanowiska Kościoła w kwestiach moralnych były równie często deklarowane przez kobiety i mężczyzn, przez młodzież uczęszczającą do różnego typu szkół i nieco odmiennie przez maturzystów mieszkających na wsi i w małych miastach oraz w Puławach. Wyrażane poglądy i opinie różnicowały się zdecydowanie ze względu na postawy wobec religii i spełniane praktyki religijne (Szauer, 2013: s. 99-100).

Uzyskane wyniki empiryczne świadczą także o tym, że znaczna część młodzieży sądzi, iż z Kościołem jako instytucją można dyskutować na temat jego nakazów i zakazów, zwłaszcza tych, które bezpośrednio ingerują w życie osobiste człowieka. Te tendencje „demokratyzacyjne” i „modernizacyjne” mogą tworzyć pole konfliktu w zderzeniu się z instytucją, która z założenia jest hierarchiczna, a przynajmniej do zwiększenia się postaw krytycznych, selektywnych czy wybiórczych wobec doktryny Kościoła katolickiego. W postawach moralnych maturzystów po ponad 20 latach ani nie można dopatrzeć się większego rygoryzmu (absolutyzmu), ani większego permissywizmu i relatywizmu. Prawdopodobnie dokonuje się powolna autonomizacja wartości i ocen moralnych w różnych sferach życia codziennego. Wielu młodych ludzi stroni jednak od wyrażania absolutnych ocen, wybierają oceny pośrednie („to zależy”) lub powstrzymują się od jednoznacznych wyborów, poruszają się w sferze moralności ambiwalentnej.

Kościół, który chciałby widzieć siebie jedynie w obrazie, jaki dostarcza mu opinia publiczna, byłby uzależniony od swego odbitego obrazu, straciłby swoją ewangeliczną tożsamość. Korygowanie decyzji według wymagań opinii publicznej byłoby kapitulantstwem. Być może bardziej znaczące byłoby zbadanie, jak ludzie rzeczywiście zachowują się wobec Kościoła, co rzeczywiście robią dla niego, jakich działań podejmować nie chcą i nie podejmują. Niemniej zbadanie oczekiwań i postulatów młodzieży pod adresem Kościoła jest ważne z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia.

BIBLIOGRAFIA

1. Aronson E. (1995), *Człowiek istota społeczna*, tł. J. Radzicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
2. Biernat T. (2009), *Małżeństwo i rodzina w opiniach młodych Polaków, Niemców i Hiszpanów*, „Kultura i Edukacja”, nr 2, s. 71-87.
3. Góralski W. (2016), *Sprawiedliwość czy miłosierdzie? Problem Komunii Świętej katolików rozwiedzionych i żyjących w małżeństwie cywilnym*, Płocki Instytut Wydawniczy, Płock.
4. Górny A. (2010), *Religia i rodzina jako fundamenty świata wartości współczesnej młodzieży śląskiej*, w: *Młodzi w społeczeństwie zmiany. Studia polsko-ukraińskie*, red. M. Sroczynska, J. Paczkowski, Wyższa Szkoła Umiejętności, Kielce, s. 269-286.
5. Kozak J. (2014), *Dzieci postmoderny? Studium socjologiczne nad religijnością studentów*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz.
6. Mariański J. (2012), *Małżeństwo i rodzina w świadomości młodzieży maturalnej – stabilność i zmiana*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
7. Olechnicki K., Załęcki P. (2002), *Słownik socjologiczny*, Wydawnictwo Graffiti BC, Toruń.
8. Roguska B. (2015), *Oczekiwane zmiany w nauczaniu Kościoła*, „Komunikat z badań CBOS”, nr 32.

9. Rojewska E. (2018), Młodzież wobec seksualności. Raport z badań, w: Młodzi. Przeciw czemu się buntują? Czego pragną? Co budują?, red. Ł. Kwadrans, E. Sowa-Behtane, B. Stańkowski, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków, s. 123-136.
10. Rola M. (2016), Wartości moralne w świadomości maturzystów lubelskich. Studium socjologiczne, Wydawca i druk Drukarnia Standruk, Lublin.
11. Sroczyńska M. (2018), Delegitymizacja religijnego wymiaru intymności małżeńsko-rodzinnej w ocenie młodzieży studiującej, w: Między konstrukcją a dekonstrukcją uniwersum znaczeń. Badania religijności młodzieży akademickiej w latach 1988-1998-2005-2017, red. S. H. Zaręba, M. Zarzecki, Warszawskie Wydawnictwo Socjologiczne, Warszawa, s. 87-113.
12. Szauer R. (2013), Wpływ stylu życia na religijność młodzieży. Analiza socjologiczna, w: Religia i Kościół w świadomości katolików świeckich w Polsce i w Niemczech. Kontynuacja czy zmiana nastawienia?, red. J. Baniak, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań, s. 89-104.
13. Tułowicki D. (2012), Bez Boga, Kościoła i zasad? Studium socjologiczne nad religijnością młodzieży, Wydawnictwo PETRUS, Kraków.
14. Zaręba S. H. (2009), Identyfikacje religijne i moralne uczniów i studentów w Polsce, „Collectanea Theologica”, nr 2, s. 165-195.
15. Zemło M. (2017), Moralność małżeńsko-rodzinna w opinii uczniów szkół ponadpodstawowych, „Zeszyty Naukowe WSNS”, nr 1, s. 11-30.

**JAKOŚĆ ŚRODOWISKA SZKOLNEGO W NEGATYWNEJ ODSŁONIE W OCENIE
UCZNIÓW BIAŁOSTOCKICH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I PONADPODSTAWOWYCH**
**THE QUALITY OF THE SCHOOL ENVIRONMENT IN THE ASSESSMENT
OF PRIMARY AND SECONDARY SCHOOL STUDENTS FROM BIAŁYSTOK**

MARIUSZ ZEMŁO

WYDZIAŁ HISTORYCZNO-SOCJOLOGICZNY,
UNIwersytet w Białymstoku, Plac NZS 1, 15-420 Białystok

Streszczenie

W niniejszym tekście chcemy spojrzeć na cechy szkoły w wymiarze relacji społecznych (uczeń – nauczyciel) oraz zachowań ryzykownych. Będą one opisane przez uczniów białostockich szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W prezentacji odwołamy się także do zmiennych: „chęć uczęszczania do szkoły” i „średnia z ocen”, by sprawdzić jak zmienne te korelują z odbiorem środowiska szkolnego. Odwołanie się do tych zmiennych pozwoli stwierdzić czy różny stopień identyfikacji z rolą ucznia warunkuje odmienne postrzeganie instytucji z tą rolą związanej. Podstawą prezentowanych wyników są badania przeprowadzone w kwietniu maju 2019 roku. Do obróbki statystycznej zakwalifikowano 3753 ankiet.

Słowa kluczowe: środowisko szkolne, relacja uczeń-nauczyciel, zachowania ryzykowne, role społeczne

Abstract

In this text we want to look at the features of the school in terms of social relations (student - teacher) and risky behavior. They will be described by students of primary and secondary schools in Białystok. In the presentation, we also refer to independent variables: „willingness to attend school” and „grade point average” to check how these variables correlate with the perception of the school environment by respondents. Referring to these variables will allow to determine whether a different degree of identification with the role of the student conditions a different perception of the institution associated with this role. The basis of the presented results are research conducted in April and May 2019. 3,753 surveys were qualified for statistical processing.

Key words: school environment, student-teacher relationship, risky behavior, social roles

WPROWADZENIE

Chcąc opisać jakość szkoły, można koncentrować swoją uwagę na wielu jej aspektach. Są wśród nich sprawy dające się zmierzyć, są i takie, które nie dają się uchwycić w jednoznaczne miary – te zostawiają spory margines na subiektywne oceny. Do pierwszych można zaliczyć: liczbę olimpijczyków z danego środka, liczbę absolwentów dostających się do prestiżowych uczelni, liczbę działających kół zainteresowań na terenie placówki, uczestnictwo uczniów w kulturze, średnią uzyskiwaną przez uczniów danej szkoły itp. W skład drugich wchodzi jakość systemu normatywnego funkcjonującego w szkole, relacje między uczniami, relacje między uczniami i nauczycielami, relacje między nauczycielami i uczniami, stan zadowolenia uczniów z przynależności do danej placówki oświatowej, ocena możliwości realizacji posiadanych potencjałów osobowościowych przez uczniów itd.

W niniejszym tekście chcieliśmy pokazać, jak młodzież ocenia swoje placówki na początku nowego etapu ich funkcjonowania, po wprowadzeniu kolejnej reformy, której jednym z podstawowych elementów było zlikwidowanie gimnazjów i powrót do ośmioklasowej podstawówki. W tej ocenie ograniczymy się do wybranych aspektów związanych z relacjami zachodzącymi między uczniami i nauczycielami (ze zwróceniem uwagi na zachowania oceniane powszechnie jako negatywne) oraz stanem zachowań ryzykownych w środowisku szkolnym. Są to zatem elementy środowiska szkolnego w odbiorze społecznym nacechowane dużym stopniem subiektywizmu, jednak pozwalające wyrobić przekonujące zdanie o tym, jak funkcjonuje szkoła.

Nie chcąc ograniczać się jedynie do wymiaru deskryptywnego zjawiska poczynione zostaną także próby skorelowania oceny wybranych aspektów odślanających jakość szkoły ze zmiennymi niezależnymi świadczącymi o identyfikacji uczniów z pełnioną rolą oraz ich identyfikacji ze swoimi placówkami. Będą to odpowiednio: średnia z ocen jaką, uzyskuje młodzież oraz stopień chęci uczęszczania do szkoły. Na tym etapie będzie można odpowiedzieć na pytanie, jaka jest zależność między tymi zmiennymi a oceną środowiska szkolnego.

Podstawą prezentowanych wyników są badania przeprowadzone wśród uczniów 7 i 8 klasy szkoły podstawowej, szkoły branżowej I stopnia, technikum oraz liceum. Badania zostały przeprowadzone w kwietniu i maju 2019 roku w Białymstoku. Zostały zrealizowane przy użyciu kwestionariusza ankiety złożonego z pięciu bloków tematycznych. Wśród nich znalazł się blok dotyczący środowiska szkolnego, w ramach którego poruszano kwestie odnoszące się między innymi do relacji osobowych oraz zachowań ryzykownych, o których będzie w tym artykule mowa. Ankieta miała postać elektroniczną i wypełniana była przez respondentów na zajęciach szkolnych w obecności odpowiednio przeszkolonych ankieterów. Do obróbki statystycznej zakwalifikowano 3753 ankiet. Poszczególne rodzaje szkół reprezentowane były przez następujące liczby respondentów: szkoła podstawowa – 1014, branżowa – 203, technikum – 1207, liceum – 1328.

I. RELACJE UCZNIOWIE - NAUCZYCIELE

I.1. NIEWYKONYWANIE POLECEŃ NAUCZYCIELA

Podstawowym elementem środowiska edukacyjnego gwarantującym realizację przez instytucję szkolną jej podstawowych celów – wychowania i rozszerzania horyzontów intelektualnych swoich podopiecznych – jest wysoka pozycja nauczyciela. Taką pozycję nazywa się autorytetem. Jeśli opiekunom młodzieży daje się przypisać taką cechę, to jest szansa, że wyżej wskazane zadania będą realizowane w zadowalającym stopniu, natomiast jeśli takiej cechy nie da się im przypisać, cały wysiłek wkładany w „urabianie” młodzieży nie ma szans przynieść pożądanego efektu. Jednym ze wskaźników pozycji społecznej, której przysługuje autorytet, jest możliwość wpływu na podwładnych. Ten wpływ najwyraźniej daje się określić przez możliwość skłaniania podopiecznych, by stosowali się do wyznaczanych im priorytetów, zadań i wszelkich innych wytycznych. By określić jego stan, młodzieży zadano pytanie, jak często spotykasz się w swojej szkole z niewykonywaniem poleceń nauczycieli? Uzyskano następujący rozkład wyników: bardzo często – 17,3%, często – 32,4%, rzadko – 41,1%, nigdy – 9,2%. Kumulując kategorie „bardzo często” i „często” otrzymamy wielkość, która mówi o powszechności występowania zjawiska. Zatem połowa uczniów (49,7%) deklaruje, że mamy do czynienia z sytuacją ignorowania zaleceń edukatorów.

Chcąc uzyskać orientację, jak uczniowie poszczególnych placówek oceniali badane zjawisko, odwołajmy się do wyników świadczących o powszechności ignorowania zaleceń nauczyciela. Osiągnęły one następujące wielkości, w kolejności malejącej: uczniowie szkoły podstawowej – 69,4%, technikum – 48,1%, szkoły branżowej – 46,5%, liceum – 36,2%. Uczniowie środowiska licealnego dwukrotnie rzadziej notują zjawisko braku wykonywania poleceń nauczyciela niż uczniowie najmłodsi, uczęszczający do szkoły podstawowej. Młodzież ze szkoły podstawowej także najrzadziej ze wszystkich przebadanych grup wskazała na kategorię świadcząca, że nigdy nie notowała zjawiska: szkoła podstawowa – 6,3%, technikum – 9,1%, szkoła branżowa – 14,0%, liceum – 10,9%.

I.2. CHĘĆ UCZĘSZCZANIA DO SZKOŁY A OPINIA O NIEWYKONYWANIU POLECEŃ NAUCZYCIELA

Biorąc pod uwagę głosy świadczące o powszechnym notowaniu niewykonywaniu poleceń nauczyciela i opinii o niewystępowaniu takiego zjawiska łącznie grupy uczniów układały się w następującej kolejności (zostały ułożone w porządku od najrzadziej do najczęściej opowiadających się za jego obecnością w środowisku szkolnym): zdecydowanie chętnie chodzący do szkoły – 39,0% i 21,1%; raczej chętnie – 41,8% i 9,9%; raczej niechętnie uczęszczający do szkoły – 54,9% i 6,0% ex aequo z nie mającymi wyrobionego jednoznacznego zdania o swoje relacji do szkoły – 53,9% i 7,0%. Ciąg zamyka grupa zdecydowanie nie lubiących chodzić do szkoły – 63,6% i 8,2%. Poglądy skrajnych grup różnią się dwukrotnie. Pojawia się zatem prawidłowość świadcząca, że im młodzież chętniej

niej chodzi do szkoły, tym mniej zauważa zachowań, które w placówkach oświatowych nie powinny mieć miejsca.

Tabela 1. Chęć uczęszczania do szkoły a opinia o niewykonywaniu poleceń nauczyciela

Niewykonywanie poleceń nauczyciela	Czy chętnie chodzisz do szkoły?				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Bardzo często	18,6%	13,1%	16,0%	32,3%	14,5%
Często	20,4%	28,7%	38,9%	31,3%	39,4%
Rzadko	39,9%	48,4%	39,2%	28,2%	39,1%
Nigdy	21,1%	9,9%	6,0%	8,2%	7,0%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

1.3. ŚREDNIA Z OCEN A OPINIA O NIWYKONYWANIU POLECEŃ NAUCZYCIELA

Uwzględniając łącznie głosy świadczące o bardzo częstym i częstym odnotowaniu przez uczniów zjawiska niewykonywania poleceń nauczyciela pojawia się jednoznaczna zależność: wraz z wzrostem średniej zdobywanej z ocen przez uczniów jest mniejsze notowanie omawianego zjawiska. W zestawieniu procentowym wygląda to następująco: jedynkowi – 62,0%, dwójkowi – 51,7%, trójkowi – 49,5%, czwórkowi – 49,4%, piątkowi – 48,4%. Nieznacznie zachwieje się ta prawidłowość przy uwzględnieniu kategorii świadczącej o nienotowaniu zjawiska.

Tabela 2. Średnia z ocen a opinia o niewykonywaniu poleceń nauczyciela

Niewykonywanie poleceń nauczyciela	Jaką średnią ocen miałeś na koniec ostatniego roku szkolnego?				
	do 2,0	od 2,1 do 3,0	od 3,1 do 4,0	od 4,1 do 5,0	powyżej 5,0
Bardzo często	44,0%	22,1%	15,2%	17,0%	16,7%
Często	18,0%	29,6%	34,3%	32,4%	31,7%
Rzadko	24,0%	37,8%	42,9%	41,2%	41,2%
Nigdy	14,0%	10,6%	7,7%	9,4%	10,4%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

2. PRZESZKADZANIE NAUCZYCIELOWI W PROWADZENIU ZAJĘĆ

Kolejnym ważnym wskaźnikiem relacji uczeń – nauczyciel, i jednocześnie efektywności pracy nauczyciela jest dyscyplina na lekcji. Ona stwarza niezbędne warunki do realizacji planu edukacyjnego. Jeśli nie zostanie owa dyscyplina zagwarantowana, wypełnianie w należyтым stopniu o realizacji takiego planu mowy być nie może. Utrzymanie samej dyscypliny jest także ważnym wskaźnikiem pozycji nauczyciela, gdyż to od niego bezpośrednio zależy, czy takowa będzie zachowana, czy też nie; czy uczniowie będą wykazywać się respektem i szacunkiem względem swoich opiekunów, czy też staną się oni przedmiotem lekceważenia, czy też znieważania? Na pytanie sprawdzające częstotliwość przeszkadzania nauczycielowi w prowadzeniu zajęć uzyskano następujące wyniki: „bardzo często” – 22,6%, „często” – 34,4%, „rzadko” – 35,2%, „nigdy” – 7,8%. Ponad

połowa uczniów mówi o „zepsutym” środowisku szkolnym przez uczniów. Taka sytuacja niewiele przypomina warunki, jakie powinny panować w placówkach oświatowych.

Nie w każdej ze szkół w jednakowy sposób uczniowie notowali, interesujący nas w tym przypadku, rodzaj zachowań. Biorąc pod uwagę powszechność jego występowania i głosy świadczące o nienotowaniu zjawiska, najczęściej mówi o nim młodzież ze szkoły podstawowej – 76,1% i 4,6%; następnie uczniowie technikum – 53,4% i 8,5%; szkoły branżowej – 55,0% i 13,5%, stawkę zamyka liceum – 46,2% i 8,8%. Uzyskany wynik jest symptomatyczny. Uprawnia do stwierdzenia, że najmłodszy uczniowie najczęściej „pozwalają sobie” w stosunku do swoich opiekunów. To jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że w polskich szkołach mamy do czynienia z marnotrawstwem najbardziej cennego czasu, który mógłby być wykorzystany dla dobra podopiecznych, ich efektywnego rozwoju. W okresie, w którym powinni być oni z największą starannością kierowani i kształtowani w placówkach edukacyjnych, nie ma na to sposobności.

2.1. CHĘĆ UCZĘSZCZANIA DO SZKOŁY A OPINIA UCZNIÓW NA TEMAT PRZESZKADZANIA NAUCZYCIELOWI NA LEKCJI PRZEZ PODOPIECZNYCH

Biorąc pod uwagę głosy mówiące o powszechności występowania w środowisku szkolnym zjawiska przeszkadzania nauczycielowi na lekcji oraz głosy świadczące o braku notowania takich zachowań, pojawia się tendencja, zgodnie z którą, im młodzież chętniej chodzi do szkoły, tym rzadziej deklaruje obecność zachowań negatywnie świadczących o jej słabej jakości. W tym przypadku otrzymaliśmy następujący zestaw wyników: chętnie chodzący do szkoły – 47,9% i 18,6%; raczej chętnie – 49,5% i 8,6%; raczej niechętnie uczęszczający do szkoły – 59,5% i 4,9%; zdecydowanie niechętnie – 69,2% i 6,2%. Uczniowie niemający wyrobionego zdania co do ich relacji do szkoły, uplasowali się między grupą uczniów raczej niechętnie i zdecydowanie niechętnie chodzących do szkoły. Także i tym razem wyraźnie zarysowuje się prawidłowość: im chętniej młodzież chodzi do szkoły, tym mniej dostrzega w jej środowisku zachowań powszechnie uznanych za niepożądane.

Tabela 3. Chęć uczęszczania do szkoły a opinia uczniów na temat przeszkadzania nauczycielowi na lekcji przez podopiecznych

Przeszkadzanie nauczycielowi w prowadzeniu zajęć	Czy chętnie chodzisz do szkoły?				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Bardzo często	20,7%	16,3%	23,1%	39,4%	22,1%
Często	27,2%	33,2%	36,4%	29,8%	42,5%
Rzadko	33,4%	41,9%	35,6%	24,5%	29,7%
Nigdy	18,6%	8,6%	4,9%	6,2%	5,7%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

2.2. ŚREDNIA Z OCEN A OPINIA UCZNIÓW NA TEMAT PRZESZKADZANIA NAUCZYCIELOWI
 NA LEKCJI PRZEZ PODOPIECZNYCH

W omawianym przypadku reguła mówiąca, że wraz ze wzrostem średniej będzie odnotowywanych mniej przypadków zachowań świadczących o słabej kondycji szkoły (co do tej pory było aktualne) zostało lekko zakłócone przez reprezentantów uczniów trójkowych. To przedstawiciele tej grupy najrzadziej notowali omawiane zjawisko w swoim doświadczeniu. Wyniki układały się następująco: jedynkowi – 78,0% i 10,0%; dwójkowi – 60,4% i 9,2%; trójkowi – 54,7% i 7,8%; czwórkowi – 57,7% i 7,1%, piątkowi – 56,5% i 8,2%.

Tabela 4. Średnia z ocen a opinia uczniów na temat przeszkadzania nauczycielowi na lekcji przez podopiecznych

Przeszkadzanie nauczycielowi w prowadzeniu zajęć	Jaką średnią ocen miałeś na koniec ostatniego roku szkolnego?				
	do 2,0	od 2,1 do 3,0	od 3,1 do 4,0	od 4,1 do 5,0	powyżej 5,0
Bardzo często	42,0%	25,4%	20,9%	22,5%	22,3%
Często	36,0%	35,0%	33,8%	35,2%	34,2%
Rzadko	12,0%	30,5%	37,6%	35,3%	35,3%
Nigdy	10,0%	9,2%	7,8%	7,1%	8,2%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

3. DYSKUTOWANIE UCZNIÓW W SPRAWIE WYSTAWIANYCH OCEN

Ważnym elementem świadczącym o jakości relacji uczeń – nauczyciel jest dyskusowanie przez podopiecznych placówek edukacyjnych ze swymi opiekunami w sprawie wystawianych ocen. W doświadczeniu pokolenia rodziców młodzieży biorącej udział w prezentowanych badaniach do rzadkości przynależało notowanie faktów wchodzenia ucznia w dialog z nauczycielem. Tego typu praktyka zazwyczaj kończyła się mało miłymi konsekwencjami dla podejmujących ją „śmiełków”. Nie tylko była przejawem niskiej pozycji nauczyciela w opinii uczniów, ale także zatracania się dystansu między tymi, co uczestniczą w procesie pozyskiwania wiedzy, a tymi, co posiadają wiedzę. Tego typu zachowania są elementem podważania kompetencji edukatorów. Jak w prowadzonych badaniach wygląda kwestia dyskusowania z nauczycielem, przedstawiają wyniki: „bardzo często” – 22,5%, „często” – 42,8%, „rzadko” – 29,2%, „nigdy” – 5,5%. Kumulując dwie pierwsze kategorie otrzymamy wynik świadczący o powszechności zjawiska. Występuje ono na poziomie 65,3%, co znaczy, że niemal 2/3 uczniów deklaruje jego obecność w swoim doświadczeniu. Komentarz staje się tutaj zbyteczny.

Zauważmy, że najczęściej o dyskusowaniu z nauczycielami w sprawie ocen mówi uczniowie: technikum – 71,3%, następnie szkoły podstawowej – 64,0%, liceum – 61,8%, szkoły branżowej – 57,0%.

3.1. CHĘĆ CHODZENIA DO SZKOŁY A OPINIA NA TEMAT DYSKUTOWANIA UCZNIÓW W SPRAWIE OCEN

W omawianym przypadku zauważa się jednoznaczną prawidłowość: wraz ze słabnięciem pozytywnego nastawienia do szkoły zwiększa się odsetek opinii świadczących o występowaniu zachowań, których obecność nie powinna mieć miejsca w murach placówek edukacyjnych. Uwzględniając opinie o powszechnym występowaniu dyskusowania uczniów w sprawie wystawianych ocen oraz nie notowaniu takiego zjawiska, poszczególne kategorie uczniów wypadły następująco: zdecydowanie chętnie chodzący do szkoły – 61,0% i 12,7%, raczej chętnie chodzący – 62,0% i 5,1%; raczej niechętnie chodzący – 66,8% i 3,9%; zdecydowanie niechętnie chodzący do szkoły – 70,5% i 6,2%. Uczniowie nienieumiejący się jednoznacznie zaklasyfikować w wyżej wskazanych kategoriach znaleźli się między grupą raczej niechętnie i zdecydowanie niechętnie chodzących do szkoły z wynikiem – 68,1% i 4,4%.

Tabela 5. Chęć chodzenia do szkoły a opinia na temat dyskusowania uczniów w sprawie ocen

Dyskusowanie w sprawie wystawianych ocen	Czy chętnie chodzisz do szkoły?				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Bardzo często	22,0%	18,6%	22,1%	34,8%	20,9%
Często	39,0%	43,4%	44,7%	35,7%	47,2%
Rzadko	26,3%	32,9%	29,4%	23,3%	27,5%
Nigdy	12,7%	5,1%	3,9%	6,2%	4,4%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

3.2. ŚREDNIA Z OCEN A OPINIA NA TEMAT DYSKUTOWANIA UCZNIÓW W SPRAWIE OCEN

Biorąc pod uwagę głosy mówiące o powszechności występowania w środowisku szkolnym zjawiska dyskusowania uczniów w sprawie ocen oraz głosy świadczące o braku notowania takich zachowań głosy uczniów rozłożyły się następująco: jedynkowi – 72,0% i 10,0%; dwójkowi – 70,9% i 7,0%; trójkowi – 65,1% i 5,3%; czwórkowi: 62,9% i 6,2%; piątkowi – 65,6% i 3,7%. Takie ułożenie wyników generalnie świadczy, że wraz ze wzrastaniem średniej oceny uzyskiwanej przez uczniów malał odsetek respondentów notujących zjawisko dyskusowania młodzieży z nauczycielem w sprawie ocen w swoim środowisku. Tendencja ta załamała się jedynie w przypadku uczniów piątkowych. Jak dotąd był to jedyny przykład zachwiania takiej prawidłowości.

Tabela 6. Średnia z ocen a opinia na temat dyskusowania uczniów w sprawie ocen

Dyskusowanie w sprawie wystawianych ocen	Jaką średnią ocen miałeś na koniec ostatniego roku szkolnego?				
	do 2,0	od 2,1 do 3,0	od 3,1 do 4,0	od 4,1 do 5,0	powyżej 5,0
Bardzo często	38,0%	25,4%	21,9%	20,0%	24,1%
Często	34,0%	45,5%	43,2%	42,9%	41,5%
Rzadko	18,0%	22,1%	29,6%	30,9%	30,8%
Nigdy	10,0%	7,0%	5,3%	6,2%	3,7%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

4. NAGANNE ODNOSZENIE SIĘ DO NAUCZYCIELI PRZEZ UCZNIÓW

Dzisiaj coraz częściej zauważa się upadek kultury związanej z relacjami zachodzącymi między ludźmi. Z praktyki społecznej znikają uprzejme formy odnoszenia się wzajemnego, pomocnych gestów, okazywania oznak uznania, trzymania się manier, okazywania szacunku itd. To, że w świecie dorosłych (którzy bez opamiętania realizują kariery, „wciskają się” w pragmatyczne schematy relacji, uznają raz zdobyte pozycje za nieutralne itd.) tego typu zachowania mają miejsce, już zdołaliśmy się przyzwyczaić. Jednakże z racji, że szkoła jest szczególną przestrzenią, laboratorium wychowującym, spodziewać się należy, że obowiązują w niej bardziej obiecujące standardy.

Jak jest w rzeczywistości, pokazują odpowiedzi na pytanie o częstotliwość występowania w środowisku szkolnym nagannych zachowań względem nauczycieli. Otrzymano następujący zestaw wyników: „bardzo często” – 13,1%, „często” – 23,4%, „rzadko” – 47,3%, „nigdy” nie notowano – 16,2%. Powszechność występowania zjawiska występuje na poziomie 26,5%, co oznacza, że co czwarty z badanych uczniów notuje go takim w swoim doświadczeniu. Nie jest to zatem wybryk niesforne go ucznia, pojawiający się od czasu do czasu, ale wyraźnie obecne zachowanie szeroką ławą wchodzące w praktyki relacji międzyosobowych w środowisku szkolnym.

W tym przypadku najgorzej sytuacja wygląda w szkole podstawowej, a najlepiej w liceum. Świadczą o tym wyniki mówiące o powszechności zjawiska: szkoła podstawowa – 53,4%, branżowa – 44,5%, technikum – 36,1%, liceum – 22,6%. Wzmacniają je dane świadczące o nienotowaniu omawianych zachowań: szkoła podstawowa – 9,6%, branżowa – 17,5%, technikum – 16,2%, liceum – 21,4%.

4.1. CHEĆ CHODZENIA DO SZKOŁY A OPINIE RESPONDENTÓW O NAGANNYM ODNOSZENIU SIĘ UCZNIÓW DO NAUCZYCIELI

Biorąc pod uwagę głosy młodzieży świadczące o powszechności nagannego odnoszenia się uczniów do nauczycieli w środowisku szkolnym oraz głosy świadczące o braku notowania takich zachowań wyniki uczniów, rozłożyły się w następujący sposób: zdecydowanie chętnie chodzę do szkoły – 32,2% i 26,0%; raczej chętnie chodzę do szkoły – 29,8% i 19,1%; raczej niechętnie – 39,6% i 12,0%; zdecydowanie niechętnie chodzę do szkoły – 49,0% i 13,5%. Taki rozkład wyników ponownie zaświadcza o występowaniu

niu prawidłowość, że respondenci wraz z większą akceptacją szkoły wystawiają jej lepszą ocenę.

Tabela 7. Chęć chodzenia do szkoły a opinie respondentów o nagannym odnoszeniu się uczniów do nauczycieli

Złe odnoszenie się do nauczyciela	Czy chętnie chodzisz do szkoły?				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Bardzo często	15,5%	8,9%	12,1%	25,4%	11,6%
Często	16,7%	20,9%	27,5%	23,6%	26,8%
Rzadko	41,8%	51,1%	48,3%	37,5%	48,7%
Nigdy	26,0%	19,1%	12,0%	13,5%	12,9%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

4.2. ŚREDNIA Z OCEN A OPINIE UCZNIÓW O NAGANNYM ODNOSZENIU SIĘ UCZNIÓW DO NAUCZYCIELI

Traktując łącznie dane świadczące o powszechności występowania nagannego odnoszenia się uczniów do nauczycieli w środowisku szkolnym (odpowiedzi „bardzo często” i „często”) oraz deklaracje o niewystępowaniu omawianego zjawiska otrzymaliśmy następujący zestaw wyników: jedynkowi – 52,0% i 16,0%, dwójkowi – 40,8% i 16,2%, trójkowi – 36,8% i 15,0%; czwórkowi – 36,2% i 16,8%, piątkowi – 33,1% i 17,6%. Zatem ponownie pojawia się prawidłowość, że wraz z podnoszeniem się średniej z ocen uczniów oddają oni mniej głosów świadczących, że niewłaściwe zachowania w środowisku szkolnym mają miejsce.

Tabela 8. Średnia z ocen a opinie uczniów o nagannym odnoszeniu się uczniów do nauczycieli

Złe odnoszenie się do nauczyciela	Jaką średnią ocen miałeś na koniec ostatniego roku szkolnego?				
	do 2,0	od 2,1 do 3,0	od 3,1 do 4,0	od 4,1 do 5,0	powyżej 5,0
Bardzo często	32,0%	17,8%	13,4%	11,5%	11,7%
Często	20,0%	23,0%	23,4%	24,7%	21,4%
Rzadko	32,0%	43,0%	48,2%	47,0%	49,3%
Nigdy	16,0%	16,2%	15,0%	16,8%	17,6%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

5. ZACHOWANIA RYZYKOWNE

Zachowania ryzykowne są działaniami, których następstwa z dużym prawdopodobieństwem łączą się z negatywnym wpływem na zdrowie psychiczne lub fizyczne podejmującego się ich podmiotu. Należy także zauważyć, że często stoją w sprzeczności z ogólnie przyjętymi normami społecznymi. Wybrane z nich, nie opanowane w odpowiednim czasie, mogą prowadzić do kolizji z prawem. Do takich działań zwykle zalicza-

no: palenie papierosów, picie alkoholu, zażywanie narkotyków, okaleczanie się, stosowanie przemocy, przestępstwa. W ostatnich dekadach ta lista wyraźnie się wydłużyła. Wraz ze zmianami cywilizacyjnymi i technologicznymi przybyło wiele nowych zagrożeń, od których współcześni nie potrafią się ustrzec. Do wyżej wskazanych zachowań zagrażających jednostce dołączają: eksperymentowanie z odżywianiem się (głodzenie, spożywanie szkodliwych produktów, korzystanie z fast foodów), przedwczesna aktywność seksualna, brak aktywności fizycznej (zwłaszcza na świeżym powietrzu), uzależnienie od internetu albo gier komputerowych, cyberprzemoc, hazard itd.

Zachowania ryzykowne, odmiany „tradycyjnej”, jeszcze przed kilkunastu laty piętnowane były z dużą stanowczością przez znaczną część środowiska społecznego. Działo się tak w głównej mierze w odniesieniu do ludzi młodych, którzy w różny sposób wchodzili w orbitę ich wpływów. Najmocniej napiętnowane były jednostki uzależnione od narkotyków lub alkoholu. W tym omówieniu zajmiemy się zachowaniami przynależącymi do grupy uznanej za tradycyjną.

5.1. PALENIE PAPIEROSÓW

Palenie papierosów od dłuższego już czasu stało się czynnością często praktykowaną przez młode pokolenie. Nie tylko było oznaką wchodzenia w stan dorosłości, ale także przypieczętowania swojej pozycji w środowisku rówieśniczym. Dzisiaj utraciła znamiona „rytuału przejścia”, a także wskaźnika „ważności”. Już we wczesnych klasach szkoły podstawowej następuje inicjacja do wskazanego zachowania. Nastoletnie dzieci doświadczają wpływu negatywnego oddziaływania nikotyny na swój organizm. Dzieje się to na śmietniku osiedlowym, spotkaniach koleżeńskich, dyskotekach, wycieczkach itd. W sposób naturalny pojawia się zatem tutaj pytanie, czy tego typu praktyka przenika także do środowiska szkolnego? A jeśli tak, to w jakim stopniu? Ponad połowa przebadanych uczniów mówi o powszechności występowania palenia papierosów w ich środowiskach szkolnych („bardzo często” – 25,7%, „często” – 26,0%), rzadko – 26,4%, nigdy nie notowało zjawiska – 21,9% uczniów. Jest to wynik, który nie powinien przejść obojętnie uwadze odpowiedzialnych za stan wychowania młodzieży. Wszak dotyczy fundamentalnej sprawy – kondycji zdrowotnej wzrastającego pokolenia, nadto dotyczy placówki, która ma wychowywać, a nie deprawować.

Nie we wszystkich szkołach w równym stopniu notuje się obecność praktyk związanych z paleniem papierosów. Najrzadziej obecne są one w środowisku szkoły podstawowej – powszechność występowania na poziomie 31,2%, nienotowania na poziomie 35,6%, w następnej kolejności uplasowało się: liceum – 48,8% (powszechność występowania) i 20% (niewystępowanie), szkoła branżowa – 63,5% i 15,0%, technikum – 70,1% i 13,9%. Jeśli jedna trzecia reprezentantów szkoły podstawowej i 2/3 reprezentantów szkół zawodowych mówi o powszechności palenia w placówkach oświatowych, do których uczęszczają, jest to dowód świadczący, że sytuacja w omawianym aspekcie całkowicie wymknęła się spod kontroli pracownikom instytucji edukacyjnych. Uzyskane wyniki są dowodem świadczącym, że młodzież, która chce palić, może nikotynizować

się bez większych trudności w środowisku szkolnym, a młodzież, która nie czyni tego, narażona jest na negatywną socjalizację swoich kolegów.

5.2. CHĘĆ CHODZENIA DO SZKOŁY A OPINIA NA TEMAT PALENIA PAPIEROSÓW W ŚRODOWISKU SZKOLNYM

Uwzględniając głosy świadczące o powszechności występowania palenia papierosów w środowisku szkolnym oraz głosy będące wyrazem nienotowania tego zjawiska w następujący sposób wyrażały się otrzymane wyniki: zdecydowanie chętnie chodzący do szkoły – 49,2% i 28,2%; chętnie chodzący – 46,7% i 23,2%; raczej niechętnie – 45,6% i 18,0%; zdecydowanie niechętnie – 61,3% i 19,7%, mający trudności z klasyfikacją do wyżej wskazanych kategorii – 50,5% i 22,7%. Także w tym przypadku notuje się zależność wskazującą, że uczniowie wraz z chęcią uczęszczania do szkoły dostrzegają mniej zachowań, które w jej środowisku nie powinny mieć miejsca.

Tabela 9. Chęć chodzenia do szkoły a opinia na temat palenia papierosów w środowisku szkolnym

Palenie papierosów	Czy chętnie chodzisz do szkoły?				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Bardzo często	26,9%	21,4%	26,0%	37,5%	24,0%
Często	22,3%	25,3%	29,6%	23,8%	26,5%
Rzadko	22,6%	30,0%	26,4%	19,0%	26,8%
Nigdy	28,2%	23,3%	18,0%	19,7%	22,7%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

5.3. ŚREDNIA Z OCEN A OPINIA NA TEMAT PALENIA PAPIEROSÓW W ŚRODOWISKU SZKOLNYM

Uwzględniając zmienną niezależną „średnia z ocen”, wyniki mówiące o powszechności palenia papierosów w środowisku szkolnym przez uczniów w połączeniu z wynikami świadczącymi o nienotowaniu takich zachowań przez respondentów ułożyły się w następujący ciąg: jedynkowi – 66,0% i 26,0%; dwójkowi – 66,7% i 17,1%; trójkowi – 57,3 i 20,6%; czwórkowi – 49,1% i 21,6%; piątkowi – 38,0% i 27,4%. Gdyby nie przetarasowanie, jakie nastąpiło między uczniami najstarszymi (jedynkowymi i dwójkowymi), otrzymaliśmy silną prawidłowość świadczącą, że wzrost średniej z ocen sprawia, że uczniowie deklarują rzadsze doświadczenia z paleniem papierosów w placówkach szkolnych.

Tabela 10. Średnia z ocen a opinia na temat palenia papierosów w środowisku szkolnym

Palenie papierosów	Jaką średnią ocen miałeś na koniec ostatniego roku szkolnego?				
	do 2,0	od 2,1 do 3,0	od 3,1 do 4,0	od 4,1 do 5,0	powyżej 5,0
Bardzo często	46,0%	39,7%	28,9%	22,7%	16,7%
Często	20,0%	27,0%	28,4%	26,4%	21,3%
Rzadko	8,0%	16,2%	22,0%	29,3%	34,7%
Nigdy	26,0%	17,1%	20,6%	21,6%	27,4%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

5.4. PICIE ALKOHOLU

Picie alkoholu staje się coraz częstszym zjawiskiem w środowisku młodzieży. Nie tylko dotyczy to chłopców, ale także i dziewcząt. Wręcz zauważa się, że picie staje się modą. Nie tylko jest obecne na wszelkich imprezach rozrywkowych, wyjazdach, spotkaniach w gronie koleżeńskim, ale także w środowisku szkolnym. Ono okazuje się coraz częściej wybieranym przez młodzież miejscem spożywania alkoholu. W jakiej skali jest obecne omawiane zachowanie w szkołach białostockich, podaje poniższe zestawienie: o „bardzo częstym” występowaniu picia mówi 9,4% badanych, o „częstym” – 9,7%, o „rzadkim” – 25,0%, nie notowało zachowań związanych z piciem ponad połowa uczniów 55,9%. Zauważyć należy, że prawie co piąty uczeń wyraża opinię o powszechności picia alkoholu na terenie placówek, w których pobierają nauki.

Biorąc pod uwagę głosy świadczące o powszechności zjawiska, stwierdzić należy, że najrzadziej występuje tego typu zachowanie w liceum – 15,5% notowań, następnie uplasowała się szkoła podstawowa – 15,7%, technikum – 23,8% i szkoła branżowa – 31,0%. Uwzględniając dodatkowo uczniów nie notujących palenia papierosów w swoich szkołach, kolejność poszczególnych ośrodków była następująca: szkoła podstawowa – 62,6%, liceum – 60,8%, technikum – 47,7%, szkoła branżowa – 39,0%.

5.5. CHĘĆ CHODZENIA DO SZKOŁY A OPINIA NA TEMAT PICIA ALKOHOLU NA TERENIE SZKOŁY

Uwzględniając opinie o powszechności picia alkoholu na terenie szkoły oraz głosy świadczące o nienotowaniu takich zachowań, wyniki ułożyły się w porządku świadczącym o zmniejszaniu się występowania zachowań niepożądanych w sposób następujący: zdecydowanie niechętnie chodzący do szkoły – 27,2% i 50,6%; zdecydowanie chętnie – 23,5% i 53,3%; raczej niechętnie – 20,5% i 54,5%; nie umiejący zakwalifikować się do wskazanych kategorii – 17,6% i 57,0%; raczej chętnie chodzący do szkoły – 14,5% i 59,1%. W tym przypadku nie zanotowano regularnych związków między chęcią chodzenia do szkoły a notowaniem praktyk związanych z piciem alkoholu na terenie placówek oświatowych. Brak prawidłowości

Tabela 11. Chęć chodzenia do szkoły a opinia na temat picia alkoholu na terenie szkoły

Picie alkoholu	Czy chętnie chodzisz do szkoły?				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Bardzo często	13,9%	6,1%	9,3%	16,7%	7,8%
Często	9,6%	8,4%	11,2%	10,5%	9,8%
Rzadko	23,2%	26,5%	25,0%	22,2%	25,3%
Nigdy	53,3%	59,1%	54,5%	50,6%	57,0%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

5.6. ŚREDNIA Z OCEN A OPINIA NA TEMAT PICIA ALKOHOLU NA TERENIE SZKOŁY

Uwzględniając wyniki świadczące o powszechności występowania procederu picia alkoholu na terenie placówek edukacyjnych zauważa się tendencję, zgodnie z którą wraz ze wzrostem średniej zdecydowanie maleje liczba opinii świadczących o wstępowaniu zjawiska na terenie szkoły: jedynekowi – 46,0%, dwójkowi – 25,9%, trójkowi – 19,5%, czwórkowi – 17,3%, piątkowi – 16,0%. Różnica między skrajnymi stanowiskami była ponad trzykrotna. Taką tendencję wzmocniły odpowiedzi świadczące o nienotowaniu omawianych zachowań w szkole. Ciąg wyników kształtował się odpowiednio, rozpoczynając od uczniów najłabszych do najlepszych: 32,0%, 45,8%, 55,3%, 58,1%, 60,2%. W tym przypadku skrajne stanowiska dzieliła niemal dwukrotna różnica.

Tabela 12. Średnia z ocen a opinia na temat picia alkoholu na terenie szkoły

Picie alkoholu	Jaką średnią ocen miałeś na koniec ostatniego roku szkolnego?				
	do 2,0	od 2,1 do 3,0	od 3,1 do 4,0	od 4,1 do 5,0	powyżej 5,0
Bardzo często	36,0%	14,6%	8,8%	8,2%	7,7%
Często	10,0%	11,3%	10,7%	9,1%	8,3%
Rzadko	22,0%	28,4%	25,2%	24,6%	23,7%
Nigdy	32,0%	45,8%	55,3%	58,1%	60,2%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

5.7. ZAŻYWANIE NARKOTYKÓW NA TERENIE SZKOŁY W OPINIACH MŁODZIEŻY

Jeszcze kilka dekad temu zażywanie narkotyków dotyczyły nielicznych osób i to przynależących do tzw. marginesu społecznego. Stawali się oni przedmiotem drwiny i licznych napiętnowań. Dzisiaj sięganie po środki odurzające wkroczyło na salony moźnych, celebrytów, polityków i absolutnie nie jest związane z restrykcjami społecznymi. Narkotyki często towarzyszą spotkaniom w małym gronie, jak i na wielkich imprezach. Traktuje się je jako środek poprawiający humor, rozluźniający relacje, dodający odwagi, umilający czas itp. Skoro w licznych kontekstach stają się popularne należałoby także sprawdzić, czy są obecne w środowisku szkolnym? A jeśli tak, to w jakim stopniu? Jak dowodzą uzyskane dane zażywanie środków odurzających występuje w białostockich placówkach oświatowych o połowę rzadziej niż alkohol. Jednak ciągle co dziesiąty uczeń

mówi o powszechnej obecności zjawiska w środowisku szkolnym („bardzo często” – 5,3%, „często” – 4,5%). Opinia o tym, że rzadko występuje, podzielana jest przez 16,7% badanych, że nigdy nie było notowane – 73,6%.

Biorąc pod uwagę głosy świadczące o powszechnej obecności zażywania narkotyków w środowisku placówek edukacyjnych oraz o jego nienotowaniu w tymże środowisku wyniki uzyskane w poszczególnych ośrodkach szkolnych układały się następująco (uwzględniając porządek od rzadszego do częstszego występowania zjawiska): szkoła podstawowa – 6,7% i 82,1%, liceum – 7,7% i 75,8%, technikum – 12,5% i 66,9%, szkoła branżowa – 24,5% i 55,0%. W rozważanym aspekcie szczególnie tragicznie wygląda sytuacja w szkole branżowej. Co czwarty uczeń mówi o powszechności zachowań, których praktykowanie w placówkach oświatowych w żaden sposób nie może być usprawiedliwiona.

5.8. CHĘĆ UCZĘSZCZANIA DO SZKOŁY A OPINIA NA TEMAT ZAŻYWANIA NARKOTYKÓW NA TERENIE PLACÓWEK EDUKACYJNYCH

Uwzględniając wyniki świadczące o powszechności zażywania narkotyków na terenie placówek edukacyjnych oraz wyniki mówiące o nienotowaniu tego zjawiska, uzyskano następujący rozkład danych: zdecydowanie chętnie chodzący do szkoły – 17,6% i 70,6%; chętnie chodzący – 7,4% i 76,8%; raczej niechętnie – 10,5% i 72,3%; zdecydowanie niechętnie – 14,4% i 64,8%; osoby mające trudność z zakwalifikowaniem się do wyżej wyszczególnionych kategorii – 5,7% i 77,3%. W tym przypadku nie zauważa się prawidłowości związanych z relacją między chęcią uczęszczania do szkoły a częstotliwością notowania występowania zjawisk niepożądanych na terenie placówek edukacyjnych.

Tabela 13. Chęć uczęszczania do szkoły a opinia na temat zażywania narkotyków na terenie placówek edukacyjnych

Zażywanie narkotyków	Czy chętnie chodzisz do szkoły?				
	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Bardzo często	9,9%	3,6%	5,1%	9,6%	2,9%
Często	7,7%	3,8%	5,4%	4,8%	2,8%
Rzadko	11,8%	15,8%	17,2%	20,8%	17,0%
Nigdy	70,6%	76,8%	72,3%	64,8%	77,3%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

5.9. ŚREDNIA Z OCEN A OPINIA NA TEMAT ZAŻYWANIA NARKOTYKÓW NA TERENIE PLACÓWEK EDUKACYJNYCH

Biorąc pod uwagę głosy świadczące o powszechności występowania procederu zażywania narkotyków na terenie szkoły notuje się prawidłowość świadcząca, że wraz z uzyskiwaniem wyższej średniej maleje odsetek głosów świadczących o doświadczeniu takich zachowań. Wyniki rozłożyły się w sposób następujący: jedynkowi – 44,0%, dwójkowi – 15,0%, trójkowi – 9,9%, czwórkowi – 7,8%, piątkowi – 7,7%. Skrajne wyniki

dzieli ponad pięciokrotna różnica. Należy zauważyć także, że wraz z podnoszeniem się średniej ocen uzyskiwanej przez uczniów zwiększa się liczba osób nienotujących zażywania narkotyków w środowisku swojej szkoły. Uwzględniając porządek od najłabszych do najlepszych uczniów wyniki ułożyły się następująco: 44,0%, 63,8%, 70,4%, 76,8%, 80,2%. W tym przypadku różnica między skrajnymi stanowiskami była dwukrotna.

Tabela 14. Średnia z ocen a opinia na temat zażywania narkotyków na terenie placówek edukacyjnych

Zażywanie narkotyków	Jaką średnią ocen miałeś na koniec ostatniego roku szkolnego?				
	do 2,0	od 2,1 do 3,0	od 3,1 do 4,0	od 4,1 do 5,0	powyżej 5,0
Bardzo często	28,0%	8,0%	5,1%	4,3%	4,3%
Często	16,0%	7,0%	4,8%	3,5%	3,4%
Rzadko	12,0%	21,1%	19,8%	15,4%	12,1%
Nigdy	44,0%	63,8%	70,4%	76,8%	80,2%
Razem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

PODSUMOWANIE

Po tym zestawieniu wyników czas na podsumowanie. W pierwszej kolejności należy odnieść się do stanu relacji osobowych oraz do stanu placówek oświatowych w kontekście zachowań ryzykownych. Pierwszy aspekt pokazuje obraz szkoły, w którym wyraźnie osłabiona jest pozycja nauczyciela. Nauczyciel nie pojawia jako osoba obdarzona autorytetem, z którym liczą się podopieczni i uznają go za swojego przewodnika. Jego pozycja jest podważana na każdym z poruszanych wymiarów. Jeśli notowana jest powszechność opinii na temat: niewykonywania poleceń nauczyciela na poziomie – 49,7%, przeszkadzania nauczycielowi w prowadzeniu zajęć na poziomie – 57,0%, dyskusowanie uczniów w sprawie wystawianych ocen na poziomie – 65,3%, naganne odnoszenie się do nauczycieli przez uczniów na poziomie – 33,5%, to wystawia bardzo słabą notę edukatorom. Taka nota ma jednoznaczne przełożenie na funkcjonowanie oświaty i na jej efekty. Te nie mogą być zadowalające i nie są takie, przy wyżej scharakteryzowanej pozycji nauczyciela. Jednak z całą stanowczością należy podkreślić, że jest to także bardzo słaba nota wystawiona szkole jako instytucji kształcącej oraz wszystkim odpowiedzialnym za jej funkcjonowanie, poczynając od dyrekcji poszczególnych placówek, przez kuratorium, po ministerstwo edukacji.

Aspekt drugi związany z obecnością zachowań ryzykownych w środowisku szkolnym. Przypomnijmy skrótem: powszechność notowania palenia papierosów na poziomie – 51,7%, picia alkoholu na poziomie – 19,1%, zażywania narkotyków na poziomie – 9,8%. Ważne jest także wskazanie stanu nienotowania w doświadczeniu młodzieży poszczególnych zachowań: palenie papierosów – 21,9%, picia alkoholu – 55,9%, zażywania narkotyków – 73,6%. Jest to obraz praktyk, które w ogóle nie powinny mieć miejsca w placówkach oświatowych. Taki stan rzeczy jednoznacznie obciąża wszystkie podmioty odpowiedzialne za stan pracy polskiej szkoły. Jeśli placówki oświatowe pracują

w takich warunkach, to niejednokrotnie przestały już one być ośrodkami wychowującymi, ale deprawującymi młodzież.

Należą się także słowa podsumowania w kontekście identyfikacji uczniów ze swoją szkołą oraz ich oceną. Biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone aspekty związane z wizerunkiem szkoły, stwierdza się prawidłowości: a) im większa jest chęć chodzenia uczniów do szkoły tym rzadziej deklarują występowanie zjawisk, które w placówkach oświatowych nie powinny mieć miejsca; b) im wyższa ocena średnia zdobywana przez uczniów, tym rzadziej deklarują oni występowanie zjawisk, które w placówkach oświatowych nie powinny mieć miejsca. Takie prawidłowości można tłumaczyć faktem identyfikowania się z pełnioną rolą społeczną. Osoby bardziej identyfikujące się z odgrywaną rolą lepiej oceniają kontekst, której ta rola jest elementem.

Powinno się tutaj także zauważyć, że średnia z ocen silniej działa we wzmacnianiu pozytywnej oceny szkoły niż chęć uczęszczania do szkoły. W przypadku tej pierwszej zmiennej niezależnej występowały większe dysproporcje w ocenach instytucji szkoły w zależności od uzyskiwanych ocen, wystąpiło też mniej przypadków „zakłócania” wskazanych prawidłowości. Można zatem stwierdzić rzecz być może oczywistą, że bardziej wiąże z rolą ucznia angażowanie się młodzieży w naukę, niż akceptacja przez nią środowiska szkolnego.

POTRZEBY OSÓB STARSZYCH WYZWANIEM DLA SYSTEMU OPIEKI SPOŁECZNEJ THE NEEDS OF OLDER PEOPLE - A CHALLENGE FOR THE WELFARE SYSTEM

MONIKA DOROTA ADAMCZYK

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH,
KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II,
ALEJE RACŁAWICKIE 14, 20-950 LUBLIN

Streszczenie

Specyfika potrzeb osób starszych, a także odrębność problemów związanych z egzystowaniem seniorów w społeczeństwie wskazują na konieczność dostosowania usług społecznych do profilu tej grupy wiekowej. Systematycznie spadająca liczba młodych osób w wieku reprodukcyjnym i stale wzrastająca liczba seniorów wymagających wsparcia i opieki rodzą pytania o efektywność i wydolność aktualnego systemu zabezpieczenia potrzeb osób starszych w Polsce. Pytania te są tym bardziej istotniejsze, że rosnącym w wyniku zmian ludnościowych potrzebom będą towarzyszyć tonpięjące zasoby demograficzne służące do ich zaspokajania. Jak podkreślają demografowie, Polska należy do krajów, w których ta zmiana będzie szczególnie drastyczna, gdyż zgodnie z prognozami z jednego z najmłodszych krajów Unii Europejskiej w 2060 roku staniemy się najstarszym. Powstały w ostatnim czasie zawód opiekuna osoby starszej z jednej strony jest odpowiedzią na te potrzeby, z drugiej strony rodzi pytania dotyczące tego, czy nowe zawody w obszarze pomocy społecznej są potrzebne. Czy nie wystarczy sam pracownik socjalny? Celem artykułu jest dokonanie analizy obszarów działań profesji wspomagających zaspokajanie potrzeb osób starszych, jak również określenie różnic między nimi. Podjęta refleksja jest osadzona w kontekście takich zagadnień, jak potrzeby osób starszych i problemy opiekuńcze związane ze wspieraniem seniorów

Słowa kluczowe: potrzeby osób starszych, starość, starzenie się, usługi społeczne

Abstract

The specifics of the needs of the elderly as well as the difference of problems connected with their existence in the society point out to the need of adjusting social services to that age group. On the one hand, the recently created profession of the carer for the elderly is a response to those needs while on the other hand it gives rise to questions on whether there is any need for new professions in the social welfare area. Is the social worker alone not enough? The carer for the elderly works on a similar plane as the social worker and both professions have the same addressee. The widely understood support for the senior citizen is their task. A number of questions and problems connected with e.g. differentiation of competences of the aforementioned professional roles appear already at that level. It is the goal of the article to analyze the common areas of operation of both professions as well as to specify the differences between them. The analysis is set in the context of issues such as the needs of older people and caring issues related to supporting seniors.

Key words: the needs of older people, old age, aging, social services

WPROWADZENIE

Starzenie się człowieka to proces stopniowego zmniejszania się sprawności psychofizycznej przebiegający w sferze biologicznej, psychologicznej i społecznej. Zmiana w obrębie jednej z tych sfer pociąga za sobą zmiany w pozostałych. Istnieje jednak duża różnica w stanie zdrowia i sprawności intelektualnej pomiędzy grupą osób w wieku 60–75 lat (tzw. trzeci wiek) a grupą wiekową 75–85-latków oraz najstarszą, tj. powyżej 85. roku życia. Z punktu widzenia analizy potrzeb osób starszych istotny jest podział starości na trzeci i czwarty wiek. Ma to znaczenie nie tylko demograficzne, ale przede wszystkim socjalne. Wiek trzeci traktowany jest jako okres aktywności i niezależności, samodzielny i sprawny w znacznie większym stopniu niż wiek czwarty, w którym to zdecydowanie częściej pojawia się zależność od innych i konieczność opieki (Wawrzyniak, 2014: s. 21). W tym wieku wzrasta zapadalność na rozmaite choroby somatyczne i psychiczne, wyraźnie zwiększa się ryzyko chorób otępiennych z ich bogatą i jednocześnie uciążliwą symptomatologią (Rymaszewska, Szmigiel, 2008: s. 96). Należy zatem podkreślić, że seniorzy nie stanowią homogenicznej grupy wiekowej (Szukalski, 2006), a pomiędzy osobami w wieku 60 i 80 lat (choć wszystkie zaliczamy do kategorii seniorów) występuje różnica jednego pokolenia. Konsekwencją tego jest też znaczne zróżnicowanie w sferze zdrowia i sprawności, a co za tym idzie, również w obszarze potrzeb (Wawrzyniak, 2014: s. 22).

W okresie starości zmniejsza się zakres ról społecznych, zawęża się interakcji międzyludzkich, następuje stopniowa utrata bliskich. Wszystkie te czynniki składają się na odrębność odczuwanych przez seniorów potrzeb. Niezależnie od stopnia ich zaspokojenia potrzeby osób w podeszłym wieku bardzo wyraźnie korelują z odczuwaną przez nie jakością życia. Właściwe rozpoznanie ich potrzeb umożliwia bardziej efektywne postępowanie terapeutyczne oraz socjalne. Dopiero opieka dostosowana do indywidualnych wymagań będzie dawać spodziewane rezultaty. W związku ze stałym zwiększaniem się grupy osób starszych następuje także profesjonalizacja rynku usług społecznych, wyrażająca się m.in. pojawianiem się nowych usług i zawodów odpowiadających na potrzeby srebrnego wieku. Usługi społeczne stanowią i będą stanowić w przyszłości ważny segment gospodarki Polski, dlatego też istotną kwestią jest określenie ram i standardów tego typu działalności. Praca socjalna jest postrzegana jako usługa pomocy społecznej, ale jednocześnie jest jednak niematerialnym transferem i darem kierowanym do potrzebującego. Jej wystandaryzowanie, podobnie zresztą jak standaryzacja usług osobistych w ogóle, jest bardzo trudne. Nie poddaje się bowiem procesowi racjonalizacji, nie może być również wpisana w model oparty na czynnościach limitowanych czasowo (Raclaw, Trawkowska, 2016: s. 3). Specyfika potrzeb osób starszych, a także odrębność problemów związanych z ich egzystowaniem w społeczeństwie wskazują na konieczność dostosowania usług społecznych do profilu tej grupy wiekowej. Celem artykułu jest m.in. refleksja nad zagadnieniem potrzeb osób starszych i profesjonalizacją rynku usług społecznych w zmieniającym się społeczeństwie polskim. Czytelnik znajdzie tu również

próbę wskazania różnic i zależności pomiędzy usługą społeczną, jaką jest praca socjalna, a usługą opiekuńczą.

POTRZEBY OSÓB STARSZYCH

W literaturze przedmiotu mamy do czynienia z wielością definicji potrzeb, najczęściej wskazuje się jednak, że potrzeba to inaczej brak czegoś, co motywuje do podjęcia działania, którego celem jest wyrównanie braku i przywrócenie równowagi (Chabior, 2014: s. 36). W latach 1967–1970 jeden z czołowych psychologów szkoły humanistycznej – A.H. Maslow – przedstawił teorię ludzkiej motywacji, której fundamentem jest założenie hierarchicznej organizacji potrzeb. Maslow wyróżnił pięć głównych grup potrzeb ułożonych od najniższej – najbardziej pierwotnej, w najwyższym stopniu przymusowej, a tym samym dominującej. Ich struktura wygląda następująco:

1. Potrzeby fizjologiczne – potrzeba snu, jedzenia, oddychania, picia, prokreacji itd.
2. Potrzeba bezpieczeństwa – potrzebę opieki, porządku, unikania bólu.
3. Potrzeba przynależności i miłości – potrzeba akceptacji, pragnienie jedności.
4. Potrzeba szacunku – rozumianego jako szacunek do siebie samego, ale także odbieranego ze strony innych.
5. Potrzeba samorealizacji – realizacja swoich możliwości i talentów, takich jak dążenie do rozwoju i samospelnienia, poszukiwanie i wypełnianie sensu życia.

Dodatkowo poza wymienionymi potrzebami zhierarchizowanymi, zwanymi wolicjonalnymi, Maslow wzbogaca swoją teorię o potrzeby poznawcze, czyli pragnienie wiedzy, rozumienia, oraz podstawową potrzebę estetyczną (Hall, Lindzey, Campbell, 2006: s. 436–446). Zgodnie z teorią Maslowa człowiek zaspokaja swoje potrzeby w ciągu życia w kolejności od najniższych, elementarnych do najwyższej. Niezaspokojenie potrzeb niższych nie daje możliwości odczucia i zaspokojenia potrzeb wyższych (Maslow, 2006: s. 65–76).

W przypadku osób starszych wraz z wpływem lat pogarszający się poziom zdrowia i sprawności oraz malejąca w związku z tym samodzielność powodują, że zmieniają się priorytety w kolejności zaspokajania potrzeb. Nasila się potrzeba korzystania z pomocy lub wręcz opieki ze strony osób trzecich oraz ponoszenia znacznych kosztów na lekarstwa i pomoc medyczną. Sytuacja osób starszych niejednokrotnie powoduje konieczność odniesienia się do definicji potrzeby określonej jako konieczność interwencji, która może zaspokoić potrzebę (Ruggeri i in., 2005: s. 121–130). Takie podejście do potrzeb wymagających określonych działań interwencyjnych umożliwia ich podział na dwie grupy: zaspokojone i niezaspokojone. Potrzeba jest zaspokojona, gdy istnieje jakiś problem w określonym obszarze, w związku z którym jest stosowana odpowiednia, potencjalnie korzystna interwencja. Potrzeba niezaspokojona natomiast oznacza poważny problem wymagający interwencji, w związku z którym osoba nie otrzymuje obecnie pomocy lub otrzymuje pomoc nieodpowiednią bądź w niewystarczającym stopniu (Rymaszewska, Szmigiel, 2008: s. 97). Takie definiowanie potrzeb w odniesieniu do osób starszych daje zatem potencjalną możliwość ich rozwiązania lub interwencji. Stwierdzenie niezaspoko-

kojonych potrzeb jest istotne również z powodu ich związku z pogorszeniem zdrowia, niską jakością życia, a także z wydatkami związanymi ze zdrowiem.

W pracy socjalnej głównym celem działań pomocowych jest harmonijne zaspokojenie potrzeb człowieka tak w wymiarze podmiotowym, jak i ponadpodmiotowym. Potrzeby podmiotowe mogą i często są zaspokajane w sferze prywatnej jednostki, w jej indywidualnej sieci wsparcia opartej na rodzinie, kolegach, przyjacielach, sąsiadach. Zdaniem E. Lisowskiej potrzeby ponadpodmiotowe są tym rodzajem potrzeb, których człowiek nie jest w stanie samodzielnie zaspokoić – przejściowo lub trwale, częściowo lub całkowicie. Autorka wskazuje, że potrzeby tego typu wynikają po pierwsze z braku zdolności do ich zaspokajania, a po drugie z jednoczesnego niekorzystnego układu uwarunkowań środowiskowych i losowych wpływających na możliwość ich zaspokojenia (Lisowska, 2008: s. 116). W przypadku człowieka starszego potrzeby ponadpodmiotowe traktowane jako niezdolność do samodzielnego zaspokajania i regulowania są uwarunkowane wieloma wewnętrznymi i zewnętrznymi czynnikami. Lisowska zalicza do nich: inwolucyjne następstwa procesu starzenia się; różnego rodzaju odchylenia od normy, upośledzenia dziedziczne, wrodzone, jak i nabyte; przewlekłe choroby, nieszczęścia, wypadki losowe; przekraczające siły i środki trudne sytuacje życiowe, wśród których w okresie starości najistotniejsze są: traumatyczne wydarzenia w życiu człowieka typu śmierć współmałżonka i będący jej następstwem stan wdowieństwa, samotność i osamotnienie jako wynik wdowieństwa, choroby, nałogi, regresje, cierpienie, obsesje będące następstwem dominacji niezaspokojonych potrzeb; niezaradność życiowa, wynikające np. z biedy, ubóstwa uzależnienie od zaspokajania jakiejś grupy potrzeb w ramach opiekuńczej interwencji państwa i instytucji pomocowych; postawa zależności, trwałe nastawienie na opiekę, uzależnienie od innych (Lisowska, 2008: s. 118–123).

Z punktu widzenia zaspokajania potrzeb osób starszych i związanych z tym usług niezwykle istotne jest właściwe diagnozowanie potrzeb i innych wymiarów życia osób starszych. A Chabior wskazuje na następujące założenia właściwej diagnozy:

- Potrzeby osób starszych nie powinny być rozpatrywane w oderwaniu od innych grup społecznych. Potrzeby te nie są w tym wieku inne, a jedynie zmienia się ich ważność i kolejność ich zaspokajania, co jest wynikiem zmian zachodzących pod wpływem wieku.
- Wsparcie społeczne realizowane w obszarze pracy socjalnej należy traktować jako szczególny rodzaj relacji i akceptującego wsparcia.
- Główne potrzeby lub najsilniej odczuwane potrzeby u osób starszych to: potrzeba bezpieczeństwa, przynależności, niezależności, uzależnienia, użyteczności, prestiżu, aktywności, integracji i komunikacji.
- Z punktu widzenia pomocy społecznej przedmiotem diagnozowania potrzeb ludzi starszych powinny być cechy społeczno-demograficzne, poziom zaspokojenia potrzeb, stan prowadzonych działań na rzecz osób starszych przez różne podmioty (Chabior, 2014: s. 42–43).

Przeprowadzenie właściwej diagnozy jest nad wyraz istotne, ponieważ liczba osób starszych korzystających z usług typu opiekuńczego w miejscu zamieszkania stale rośnie.

Jak wynika z danych Najwyższej Izby Kontroli zawartych w raporcie z kontroli z zakresu świadczenia usług opiekuńczych w latach 2013–2016, odsetek osób starszych objętych usługami opiekuńczymi w skali kraju w 2014r. wynosił 84 470 tys., co stanowiło około 1% populacji powyżej 60. roku życia, i każdego roku nieznacznie wzrastał, z 0,99% w 2014 r. do 1,04% w 2016 r. W tym czasie liczba osób starszych w kraju wzrosła o prawie 6%, z 8,5 mln w 2014 r., do prawie 9,1 mln osób w 2016 r. (NIK, 2018: s. 7).

POJĘCIE USŁUG SPOŁECZNYCH

Usługa społeczna jest pojęciem trudnym do zdefiniowania, co wynika m.in. z szerokiego spektrum uwarunkowań praktycznych charakterystycznych dla realizacji usług w ogóle (por. Grewiński, 2011). W literaturze przedmiotu wskazuje się na kilka cech konstytutywnych pojęcia usługi jako takiej. Po pierwsze, podkreślany jest jej niematerialny charakter, czyli to, że nie wiąże się ona z przekazywaniem dóbr czy też prawa własności do nich, bezpośrednio lub pośrednio zaspokajają potrzeby ludzi, a także nie służy do wytwarzania konkretnych produktów (zob. Lange, 1959; Szulc, 1998). Wymienia się również następujące cechy usługi jako takiej: jednoczesność procesu świadczenia i konsumpcji usług, co wiąże się z ograniczonym czasem dostępności usługi dla nabywcy, ograniczona możliwość zwiększania skali świadczenia usług oraz niemożność zachowania tajemnicy produkcji, czyli brak ochrony patentowej; niejednorodność usług, która oznacza niemożność oferowania standardowych produktów usługowych z powodu kształtowania ostatecznych cech usługi przez personel firmy usługowej, usługobiorcę oraz współusługobiorców; utrudnienia w wyliczaniu kosztów świadczenia poszczególnych usług – prowadzenia racjonalnej polityki cenowej; nietrwałość usług – brak możliwości przechowywania usług (wytwarzania ich na zapas), ograniczenie wielkości konsumpcji aktualnym ludzkim i rzeczowym potencjałem zaangażowanym w świadczenie danej usługi (Flejterski, 2005: s. 43).

W literaturze przedmiotu, jak również w dokumentach normatywnych, brakuje jednej powszechnie akceptowanej definicji usług społecznych. Większość autorów uznaje za usługi społeczne takie świadczenia, które są skierowane do jednostki ludzkiej lub z nią związane. Ich celem jest bezpośrednie zaspokajanie potrzeb człowieka i pozytywne oddziaływanie na osoby, które z nich korzystają. Usługi te określane są mianem „społecznych” również z powodu pochodzenia od określonej zbiorowości lub jej reprezentantów (samorządu lokalnego lub państwa) i finansowania ze środków publicznych (Janoś-Kresło, 2005: s. 43). B. Szatur-Jaworska formułuje następującą definicję usług społecznych: „usługi są czynnościami podejmowanymi w celu bezpośredniego zaspokajania ludzkich potrzeb i nie polegają na wytwarzaniu dóbr materialnych; służą zaspokajaniu indywidualnych potrzeb jednostek i rodzin, choć ich jakość i dostępność ma wpływ na funkcjonowanie szerszych zbiorowości i grup społecznych; mogą być finansowane, organizowane i dostarczane zarówno przez instytucje publiczne, jak i niepubliczne – prywatne; uzyskiwane są bezekwiwalentnie, częściowo odpłatnie lub w pełni odpłatnie” (Szatur-Jaworska, 2011: s. 12).

R. Szarfenberg wyróżnia natomiast dwa podejścia do usług społecznych. Podejście szerokie wskazuje, że są to „działania i administracje, które zajmują się społecznymi potrzebami obywateli, czyli transfery pieniężne, usługi opieki zdrowotnej, edukacja, osobiste usługi społeczne, usługi opiekuńcze, usługi mieszkaniowe, usługi zatrudnieniowe i wyspecjalizowane usługi dla różnych grup docelowych (dzieci, nadużywający substancji psychoaktywnych, ludzie z problemami psychospołecznymi etc.)” (Szarfenberg, 2009: s. 17). W wąskim podejściu definicja usług społecznych określa jako „świadczenia w naturze w przeciwieństwie do świadczeń pieniężnych i zasadniczo [odnoszące] się do opieki nad dziećmi, osobami starszymi i niepełnosprawnymi oraz do wyspecjalizowanych usług związanych z profesją pracy socjalnej” (tamże: s. 17).

Zdaniem Szarfenberga wszystkie definicje usług społecznych wiążą je z działalnością na rzecz zaspokojenia potrzeb ludzkich, a jednocześnie nie wiążą ich z bezpośrednim wytwarzaniem przedmiotów. Usługi te charakteryzują się według niego niematerialnością (niezmysłowe, niedające się pokazywać i przechowywać), powiązaniem świadczenia i konsumpcji poprzez ograniczony czas dostępności usługi czy ograniczenia w zwiększaniu skali usług, niejednorodnością (konkretna forma usługi zależy o tego, kto ją przekazuje), nietrwałością (usług nie można składować, oferta usług zależna jest od aktualnego potencjału podmiotu usługodawczego) oraz brakiem możliwości nabycia usług na własność (tamże: s. 18).

POJĘCIE I ZAKRES USŁUG OPIEKUŃCZYCH

W prezentowanej analizie niezwykle istotne jest pojęcie usług opiekuńczych, które odnoszą się w bardzo szerokim zakresie do osób starszych. Usługa opiekuńcza to świadczenie niepieniężne z pomocy społecznej obejmujące pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb życiowych – opiekę higieniczną, zaleconą przez lekarza pielęgnację oraz (w miarę możliwości) zapewnienie kontaktów z otoczeniem seniorom, którzy w tym zakresie wymagają pomocy innych osób. Wymiar i zakres usług opiekuńczych uzależniony jest od stanu zdrowia osoby starszej, jej sytuacji rodzinnej i materialnej, sprawności psychofizycznej, jak również możliwości wsparcia i udzielenia pomocy ze strony rodziny i środowiska. Usługi opiekuńcze mogą być świadczone przez instytucje pomocy społecznej lub inne instytucje działające na rzecz osób starszych wymagających takiej pomocy, a także przez wyspecjalizowane organizacje pozarządowe oraz podmioty komercyjne (Standardy w pomocy, 2011: s. 4).

Podstawowymi aktami prawa polskiego determinującymi realizację usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania dla osób starszych są: 1. Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (art. 17 ust. 1 pkt 11, art. 50) wraz z aktami wykonawczymi; 2. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 25 stycznia 2011 r. w sprawie rodzinnego wywiadu środowiskowego; 3. Uchwały rady gminy bądź rady miasta określające szczegółowe zasady przyznawania i zasady odpłatności za usługi opiekuńcze; 4. Lokalne strategie rozwiązywania problemów społecznych i programy osłonowe na rzecz osób starszych w zakresie opieki i wsparcia w miejscu zamieszkania; 5. Dokumenty

organizacyjne jednostek/podmiotów odpowiedzialnych za organizację i realizację zadania (np. statuty, regulaminy, procedury).

Pomoc w formie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych zgodnie z art. 50 ust. 1–7 ustawy o pomocy społecznej przysługuje osobie samotnej, która z powodu wieku, choroby lub innych przyczyn wymaga pomocy innych osób, a jest jej pozbawiona. Usługi opiekuńcze mogą być przyznane również osobie, która wymaga pomocy innych osób, a rodzina, a także wspólnie niezamieszkujący małżonek nie mogą takiej pomocy zapewnić. Ośrodek pomocy społecznej przyznaje usługi oraz specjalistyczne usługi opiekuńcze na wniosek osoby zainteresowanej lub jej opiekuna prawnego. Zakres świadczonych usług opiekuńczych, łączny ich czas oraz wysokość odpłatności ustala się w drodze decyzji na podstawie zaświadczenia lekarskiego stwierdzającego stan zdrowia zainteresowanego, wywiadu środowiskowego oraz w miarę potrzeby wywiadu alimentacyjnego, a także innych dokumentów zebranych w toku postępowania (art. 50 ustawy o pomocy społecznej 2004).

Celem zasadniczym usług opiekuńczych świadczonych seniorom w miejscu zamieszkania jest umożliwienie tym osobom dalszego (jak najdłuższego) funkcjonowania w swoim dotychczasowym środowisku. Do celów szczegółowych należy zaś wzmacnianie dobrostanu osoby starszej, w tym: utrzymywanie, wspieranie i poszerzanie niezależności osobistej oraz aktywności poprzez wzmacnianie jej zdolności sprawczej; rozwiązywanie (lub pomoc w rozwiązywaniu) problemów w osobistych związkach z innymi osobami oraz szerszym otoczeniem; uzyskanie lub utwierdzenie akceptacji własnej osoby i swoich potrzeb; akceptacja, pobudzenie lub podtrzymanie współdziałania z partnerami i otoczeniem we wzmacnianiu dobrostanu osoby starszej, w szczególności z członkami rodziny, pracownikami socjalnymi, personelem medycznym, personelem opiekuńczym, psychologami (Standardy w pomocy, 2011: s. 3).

PROBLEMY OPIEKUŃCZE ZWIĄZANE Z OSOBAMI W STARSZYM WIEKU

Aby zrozumieć potrzebę specjalizacji usług, w tym usług opiekuńczych, i konieczność profesjonalizacji zawodów w obszarze pomocy społecznej, należy przyjrzeć się szerokiemu spektrum problemów związanych z opieką nad osobami starszymi. Z upływem czasu w organizmie człowieka następują zmiany w budowie oraz funkcji narządów i układów. Starzenie jest procesem dynamicznym, któremu podlega każdy człowiek. Proces ten stanowi fizjologiczny etap przemian biologicznych, psychologicznych i społecznych, w którym następują zmiany w pełnionych rolach i otwierają się nowe perspektywy dalszego rozwoju człowieka. To, jak będzie przebiegać indywidualny proces starzenia się, zależy w dużej mierze od właściwości indywidualnych i bilansu życiowego każdego człowieka (Steuden, 2014: s. 22–26). Błędy żywieniowe i niska aktywność fizyczna są najczęściej potwierdzanymi zachowaniami antyzdrowotnymi, z których wynikają w okresie starzenia się i starości problemy zdrowotne, pielęgnacyjno-opiekuńcze, psychologiczne, społeczne, ekonomiczne i inne (Rymaszewska, Szmięgiel, 2008). W krajach wysoko rozwiniętych istnieją różnorodne formy organizacyjne opieki nad osobami starszymi,

w których znaczącą rolę odgrywa profesjonalnie przygotowana kadra – pielęgniarki, ale również opiekunowie. W Polsce również stopniowo rozwijane są różne formy opieki zdrowotnej długoterminowej i opieki społecznej.

Bardzo istotnym problemem pozostaje większe niż w przypadku innych grup wiekowych zapotrzebowanie osób starszych na opiekę socjomedyczną, którą nie zawsze może zagwarantować państwo. Potrzeby osób samotnych, jak również mieszkających w rodzinach, a także problemy opieki nad seniorami stanowią trudne, ale też naglące wyzwanie wynikające ze złożoności problemów osób starszych i z postępujących zmian inwolucyjnych, wielochorobowości, zmniejszenia sprawności funkcjonalnej, pojawiania się trudności opiekuńczych, pogorszenia sytuacji materialnej i innych czynników (Szukalski, 2009; Kubicki, Olcoń-Kubicka, 2010; Błędowski, Iwanowicz-Drozdowska, 2007).

W społeczeństwie polskim tradycyjnie opiekę nad seniorami sprawuje rodzina (Szarota, 2010: s.109). W państwach rozwiniętych (USA, Kanadzie oraz Europie Zachodniej) rozbudowany jest organizacyjny system opieki społecznej i zdrowotnej nad osobami starszymi, odciążający w tym względzie rodziny. Konieczność korzystania z opieki rodziny w wykonywaniu podstawowych czy złożonych czynności codziennych prowadzi do obciążeń psychologicznych i fizycznych opiekunów, co nie pozostaje bez wpływu na osoby starsze. Pomoc w sprawowaniu opieki, zwłaszcza nad przewlekle chorym, potrzebna jest zarówno w przypadku osób samotnych, jak i mieszkających z rodziną (Seredyńska, 2011; Kijak, Szarota, 2013).

Z medycznego punktu widzenia przyjmuje się dwa obiektywne wskaźniki procesu starzenia się, istotne również z perspektywy usług opiekuńczych. Pierwszy to wskaźnik obniżenia sprawności fizycznej, drugi jest określany jako tzw. mnoga patologia. Wskaźnik obniżenia sprawności fizycznej określają następujące parametry: ograniczenie zdolności do wysiłku, zwiększona męczliwość. Czynniki te mogą przekładać się na spadek aktywności w wielu sferach życia oraz ogólne zmniejszenie wigoru. Jak zauważają jednak specjaliści, w większości przypadków o obniżeniu sprawności fizycznej decydują choroby, na które cierpi dana osoba, a nie sam proces starzenia, jakiemu podlega (Łój, 2007: s. 153). Mnoga patologia – drugi wskaźnik biologicznego procesu starzenia się – oznacza jednoczesne występowanie kilku dolegliwości u jednej osoby. Taki stan wpływa w znacznej mierze na ograniczenie sprawności narządów, co utrudnia rozpoznanie, które zmiany w organizmie osoby są spowodowane procesami starzenia się, a które są wynikiem chorób (tamże: s.154). Do najczęstszych chorób somatycznych występujących w okresie starzenia się należą: choroby układu sercowo-naczyniowego, niewydolność krążenia mózgowego, oddechowego i pokarmowego, choroby narządu ruchu, układu hormonalnego i choroby związane z obniżeniem odporności organizmu, choroby metaboliczne (Muszałik, Kędziora-Kornatowska, 2006; Jachimowicz, Kostka, 2006; Zielińska-Więczkowska, Kędziora-Kornatowska, Kornatowski, 2008). Choroby przewlekłe, często występujące u osób starszych, powodują zaburzenia w czynnościach całego organizmu, a dysfunkcje w sferze biologicznej najczęściej rzutują na zdrowie psychiczne i życie społeczne pacjenta. W chorobie przewlekłej długość i jakość życia osoby zależy od dostępności do dobrej jakości świadczeń leczniczych, pielęgnacyjnych, rehabilitacyjnych i opiekuńczych.

ZAKRES I OBSZAR DZIAŁANIA OPIEKUNA OSOBY STARSZEJ

Potrzeby osób starszych, jak również problemy opiekuńcze związane ze sprawowaniem opieki nad seniorami wyraźnie wskazują na konieczność daleko idącej specjalizacji usług im dedykowanych. W tym kontekście zawód opiekuna osoby starszej jest profesją odpowiadającą na pojawiające się wyzwania starzejącego się społeczeństwa, która jednak nie może w realizacji swych zadań pozostawać w oderwaniu od działań innych zawodów z obszaru pomocy społecznej. Pracownik socjalny oraz opiekun osoby starszej działają na podobnej płaszczyźnie, mają wspólnego adresata swoich działań, jakim jest osoba starsza. Zadaniem zarówno pracownika socjalnego, jak i opiekuna jest wsparcie tej osoby. Tu jednak pojawiają się różnice w kompetencjach przypisanych do pełnionych ról zawodowych. Opiekun osoby starszej to nowy zawód niewskazany przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej jako profesja w wykazie nowych zawodów w obszarze pomocy społecznej. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 29 marca 2001 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego (Dz.U. nr 34, poz. 405) wprowadziło do grupy zawodów oznaczonych symbolem 346 – Pracownicy pomocy społecznej i pracy socjalnej następujące zawody: 346[02] – asystent osoby niepełnosprawnej, do realizacji w rocznym cyklu kształcenia w szkole policealnej; 346[03] – opiekunka środowiskowa – do realizacji w rocznym cyklu kształcenia w szkole policealnej; 346[04] – opiekun w domu pomocy społecznej – do realizacji w dwuletnim cyklu kształcenia w szkole policealnej (MPiPS 2017). Taki stan prawny sprawia, że rodzi się wiele pytań w tej dziedzinie zawodowej. Po pierwsze, jakich metod i narzędzi ma używać osoba pracująca na tym stanowisku? Czy praca ta aż tak bardzo różni się od zawodu pracownika socjalnego? Jak zmierzyć jej efekty? I chyba najważniejsze: czy powstanie tego zawodu jest przejawem postępującej profesjonalizacji usług społecznych?

W obliczu potrzeb i problemów opiekuńczych osób w podeszłym wieku zawód opiekuna osoby starszej jest – jak już wspomniano – przejawem profesjonalizacji usług społecznych. W dalszej części artykułu celem analizy będzie wskazanie obszarów działań wspólnych zawodów opiekuna i pracownika socjalnego, a także różnic pomiędzy nimi. Zawód opiekuna osoby starszej uzyskał prawne usankcjonowanie w 2010 r. (Kod: 341202). Osoba wykonująca ten zawód musi posiadać odpowiednie przygotowanie zawodowe w minimalnym wymiarze 240 godzin pozwalających na osiągnięcie efektów kształcenia wspólnych dla wszystkich zawodów oraz efektów kształcenia wspólnych dla zawodów w ramach obszaru medyczno-społecznego stanowiących podbudowę do kształcenia w zawodzie lub grupie zawodów, 1000 godzin z zakresu świadczeń usług opiekuńczo-wspierających osoby starsze. W ramach kształcenia opiekun powinien odbyć 8-tygodniową (320 godzin) praktykę zawodową w podmiocie zapewniającym rzeczywiste warunki pracy właściwe dla nauczanego zawodu (Rozporządzenie Ministra Edukacji z dnia 7 lutego 2012: s.582–584). Celem kształcenia w zawodzie opiekuna osoby starszej jest przygotowanie do wykonywania następujących zadań zawodowych:

1. rozpoznawania możliwości oraz ograniczeń w funkcjonowaniu osoby starszej wynikających z rodzaju i stopnia niepełnosprawności;
2. rozpoznawania i interpretowania sytuacji społecznej, warunków życia, relacji z rodziną, grupą i środowiskiem lokalnym osoby starszej oraz wykorzystywania zasobów indywidualnych, środowiska rodzinnego, instytucjonalnego i lokalnego w pracy z osobą starszą;
3. dobierania metod, technik, narzędzi i form realizacji działań opiekuńczo-wspierających do sytuacji życiowej, stanu zdrowia, rozpoznanych problemów i potrzeb osoby starszej;
4. udzielania wsparcia emocjonalnego i aktywizowania osoby starszej do samodzielności życiowej w zależności od rodzaju i stopnia niepełnosprawności;
5. nawiązywania, podtrzymywania i rozwijania współpracy z podmiotami działającymi na rzecz osoby starszej w środowisku lokalnym (tamże: s.582–584). Do wykonywania wyżej wymienionych zadań zawodowych niezbędne jest osiągnięcie zakładanych efektów kształcenia w zakresie kompetencji personalnych i społecznych (tamże: s.263–267) z zakresu świadczenia usług opiekuńczo-wspierających osobie starszej; organizowania prac opiekuńczo-wspierających u osoby starszej; wykonywania czynności opiekuńczo-wspierających u osoby starszej; aktywizowania osoby starszej do samodzielności życiowej; współpracy z podmiotami działającymi na rzecz osoby starszej (tamże: s.267–268).

PRACOWNIK SOCJALNY A OPIEKUN OSOBY STARSZEJ

W literaturze fachowej mało miejsca zajmuje określenie przestrzeni współpracy lub też reguł podległości pomiędzy pracownikiem socjalnym a opiekunem osoby starszej. Jak zauważa Z. Szarota, współczesna praca socjalna realizuje zróżnicowane formy działania – od ratownictwa i pomocy doraźnej do działań długotrwałych, wspierających rozwój jednostek, grup i zbiorowości, podejmujących opiekę, pomoc, kompensację oraz doradztwo specjalistyczne, a te wyznaczają zakres ról zawodowych. Służby socjalne przyjmują różne wzory postępowania m.in: pomocnika, ratownika, doradcy, koordynatora, konsultanta, pośrednika, mediatora, opiekuna, terapeuty, edukatora, osoby towarzyszącej (Szarota, 2012: s. 141–142). W obszarze zadań pracownika socjalnego znajdują się poza pracą socjalną takie czynności jak: analizowanie i ocena problemów, które stały się przyczyną wystąpienia o świadczenie z pomocy społecznej, kwalifikowanie do ich uzyskania, informowanie, doradztwo i poradnictwo w rozwiązywaniu istotnych życiowo spraw i uzyskiwaniu pomocy – podejmowane zgodnie z obowiązującym prawem i we współpracy z innymi specjalistami oraz organizacjami pozarządowymi (Szarota, 2013: s. 42).

Pomoc udzielana przez pracownika ma charakter bezpośredni i służy rozbudzeniu społecznej aktywności i działań samopomocowych. Od pracowników socjalnych oczekuje się wprowadzania nowatorskich form pomocy, współuczestniczenia „w inspirowaniu, opracowaniu, wdrożeniu oraz rozwijaniu regionalnych i lokalnych programów pomocy społecznej ukierunkowanych na podniesienie jakości życia” (Ustawa o pomocy społecz-

nej z dnia 12 marca 2004, art. 119). Istotną cechą pracy socjalnej jest więc pomaganie człowiekowi w rozwoju. Praktyczny wymiar pracy socjalnej z osobą starszą pozostającą we własnym środowisku obejmuje kompleks działań obejmujących m.in.: udzielanie pomocy w zaspokajaniu potrzeb bytowych, ale i rozwojowych; udzielanie informacji i poradnictwo; pomoc w pozyskaniu środków materialnych i finansowych należnych na mocy prawa do świadczeń z pomocy społecznej; pomoc w uzyskaniu świadczeń emerytalno-rentowych, ulg, umorzeń itp.; wsparcie w uzyskaniu pomocy materialnej od organizacji pozarządowych, pomoc w załatwianiu spraw urzędowych. Do zakresu działań pracownika socjalnego zalicza się również starania o zapewnienie godziwych warunków mieszkaniowych obejmujące pomoc w zakresie uzyskania dodatku mieszkaniowego, załatwienia formalności związanych z zameldowaniem, złożenia wniosku o przydział lokalu zastępczego, mieszkania socjalnego, w końcu – interwencji u administratora w celu przeciwdziałania eksmisji (Szarota, 2013: s. 44–45).

Praca socjalna podejmowana jest także na rzecz poprawy stanu zdrowia poprzez ułatwienie uzyskania prawa do świadczeń zdrowotnych, pomoc w realizacji recept, w staraniach o hospitalizację i w dotarciu do szpitala czy też w zorganizowaniu wizyty lekarza w domu chorego, pomoc w uzyskaniu sprzętu medycznego lub ortopedycznego, zapewnieniu usług rehabilitacyjnych świadczonych ambulatoryjnie bądź w placówce stacjonarnej, edukację w zakresie profilaktyki i higieny zdrowotnej w rodzinie (tamże). Przytoczone powyżej obszary działania pracownika socjalnego stanowią jedynie pewien wycinek szerokiego pola aktywności w tym zawodzie związanego z życiem osoby starszej.

Oba przedstawione pokrótce zawody mają bogate spektrum zadań. W zawodzie pracownika socjalnego osoba starsza jest jednym z wielu adresatów pomocy, w przypadku opiekuna osoby starszej – jedynym. Odwołując się jednak do modelu pracy asystenta rodziny i współpracy z pracownikiem socjalnym stworzonego przez B. Kowalczyk, można wydzielić obszary oddziaływania obu zawodów. W przypadku pracownika socjalnego mamy do czynienia z oddziaływaniem długoterminowym i pracą w środowisku osoby starszej oraz w siedzibie OPS. Opiekun osoby starszej prowadzi intensywną działalność krótkookresową głównie w środowisku seniora i wykorzystuje metodę towarzyszenia osobie starszej. Pracownik socjalny pracuje w określonych godzinach, podopieczny dostosowuje się do jego godzin pracy. Opiekun osoby starszej czas pracy dostosowuje do potrzeb seniora (por. Kowalczyk, 2012).

Mimo wykazanych odrębności w obszarze działań obu zawodów należy wyraźnie podkreślić konieczność podejmowania współpracy opiekuna osoby starszej i pracownika socjalnego. Mogą stąd wynikać pewne trudności, związane np. z posiadanymi kwalifikacjami albo z tym, czy opiekun jest zatrudniony przez firmę prywatną czy państwową. W przypadku zawodu opiekuna osób starszych wymagane kwalifikacje do wykonywania zawodu uzależnione są od pracodawcy i bywają bardzo zróżnicowane. Firmy zajmujące się udzielaniem pomocy w domach prywatnych poszukują zarówno pracowników z wykształceniem pielęgniarzkim (do opieki nad osobami, które wymagają specjalistycznej opieki medycznej), jak i osób nieposiadających takiego wykształcenia. Rzadko wymagane jest konkretne wykształcenie. W przypadku pracy w publicznych ośrodkach warun-

kiem zatrudnienia jest wykształcenie zawodowe, którego cele i efekty kształcenia zostały przedstawione w innym miejscu prowadzonej analizy. Aby mówić o współpracy, należy więc założyć, że odbywa się ona pomiędzy osobami mającymi uprawnienia zawodowe. W takim przypadku można wskazać dwa modele współpracy: pierwszy, w którym wiodącą rolę odgrywa opiekun osoby starszej, i drugi, zakładający, że opiekun osoby starszej wspomaga pracownika socjalnego w jego zadaniach.

Model pierwszy współpracy (w przypadku pracy w środowisku domowym) zakładałby, że pracownik socjalny jako pierwszy rozpoznaje środowisko życia seniora, przeprowadzając m.in. wywiad środowiskowy. Relacje pomiędzy pracownikiem socjalnym a opiekunem są partnerskie i opierają się na współpracy, wymianie istotnych informacji na temat osoby starszej, jej rodziny, i prowadzą do wspólnego planowania najbardziej efektywnych działań. Ważne jest, że opiekun osoby starszej nie podlega pracownikowi socjalnemu, tylko z nim współdziała. Wspólnie z osobą starszą, pracownikiem socjalnym i opiekunem osoby starszej, a także rodziną osoby objętej opieką ustalany jest plan pomocy. Na etapie wstępnym kluczową rolę odgrywa pracownik socjalny, który po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego i dokonaniu analizy sytuacji może skierować wnioski do kierownika OPS z prośbą o przydzielenie osobie starszej usług opiekuńczych. Realizacja usług pozostaje w gestii opiekuna. W drugim modelu opiekun osoby starszej wspomaga pracownika socjalnego w zgodzie z zakresem działań wynikających z przypisanej mu roli i kompetencji zawodowych (zob. Kowalczyk, 2012).

WNIOSKI

Bardzo ważnym zagadnieniem związanym z procesem starzenia się i starości jest zapewnienie seniorom niezależnego i autonomicznego środowiska życia. Elementy te są równie ważne dla pozytywnego starzenia się jak poprawa stanu zdrowia. W przypadku poprawy stanu zdrowia i samodzielności życiowej niezwykle istotne jest wsparcie ze strony zawodów z obszaru opieki społecznej, takich jak opiekun osoby starszej. To właśnie wzmocnienie zdolności kompensacji i optymalizacji w codziennych czynnościach może wspomóc seniorów w pełnym uczestnictwie społecznym. Przyjmuje się, że dobre starzenie się wymaga takich działań, stanowiących integralną część aktywnego i pozytywnego starzenia się. Jak wynika z prowadzonej analizy, potrzeby osób starszych, choć nie różnią się zasadniczo od potrzeb innych grup wiekowych, układają się w inną hierarchię ich ważności i kolejności zaspokajania. Także problemy opiekuńcze tej grupy wiekowej wymuszają specjalizację usług, a co za tym idzie, ustanawiania nowych zawodów, które będą wyspecjalizowane w pracy z tą grupą osób.

Zapewnienie odpowiedniej pomocy ludziom starszym, odpowiadającej na ich potrzeby, wymaga gruntownej wiedzy, która pozwoli na przeprowadzenie diagnozy ich sytuacji, a zwłaszcza stanu ich zdrowia i sprawności, warunków życia, statusu społecznego, organizacji czasu wolnego, kondycji psychicznej, stopnia samotności i osamotnienia (Gaszyńska, Gózdź, Kuś, Lesiewicz, Zasada-Chorab, 2009). Tu pojawiają się jednak trudności związane z kwalifikacjami pracowników wykonujących zadania opiekuna osoby

starszej. Nie wszystkie osoby działające na rynku usług opiekuńczych takie kwalifikacje posiadają, nie zmienia to jednak faktu, że zawód opiekuna osoby starszej ma jasno wskazane cele i efekty kształcenia zawodowego (Rozporządzenie Ministra Edukacji z dnia 7 lutego 2012 r.), a także jasno określony program nauczania (Gaszyńska i in. 2009).

Zawód opiekuna osoby starszej jest niezwykle istotnym ogniwem działań na rzecz jak najlepszego i godnego przeżywania srebrnego wieku. Jest to jednak profesja jeszcze bardzo młoda, która musi wypracować metody pracy, a przede wszystkim trafić do świadomości instytucji pracujących z seniorami i przekonać je, że skuteczna pomoc dla osób starszych może być osiągnięta przez współpracę wszystkich podmiotów indywidualnych, instytucji i organizacji pracujących z nimi. Praca z seniorami nie tylko sprowadza się do opieki polegającej na zabezpieczeniu podstawowych potrzeb życiowych, powinna być również wsparciem w podejmowaniu nowych zadań rozwojowych odpowiednich dla okresu starości. Postępujący proces starzenia się społeczeństwa polskiego będzie zmuszać rynek usług społecznych do dalszego dostosowywania się do coraz liczniejszej grupy odbiorców. Odpowiadając na rzeczywiste potrzeby tej grupy, zawód opiekuna osoby starszej będzie musiał budować stabilne podstawy swojej profesji oparte na wiedzy, metodach i technika dostosowanych do potrzeb i oczekiwań trzeciego wieku, ale również szeroko rozumianej branży usług społecznych i opiekuńczych.

BIBLIOGRAFIA

1. Chabior A. (2014), Diagnoza potrzeb jednostkowych i grupowych osób starszych, w: Starzenie się i starość w perspektywie pracy socjalnej, red. A. Chabior, A. Fabiś, J.K. Wawrzyniak, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Warszawa, s.36–44.
2. Flejterski P. (2005), Współczesna ekonomia usług, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
3. Gaszyńska M., Gózdź S., Kuś M., Lesiewicz J., Zasada-Chorab A., (2009), Program nauczania. Opiekun osoby starszej, Ministerstwo Edukacji Narodowej Warszawa.
4. Grewiński M. (2011), Usługi społeczne i socjalne jako wspólny obszar polityki i ekonomii społecznej, „Ekonomia Społeczna”, nr 3, s.24–39.
5. Hall C.S., Lindzey G., Campbell J.B. (2004), Teorie osobowości, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
6. Jachimowicz V. Kostka T. (2008), Ocena poczucia własnej skuteczności u pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej, „Gerontologia Polska”, nr 1, s. 23–31.
7. Janoś-Kresło M. (2002), Usługi społeczne w procesie przemian systemowych w Polsce, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa.
8. Kowalczyk B. (2012), Modele pracy asystenta rodziny i współpracy z pracownikiem socjalnym, „Praca Socjalna”, nr 4, s. 3–15.
9. Kubica P. (2010), Ubóstwo i wykluczenie społeczne osób starszych. Ekspertyza przygotowana w ramach projektu „EAPN Polska – razem na rzecz Europy Socjalnej”, <http://www.eapn.org.pl/expert/files/Ub%C3%B3stwo%20i%20wykluczenie%20os%C3%B3b%20starszych.pdf> [dostęp: 14.02.2019].
10. Kubica P. Olcoń-Kubicka M. (2010), Osamotnienie osób starszych w Polsce – skala, przejawy oraz sposoby przeciwdziałania zjawisku, „Studia Humanistyczne”, nr 8, s.131–138.
11. Lange O. (1959), Ekonomia polityczna, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
12. Lisowska E. (2008), Diagnostyka pedagogiczna w pracy z dzieckiem i rodziną, Wszechnica Świętokrzyska, Kielce.

13. Łój G. (2007), Rehabilitacja a jakość życia osób w starszym wieku, „Gerontologia Polska”, nr 4, s.153–157.
14. Maslow A.H. (2006), Motywacje i osobowość, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
15. Muszlik M., Kędziora-Kornatowska K. (2006), Jakość życia przewlekle chorych pacjentów w starszym wieku, „Gerontologia Polska”, nr 4, s.185–189.
16. NIK, Informacja o wynikach kontroli, Usługi opiekuńcze świadczone osobom starszym w miejscu zamieszkania, <https://www.nik.gov.pl/plik/id,17440,vp,20012.pdf> [dostęp:04.03.2019].
17. Raclaw M., Trawkowska D. (2016), Słowo wstępne, „Polityka Senioralna”, nr 1, s.3.
18. Rozporządzenie Ministra Edukacji z dnia 7 lutego 2012, <https://www.mpips.gov.pl/pomoc-spoeczna/ksztalcenie-i-doskonalenie-zawodowe-pracownikow-sluzb-spoecznych/nowe-zawody-w-obszarze-pomocy-spoecznej> [dostęp: 28.03.2019].
19. Rymaszewska J., Szmiągł A. (2008), Potrzeby osób w starszym wieku – definicje i narzędzia oceny, „Psychogeriatrya Polska”, nr 2, s.95–104.
20. Ruggeri M., Nose M., Bonetto C., Cristofalo D., Lasalvia A., Salvi G., Stefani B., Malchiodi F., Tansella M. (2005), Changes and predictors of change in objective and subjective quality of life: Multiwave follow-up study in community psychiatric practice. *Brit J Psychiat* 1870, s.121–130.
21. Seredyńska D. (2011), Rodzina jako kontekst rozwoju seniora, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
22. Standardy w pomocy (2011), Standard usług opiekuńczych dla osób starszych świadczonych w miejscu zamieszkania, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Warszawa.
23. Steuden S. (2014), Psychologia starzenia się i starości, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
24. Szarfenberg R. (2011), Standaryzacja usług społecznych, WRZOS, Warszawa.
25. Szarota Z. (2010), Starzenie się i starość w wymiarze instytucjonalnego wsparcia, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
26. Szarota Z. (2012), Praca socjalna a człowiek w podeszłym wieku, w: Rola pracy socjalnej w przeciwdziałaniu zjawisku wykluczenia społecznego, red. D. Błasiak, J. Piątkowska-Lipke, ROPS Województwa Śląskiego, Katowice.
27. Szarota Z. (2013), Specyfika pracy socjalnej z seniorami, w: Starość. Między diagnozą a działaniem, R.J. Kijak, Z. Szarota, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Warszawa, s.41–52.
28. Szukalski P. (2006), Zagrożenie czy wyzwanie – proces starzenia się ludności, „Polityka Społeczna”, nr 9, s.6–10.
29. Szukalski P. (2009), Plany zawodowe i przewidywania odnośnie do wieku przechodzenia na emeryturę, w: Przygotowanie do starości. Polacy wobec starzenia się, red. P. Szukalski, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa, s.176–206.
30. Szulc M. (1998), Popularna encyklopedia powszechna, t. XX, Pinnex, Kraków.
31. Wawrzyniak J.K. (2014), Wymiar podmiotowy i społeczny starości, w: Starzenie się i starość w perspektywie pracy socjalnej, A. Chabior, A. Fabiś, J.K. Wawrzyniak, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, Warszawa, s.19–29.
32. Zielińska-Więczkowska H., Kornatowski T. (2008), Starość jako wyzwanie, „Gerontologia Polska” , nr 3, s.131–136.

**ABORCJA I EUTANAZJA JAKO PROBLEM ETYCZNO-ZAWODOWY
W PRACY PSYCHOLOGA**

**ABORTION AND EUTHANASIA AS AN ETHICAL AND PROFESSIONAL PROBLEM
IN THE WORK OF A PSYCHOLOGIST**

MARIAN ZDZISŁAW STEPULAK

WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH I SPOŁECZNYCH,
PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA,
PLAC GENERAŁA JAROSŁAWA DĄBROWSKIEGO 2, 09-402 PŁOCK

Streszczenie

Przedmiotem niniejszego artykułu jest aborcja i eutanazja jako problem etyczno – zawodowy w pracy psychologa. Aborcja rozumiana jest jako świadome i bezpośrednie zabójstwo istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, w przebiegu całego prenatalnego okresu życia dziecka. Aborcja jest zakazana we wszystkich wielkich religiach świata. We współczesnych czasach dopuszcza się jednak pewne wyjątki. Jedynie Kościół katolicki stoi na straży ochrony ludzkiego życia od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci. Aborcja jest dopuszczalna w prawie stanowionym, gdzie o ludzkim życiu decyduje człowiek i ustanowione przez niego prawo. W taką sytuację wpisuje się praca psychologa, który doświadcza wielu dylematów moralnych. Podobnych dylematów doświadcza psycholog również wobec eutanazji. W artykule wymienione są argumenty za i przeciw eutanazji, do których musi odnieść się psycholog.

Słowa kluczowe: aborcja, eutanazja, prawo stanowione i naturalne, zabójstwo, życie ludzkie

Abstract

The subject of this article is abortion and euthanasia as an ethical and professional problem in the work of a psychologist. Abortion is understood as a conscious and direct murder of a human being in the initial stage of his life, in the course of the entire prenatal period of a child's life. Abortion is forbidden in all major religions of the world. In modern times, however, some exceptions are allowed. Only the Catholic Church safeguards human life from its conception to natural death. Abortion is permissible in the law, where human life is determined by the man and the law he sets. This situation is the work of a psychologist who experiences many moral dilemmas. Psychologists also experience similar dilemmas in euthanasia. The article lists the arguments for and against euthanasia to which a psychologist must refer.

Key words: abortion, euthanasia, constituted and natural law, murder, human life

WPROWADZENIE

Problematyka związana z zagadnieniami dotyczącymi wartości i godności ludzkiego życia w obliczu dynamicznych zmian społeczno – kulturowych, a także ekonomicznych i technologicznych w uniwersalnym ujęciu, stała się pretekstem do podjęcia ideologicznych dyskusji i sporów. W szczególny sposób dyskusje te odnosiły się do zagadnienia aborcji i eutanazji (Kornas – Biela, 1996: s. 163-164). Podstawowym zabiegiem metodologicznym zastosowanym w niniejszej pracy jest zaprezentowanie i naukowa analiza podstawowych pojęć odnoszących się do ludzkiego życia: aborcji i eutanazji. W języku używanym przez zwolenników aborcji uważa się nią za medyczny zabieg, a nie zabójstwo bezbronnego i niewinnego człowieka. Przeciwnicy aborcji uważają aborcję za zabójstwo i łamanie zasady wyrastającej z naturalnego prawa „nie zabijaj”.

Dokonywanie aborcji jest potępiane przez wielkie religijne światła, które odwołują się do naturalnego prawa każdego człowieka do życia, niezależnie od jego poziomu jakości. Tymczasem w większości państw europejskich i poza Europą istnieją ustawy aborcyjne, które decydują o ludzkim życiu w wymiarze prawa stanowionego. To właśnie człowiek poprzez tzw. demokratyczne wybory decyduje o tym, czy nierodzony człowiek ma prawo do życia. Z taką sytuacją spotyka się psycholog podejmujący swoją aktywność zawodową spotykając się z osobami (pacjentami/klientami), które mają wątpliwości z podjęciem decyzji o dokonaniu aborcji. Drugim kluczowym problemem związanym z wartością i godnością ludzkiego życia jest eutanazja, którą należy odróżnić od przerwania uporczywej terapii. W licznych dyskusjach, które dotyczą eutanazji i aborcji, pojawia się konfrontacja orientacji wynikającej z prawa stanowionego i prawa naturalnego. W sytuacji takiego dylematu moralnego staje psycholog kliniczny, który bardzo często jest świadkiem „dobrej śmierci” swojego pacjenta.

POJĘCIE „ABORCJA”

Termin „aborcja” pochodzi od łacińskiego słowa *abortus; abortio; abort*, co oznacza przedwczesne przerwanie ciąży, poronienie. W znaczeniu ogólnym pojęcie „aborcja” funkcjonuje jako zatrzymanie lub ustanie jakiegoś, konkretnego stanu. Termin ten jest jednak częściej używany jako określenie odnoszące się do przerywania ciąży, zanim płód jest zdolny do samodzielnego życia. Istnieje również termin „aborcja absolutna”, który oznacza usunięcie płodu bez zamierzonej interwencji zakończenia ciąży (Stepulak, 2010: s. 11-12). Aborcję należy rozumieć jako świadome i bezpośrednie zabójstwo istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, w przebiegu całego prenatalnego okresu życia dziecka. Aktualnie toczy się dyskusja nad redefinicją pojęcia „aborcja”, w której „zabójstwo” staje się „zabiegiem”. Nienarodzone dziecko w tym rozumieniu traci cechy człowieczeństwa. Przestępczy zamiar okazuje się „prawem do własnej decyzji kobiety”. Samo dokonanie zabójstwa określa się „procedurą medyczną”. Tymczasem pojęcie „zabieg” rozumiane jest jako czynność bądź zespół czynności zapobiegających skutkom choroby. W takim aspekcie zabieg w znaczeniu medycznym służy diagnozowaniu, profilaktyce,

a nade wszystko leczeniu pacjenta. Używanie zatem pojęcia „zabieg” w odniesieniu do przerywania ciąży jest wysoce nieadekwatne. W trakcie debat na temat aborcji toczy się dyskusja o hierarchię wartości i sumienie. To właśnie od sumienia, od jego prawości zależy poziom moralnego funkcjonowania osoby. Źródłem wszelkiego zła jest zanik poczucia moralnego (Stepulak, 2010: s. 11–12). We współczesnym świecie zauważa się niepokojącą tendencję, iż ludzkie sumienie jest bardzo często znieczulane, usuwane na margines, zagłuszane tak, aby nie dochodziły do głosu żadne wyrzuty, czy też zdrowe poczucie winy. Dokonanie redefinicji pojęcia „aborcja” ma za zadanie uchronić ludzi przed konfliktami sumienia w fazie podejmowania decyzji o aborcji i w poradzeniu sobie z oceną moralną podejmowanego czynu.

ABORCJA W WIELKICH RELIGIACH ŚWIATA

Wielkie kultury i religie świata odnoszą się do aborcji. Kultura hinduska nigdy nie zezwalała na dokonywanie aborcji ani na kontrolę urodzin. Pomimo tego prawo do zabijania dzieci nienarodzonych zostało zalegalizowane w Indiach w roku 1971 (por. Morgan, 2007: s. 99-155). Aborcja znajduje przyzwolenie tylko wtedy, kiedy zagrożone jest życie matki (por. Menski, 2007: s. 27-98). Wyznawcy buddyzmu głęboko wierzą, że życie człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia. W tym kontekście aborcja oznacza odebranie życia, a tego czynić niewolno. Buddyzm przewiduje jednak okoliczności, w których należy poświęcić życie płodu, aby uratować życie matki (por. Beauchamp, Childress: 1996).

Islam podkreśla wartość ludzkiego życia i troszczy się o jego zachowanie, dlatego też nie zezwala na dokonywanie aborcji, chyba że wiadomo, iż ciąża prowadzi do śmierci matki. Mimo jednoznacznego stanowiska islamu wobec aborcji pojawia się wśród teologów muzułmańskich sporna kwestia ustalenia momentu, od kiedy zarodek ludzi posiada duszę, co oznacza, iż od tego momentu nie można go usunąć z łona matki. Kultura islamu podkreśla ogromną wartość rodziny. W tym kontekście zezwala a nawet zaleca aborcję w przypadku, kiedy ciąża zagraża życiu matki. Ponadto islam dopuszcza aborcję będącą skutkiem gwałtu (por. Ally ibn, 2007: s. 311-365).

W judaizmie istotnym problemem jest kwestią, w którym momencie płód staje się osobą. W kategoriach religijnych problem dotyczy tego, kiedy w ciało wstępuje dusza. Religia judaistyczna dopuszcza zabijanie bytów, które nie są ludźmi. W tym aspekcie dopuszczalna jest praktyka uboju rzeźnego, zabijania much czy ścinanie drzew. W pewnych okolicznościach, na przykład w samoobronie i podczas walki w okresie wojny, dozwolone jest nawet zabijanie ludzi. Kultura judaizmu oscyluje pomiędzy nurtem obrońców życia, uznających jego świętość, a nurtem wyraźnie proaborcyjnym. Judaizm zatem dopuszcza aborcję w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia matki, w sytuacji gdy zagrożeniem jest sama ciąża, jak i w przypadku, gdy jest obciążony poważnym ryzykiem poród. W tym kontekście zdaniem niektórych rabinów, aborcja jest nie tylko dopuszczalna, ale nawet zalecana. Współczesny judaizm wymienia sytuacje uzasadniające dokonanie aborcji, kiedy ciąża jest wynikiem gwałtu. Inny przypadek odnosi się do sytuacji, kiedy

dziecko może być poważnie dotknięte niepełnosprawnością umysłową bądź fizyczną czy też kiedy zdrowie psychiczne lub fizyczne matki może być zagrożone w wyniku zaistnienia ciąży (por. Lawton, 2007: s. 204-252).

Współczesna kultura europejska wkroczyła w trzecie tysiąclecie z przesłaniem akceptującym aborcję. Tę religijną, moralną i kulturową zapaść Jan Paweł II nazwał „kulturą śmierci”. Taką sytuację, którą Europa chce zalegalizować i usprawiedliwić Kościół katolicki zdecydowanie potępia (Jan Paweł, 1995; por. Kowalski, 2005: s. 17-21). W nauczaniu Kościoła katolickiego istnieje zdecydowane stanowisko, iż ludzkie życie jest darem Bożym, posiada zatem wartość sakralną i jako takie jest nietykalne. Pojmowanie ludzkiego życia w kategorii wartości podstawowej, oznacza, iż istnieje naturalna kolejność, najpierw trzeba zacząć żyć, a zatem trzeba zaistnieć, a dopiero później można stać się podmiotem innych wartości. W sytuacji, kiedy pozbawia się kogoś życia, tym samym odbiera mu się szansę korzystania z innych wartości i ich adekwatnego rozwoju. We współczesnej kulturze europejskiej pojawiają się jednak tendencje głoszące podstawową tezę, iż życie jest wyłączną własnością człowieka, poddającą się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom (Krzyszowski, 2010: s. 71-77). Kościół katolicki jako jedyny spośród wszystkich wyznań chrześcijańskich naucza, iż w momencie poczęcia dochodzi do powstania niepowtarzalnego życia, a zatem aborcja jest zła na każdym etapie.

ABORCJA W PRAWIE STANOWIONYM

Życie embrionu i płodu, teoretycznie rzecz biorąc, jest tak samo ważne, jak życie matki. Zwolennicy aborcji odwołują się do prawa stanowionego. Twierdzą ponadto, iż aborcja jest bardzo ważna nie tylko dla zdrowia i życia kobiety i jej rodziny, ale również dla utrzymania większych systemów biologicznych i społecznych, od których istnienia zależy życie nas wszystkich. Przerwanie ciąży wpisuje się w podstawowe prawa moralne, takie jak: prawo do życia, do wolności, do samookreślenia, do integralności cielesnej. Zdaniem zwolenników aborcji zakaz przerywania ciąży łamie, wszystkie powyższe prawa człowieka (por. Beauchamp, Childress, 1996; Wilke, 1990). Z drugiej strony w etyce medycznej, która odwołuje się do prawa stanowionego, głosi się, iż odbierając życie, odbiera się komuś zdolność do planowania i wybierania swojej przyszłości oraz pozbawiamy go potencjalnych dóbr, jakimi mógłby się cieszyć (por. Warren, 1998: s. 347-360). We współczesnych programach i podręcznikach dotyczących przygotowania do życia rodzinnego dominuje podejście do aborcji wypracowane na bazie prawa stanowionego (Mazur, 2010: s. 113-119). W kontekście sprzecznych opinii wynikających z prawa stanowionego i prawa naturalnego rodzi się poważny problem wychowawczy (Parysiewicz, 2010: s. 121-124). Poważne dylematy etyczne może przeżywać lekarz ginekolog, psycholog kliniczny, położna i pielęgniarka, które z racji zawodowych muszą jednoznacznie określić się w kwestii światopoglądowej (Szymańska, 2008: s. 137-148). Idealnym rozwiązaniem tego trudnego dylematu moralnego byłoby tworzenia aktów prawnych dotyczących ludzkiego życia, które byłyby oparte na prawie naturalnym.

ABORCJA W PRAKTYCE PSYCHOLOGICZNEJ

W psychologicznym poradnictwie praktykuje się indywidualne podejście do kobiet, które podejmują decyzje o aborcji, lub zgłaszają się po jej dokonaniu. Niektóre kobiety przeżywają różne reakcje emocjonalne, najczęściej jest to smutek, poczucie winy, złość, wstyd oraz żal. Uczuciem, które często towarzyszy kobiecie w sytuacji aborcji, jest osamotnienie. Brakuje wtedy wyraźnego wsparcia ze strony najbliższych osób. Niektórzy psychologowie twierdzą, iż aborcja może przywołać przeżyte doświadczenia, emocje i uczucia, które były długo tłumione. Czasami niektóre kobiety po dokonaniu aborcji popadają w depresję kliniczną. Potrzebują wtedy specjalistycznej pomocy medycznej i psychologicznej (<https://www.womenonweb.org/pl/page/537/>. Dostęp 2018-10-17, godz. 12.37).

Problemem dyskusyjnym jest tzw. „syndrom poaborcyjny”. Z jednej strony twierdzi się, że kobiety, które dokonały aborcji w większości nie odczuwały cierpień natury psychicznej. Niektórzy eksperci wątpią w istnienie „syndromu aborcyjnego” i wskazują, że aborcja nie różni się od innych stresujących doświadczeń, mogących powodować urazy psychiczne u niektórych osób. Z drugiej strony twierdzi się, po dokonaniu aborcji u niektórych osób pojawia się rozpacz poaborcyjna (PAD – Post Abortion Distres) oraz zespół poaborcyjny (PAS – Post Abortion Syndrom). Rozpacz poaborcyjna występuje zwykle w pierwszych trzech miesiącach do dokonania aborcji i trwa do 6 miesięcy. Wyraża się ona w silnych psychicznych i fizycznych cierpieniach. Pojawia się dotkliwie poczucie straty, strach, niepokój, brak sensu życia, pretensje do osób, które namawiały do dokonania aborcji. Ten stan charakteryzuje się rozpaczą, samotnością i poczuciem doznanej krzywdy. Występuje częściej u osób wrażliwych.

Zespół poaborcyjny określa się jako zbiór psychosomatycznych cech albo zaburzeń chorobowych, które pojawiają się po dokonaniu aborcji. Zespół ten wyraża się w ciągłym poczuciu tęsknoty, samotności. Do tego dochodzi poczucie winy, agresji, nocnych koszmarach i halucynacjach oraz iluzjach. Niektórzy psychologowie i psychoterapeuci proponują kobietom kilka konkretnych kroków po dokonaniu aborcji. Kobieta nie powinna traktować się zbyt ostro i mieć świadomość, iż jest dobrym człowiekiem. Musi powtarzać sobie, że jest odważna w obliczu trudnego wyboru. Dokonany wybór był najlepszym rozwiązaniem. Powinna zapisać swoje uczucia w pamiętniku, który zachowa tylko dla siebie. Musi ukierunkować swoje zachowanie i myślenie na to co sprawi jej radość. Następnie kobieta musi pomyśleć o swojej przyszłości, a swoją więź z ciążą zakończyć pożegnalnym listem, który może być zachowany w bezpiecznym miejscu, albo spalony (Kryształ, 2010: s. 183-188).

Psycholog lub psychoterapeuta pracujący z kobietami, które dokonały aborcji, musi mieć w świadomości dwa fundamentalne stanowiska w kwestii aborcji. Jedno z nich odnosi się do prawa naturalnego, które na naczelnym miejscu stawia bezwzględną wartość ludzkiego życia oraz stanowisko odnoszące się do prawa stanowionego, które ludzkie życie traktuje w kategoriach indywidualnego prawa każdego człowieka do wolności i prawa decyzji o tymże życiu. Istnieje moralny obowiązek ochrony życia dzieci

nienarodzonych. W kontekście postaw poaborcyjnych, które reprezentowane są przez liczne organizacje międzynarodowe, rządy wielu państw czy organizacje pozarządowe oraz wierzących i wszystkich ludzi zatroskanych o obronę ludzkiego życia, zwłaszcza nie narodzonych dzieci ciąży obowiązek służby życiu i obrony nie narodzonych (por. Papieška Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, 1995). Szczególne zadanie przypada matce i ojcu, mimo nieprzyjaznej często postawie m.in. administracji państwowej, otoczenia a nawet rodziny. Do obrony życia wezwani są również m.in. lekarze, położne, asystenci społeczni, pracownicy socjalni, kuratorzy młodocianych, psychologowie, pedagodzy, którzy codziennie stykają się z potrzebującymi ich rady kobietami czy małżonkami.

POJĘCIE „EUTANAZJA”

Termin eutanazja z gr. *ευθανασία*, rozumie się jako dobra, łagodna, bezbolesna, godna śmierć). Jest to sposób postępowania lub działanie sprowadzające bezbolesnie śmierć jako uwolnienie od bólu. W tym kontekście eutanazja nazywana bywa „zabijaniem z litości” lub nawet „śmiercią z litości”. Według niektórych badaczy eutanazja jest rozumiana jako proces prowadzący do dobrej śmierci (zabójstwo z litości), gdzie osoba A kończy życie osoby B, ze względu na dobro B. W tym podejściu eutanazja odznacza się dwiema istotnymi cechami. Pierwsza cecha zakłada rozmyślne pozbawienie życia innego człowieka. Druga cecha dotyczy tego, iż odbiera się życie drugiemu człowiekowi ze względu na dobro osoby, która o to prosi, ponieważ cierpi na nieuleczalną lub śmiertelną chorobę. Takie stanowisko odróżnia eutanazję od większości innych form odbierania życia (Gwóźdź, Strojnowski, 1985: s. 1344; Dziedzic, 2005: s. 153-159).

W literaturze przedmiotu nie ma pełnej zgodności co do definicji eutanazji. Można jednak odnaleźć pewien konsens w postaci trzech elementów: a) eutanazja polega na skróceniu życia osoby ludzkiej; b) eutanazja jest praktykowana w instytucjach o charakterze medycznym (skracanie życia przez lekarzy, a nie przez krewnych czy przyjaciół; c) eutanazja opiera się przekonaniu, iż przyspieszona śmierć jest dla pacjenta/klienta korzystna lub stanowi mniejsze zło niż to, które go czeka, jeżeli zaś pozostanie przy życiu – z reguły dlatego, że oszczędza mu nieznośnych cierpień wywołanych nieuleczalną chorobą lub pozwala umrzeć z pełną godnością (Gwóźdź, Strojnowski, 1985: s. 1344-1345; por. Vardy, Grosch, 1995).

W starożytności eutanazję rozumiano jako łagodną śmierć, bez dotkliwego cierpienia, bądź też uważano, że to fakt umierania w pokoju i z godnością i odnosiła się do dwóch rodzajów śmierci: a) śmierć z przyczyn naturalnych; b) śmierć wybrana dobrowolnie i racjonalnie, często samobójcza lub zadana przez kogoś innego, ale zgodnie z wolą osoby uśmiercanej. Za „dobrą” uważano również bohaterską śmierć na polu chwały (Kozak, 2017: s. 196; por. Kuhse, 1998). Pojęcie „eutanazja” w formie przymiotnikowej po raz pierwszy zostało użyte (około V wieku p.n.e) w komedii Kratynosa i odnosiło się do człowieka, który „umiera dobrze”.

ZA I PRZECIW EUTANAZJI

Kościół katolicki sprzeciwia się stosowaniu eutanazji. W duchu poszanowania godności osoby ludzkiej i naucza, że wszystko, co godzi w samo życie, w tym eutanazja, jest praktyką haniebną. Jan Paweł II (1995, nr 65) przez eutanazję rozumie czyn lub zaniedbanie, które ze swej natury lub w intencji podejmującego takie działanie powoduje śmierć w celu uniknięcia cierpienia. Przeciwnicy Kościoła katolickiego twierdzą, iż naczelnym celem związanym z działaniami eutanatycznymi jest przerwanie cierpienia chorej osoby. Zwolennicy eutanazji uważają, iż o wartości życia decyduje jego jakość. Inspirowani utylitaryzmem, uważają, że eutanazja jest korzystna dla pacjenta, w sytuacji, gdy dotyka go nieznośne cierpienie. Są przekonani, iż eutanazja jest naturalnym prawem osoby ludzkiej związanym z poszanowaniem jego osobowej godności. W imię autonomii człowieka i tzw. jakości życia podejmuje się decyzję o eutanazji. W żadnym przypadku ludzkie życie nie jest traktowane w kategoriach „świętości”. Absolutyzując wolność, zwolennicy eutanazji uważają, iż każdy człowiek ma prawo dokonywać suwerennych decyzji odnoszących się do jego życia i śmierci. Twierdzą przy tym, że jeśli pacjent nie jest zdolny do świadomego wyrażenia własnej woli, a ogromnie cierpi, to lekarz może domniemywać, że chory życzyłby sobie śmierci.

Przeciwnicy eutanazji twierdzą, iż: a) przykazanie „nie zabijaj” jest wyraźnym wezwaniem do uszanowania zasady nienaruszalności życia fizycznego i integralności osobistej; b) zaakceptowanie eutanazji przekreśla sens życia wspólnotowego, gdzie nie ma miejsca dla cierpiących, a jest enklawą dla bogatych i zdrowych; c) prawna aprobata eutanazji powoduje zaniechanie troski i opieki nad chorymi, a motywy litości i współczucia nie w każdym przypadku są szczerze; d) legalizacja eutanazji zmienia spojrzenie na główne zadanie lekarza, eutanazja niszczy zaufanie na linii: lekarz pacjent; e) po legalizacji eutanazji może pojawić się niebezpieczeństwo zawierania umów pomiędzy rodziną a lekarzem w celu przyspieszenia śmierci chorego; f) nie ma pewności co do nieuleczalności danej choroby, istnieje bowiem prawdopodobieństwo odkrycia nowych metod leczniczych i terapeutycznych; g) legalizacja eutanazji sprawi, że osoby nieuleczalnie chore będą czuły presję wybierania wcześniejszej śmierci, gdyż w złym tonie będzie trwanie w cierpieniach aż do naturalnego końca. Z personalistycznego punktu widzenia życie każdej osoby ma jednakową wartość i sens ze względu stworzenia go przez Boga w perspektywie życia wiecznego, w aspekcie którego ujmuje się sens cierpienia. Godność osoby ludzkiej oparta jest na samym Bogu. Godność ta przysługuje człowiekowi jako osobie a wolność moralna ma mu służyć do realizacji pełni jego osobowości (Jan Paweł II, 1995, nr 64 - 65).

Ze społecznego punktu widzenia eutanazja czyni osobę przedmiotem rachunku demograficznego lub polityczno-rasowego, uzasadniając życie człowieka od decyzji innych ludzi i instytucji. Eutanazja w takim rozumieniu toruje drogę zbrodniom, szczególnie w ustrojach totalitarnych. Może być także swoistą pokusą do nadużywania sztuki medycznej do celów przeciwnych z jej podstawowych przeznaczeniem. Eutanazja

w żadnym przypadku nie może być okazją do unicestwienia stosunku zaufania w relacjach interpersonalnych na linii: lekarz – pacjent (Latawiec, 1996: s. 158 - 160).

Eutanazję należy odróżnić od uporczywej terapii. Jest to tzw. terapia nieefektywna – forma aktywności medycznej stosowana w sytuacji, kiedy proces chorobowy osiągnął punkt, w którym proponowana interwencja lecznicza przestaje służyć dobru pacjenta. Rezygnacja z uporczywej terapii oznacza rezygnację z pewnych procedur i działań medycznych, który przestały być adekwatne do realnego położenia osoby chorej, ponieważ nie są już współmierne do efektów, jakich można by oczekiwać, bądź też są zbyt uciążliwe dla samego chorego i jego systemu rodzinnego. Kiedy śmierć jest bliska i nieuchronna można w zgodzie z własnym sumieniem zrezygnować z zabiegów, które jedynie przedłużałyby życie, co nie oznacza, że należy przerywać rutynowe terapie, jakich chory wymaga w tego rodzaju przypadkach. Rezygnacja ze środków nadzwyczajnych i przesadnych absolutnie nie jest równoznaczna z samobójstwem bądź eutanazją, wyraża bowiem akceptację ludzkiej kondycji życiowej w obliczu śmierci (Jan Paweł II, 1995, nr 65).

Należy odróżnić od uporczywej terapii tzw. „terapię proporcjonalną”, która jest działaniem leczniczym optymalnym dla chorego, przynosząc pozytywny efekt i nie narażając go na niepotrzebne uciążliwości oraz nieuzasadnione obniżenie jakości życia (Umiastowski, 2005: s. 492-493). Ten termin używany jest od 3500 lat i zapisany jest w egipskim papiirusie. Akceptujące postawy polskiego społeczeństwa wobec eutanazji są odzwierciedleniem sytuacji w Europie Zachodniej, gdzie dokonywanie eutanazji jest o wiele częściej akceptowane zarówno w wymiarze prawnym, jak i świadomościowym.

EUTANAZJA W PRACY PSYCHOLOGA

Problem eutanazji ma także swój psychologiczny wymiar. Może stanowić przedmiot problemu lub dylematu moralnego w codziennej aktywności psychologa. Zrozumienie istoty synergii psychiki, duszy oraz ciała wymaga zastosowania koncepcji medycyny holistycznej. W tym kontekście konieczność opieki psychologa wobec chorych na nowotwory złośliwe staje się coraz bardziej jasna i bezdyskusyjna. Psycholog w takiej sytuacji nie działa jednak w pojedynkę, jest bowiem członkiem zespołu. Jego zadaniem jest próba zintegrowania śmierci z życiem. Następuje to poprzez współpracę z osobami chorymi, aby ci nawiązali kontakt z samym sobą, aby zrozumieli, że są w optymalnym momencie do własnej samorealizacji oraz zrozumieli, iż jest to czas przeznaczony na „domknięcie” wszystkich spraw. Zadaniem psychologa nie jest doradztwo związane z podejmowaniem decyzji o eutanazji, ale jego pomoc osobie umierającej poprzez życzliwe i cierpliwe słuchanie, wspólne przepracowywanie problemów trudnych. Równocześnie psycholog nie może niczego narzucać, co przekracza siły fizyczne i psychiczne chorego. Fundamentalną zasadą realizowania każdego rodzaju wsparcia jest świadomość podmiotowości osoby cierpiącej.

Psycholog w pracy z osobą umierającą musi uwzględnić trzy przestrzenie podmiotowości: a) ciało; b) rozum; c) duch (Stepulak, 2016: s. 68; por. Trzópek, 2011: s. 17 - 33). W sytuacji podejmowania decyzji o eutanazji po adekwatnej pomocy psy-

chologa umierający człowiek stara się mimo wszystko wybierać życie a nie z niego rezygnować w przekonaniu, iż nie ma ono wartości i sensu. Postawa psychologa i całego zespołu medycznego oraz samego chorego charakteryzuje się następującymi cechami: a) prawda; b) tolerancja; c) cierpliwość; d) odwaga (a nawet męstwo); e) autentyczna obecność; f) serdeczność; g) dyskrecja; h) słuchanie (w milczeniu, z aprobatą). V. E. Frankl podkreśla trzy grupy wartości wobec życia, który wskazuje jednoznacznie na bezwarunkową wartość ludzkiego życia: a) wartość twórcza – kształtowanie świata i siebie; b) wartość doznaniowa – przeżywanie prawdy, piękna świata i miłości; c) wartość postawy – przyjęcie cierpienia (Frankl, 1984: s. 25 -27; por. Frankl, 2009a, 2009b, 2017).

Współczesny psycholog pracujący z osobami terminalnie chorymi staje wobec następujących wyzwań: a) jeżeli umierający człowiek prosi o śmierć, to wołanie takie winno być pojmowane jako wołanie o pomoc i miłość lub o zmianę sposobu traktowania go w trakcie jego choroby; b) jeżeli członkowie systemu rodzinnego domagają się eutanazji, to oznacza duże zmęczenie, zniecierpliwienie, trudności finansowe lub też zwykłe wygodnictwo; c) jeżeli doprowadzimy do legalizacji eutanazji, to grozi nam proces jej nadużywania i usprawiedliwianie własnej bezradności; d) jeżeli doszłoby do legalizacji eutanazji, to zgodzimy się na moralne i psychiczne wymuszanie na umierającym człowieku zgody na akt eutanazji. Odwoływanie się i propagowanie pewnych „wyjątków” odnoszących się do dopuszczania eutanazji doprowadza u wielu psychologów i lekarzy do powstania swoistego dysonansu poznawczego i ogromnego moralnego dyskomfortu (Stepulak, 2014: s. 251 - 253).

Stanowisko współczesnej tzw. „postępowej etyki”, dostosowanej do ducha czasu jest źródłem subiektywizmu i bardzo modnego dzisiaj etycznego relatywizmu. W pracy psychologa z chorymi terminalnie ważna jest integralna koncepcja człowieka w kontekście jego ciała. Ludzkie ciało bowiem stanowi pewną specyfikę w świecie przyrody. Jest ono integralną częścią osoby. Posiada przy tym wrodzoną i jednocześnie nadprzyrodzoną godność, co w efekcie sytuuje je na samym szczycie hierarchii istot żywych (Wojtulewicz, 1996: s. 138 - 139). Psycholog zatem musi mieć na uwadze szczególną relację dusza – ciało w sytuacji umierającego pacjenta/klienta.

PODSUMOWANIE

Psycholog w swojej aktywności zawodowej spotyka się z wieloma problemami i dylematami natury etycznej i profesjonalnej. Jednakże najważniejsze z nich dotyczą wartości najwyższej, jaką jest poszanowanie ludzkiego życia od momentu jego poczęcia aż do naturalnej śmierci. Jan Paweł II w swojej encyklice „*Evangelium vitae*” odwołuje się do prawa naturalnego, które zawarte jest z kolei w przykazaniu „nie zabijaj”. „Przykazanie « nie zabijaj » ma wyraźnie treść negatywną; wskazuje istotną granicę, której nigdy nie można przekroczyć. Pośrednio jednak skłania do przyjęcia pozytywnej postawy absolutnego szacunku dla życia, prowadząc do jego obrony i do postępowania drogą miłości, która składa siebie w darze, przyjmuje i służy” (Jan Paweł II, 1995, nr 54). Zdaniem papieża zarówno aborcja jak i eutanazja są niedopuszczalne. „Świadoma i dobrowolna

decyzja pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze złem z moralnego punktu widzenia i nigdy nie może być dozwolona ani jako cel, ani jako środek do dobrego celu” (Jan Paweł II, 1995, nr 59).

W swojej pracy psycholog staje w obliczu podejmowania decyzji przez pacjentkę/klientkę dotyczącą aborcji własnego dziecka. Podobne dylematy przeżywa psycholog w przypadku eutanazji. Współczesnemu psychologowi pracującemu z chorymi somatycznie potrzebne jest klarowne przekonanie dotyczące koncepcji człowieka i niezbywalnej wartości ludzkiego życia. Stosowanie pewnych „wyjątków” dotyczących dopuszczania aborcji i eutanazji doprowadza wielu psychologów do powstania swoistego dysonansu poznawczego i moralnego dyskomfortu. Tak zwana „postępowa etyka” staje się dzisiaj źródłem subiektywizmu i etycznego relatywizmu w obszarze takich działań jak eutanazja i aborcja (Stepulak, 2014: s. 253). Niniejszy artykuł stanowi swoiste studium dotyczące naukowej refleksji nad kwestią aborcji i eutanazji w kontekście działalności etyczno – zawodowej psychologa.

BIBLIOGRAFIA

1. Ally ibn M. (2007), Islam, w: P. Morgan, C. Lawton (red.) Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, s. 311 – 365.
2. Beauchamp T.L, Childress J.F. (1996), Zasady etyki medycznej, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa.
3. Dziedzic J. (2005). Eutanazja, w: A. Muszala (red.). Encyklopedia bioetyki, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom, s. 153-159.
4. Frankl V.E. (1984). Homo patiens, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
5. Frankl V. E. (2009a). Człowiek w poszukiwaniu sensu, Czarna Owca, Warszawa.
6. Frankl V.E. (2009b). Bóg ukryty: W poszukiwaniu ostatecznego sensu, Czarna Owca, Warszawa.
7. Frankl V.E. (2017). Lekarz i dusza: Wprowadzenie do logoterapii i analizy egzystencjalnej, Czarna Owca, Warszawa.
8. Gwóźdź W., Strojnowski J. (1985). Eutanazja, w: R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz (red.), Encyklopedia katolicka, t. IV, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, kol. 1344 – 1346.
9. Jan Paweł II (1995), Evangelium vitae, Biblioteka „Niedzieli”, Częstochowa.
10. Kornas – Biela D. (1996). Aborcja i eutanazja dramat współczesnej cywilizacji, w: A. Biela (red.), Eutanazja a opieka paliatywna. Aspekty etyczne, religijne, psychologiczne i prawn, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Akademia Medyczna w Lublinie, Lublin, s. 163 – 172.
11. Kowalski J. (2005). Aborcja, w: A. Muszala (red.), Encyklopedia bioetyki, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom, s. 17 - 21.
12. Kozak J. (2017). Eutanazja, w: J. Mariański (red.), Leksykon socjologii moralności, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 196 - 200.
13. Kryształ H.(2010), Zespół poaborcyjny. Pogląd moralno – teologiczny, w: M.Z. Stepulak (red.), Małżeństwo i rodzina wobec aborcji, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 183 – 188.
14. Krzyszowski Z. (2010). Kulturowe aspekty aborcji, w: M. Z. Stepulak (red.), Małżeństwo i rodzina wobec aborcji, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 63 – 79.
15. Kuhse H. (1998). Eutanazja, w: P. Singer (red.), Przewodnik po etyce, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 337 – 346.

16. Latawiec A. (1996). Za i przeciw eutanazji? w: A. Biela (red.), Eutanazja a opieka paliatywna. Aspekty etyczne, religijne, psychologiczne i prawne, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Akademia Medyczna w Lublinie, Lublin, s. 158 – 162.
17. Lawton C. (2007). Judaizm, w: P. Morgan, C. Lawton (red.). Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, s. 204 – 252.
18. Mazur P. (2010). Aborcja w wybranych programach i podręcznikach, w: M.Z. Stepulak (red.), Małżeństwo i rodzina wobec aborcji, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 113 – 119.
19. Morgan P. (2007). Hinduizm, w: P. Morgan, C. Lawton (red.), Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, s. 99 – 155.
20. Menski W. (2007). Hinuizm, w: P. Morgan, C. Lawton (red.). Problemy etyczne w tradycjach sześciu religii, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, s. 27 – 98.
21. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia (1995). Karta pracowników służby zdrowia, Wydawnictwo Michalineum, Watykan.
22. Parysiewicz B. (2010). Aborcja jako problem wychowawczy, w: M.Z. Stepulak (red.), Małżeństwo i rodzina wobec aborcji, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 121 – 130.
23. Stepulak M.Z. (2010). Aborcja – sporne problemy terminologiczne, M.Z. Stepulak (red.). Małżeństwo i rodzina wobec aborcji, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 11 – 22.
24. Stepulak M.Z. (2014). Tajemnica zawodowa psychologa, Innovatio Press Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji, Lublin.
25. Stepulak M.Z. (2016). Systemowe ujęcie osoby. Ciało – psychika - duchowość, w: M.Z. Stepulak, J. Łukasiewicz, W. Kowalski (red.), Ciało – Psychika – Duchowość. Integralna wizja człowieka, Innovatio Press Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji, Lublin, s. 49 – 75.
26. Szymańska M.(2008). Etyczne aspekty pracy ginekologa, w: W. Wiczorek, E. Flader, R. Krupa, J. Płońska, A. Zaremba (red.), Naturalne planowanie rodziny, Wydawnictwo „Gaudium”, Lublin, s. 137 – 148.
27. Trzópek J. (2011). Umysł ucieleśniony. Relacja „dusza - ciało” a współczesna nauka, w: M. Brachowicz, A. Tylikowska (red.), Ciało. Zdrowie i choroba, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu, Lublin – Nowy Sącz, s. 17 – 33.
28. Umiastowski J. (2005). Uporczywa terapia, w: A. Muszala (red.), Encyklopedia bioetyki, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom, s. 492-493.
29. Vardy P., Grosch P. (1995). Etyka, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań.
30. Warren M.N. (1998). Przerwywanie ciąży, w: P. Singer (red.). Przewodnik po etyce, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa s. 347 -360.
31. Wilke J.C. (1990). Aborcja, HLI, Gdańsk.
32. Wojtulewicz T. (1996). Rola psychologa przy chorych umierających, w: A. Biela (red.), Eutanazja a opieka paliatywna. Aspekty etyczne, religijne, psychologiczne i prawne, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Akademia Medyczna w Lublinie, Lublin, s. 138 – 141.
33. <https://www.womenonweb.org/pl/page/537/>. Dostęp 2018-10-17, godz. 12.37.

**WIZERUNEK KOBIECY W HORRORZE.
EWOLUCJA NA PRZESTRZENI HISTORII GATUNKU
AN IMAGE OF A WOMEN IN A HORROR MOVIE.
EVOLUTION THROUGHOUT THE GENRE'S HISTORY**

WOJCIECH WICZOREK

Uniwersytet w Białymstoku,
Plac NZS 1, 15-420 Białystok

Streszczenie

Celem artykułu jest zarysowanie fascynującej drogi, jaką przeszło kino grozy na przestrzeni lat, jeśli chodzi o przedstawianie postaci kobiecych. Spośród wszystkich gatunków filmowych to właśnie horror ze swoją umiejętnością wyrażania powszechnie rozpowszechnionych lęków, najlepiej odnajduje się w atmosferze kulturowego przesilenia związanego z niepewnością bytu, destabilizacją aksjologicznego porządku czy poczuciem zagubienia jednostki w świecie. Taka elastyczność czyni ze współczesnego kina grozy doskonałe narzędzie do obserwowania i analizowania zjawisk czy procesów socjologicznych. Na podstawie krótkiej analizy historycznej oraz omówieniu kilku wybranych przeze mnie przykładów widać wyraźnie, że obraz kobiet w horrorze doskonale współgra ze światopoglądem obowiązującym w momencie powstawania danego dzieła. Współczesne kino grozy przestało być gatunkiem, w którym kobiety pełnią jedynie rolę ozdobnika czy obiektu westchnień, który trzeba ratować z opresji. Aktorki mają możliwość nie tylko prezentowania swego atrakcyjnego ciała, ale dodatkowo mogą wykazać się talentem, ponieważ niejednokrotnie przypadają im w udziale postaci znacznie ciekawsze i bardziej złożone niż ich męskim odpowiednikom. Można nawet stwierdzić, że (między innymi dzięki feminizmowi) w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat horror stał się kobieto-centryczny, ponieważ to właśnie kobiety znalazły się w centrum zainteresowania twórców.

Słowa kluczowe: kobieta, horror, role społeczne, feminizm

Abstract

The purpose of the article is to outline the fascinating path that horror movies have gone through over the years when it comes to portraying female characters. Of all film genres horror, with its ability to express widespread fears, that best finds itself in the atmosphere of a cultural solstice associated with uncertainty of being, destabilization of the axiological order, or a sense of being lost in the world. Such flexibility makes modern horror cinema an excellent tool for observing and analyzing sociological phenomena or processes. Based on a brief historical analysis and discussion of a few examples selected by me, it is clearly seen that the image of women in horror perfectly harmonizes with the worldview prevailing at the time of creation of a given work. Modern horror cinema has ceased to be a genre in which women only play the role of an ornament or object of sighs, which must be saved from oppression. Actresses have the opportunity not only to present their attractive body, but in addition they can show talent because they often get the characters much more interesting and complex characters than their male counterparts. It can even be said that (among other things thanks to feminism) over the past several decades, horror has become feminine-centric because it is women who are in the center of the creators' interest.

Keywords: woman, horror, social roles, feminism

WPROWADZENIE

Nie będę ukrywał, że horror praktycznie od zawsze był moim ulubionym gatunkiem filmowym. Właściwie to dzięki niemu, a konkretnie seansowi w telewizji jakimś późnym wieczorem *Milczenia Owiec* (1991) w reżyserii Jonathana Demme, rozpoczęła się moja fascynacja kinem jako takim. Może nie powinienem się do tego przyznawać, ale oglądanie tych wszystkich seryjnych morderców, przerażających monstrów, krwawych zbrodni i bezbronych ofiar dostarczało mi odpowiedniej dawki adrenaliny a przede wszystkim nieskrępowanej rozrywki.

Ośmielę się zaryzykować stwierdzenie, że nie jestem w takim podejściu odosobniony. Jak to bowiem trafnie ujął jeden z najbardziej szanowanych autorów literatury grozy Howard Phillips Lovecraft w eseju *Nadnaturalny horror w literaturze*, strach, zwłaszcza przed nieznanym stanowi najstarsze i najsilniejsze uczucie rodzaju ludzkiego. Dlatego też można powiedzieć, iż (przynajmniej zdaniem Lovecrafta) kino grozy wyróżnia się największą autentycznością spośród wszystkich innych gatunków, ponieważ dotyka realnych problemów (Lovecraft, 2008: s. 8).

Ostatnio jednak coraz częściej mam wrażenie, że zamiast czerpać eskapistyczną przyjemność z seansu kolejnego filmu grozy, niemal natychmiast zaczynam go analizować pod kątem wykorzystanych przez twórców środków artystycznych, schematów i konwencji, a przede wszystkim skupiam się na przekazie, czyli na przykład sposobie przedstawiania w nim przez twórców postaci kobiecych. Te rozważania zainspirowały mnie do napisania tego właśnie krótkiego artykułu, w którym spróbuję w możliwie najbardziej ogólny sposób zarysować fascynującą ewolucję, jaką przeszło kino grozy na przestrzeni lat w kwestii ukazywanego wizerunku kobiet w kontekście zmian społecznych paradygmatów. Ponadto postaram się zaprezentować różnorodność form przyjmowanych przez opisywane przeze mnie zjawisko w obecnych czasach, które można określić mianem tak zwanego renesansu horroru. Mam nadzieję, że dzięki temu uda mi się znaleźć odpowiedź na pytanie, czy współcześnie horror nadal można uznawać za najbardziej mizoginistyczny gatunek filmowy.

Wydaje mi się zasadnym, że zanim zaczniemy zastanawiać się na temat konkretnych ról płciowych, warto byłoby spróbować ustalić, czym właściwie jest sam horror. Wbrew pozorom bowiem zdefiniowanie tego pojęcia wcale nie jest takie proste, jak mogłoby się wydawać. Na podstawie dokonanego rozpoznania dotychczasowego stanu badań nad tym zagadnieniem oraz wstępnej kwerendy bibliotecznej można bowiem z łatwością stwierdzić, iż kino grozy nie cieszy się wśród polskich badaczy specjalnymi względami i w związku z tym po prostu brakuje materiału badawczego do tego typu analiz. Moim zdaniem za taki stan rzeczy odpowiada fakt, iż w rodzimym środowisku naukowym nadal pokutuje przekonanie, iż horror jest wyłącznie pustą, eskapistyczną rozrywką niewartą większej uwagi. Tymczasem kino grozy, jeśli potraktować je jako tekst kultury, może być przecież idealnym źródłem wiedzy na temat rozmaitych obsesji czy lęków towarzyszących człowiekowi w momencie powstawania danego utworu oraz dostarczyć nam wiedzy na temat panujących wówczas stosunków społecznych.

W zachodnich środowiskach akademickich już dawno zresztą dostrzeżono potencjał tkwiący w analizowaniu kina grozy pod kątem feministycznym czy psychoanalitycznym. Aby uświadomić sobie, jak wielka jest wspomniana wyżej dysproporcja, wystarczy wpisać w Google Scholar hasło „Horror”. Uzyskamy wówczas 11700000 rezultatów. Z kolei fraza „Women in horror films” daje 115000 wyników. Dla porównania rezultatem podobnych wyszukiwań w BazHum oraz Publikacjach Nauki Polskiej będzie 18 lub 19 artykułów w zależności od źródła.

Trzeba szczerze przyznać, że oprócz artykułów powstało na naszym gruncie kilka monografii kina grozy, takich jak, chociażby *Horror w literaturze współczesnej i filmie* Anity Has-Tokarz, *Kobieta i demony: o widzu horroru filmowego* Iwony Kolasińskiej-Pasterczyk, *Leksykon filmowego horroru* Bartłomieja Paszyłka czy *Upiór w kamerze. Zarys kulturowej historii kina grozy* Magdaleny Kamińskiej. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, iż temat ujęty w nich został wyłącznie z czysto filmoznawczego punktu widzenia. Ponadto zdecydowana większość spośród wyżej wymienionych publikacji została wydana przed rokiem 2011, podczas gdy wystarczy nawet pobieżna obserwacja dokonań gatunku, by stwierdzić, iż od tego czasu zrealizowano dość pokaźną grupę interesujących produkcji, zwłaszcza w kontekście poruszanych przez mnie zagadnień.

Współczesne kino grozy już dawno przestało być bowiem jedynie dostarcycielem rozrywki opierającej się wyłącznie o najniższe popędy takie jak seks czy przemoc. Można nawet zaryzykować twierdzenie, iż spośród wszystkich gatunków to właśnie horror ze swoją umiejętnością wyrażania powszechnie rozpowszechnionych lęków najlepiej odnajduje się w atmosferze kulturowego przesilenia związanego z niepewnością bytu, destabilizacją aksjologicznego porządku czy poczuciem zagubienia jednostki w świecie.

Podobnego zdania wydaje się zresztą również redaktor Michał Walkiewicz, który w tekście napisanym dla „Dwutygodnika” określił ostatnie dziesięć lat mianem „renesansu strachu” (Walkiewicz, 2018). Jego zdaniem ta swoista emancypacja kina grozy spowodowana jest poprzez pojawienie się nowych możliwości dla młodych twórców, takich jak chociażby wytwórnia Blumhouse, która odważnie inwestuje w niezależne projekty. Efektem wspomnianych wyżej przemian było przejście gatunku przez takich ludzi jak Ari Aster, Jagoda Szela czy Jordan Peele, czyli artystów, którzy nie boją się eksperymentować i wykorzystują gatunkowe schematy czy konwencje do eksplorowania tematów, których inne gatunki boją się podejmować. Kino grozy służy im jedynie jako pretekst do opowiadania o traumach cywilizacyjnych takich jak depresja, nietolerancja czy nierówności społeczne, poczuciu wyalienowania jednostki w społeczeństwie, toksycznych związkach a także poszukiwaniu własnej tożsamości. Taki stan rzeczy jest możliwy dlatego, że, jak konkluduje Walkiewicz, mówiąc o filmowym horrorze tak naprawdę mamy na myśli jedynie „zestaw fabularnych ram, które autor wypełnia wedle uznania” (Walkiewicz, 2018). Trudno chyba nie zauważyć, że taka elastyczność czyni ze współczesnego kina grozy doskonałe narzędzie do obserwowania i analizowania zjawisk czy procesów społecznych.

Oczywiście nie da się zaprzeczyć temu, że tematy społeczne podobne do tych, o których wcześniej wspominałem, były w horrorze obecne niemal od samego początku jego istnienia. Przykładowo *Gabinet Doktora Caligari* (1920) w reżyserii Roberta Wiene

trudno jest dziś odbierać inaczej niż jako ostrzeżenie przed zbliżającym się wielkimi krokami faszyzmem, *The Thing* (1982) Johna Carpentera w oderwaniu od lęku związanego z rozpowszechnianiem się wirusa HIV a *Godzilli* (1954) Ishirō Hondy nie da się interpretować bez uwzględnienia kontekstu szoku, jaki w Japonii wywołało użycie przez Stany Zjednoczone broni masowego rażenia oraz strachu przed ewentualnymi konsekwencjami tego posunięcia.

Tendencje te współcześnie nabrały jednak jeszcze większego znaczenia niż kiedykolwiek wcześniej. W artykule dla magazynu „The Guardian” Noah Berlatsky cytuje wypowiedź Shelley Stamp, jednej z czołowych badaczek kina z feministycznego punktu widzenia. Jej zdaniem horror jest gatunkiem zapewniającym twórcom największą wolność, ponieważ nie boi się podejmowania trudnych tematów i poruszania problemów, które w kulturze patriarchalnej najczęściej bywają przemilczane. Przy czym, jak nietrudno zgadnąć, Stamp w swoich rozważaniach kładzie nacisk przede wszystkim na kwestie związane z szeroko pojętą kobiecością, czyli na przykład seksualność (Berlatsky, 2016). Jej zdaniem nawet pomimo faktu, iż tego typu zagadnienia często są przedstawiane jako potworne czy mające budzić strach, to jednak samo ich zauważenie przez filmowców zdecydowanie zasługuje na uwagę i należy docenić, iż w ogóle mają możliwość poruszania takich tematów. Wydaje się, że wspomniana wyżej możliwość może wynikać z faktu, że, w przeciwieństwie do tego, co mogłoby się wydawać na pierwszy rzut okiem, samo pojęcie „Horror” jest dość nieostre i nieprecyzyjne.

Jeśli przeanalizujemy przywołane tu już pozycje dotyczące kina grozy, takie jak *Horror w literaturze współczesnej i filmie czy Upiór w kamerze. Zarys kulturowej historii kina grozy*, to bez większego problemu dostrzeżemy fakt, iż wśród badaczy panuje brak jednomyślności nie tylko pod względem faktycznej natury opisywanego zjawiska, ale również produkcji, jakie powinno się do niego zaliczać. W rezultacie powstaje sytuacja, w której każdy naukowiec, budując definicję kina grozy, zwraca uwagę na takie aspekty zjawiska, które mu pasują, kompletnie ignorując te, które przeczyłyby przyjętym przez niego założeniom.

Przykładowo, jeśli zajrzemy do Wikipedii, to pod hasłem horror znajdziemy wyjaśnienie, że jest on odmianą fantastyki, w której świat przedstawiony kreowany jest na podobieństwo otaczającej nas racjonalnej rzeczywistości i rządzących nią praw w celu wprowadzenia do tego świata zjawisk burzących zastany porządek oraz niedających się wyjaśnić bez konieczności odwołania się do sfery irracjonalnej i nadprzyrodzonej.

Nieco inne podejście proponuje Noel Carroll, który próbując zdefiniować przedmiot swoich badań, największy nacisk kładzie na emocje, które kino grozy powinno wywoływać u odbiorcy. Za dodatkową cechą dystynktywną Carroll uważa obecność potwora. Przy czym różnica między kinem grozy a baśnią polega na tym, że, jak to ujął „w horrorze, potwór jest niezwykłym stworem w naszym zwyczajnym świecie, w baśni natomiast jest on zwyczajnym stworem w niezwykłym świecie” (Carroll, 2004: s. 37). W takim ujęciu horror od innych gatunków filmowych odróżnia przede wszystkim poczucie zagrożenia i niepokoju, związane z przekraczaniem przez złowrogi byt granic racjonalnie pojmowanej rzeczywistości (Carroll, 2004: s. 35 - 37).

Magdalena Kamińska poszła jeszcze o krok dalej i w celu stworzenia definicji uwzględniającej wszystkie aspekty tego specyficznego zjawiska, jakim jest kino grozy, porównała ze sobą pięć najczęściej przyjmowanych podejść, czyli: podejście tekstualne zakładające traktowanie tego gatunku jako zbioru tekstów charakteryzujących się podobieństwem formalnych cech takich jak ikonografia, fabuła czy sposoby prowadzenia narracji; podejście psychoanalityczne, którego przedstawiciele zwracają uwagę przede wszystkim na rolę horroru w „wizualizacji głęboko ukrytych, kontrkulturowych lęków, fantazji i żądz” (Kamińska, 2016: s. 14); podejście mitograficzno-rytualistyczne uważające kino grozy za współczesną odmianę mitu; podejście produkcyjno-historyczne koncentrujące swoją uwagę na procesie produkcji i dystrybucji. Kino grozy, zwłaszcza współczesne, wymyka się jednak gatunkowemu zaszeregowaniu, łącząc ze sobą elementy różnych poetyk. Analizując wszystkie wady i zalety wspomnianych wyżej stanowisk, Kamińska doszła do konstatacji, że współcześnie optymalne rezultaty daje podejście interdyscyplinarne (Kamińska, 2016: s. 16).

Iwona Kolasińska twierdzi z kolei, że dzięki horrorowi możemy dotknąć nie tylko najbardziej witalnej części kina, ale przede wszystkim esencji sztuki jako takiej. Jej zdaniem bowiem kino grozy pozwala widzowi na oswojenie się z własnymi lękami, poprzez uczestnictwo w swego rodzaju „grze ze strachem”. Opiera się bowiem na skonwencjonalizowanym strachu i pozwala odbiorcy, jak to ujęła „bać się w kręgu fikcji po to, aby nie musieli bać się w rzeczywistości” (Kolasińska, 1998: s. 113 - 114).

Widzimy więc wyraźnie, że horror od niemal początku swojego istnienia niejako z definicji nastawiony był na jak najwierniejsze oddanie realiów obowiązujących w momencie powstawania konkretnego dzieła. Kino grozy ma bowiem aspiracje bycia zwierciadłem, w którym odbijałyby się nie tylko wydarzenia dziejące się w jakimś przedziale czasowym, ale przede wszystkim ludzkie lęki, potrzeby czy nadzieje. Nie można się zatem dziwić, że, jak to ładnie ujął Ireneusz Gajek, horror „niczym żywy organizm reaguje na zewnętrzne bodźce” (Gajek, 2007).

Wobec takiego stanu rzeczy nie powinno być dla nikogo specjalnym zaskoczeniem, jeśli powiem, iż kobiety były zawsze obecne w kręgu szeroko pojętego horroru zarówno jako bohaterki, jak i też twórczynie. Wystarczy choćby wspomnieć fakt, iż to właśnie kobiecie a konkretnie Mary Wollstonecraft Shelley zawdzięczamy jedno z najbardziej ikonicznych monstrów, czyli potwora Frankenstein. Z kolei Ann Radcliffe, autorka między innymi takich powieści jak *Tajemnice zamku Udolfo* (1794), przez wielu uważana jest za jedną z prekursorok powieści gotyckiej, na której w znacznym stopniu opiera się współczesne kino grozy.

Zwróćmy również uwagę na postać Alice Guy-Blache. Nie tylko była ona jedną z pierwszych w dziejach kina reżyserek, ale przede wszystkim w jej dorobku znajdziemy liczne dzieła wpisujące się w poetykę horroru. Przy czym mam tu na myśli nie tylko ekranizacje opowiadań Edgara Allana Poe na przykład *Studnia i Wahadło* (1913), ale również baśń *La Fée aux Choux* powstałą już w 1896 roku, czyli niespełna rok po słynnej projekcji braci Lumiere. Biorąc pod uwagę odrealniony i niepokojący klimat tego dzieła, którego nie powstydziliby się tacy mistrzowie jak Tim Burton, Terry Gilliam czy

Guillermo del Toro, wydaje się zasadnym, by uznać tę produkcję za pierwszy filmowy horror w historii kinematografii.

W początkowym okresie rozwoju kina grozy taki stan rzeczy był jednak wyjątkiem, a nie regułą. Patriarchalna kultura oraz niebywale silny podział na świat męski i damski sprawiły, że kobiety nie mogły nawet marzyć o odgrywaniu pełnoprawnych postaci o niejednoznacznej psychice. Agnieszka Izdebska, autorka książki *Kobiety w labiryncie: bohaterki filmów gotyckich* twierdzi nawet, że kobietę należałoby w kulturze zachodniej uznać za wiecznego „Innego”. Ma o tyle znaczenie, że zdaniem Izdebskiej kategoria inności i obcości stanowi dystynktywną cechę „szeroko pojętej konwencji gotyckiej” (Izdebska, 2001: s. 16).

Dominującą rolę społeczną w tym czasie odgrywali wszak mężczyźni. Logicznym jest więc, że również podczas kreowania ekranowego uniwersum to właśnie im przypisywano najważniejsze zadania, takie jak zdobywanie czy ratowanie świata, podczas gdy kobiety miały pełnić jedynie funkcje atrakcyjnego dodatku i nagrody dla bohatera. Wymagano od nich zatem jedynie tego, aby ładnie wyglądały, uśmiechały się, krzyczały, mdlały czy biegały bez celu. Przed wszystkim jednak najczęściej przypadała im rola ofiary.

Anita Has-Tokarz przytacza w swojej książce historię Pauli Maxy, jednej z najbardziej rozpoznawalnych aktorek paryskiego teatru „Le Grand Guignol”, który ze względu na poruszaną tematykę uważany jest za swoistego prekursora dzisiejszego kina grozy. Kobieta ta podczas trwającej kilkanaście lat kariery artystycznej, jak podaje Has-Tokarz „... została na scenie zamordowana ponad dziesięć tysięcy razy, trzy tysiące razy zgwałcona, wielokrotnie oskalpowana, poćwiartowana i zakazona śliną trędowatego” (Has-Tokarz, 2011: s. 85).

Dodatkowym atutem aktorki w tamtych czasach było, jeśli efektownie prezentowała się w neglizju. Ten fakt bardzo ładnie wyjaśnia „teoria męskiego spojrzenia”, sformułowana przez Laurę Mulvey w głośnym artykule *Przyjemność wzrokowa a kino narracyjne* z 1975 roku. Najkrócej rzecz ujmując, dzięki użyciu narzędzi interpretacyjnych dostarczonych jej przez psychoanalizę, Mulvey doszła do wniosku, iż w kulturze patriarchalnej „przyjemność patrzenia dzieli się na aktywną-męską i pasywną-żeńską” (Mulvey, 1992: s.100). Parafrazując, można powiedzieć, że w ujęciu zaproponowanym przez autorkę kamera jest rodzaju męskiego. To mężczyzna jest bowiem władcą spojrzenia, podczas gdy kobiety zostały sprowadzone jedynie do roli obrazu, na który należy patrzeć. W takim ujęciu rola postaci kobiecych sprowadza się wyłącznie do bycia obiektem seksualnym, czyli dostarczania silnych wrażeń wzrokowych i erotycznych ku ucieście bohatera oraz męskiej części publiczności. Fabuła natomiast stanowi jedynie pretekst do seksualizacji aktorek poprzez ujęcia skupiające się na częściach ciała kojarzących się z erotyzmem takich jak piersi czy pośladki zamiast na twarzy. A ponieważ, jak twierdzi Mulvey, dłuższa obecność kobiet na ekranie poważnie zaburza koncentrację widzów oraz utrudnia im skupienie, jakiego wymaga fabuła, logiczne jest, że twórcy starają się ograniczyć rolę postaci kobiecych w filmie do absolutnego minimum (Mulvey, 1992: s. 101).

Nieco inne zdanie ma Linda Williams. Według niej w horrorze, w przeciwieństwie do kina głównego nurtu, często mamy do czynienia z sytuacją, kiedy to kobiety są wład-

czyniami spojrzenia. To im bowiem przypada rola tych postaci, które jako pierwsze widzą i rozpoznają czyhające zagrożenie (Williams, 1984: s. 83 - 99). Williams zwraca również uwagę na fakt, że chociaż potwory mogą grozić kobietom, to jednak ich los jest ze sobą nierozzerwalnie związany, ponieważ zarówno kobieta, jak i potwór wydają się poza porządkiem patriarchalnym. Szczególnie wyraźnie widać to w opowiadaniach o wampirach. Przykładowo w *Draculi* (1932) Toda Browninga tytułowy bohater przedstawiony jest jako fascynujący obcokrajowiec, który odbijając kobiety mężom i ojcom, podważa tym samym patriarchalną instytucję małżeństwa czy rodziny. Jednocześnie William dowodzi, że kobiety, które mają przerażające spojrzenie i które stały się zgodne z potworami, zazwyczaj okazują się reprezentować zagrożenia dla patriarchy, a zatem wymagają kary. Tym samym niejako potwierdza teorię Laury Mulvey, że horrory wzmacniają koncepcję aktywnego (sadystycznego) męskiego widza i pasywnego (cierpiącego) kobiecego obiektu. Jak stwierdziła Cynthia Freeland, w ujęciu zaproponowanym przez Williams „kobiety są karane za zawłaszczanie „spojrzenia” i przywracany jest rodzaj męskiego porządku naracyjnego, który Lacan nazwałby Prawem Ojca” (Freeland, 1996: s. 744).

Tę obserwację potwierdza zresztą również Gregory William Mank, który we wstępie do swojej książki *Women in Horror Films, 1930* zwrócił uwagę na fakt, że we wczesnym okresie kina grozy kobiety służyły twórcom horrorów przede wszystkim do zaspokajania dziwacznych, niegodziwych i sadystycznych fantazji. Jego zdaniem było coś absolutnie paradoksalnego w sytuacji, kiedy z uwagi na rygorystyczne normy moralne aktorka filmowa nie mogła wydać najmniejszego westchnienia przyjemności seksualnej, a jednocześnie spotkanie z potworem wyzwalало u niej dziki orgazmiczny niemalże krzyk (Mank, 2005: s. 2).

Traktowanie kobiet wyłącznie jako obiektów seksualnych zdarzało się zresztą nie tylko na ekranie, ale przede wszystkim w zaciszu studiów filmowych. Mank przytacza historię Anne Darling 17-letniej gwiazdeczki wytwórni Universal, która miała być molestowana seksualnie przez reżysera Jamesa Whale'a na planie *Narzeczonej Frankensteina* (1935), co rzekomo przyczyniło się do przedwczesnego zakończenia przez nią kariery (Mank, 2005: s. 4 - 5). Wszystko wskazuje na to, że nie był to odosobniony przypadek, ale przejaw pewnej tendencji, i że w dobie panującego wówczas patriarchy, kiedy kobieta traktowana była wyłącznie instrumentalnie, podobne sytuacje w przemyśle filmowym były w tamtym czasie na porządku dziennym.

Oprócz mężczyzny, pełniącego funkcję szlachetnego bohatera, z którym widownia mogła się utożsamiać, najważniejszy element klasycznego kina grozy stanowiło zagrożenie najczęściej w postaci krwiożerczego potwora. W celu uświadomienia widzowi złych intencji takiej kreatury niezbędna była „ofiara”, do której to roli kobieta nadawała się najlepiej. Przy czym warto zauważyć, że bardzo często śmierć bohaterki była efektem nadmiernej ciekawości. Można domniemywać, że stanowiło to formę ostrzeżenia i że takim postępowaniem twórcy filmowi chcieli przekonać swe „obiekty westchnień”, że nie powinny kwestionować ustalonego porządku społecznego i za bardzo interesować się nie swoimi sprawami, ponieważ takie postępowanie niesie za sobą negatywne konsekwencje.

Przykładowo w *Nosferatu-symfonia grozy* (1922), wyreżyserowanym przez Friedricha Murnaua, mamy scenę, w której Ellen (Greta Schröder), jedna z kobiecych bohatererek dowiaduje się, iż jedynym sposobem na pokonania wampira jest, aby kobieta o tak zwanym „czystym sercu” przez całą noc rozpraszała uwagę wampira, tak aby mógł zostać pokonany przez promienie wschodzącego słońca. Zgodnie z nieformalną zasadą, jakiej zdawały się hołdować pierwsze horrory starające się pokazywać kobiety jako delikatne i bezbronne księżniczki, kiedy Ellen otwiera okno, by wypuścić wampira, sama jego potworna obecność wystarcza, aby sprawić, że dziewczyna natychmiast mdleje.

Zdaniem Georga Feltensteina, jednego z najbardziej znanych historyków filmu „Kobiety krzyczące z przerażenia były ostoją Hollywood-nawet wtedy, gdy same filmy milczały” (Thomas, 2007). W związku z tym nie może dziwić, że tę z nich, która robiła to najlepiej i najbardziej przekonująco określano mianem Królowej Krzyku (Scream Queen). Najlepszą definicję tego pojęcia sformułowała Debbie Rochon, sama uważana za należąca do wspomnianego wyżej grona. W artykule opublikowanym przez GC Magazine stwierdziła, iż „prawdziwa Królowa Krzyku nie jest kobietą idealną. Jest seksowna, uwodzicielska, ale przede wszystkim „osiągalna” dla przeciętnego faceta. A przynajmniej takie sprawia wrażenie” (Rochon, 2007). Jedną z pierwszych kobiet określonych tym „tytułem” była Fay Wray, która wcieliła się w postać Ann Darrow, obiektu adoracji wielkiej małpy w filmie *King Kong* (1933) w reżyserii Meriana C. Coopera i Ernesta B. Schoedsacka. Tak na marginesie dodam, że „Scream Queen” przetrwało do dzisiaj, jednak współcześnie nabrało nieco innego znaczenia i dziś określamy nim aktorki kojarzone przede wszystkim z występami w horrorach, takie jak chociażby Jamie Lee Curtis, o której będzie jeszcze mowa w dalszej części tego artykułu.

Niekiedy zdarzało się jednak również tak, że kobiecie przypadła również rola samego potwora. Przykładem niech będzie chociażby film *Ludzie-koty* (1942) w reżyserii Jacquesa Tourneura. Bohaterką tego filmu jest Irena (Simone Simon), młoda dziewczyna pochodzenia serbskiego, nieśmiała, nieprzystosowana do życia a przede wszystkim absolutnie przekonana o ciąży na kobietach z jej rodziny bałkańskiej kłątwie, przez którą wraz z wchodzeniem w okres dojrzałości zmieniają się one w czarne pantery. Wydaje się, że można tę produkcję interpretować jako wyraz obaw mężczyzn przed drapieżną kobiecością. Zadaniem kobiety w tamtym czasie było bowiem całkowite podporządkowanie mężczyźnie, który był jej panem i władcą. W związku z tym nie może dziwić, że budząca się seksualność oraz związane z tym nieprzeżeganie narzuconych reguł uważane było przez twórców za coś godnego potępienia. Jednocześnie zwróćmy uwagę na głęboko konserwatywne przesłanie, iż nawet jeśli, przy wykorzystaniu cielesnych powabów oraz nadnaturalnych mocy, takiej kobiecie udało się zwabić w swe piekielne sidła męskich protagonistów, w scenie kulminacyjnej każdej produkcji grozy obligatoryjnie musiało dojść do „przywrócenia naturalnego porządku”.

Sytuacja kobiet zaczęła ulegać zmianie pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy to tak zwane „Druga Fala Feminizmu” zachwiała dotychczasowym porządkiem ontologicznym. Dążeniem feministek było nie tylko motywowanie kobiet do tego, aby brały większy udział w życiu publicznym, ale przede wszystkim zerwanie ze stereotypowym

postrzeganiem ról płciowych. Dogłębna analiza krytyczna kultury popularnej doprowadziła badaczki do konstatacji, że, to właśnie kino grozy dostarcza, jak to ujął Gregory Waller „niepodważalne argumenty w dyskusji nad statusem niezależnej kobiety w stale zdominowanym przez mężczyzn amerykańskim społeczeństwie” (Waller, 1987: s. 5).

Za zwiastun nadejścia dzieł pokazujących postać kobiecą z trochę innej perspektywy niż te przyjmowane dotychczas przez filmowców parających się szeroko pojętą grozą, należy niewątpliwie uznać film Romana Polańskiego *Dziecko Rosemary* (1968). Na pozór mogłoby się wydawać, że główna bohaterka Rosemary Woodhouse (Mia Farrow) niczym nie różni się od postaci kobiecych znanych z poprzedniej epoki. Sprawia wrażenie kruchej i niewinnej, nie ma ambicji zmieniania świata, a jej jedynym marzeniem jest założenie rodziny. Kiedy jednak uświadamia sobie istnienie potężnego spisku mającego na celu odebranie jej dziecka, nie waha się ani przez moment. Podejmuje inicjatywę i zaczyna walkę ze złem, nie zwracając najmniejszej uwagi na zdanie męża. Na rolę tej produkcji zwrócił również uwagę, przywołany tu już nieco wcześniej Waller, który stwierdził, że rozgłos wokół dzieła Romana Polańskiego sprawił, iż kino grozy stało się jednym z gatunków filmowych o największym kulturowym znaczeniu (Waller, 1987: s. 6).

Przełomowym rokiem, jeśli chodzi o zmianę dotychczasowego paradygmatu, był rok 1978, kiedy to pojawiły się dwa obrazy, które na zawsze zmieniły sposób postrzegania kobiety w kinie grozy. Mam tu na myśli z jednej strony *Halloween* (1978) Johna Carpentera, a z drugiej *Obcego* (1978) w reżyserii Ridleya Scotta. Jeśli chodzi o pierwszą z wyżej wymienionych produkcji, to w literaturze można zaobserwować znaczącą różnicę zdań odnośnie do jej bohaterki Laurie Strode (Jamie Lee Curtis). Przywołana tu już Agnieszka Izdebska twierdzi, że Strode „wpisuje się w schemat naiwnej i bezbronnej piękności ściganej przez gotyckiego łotra w labiryncie długich i ciemnych korytarzy” (Izdebska, 2001: s. 17).

Z kolei Carol J. Clover, autorka pojęcia „Final Girl” w 1992 roku, uważa Strode za swoisty prototyp stworzonego przez siebie konstrukt. Głównie dlatego, że choć spełnia ona wszystkie kryteria, to jednak w finale musi być uratowana przez męskiego bohatera (Clover, 1992). Nie jest zatem idealna, jednak samo jej istnienie sprawia, że inne bohaterki takie jak Ellen Ripley ze wspomnianego wcześniej *Obcego* (1978) Ridleya Scotta czy Sarah Connor z *Terminatora* (1984) w reżyserii Jamesa Camerona miały bez porównania łatwiej. Przy okazji warto zaznaczyć, iż w ujęciu zaproponowanym przez Clover „Final Girl” to dziewczyna, która uosabia powszechnie uznawane wartości moralne, czyli nie pije alkoholu, nie bierze narkotyków oraz nie uprawia wolnej miłości. Z tego powodu bywa ona wyśmiewana lub ignorowana przez rówieśników, lub uważana za dziwaczkę. (Clover, 1992). Swoistą przeciwwagą dla „Final Girl” stanowią osoby (przede wszystkim kobiety), które nie grzeszą inteligencją, wydają się całkowicie wyzbyte wszelkich zasad moralnych i bez żadnych zahamowań korzystają z różnego rodzaju używek. Dla nich nade wszystko liczy się dobra zabawa, bez względu na jej konsekwencje. Z reguły to one giną jako pierwsze.

Z interpretacją horroru jako swego rodzaju konserwatywnym przekazem nie zgadza się John Carpenter, autor przywołanego wyżej *Halloween* (1978). Zdaniem Carpen-

tera antagonistę stworzonej przez niego produkcji zamaskowanego mordercę Michaela Myersa należy traktować przede wszystkim jako symbol „zemsty represjonowanych” (Kerswell, 2010: s. 78). Z kolei wrażenie, że zdaniem filmowców młode osoby będące aktywne seksualnie zasługują na karę, wynika wyłącznie z prostego faktu, że nastolatki opętane popędem nie przykładają wystarczającej uwagi do własnego bezpieczeństwa.

Zarówno *Halloween* (1978) Johna Carpentera, jak i *Obcy* (1978) w reżyserii Ridleya Scotta. sprawiły, że kobieta, poprzednio uważana za słabą, delikatną, sentymentalną i całkowicie zależną od mężczyzny istotę, zaczęła być postrzegana jako osoba, która nie tylko dorównuje we wszystkim mężczyźnie, ale przede wszystkim jako ktoś, kto byłby w stanie go wyeliminować, jeśli tylko poczuje z jego strony jakiegokolwiek zagrożenie.

Jacinda Reed w książce *The New Avengers: Feminism, Femininity and the Rape-Revenge Cycle* zwróciła uwagę na, moim zdaniem, interesującą zbieżność między drugą falą feminizmu a ukonstytuowaniem się nurtu kina eksploatacji zwanego „rape and revenge”. Jej zdaniem w produkcjach pochodzących z okresu przed 1970 rokiem gwałt był traktowany jako kolejny argument na rzecz konieczności podtrzymywania tradycyjnej koncepcji męskości i kobiecości i w związku ten haniebny czyn skutkowałam decyzją o porzuceniu przez kobietę kariery zawodowej i powrotu do pełnienia funkcji społecznej matki i żony (Reed, 2000: s. 84). Przykładem rosnącego znaczenia płci pięknej i odwróceniem wspomnianych wyżej tendencji jest film *Pluję na twój grób* (1978) w reżyserii Meira Zarchiego. Warto zwrócić uwagę na fakt, że produkcja ta niekiedy występuje również pod tytułem *Day of the Woman*, co można przetłumaczyć jako dzień kobiety. Opowiadana w tym dziele historia jest bardzo prosta. Młoda pisarka Jennifer (Camille Keaton) po tym, jak zostaje brutalnie zgwałcona, postanawia wymierzyć sprawiedliwość swoim oprawcom. Tym, co odróżnia ten tytuł od innych, jest fakt, że kobieta nie jest tu przedstawiona wyłącznie jako bezsilna ofiara, ale jako pełnowymiarowa postać, która ma w sobie siłę, odwagę i determinację, by zmierzyć się z zagrożeniem.

Tym sposobem dochodzimy do horroru współczesnego, który zdecydowanie „jest kobietą”. I nie są to tylko puste słowa. Wystarczy choćby spojrzeć na jakiegokolwiek zestawienie najlepszych filmów grozy XXI wieku. Większość filmów tam zawartych to opowieści o kobietach i w większości z nich mężczyźni są albo źródłem zła, albo balastem ciągnącym bohaterki na dno.

Jak to trafnie ujęła Beth Younger, współczesne kino grozy zamiast czerpania przyjemności z prześladowania kobiet woli skupiać swoją uwagę na tych kobietach, które przeżyły i są bohaterkami (Younger, 2017). W związku z tym odsuwa się od slasharów i filmów gore w stronę bardziej merytorycznych, zniuansowanych filmów, które komentują kwestie społeczne i posiadają estetyczną wizję.

W 2017 roku Google oraz Instytut Geeny Davis ds. Płci w mediach opublikowały wyniki tzw. „GD-IQ”, czyli Geena Davis Inclusion Quotient. Celem badań było rozpoznanie za pomocą technik maszynowego uczenia się wzorców płci, czasu na ekranie i czasu mówienia, które może przeoczyć zwykły widz. Rezultaty były zdumiewające. Okazało się bowiem, że choć ogólnie mężczyźni są widziani i słyszani dwa razy częściej niż kobiety, to w przypadku horroru kobiety pojawiają się na ekranie częściej niż męż-

czyżni (53%), a ich głos jest częściej słyszalny (47%). Dla porównania mogę dodać, iż w przypadku romansu, czyli gatunku teoretycznie przeznaczanego dla przedstawicielek płci pięknej, wskaźnik czasu ekranowego postaci kobiecych wyniósł 45% (Geena Davis Inclusion Quotient, 2017).

Warto też zwrócić uwagę na tzw. „Test Bechdel”. Ma on swoje źródło w komiksie *Dykes To Watch Out For* amerykańskiej pisarki i rysowniczką Alison Bechdel, gdzie jedna z postaci oświadcza, że chodzi tylko na filmy, w których występują co najmniej dwie kobiety, te dwie kobiety ze sobą rozmawiają i rozmawiają o czymś innym niż o mężczyznach. Testowi od lat poddawane są filmy z całego świata. Baza danych zgromadzona na stronie bechdeltest.com pokazuje systemową marginalizację kobiet w kinie amerykańskim i światowym, gdyż średni poziom „zdawalności” to 43%. Dla horroru ten wskaźnik to około 70%, co plasuje go na drugim miejscu zaraz po filmach muzycznych (Bechdeltest.com).

Również sprzedaż biletów pokazuje, że choć horror uważany jest tradycyjnie za gatunek skierowany głównie do mężczyzn, to jednak w rzeczywistości proporcje widowni tego typu produkcji, jeśli chodzi o aspekt płci, są co najmniej równe. Przykładowo *Obecność* (2013) Jamesa Wana – 53% kobiet; *Noc Oczyszczenia* (2013) Jamesa DeMonaco – 56% kobiet. *Mama* (2013) Andresa Muschietiego – 61% kobiet. Nawet remake *Teksańskiej masakry piłą mechaniczną* (2003) w reżyserii Marcusa Nispela zebrał publiczność, w której mężczyźni stanowili mniej niż połowę (Berlatsky, 2016).

Te tendencje wyraźnie wskazują, iż we współczesnym kinie grozy kobieta zaczyna dominować jako typ bohatera, po który sięgają twórcy. Zastanówmy się zatem teraz, jakie formy może przybierać kobieta jako bohaterka filmów grozy?

Jednym z najczęściej eksplorowanych motywów we współczesnych horrorach jest zdecydowanie macierzyństwo. Wystarczy tu wymienić takie tytuły jak, chociażby *Baby Blues* (2008) Larsa Jacobsona i Amardeepa Kaleki, *Najście* (2006) Alexandra Bustillo i Julienu Maury czy *Under The Shadow* (2016) Babaka Anvari. Można podejrzewać, że powodem takiej sytuacji jest fakt, iż z jednej strony jest to temat, z którym kobietom najłatwiej jest się utożsamiać, zatem wykorzystanie go stwarza możliwość dotarcia do szerszej publiczności. Z drugiej jednak strony dążenie do ochrony swojego potomstwa to potężna i ponadczasowa siła dorównująca najciemniejszym mocom wszechświata. Dlatego też, jak pokazują przykłady, chociażby wyżej wspomniane, kiedy w grę wchodzi konieczność zapewnienia swojemu dziecku bezpieczeństwa, przestają liczyć się jakiegokolwiek moralne granice. Sarah Arnold nazywa ten nurt „Maternal Horror Cinema”. Jej zdaniem od czasu *Psychozy* (1960) w kinie zachodnim mamy do czynienia z sytuacją, kiedy matka stała się najważniejszą postacią kina grozy (Arnold, 2013: s. 4). Arnold wyróżnia dwa wzorce horrorowej matki: Dobrą Matkę i Złą Matkę. W zaproponowanym przez nią ujęciu „Dobra Matka” to ta, która jest uosobieniem „szczególnego i popularnego dyskursu macierzyństwa, który docenia poświęcenie siebie, bezinteresowność i opiekę” (Arnold, 2013: s. 37). „Zła matka” z kolei to wielopłaszczyznowa i wewnętrznie sprzeczna konstrukcja, którą cechuje w głównej mierze odrzucenie tradycyjnego oczekiwania poświęcenia i oddania swoim dzieciom (Arnold, 2013: s. 68).

Przykładem drugiej z wymienionych tu postaw jest Amelia (Essie Davis) bohaterka australijskiego filmu *Babadook* (2014) w reżyserii Jennifer Kent. Bo choć zagrożeniem w tym dziele powinna być teoretycznie tytułowa mroczna, męska postać, to jednak w rzeczywistości postać Amelii jest prawdopodobnie znacznie bardziej przerażająca. To kobieta, która z jednej strony próbuje pogodzić się z traumą po śmiercią męża w wypadku samochodowym, z drugiej zaś samotnie wychować nadpobudliwego syna, którego sama postrzega jako dziwnego i niezdolnego bachora. W takim ujęciu tytułowy potwór staje się wyłącznie jej spersonifikowaną traumą. Taki trop interpretacyjny sugeruje zakończenie, które pokazuje, że choć Amelia zwycięża w starciu z Babadookiem, to jednak nie jest to zwycięstwo definitywne. Potwór nie został zabity i zawsze może wrócić. Jedyne co w takiej sytuacji można zrobić, to pogodzić się z tym faktem i nauczyć się z nim koegzystować.

Kolejną ważną grupą bohaterek są silne postacie kobiece. Za przedstawicielkę tej grupy można bez wątpienia uznać Ellen Ripley (Sigourney Weaver) protagonistkę filmu *Obcy. Ósmy pasażer Nostromo* (1976) w reżyserii Ridleya Scotta. Ripley to kobieta, która w niczym nie ustępuje mężczyznom, w związku z czym ci nie mają innego wyjścia niż zacząć traktować ją jako jedną z nich. Nie tylko jest w stanie profesjonalnie wykonywać czynności zarezerwowane dotychczas wyłącznie dla mężczyzn, ale przede wszystkim ma w sobie siłę i determinację, by samodzielnie stoczyć zwycięską walkę z potworem. Biorąc pod uwagę falliczny kształt głowy tytułowego monstrum, można nawet zaryzykować twierdzenie, iż jej finałowa wiktoria to eliminacja „pierwiastka męskiego” będącego zagrożeniem dla kobiecej niezależności.

Filmem, który w interesujący sposób podejmuje problematykę silnych postaci kobiecych, jest także *Zejście* (2005) w reżyserii Neila Marshalla. To opowieść o grupie przyjaciółek, które zostają uwięzione w jaskini, gdzie muszą mierzyć się z krwiożerczymi monstrami. Produkcja ta nie tylko może pochwalić się niemal całkowicie kobiecą obsadą, co ładnie pokazuje ewolucję horroru jako gatunku. Szczególnie jeśli zestawimy ten tytuł z kultowym *The Thing* (1982) Johna Carpentera, w którym nie występuje ani jedna postać kobieca. Dodatkowo w filmie Marshalla każda bohaterka została przedstawiona jako ciekawa, wielowymiarowa postać, silna zarówno fizycznie, jak i pod względem konstrukcji psychicznej. Podobnie jak w omawianym wcześniej przypadku Ellen Ripley nie są to już zdecydowanie bezradne „paprotki”, które zmuszone są oczekiwać na pomoc mężczyzny, ale potrafią same zmierzyć się z zagrożeniem. Jak to trafnie ujęła Hannah Bonner, współczesne kobiety nie potrzebują oglądać Toma Hardy, który bohatercko przybywa je uratować. Zamiast tego wolą zobaczyć na ekranie odbicia, zmiany i warianty samych siebie (Bonner, 2018).

Przełamanie schematu kobiety jako istoty zależnej od mężczyzny sprawiło, że we współczesnym horrorze kobieta nie jest zobowiązana wyłącznie stać po stronie dobra, ale może pełnić rolę czarnego charakteru. Przy czym, w przeciwieństwie, chociażby do wspomnianych wcześniej *Ludzi Kotów* (1942) antagonistki nie są już postaciami jednoznaczными, z góry skazanymi na porażkę a ich pokonanie wcale nie przywraca status quo. Przykładem może tu być Lola Stone (Robin McLeavy) z australijskiej produkcji *The Loved Ones* (2009) w reżyserii Seana Byrne'a. Bo choć nie da się ukryć, że kino grozy

obfituje w wyraziste antagonistki, takie jak chociażby Evelyn (Jessica Walter) z *Zagraj dla mnie Misty* (1971) Clinta Eastwooda, Regan MacNeil (Linda Blair) z *Egzorcysty* (1973) Williama Friedkina, Annie Wilkes (Kathy Bates) z *Misery* (1990) Roba Reinerja czy Asami Yamazaki (Eihi Shiina) bohaterka *Gry Wstępnej* (1999) w reżyserii Takashi Miike, to jednak Lola Stone bez wątpienia jest kimś jedynym w swoim rodzaju. Jest zabawna, niewątpliwie wyzywająca i maniackalna, ale tym, co sprawia, że stanowi tak fascynującą postać jest jej prawdziwie niegodziwe poczucie humoru i brak empatii dla nikogo oprócz jej „tatusia”, który został zredukowany do uwielbionego sługi oraz biernego uczestnika jej wypaczonych fantazji. Moim zdaniem jest to odwrócenie paradygmatu obowiązującego w klasycznym horrorze, w którym jedynym zadaniem kobiety było całkowite podporządkowanie mężczyźnie będącym jej panem i władcą.

Nietypową złą kobietą jest natomiast Dziewczyna (Sheila Vand), bohaterka debiutanckiego filmu irańskiej reżyserki Any Lily Amirpour *O dziewczynie, która wraca nocą sama do domu* (2014), będącego nie tylko interesującym komentarzem społecznym dotyczącym sytuacji w jej rodzinnym Iranie, ale również niezwykle ciekawym podejściem do (jak mogłoby się wydawać) całkowicie wyeksploatowanego tematu wampiryzmu. Główna bohaterka sprawia wrażenie niepozornej, nieśmiałej i zagubionej we współczesnym świecie nastolatki. Jeździ na deskorolce, nosi słodkie koszulki w paski oraz słucha Indie-rocka. W związku z tym nikt nie podejrzewa, że skrywa krwiożerczą naturę, a jej misją jest wymierzanie sprawiedliwości i uśmiercanie mężczyzn, którzy krzywdzą kobiety.

Ciekawym przykładem antagonistki jest również Kat (Kiernan Shipka), bohaterka filmu *Zło we mnie* (2015) w reżyserii Oza Perkinsa. Ta wieloaspektowa i fascynująca postać sprawia, że opowiedzianą przez reżysera historię można interpretować jednakowo jako faktyczne opętanie, chorobę psychiczną, reakcję na molestowanie seksualne albo efekt nieprzepracowania traumy po śmierci rodziców.

Ostatnią grupą, o której chcę tutaj wspomnieć, stanowią horrory, w których konwencje kina grozy zostały wykorzystane w celu, jak to ujął Ireneusz Gajek „ujęcia dziwactw, natręctw czy psychopatycznych zachowań bohaterek w szerszym, uniwersalnym kontekście” (Gajek, 2007).

Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku głośnego filmu *Mięso* (2016) w reżyserii Julii Ducournau. W obrazie tym przedstawiona została historia Justine (Garance Marillier), studentki pierwszego roku weterynarii oraz zadeklarowanej wegetarianki, która podczas otręsin zostaje zmuszona do złamania swoich zasad i skosztowania surowego mięsa. W rezultacie tego czynu dziewczyna przechodzi przemianę i staje się żądnym krwi potworem. Wydaje się logicznym założenie, że podobnie jak w *Chirurgicznej Precyzji* (2012) Richarda Batesa Jr., *Zdjęciach Ginger* (2000) Johna Fawcetta czy *Thelmie* (2017) Joachima Triera kanibalizm głównej bohaterki należy traktować nie dosłownie, ale jako metaforę rodzącego się popędu seksualnego do tej pory tłamszonego przez arbitralnych rodziców. Nie bez powodu Peter Biskind określił w swoim czasie tego typu kino jako „wyraz męskich koszmarów na temat kobiecego dojrzewania” (Biskind, 1998: s. 223).

Wokół seksualności toczy się również akcja *Coś za mną chodzi* (2014), czyli debiutanckiego dzieła młodego amerykańskiego reżysera Davida Roberta Mitchella. Filmu,

który bez wątpienia można uznać za jeden z najciekawszych pod względem poruszanej tematyki filmów grozy, jakie zostały wydane w ciągu ostatniej dekady. W związku z tym, że dominantą kompozycyjną jest tutaj złowroga istota przekazywana innym poprzez seks, przeciętny widz odbiera tę produkcję „ten film o chorobach przenoszonych drogą płciową”. Osobiście mam jednak wrażenie, że nie jest to właściwa interpretacja, a dzieło Mitchella należałoby traktować raczej jako polemikę z przestarzałym i purytańskim sposobem myślenia o kobiecej seksualności w kinie grozy. Jak stwierdziła przywołana tu już Clover, wychodząc z założenia, że młode dziewczyny prowadzące aktywne życie płciowe powinny być karane za seks przedmałżeński, każda bohaterka klasycznego horroru, która nie była naiwną dziewicą, narażała się na zostanie ofiarą brutalnego mordercy (Clover, 1992). Z kolei Brendan Morrow twierdzi, że należy ten film traktować przede wszystkim jako krytykę „kultury gwałtu” i zwrócenie uwagi na traumę ofiar, które często są nierozumiane przez przyjaciół i rodzinę. W takim ujęciu Jay (Maika Monroe) to osoba, której powinniśmy raczej współczuć, ponieważ jej życie zostało na zawsze zmienione w piekło. Nie dość bowiem, że musi żyć ze świadomością, iż jej „cielesna nietykalność” została naruszona, to w dodatku zmagać się z niepoehlebnymi ocenami ludzi, nawet jej najbliższych, twierdzącymi, iż sama jest sobie winna (Morrow, 2016).

W swoim debiutanckim filmie *Czarownica: Bajka ludowa z Nowej Anglii* (2015) Robert Eggers opowiada historię Thomasin (Anya Taylor-Joy) zmuszonej do konfrontacji z purytańskim postrzeganiem ról płciowych oraz kulturą, w której osoby „odmienne”, wykraczające poza obowiązujące normy społeczne, choćby dlatego, że (tak jak nasza bohaterka) znalazły się w nieszczęśliwej sytuacji zostania młodą kobietą w rodzinie religijnych fanatyków, z kilkoma źle zachowującymi się kozami, narażają się na oskarżenie o konszachty z ciemnymi mocami. Na marginesie zwróćmy uwagę, że czarownica stanowi nieodłączny element horroru zarówno literackiego, jak i filmowego. Zdaniem Rhianon Lucy Cosslett, taki stan rzeczy wynika z lęku mężczyzn przed silnymi i niezależnymi kobietami, których nie są w stanie kontrolować (Cosslett, 2019). Dlatego też czarownice najczęściej przedstawiane są jako niebezpieczeństwo, które trzeba pokonać i przywrócić równowagę. Jak pisze Cosslett, ich mądrość i siła muszą zostać zneutralizowane a one same ukarane i uciszone (Cosslett, 2019).

PODSUMOWANIE

Na podstawie tej krótkiej analizy historycznej oraz omówieniu kilku wybranych przykładów można dojść do konstatacji, że rację miała Beth Younger twierdząc, iż obraz kobiet w horrorze doskonale współgra ze światopoglądem obowiązującym w momencie powstawania danego dzieła (Bertram, 2018). Nie da się bowiem nie zauważyć, że kino grozy przeszło długą drogę, zanim twórcy zauważyli prosty fakt, iż kobieta wcale nie musi być traktowana instrumentalnie i przedmiotowo, czyli wyłącznie jako atrakcyjny dodatek do przedstawianych na ekranie historii, mający za cel wyłącznie to, aby przyciągać męskie spojrzenia.

Dzięki feminizmowi współczesne kobiety stały się silne i niezależne. Potrzebują zatem innego typu bohaterek, kogoś, z kim będą mogły się utożsamiać i kto potencjalnie może być dla nich źródłem inspiracji. W związku z tym nie może dziwić, że nastąpiło aksjologiczne rozmycie toposu mężczyzny jako istoty dominującej, a postacie kobiece, na co zwróciła uwagę chociażby Laura Mulvey, zyskały większą autonomię, gdyż twórcy filmowi, którymi coraz częściej są również kobiety by przywołać chociażby Anę Lily Amirpour, Julię Ducournau, Jennifer Kent czy Jagodę Szalc, pozwolili im stać się bardziej pomysłowymi, dowcipnymi a przede wszystkim mądrzejszymi i bardziej samodzielnymi niż ich poprzedniczki (Mulvey, 1975: s. 17).

W rezultacie można powiedzieć, że we współczesnym kinie grozy kobiety nie tylko dorównały mężczyznom, co wręcz, jak ujęła to Nikola Vasakova założycielka portalu „Girls in Film”, twórcy filmowi przestali obawiać się stawiania ich w centrum narracji (Vasakova, 2017). Dzięki takiemu podejściu coraz częściej aktorki mają możliwość nie tylko prezentowania swego atrakcyjnego ciała, ale dodatkowo mogą wykazać się talentem, ponieważ niejednokrotnie przypadają im w udziale postacie znacznie ciekawsze i bardziej złożone niż ich męskim odpowiednikom. Przykładem mogą być dwa najgłośniejsze horrory tego roku, czyli *Midsommar* (2019) w reżyserii Ariego Astera, w którym to obrazie wybitną kreację stworzyła Florence Pugh oraz *Us* (2019) Jordana Peela ze znakomitą Lupitą Nyong'o.

Ponadto zauważalne jest przesunięcie akcentu z obrazów pełnych przemocy i krwi w stronę dzieł zniuansowanych, komentujących kwestie społeczne i posiadających estetyczną wizję. Twórcy dostrzegli bowiem, że konwencja horroru pozwala na poruszanie i komentowanie kwestii, których inne gatunki boją się podejmować, takich jak chociażby ciemna strona ludzkiej natury czy tłumiona seksualność.

W związku z tym trudno jest uważać współczesny horror za gatunek mizoginiistyczny. Osobiście powiedziałbym nawet, że jest to gatunek, w którym proporcje między płciami są najbardziej wyrównane, tak jak wszyscy jesteśmy równi wobec śmierci.

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA ZWARTE

1. Biskind P. (1998), *Easy Riders, Raging Bulls: How the Sex, Drugs and Rock and Roll Generation Saved Hollywood*. Simon & Schuster, New York.
2. Carroll N. (2005), *Filozofia horroru albo Paradoksy uczuć*, tłum. Mirosław Przyłipiak, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
3. Clover C. (1992), *Men, Women, and Chain Saws: Gender in the Modern Horror Film*, Princeton University Press, Princeton.
4. Has-Tokarz A. (2011), *Horror w literaturze współczesnej i filmie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
5. Izdebska A. (2001), *Kobiety w labiryncie: bohaterki filmów gotyckich*, w: *Gender-Film-Media*, red. E. H. Oleksy i E. Ostrowska, Rabid, Kraków 2001.

6. Kamińska M. (2016), *Upiór w kamerze. Zarys kulturowej historii kina grozy*, Galeria Miejska Arsenal, Poznań.
7. Kerswell J.A (2010), *Teenage Wasteland. The Slasher Movie Uncut*, New Holland Publishers Ltd, London.
8. Kolańska I. (1998), *Kiedy spojrzenie Gorgony budzi upiory... - horror filmowy i jego widz [w] Kino gatunków: Wczoraj i dziś*, red. K. Loska, Rabid, Kraków.
9. Lovecraft H.P. (2008), *Nadnaturalny horror w literaturze*, przekład A. Ledwożyw, Ł. M. Pogoda, R. Lipski, Fantasmagoricon, Warszawa.
10. Mank G. W. (1999), *Women in Horror Films, 1930s.*, McFarland, Jefferson.
11. Mulvey L. (1992) *Przyjemność wzrokowa a kino narracyjne*, w: *Panorama współczesnej myśli filmowej*, A. Helman (red.), Universitas, Kraków.
12. *Post-Theory: Reconstructing Film Studies*, D. Bordwell, N. Carroll (ed.) (1996), University of Wisconsin Press, Madison.
13. Reed J. (2000), *The New Avengers: Feminism, Feminity and the Rape-Revenge Cycle*, Manchester University Press, Manchester.

ARTYKUŁY INTERNETOWE

1. Bechdeltest.com [online], Dostępny pod adresem: <https://bechdeltest.com/> (dostęp 23.06.2019).
2. Blakeley K. (2010), *Women In Horror Films*, Forbes. Dostępny pod adresem: <https://www.forbes.com/2010/08/26/horror-films-actresses-hollywood-forbes-woman-time-female-audiences.html#3123c991718c> (dostęp 23.06.2019).
3. Cosslett R. L. (2019), *From Baba Yaga to Hermione Granger: why we're spellbound by 'witcherature'*, Guardian. Dostępny pod adresem: <https://www.theguardian.com/books/2019/aug/12/dark-charms-why-writers-are-spellbound-by-witches?> (dostęp 13.08.2019).
4. Gajek I. (2010), *Niewiasta słowem i czynem silna – obraz kobiety w horrorze zachodnim końca XX i początku XXI wieku*, Horror Online. Dostępny pod adresem: <http://horror.com.pl/publicystyka/art.php?id=117> (dostęp 23.06.2019).
5. Geena Davis Inclusion Quotient. Dostępny pod adresem: <https://seejane.org/wp-content/uploads/gdiq-reel-truth-women-arent-seen-or-heard-automated-analysis.pdf> (dostęp 23.06.2019).
6. Gingrich P. (2014), *What's The Deal With Women In Horror Movies?*, Ruthlessreviews. Dostępny pod adresem: <http://www.ruthlessreviews.com/22644/women-in-horror-movies/> (dostęp 23.06.2019).
7. Horror, Wikipedia. Dostępny pod adresem: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Horror> (dostęp 23.06.2019).
8. Madden C. (2013), *The evolution of women in horror films*, The Buzzsu. Dostępny pod adresem: <https://thebuzzsu.com/2013/04/24/the-evolution-of-women-in-horror-films/> (dostęp 23.06.2019).
9. McNeely K. (2019), *Women in Horror Month: Why Do We Love Horror?*, Ihorror. Dostępny pod adresem: <https://www.ihorror.com/women-in-horror-month-why-do-we-love-horror/> (dostęp 23.06.2019).
10. Payne R. (2012), *Representation Of Women In The Horror Genre*, Rebecca Payne A2 Media Blog. Dostępny pod adresem: <https://ena2payner.blogspot.com/2012/12/representation-of-women-in-horror-genre.html> (dostęp 23.06.2019).
11. Vasakova N., *Horrory nakręcone przez kobiety, o których pewnie nie mieliście pojęcia*, Vice. Dostępny pod adresem: <https://i-d.vice.com/pl/article/gyjqq9/horrory-nakrecone-przez-kobiety-o-ktorych-pewnie-nie-mieliscie-pojecia>. (dostęp 23.06.2019).
12. Walkiewicz M., *Renesans Strachu*, Dwutygodnik. Dostępny pod adresem: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/7973-renesans-strachu.html> (dostęp 23.06.2019).
13. Younger B., *Women in horror: Victims no more, The Conversation*. Dostępny pod adresem: <https://theconversation.com/women-in-horror-victims-no-more-78711> (dostęp 23.06.2019).

NAUKI MEDYCZNE
I
NAUKI O ZDROWIU

BŁONNIK POKARMOWY I JEGO WPŁYW NA FUNKCJONOWANIE ORGANIZMU CZŁOWIEKA

DIETARY FIBER AND ITS EFFECT ON THE FUNCTIONING OF THE HUMAN BODY

EWA CZEKIRDA, WALDEMAR BIADUŃ

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH I NAUK MEDYCZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-031 LUBLIN

Streszczenie

Z racji niejednorodnego charakteru błonnik pokarmowy przysparza wielu trudności w jego dokładnym zdefiniowaniu i precyzyjnym określeniu jego funkcji w organizmie. Wiadomo, że jego działanie koncentruje się głównie na układzie pokarmowym. Wpływa on jednak na cały metabolizm człowieka, w bardzo znacznej mierze poprzez kształtowanie i utrzymanie prawidłowego mikrobiomu. Jego wpływ może mieć charakter zarówno pozytywny jak i negatywny. Wprowadzenie błonnika pokarmowego do diety jest łatwe, ponieważ występuje on we wszystkich produktach pochodzenia roślinnego. Jednak przy komponowaniu diety należy uwzględnić różne źródła, gdyż jego zawartość w poszczególnych grupach produktów jest niejednakowa.

Spożywanie błonnika pokarmowego jest zalecane dla zachowania zdrowia, a także wspomagająco w terapii chorób metabolicznych. Badania kliniczne dowodzą, że błonnik ma pozytywny wpływ na profil glukozy u pacjentów ze zdiagnozowaną cukrzycą. Zatem odpowiednio skomponowana dieta jest bardzo dobrym narzędziem do kontroli glikemii u diabetyków. Spożywanie optymalnych ilości błonnika ma również pozytywny wpływ w profilaktyce chorób układu sercowo-naczyniowego. Błonnik redukuje ryzyko zgonu z powodu choroby wieńcowej, ma wpływ na poprawę gospodarki lipidowej i ogranicza ryzyko rozwoju miażdżycy. Błonnik pozwala kontrolować i redukować nadmierną masę ciała oraz ma zastosowanie w zapobieganiu i leczeniu zaparc.

Słowa kluczowe: błonnik, mikrobiom, cukrzyca, choroby układu sercowo-naczyniowego, otyłość, zaparcia

Abstract

Due to the heterogeneous nature, dietary fiber causes many difficulties in its precise definition and precise determination of its function. It is known that its action is mainly focused on the digestive system. However, it affects the entire human metabolism, very much by shaping and maintaining the correct microbiome. Its impact can be both positive and negative.

The introduction of dietary fiber into the diet is easy because it is found in all products of plant origin. However, when composing a diet, various sources should be taken into account, as its content in individual product groups is uneven.

Consuming dietary fiber is recommended for maintaining health as well as supportively in the treatment of metabolic diseases. Clinical studies prove the positive effect of fiber on the glucose profile in patients diagnosed with diabetes. Therefore, a properly composed diet is a very good tool for glycemic control in diabetics. Eating optimal amounts of fiber also has a positive effect in the prevention of cardiovascular disease. Fiber reduces the risk of death from coronary artery disease, improves lipid metabolism and reduces the risk of developing atherosclerosis. Fiber allows you to control and reduce excess body weight, and is used to prevent and treat constipation.

Keywords: fiber, microbiome, diabetes, cardiovascular diseases, obesity, constipation

WPROWADZENIE

Przez długie lata błonnik był traktowany jako zbędna substancja balastowa dostarczana organizmowi wraz z pokarmem. Początki badań nad tym składnikiem diety sięgają lat 20-tych XX w. Jednak dopiero ostatnio przedstawiono przekonujące dowody na wielokierunkowe działanie błonnika w funkcjonowaniu naszego organizmu. W szczególności dotyczy to jego wpływu na fizjologię układu pokarmowego i mikroflorę jelitową.

Choć mikrobiom jest w dietetyce stosunkowo nowym pojęciem, to mnóstwo badań klinicznych potwierdza jego ogromny wpływ na kondycję zarówno przewodu pokarmowego jak i całego organizmu. Wielu specjalistów traktuje zespół flory jelitowej jako wręcz odrębny układ w naszym organizmie.

Sposób odżywiania może zapewniać nam zdrowie, ale też prowadzić do pojawienia się wielu dysfunkcji skutkujących wystąpieniem poważnych chorób przewlekłych. Jeśli przyjmiemy, że błonnik jest bardzo ważnym czynnikiem kształtującym florę bakteryjną jelit, możemy uważać, że ma on tym samym ogromne znaczenie w profilaktyce i terapii wspomnianych dolegliwości. W szczególności dotyczy to cukrzycy typu 2, chorób układu sercowo-naczyniowego, otyłości czy też zaparc.

BŁONNIK POKARMOWY JAKO SKŁADNIK POŻYWIENIA

Z fizjologicznego punktu widzenia węglowodany dzieli się na przyswajalne i nieprzyswajalne, które początkowo określano jako „włókno surowe”, a od 1953 r. „włókno pokarmowe”, wymiennie z pojęciami „błonnik pokarmowy” i „błonnik” (Gawęcki, 2012: s. 159-166).

Klasyczna definicja błonnika odnosi się do jego fizjologicznych funkcji w organizmie. Zgodnie z nią błonnik nie jest trawiony w układzie pokarmowym człowieka i w niezmienionej postaci przechodzi do jelita grubego, gdzie ulega częściowej degradacji przez obecną tam mikroflorę (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168; Biesalski, Grimm, 2012: s. 76-79). Przy takim założeniu w skład błonnika pokarmowego są zaliczane głównie nie ulegające trawieniu wielocukry i ligniny oraz nieprzyswajalne lipidy. W ujęciu chemicznym błonnik należy utożsamiać z nieskrobiowymi polisacharydami i ligninami. Obie definicje są zgodne co do tego, że frakcja ta obejmuje niejednorodne składniki pochodzenia roślinnego spożywane przez człowieka.

Dzięki bardziej dokładnym badaniom do błonnika pokarmowego zaczęto zaliczać kolejne związki, w tym te, które nie ulegają trawieniu, lecz wykazują pozytywny wpływ na funkcjonowanie organizmu człowieka. Określono je mianem „błonnika funkcjonalnego” (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168; Gawęcki, 2012: s. 159-166).

Zaproponowana w 2006 r. przez Kodeks Żywnościowy definicja jest dość skomplikowana. W części ogólnej określa ona błonnik pokarmowy jako polimery węglowodanów ze stopniem polimeryzacji nie niższym niż 3, odporne na trawienie i wchłanianie w jelicie cienkim. Drugą część definicji odnosi się do pochodzenia włókien pokarmo-

wych (naturalnie występujące w żywności, uzyskiwane w wyniku procesów enzymatycznych, chemicznych bądź fizycznych lub otrzymywane syntetycznie) i precyzyjnie określa, jakie węglowodany mogą zostać zaliczone do błonnika pokarmowego. Ostatnia część definicji wyraźnie podkreśla, że błonnik powinien wykazywać działanie fizjologiczne tj. przyspieszać pasaż jelitowy i zwiększać objętość treści jelitowej, wpływać na fermentację w jelicie grubym, obniżać poziom cholesterolu ogólnego i frakcji LDL oraz obniżać stężenie glukozy i insuliny we krwi (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168).

W dostępnej literaturze można też znaleźć pogląd, że pojęcie „błonnika pokarmowego” jest niewłaściwe i powinno być zastąpione bardziej adekwatnymi terminami: „nieskrobiowe polisacharydy” i „nierozpuszczalna skrobia” (Langley-Evans 2014: s. 207). Jednak generalnie panuje powszechne przekonanie, że jest to zróżnicowana chemicznie duża grupa związków pochodzenia roślinnego, których złożoność uniemożliwia trawienie ich przez nasz układ pokarmowy (Peckenpaugh, 2010: s. 53-56; Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29).

Wraz z przyjęciem w 1987 r. definicji błonnika jako „endogennych elementów roślinnych w diecie, które są odporne na trawienie przez enzymy produkowane przez ludzi” powstało również pojęcie skrobi odpornej. Jest to „suma skrobi i produktów jej rozkładu niewchłanianych w jelicie cienkim zdrowego człowieka”.

Skrobię oporną zaliczamy do frakcji nierozpuszczalnej błonnika pokarmowego. Jej głównymi formami są:

- skrobia niedostępna fizycznie (RS1) występująca w ścianach komórkowych roślin,
- surowe ziarna skrobi (RS2),
- skrobia retrogradowana (RS3) powstała w wyniku zmiany formy ze spiralnej w liniową; powstaje, gdy produkt ugotujemy a następnie schłodzimy (przykładem są ugotowane i schłodzone ziemniaki),
- przemysłowa oporna skrobia (RS4), która naturalnie nie występuje, lecz jest wynikiem modyfikacji chemicznych lub fizycznych.

Skrobia oporna przyczynia się do rozrostu pozytywnej flory bakteryjnej jelit. Wykazano również, że pełni ważną funkcję w regulacji metabolizmu insuliny i glukozy w organizmie, zwiększa sytość posiłku i jest pomocna w terapii zespołu metabolicznego. Skraca ona czas ekspozycji błony śluzowej jelita na substancje kancerogenne poprzez zwiększenie objętości stolca i skrócenie pasażu jelitowego. Przyczynia się także do obniżenia pH w okrężnicy, co ogranicza powstawanie związków rakotwórczych i sprzyja profilaktyce chorób nowotworowych (Biesalski, Grimm, 2012: s. 76-79; Gawęcki, 2012: s. 159-166; Ihnatowicz, Ptak-Kasica, 2016: s. 74-79, Piecyk i in., 2016: s. 598-603; Sikorski, Staroszczyk, 2017: s. 98-109).

Zawartość skrobi odpornej w produktach spożywczych kształtuje się na poziomie do 30% całkowitej ilości skrobi spożytej. Zależy to od wielu czynników: rodzaju surowca, stopnia dojrzałości, warunków przechowywania czy też obróbki technologicznej. Średnie spożycie skrobi odpornej jest wyższe w krajach rozwijających się i wynosi 4-40 g/osobę/dziennie wobec 3-20 w krajach rozwiniętych (Styczyńska, 2013: s. 10-19).

Według ekspertów amerykańskich średnie zalecane spożycie błonnika dla kobiet powinno wynosić 25, zaś dla mężczyzn – 38 g/dziennie. Gawęcki (1998) dzienne spożycie dla osoby dorosłej określa na poziomie 30-35 g. Z kolei Ziemiański (2001) sugeruje że podaż błonnika powinna wynosić 20-40 g/dobę/osobę, ale zaznacza jednocześnie, że większe spożycie (30-40 g) jest bardziej zalecane. Podobne zalecenia (30-35 g/doba/osoba) przedstawia Jarosz (2013). Niestety, przeciętne spożycie w Europie wynosi 15-20 g. Jest to związane z preferowanym żywieniem opartym w dużej mierze o produkty wysoko przetworzone, o znacznym stopniu oczyszczenia. Do osób o najwyższym spożyciu (60 g/24 h/osoba) błonnika pokarmowego należą wegetarianie (Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29; Sikorski, Staroszczyk, 2017: s. 98-109).

Spożywając znaczne ilości błonnika należy pamiętać o zwiększeniu ilości płynów w pokarmie. W przeciwnym razie może dojść do zatoru kałowego. Wprowadzanie błonnika do żywienia powinno odbywać się stopniowo, gdyż nagły wzrost jego spożycia może doprowadzić do dyskomfortu jelitowego – wzdęć czy nadmiaru gazów (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168; Biesalski, Grimm 2012: s. 76-79, Włodarczyk i in., 2014, s. 23-29).

ŹRÓDŁA BŁONNIKA POKARMOWEGO W ŻYWNOŚCI

Błonnik pokarmowy ze względu na duży stopień skomplikowania składu dzieli się na wiele grup, które wykazują charakterystyczne cechy danej frakcji. Głównymi jego składowymi są: celuloza, hemiceluloza, ligniny, pektyny, gumy i śluzu oraz beta-glukany i fruktany.

Celuloza jest wielocukrem zbudowanym z 3000-14000 cząsteczek glukozy połączonych wiązaniami beta-glikozydowymi. Stanowi podstawowy składnik ścian komórek roślinnych glonów, bakterii i grzybów. Nie rozpuszcza się w żadnych rozpuszczalnikach organicznych. Hemicelulozy są ściśle związane z celulozą, lecz ich budowa chemiczna jest nieco bardziej skomplikowana. Wszystkie ich rodzaje składają się z monosacharydów połączonych wiązaniami beta-glikozydowymi. Znajdziemy je w pełnoziarnistych zbożach, warzywach, orzechach i ziarnach. Ligniny składają się z około 40 jednostek fenylopropanowych. Są podstawowymi składnikami drewna i łusek nasion zbóż. Mają właściwości sklejające. Pektyny są związkami rozpuszczalnymi w wodzie i mają zdolność do pęcznienia i tworzenia żeli. Z tego względu znalazły zastosowanie jako zagęszczający środek spożywczy. Głównym źródłem pektyn są owoce, szczególnie porzeczki, cytrusy, agrest czy jabłka. Gумы i śluzu roślinne są polisacharydami o dużym stopniu lepkości. Szczególnie bogatym ich źródłem są nasiona lnu, szalwii hiszpańskiej, rzeżuchy, chleba świętojańskiego i babki płesznik. Przykładem związku z grupy gum jest guar, który występuje naturalnie w roślinach strączkowych. Beta-glukany występują obficie w ścianach komórkowych roślin zbożowych, np. jęczmienia, owsa i pszenicy. Ich zawartość nie jest stała i zależy m.in. od odmiany zboża i warunków uprawy. Charakterystyczną właściwością tych związków jest tworzenie gum o dużej lepkości. Fruktany to rozpuszczalne w wodzie polimery D-fruktozy stanowiące w roślinach materiał zapasowy, występując

w bulwach, kłęczach i łodygach. Najdokładniej zbadanym fruktanem jest inulina (Sikorski, Staroszczyk, 2017: s. 98-109).

Głównym źródłem błonnika pokarmowego są zboża, nasiona, warzywa i owoce. Jego zawartość w różnych produktach zależy m.in. od rafinacji, która znacząco zmniejsza ilość błonnika. Widać to szczególnie w przypadku produktów zbożowych. Wysokooczyszczona mąka i wytwarzane z niej produkty zawierają śladowe ilości włókien roślinnych. Zdecydowanie lepszym wyborem jest mąka z tzw. niskiego przemiału i przygotowywane na jej bazie produkty. Bogatym źródłem błonnika są grube kasze (jęczmienna, gryczana i owsiana), nieoczyszczony ryż, płatki i otręby zbożowe. W dużych ilościach znajdziemy go również w nasionach słonecznika, dyni, orzechów, sezamu, lnu, chia, gorczycy i babkowatych. Spośród warzyw wyróżniają się pod tym względem strączkowe (soczewica, groch, fasola, soja, ciecierzycy), kapustne (kapusta biała i czerwona oraz brukselka), korzeniowe (seler, buraki, marchew) oraz kalafior, kalarepa i rzepa. Do owoców bogatych w błonnik należą m.in. drobnopestkowe jeżyny, truskawki, porzeczki, maliny i agrest oraz suszone śliwki, morele, daktyle i figi. Ponadto są to jabłka, gruszki, banany, cytryny i żurawina.

Zawartość błonnika w większości warzyw waha się w granicach 0,5-4,9 (śr. 2,5) %. Szczególną grupą są rośliny strączkowe, w których zawiera się ona w przedziale 5,8-15,7%. W owocach ilość błonnika jest wyraźnie mniejsza i wynosi zwykle około 2%. Jedynie w owocach suszonych sięga nawet 13%. W nasionach poziom ten waha się w przedziale 6-21%. W polskiej populacji głównym źródłem (54%) błonnika pokarmowego są produkty zbożowe (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168, Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29).

To, jakie właściwości będzie wykazywać błonnik, zależy od proporcji składników nierozpuszczalnych i rozpuszczalnych w wodzie oraz od tego, w jakim stopniu ulegają one degradacji bakteryjnej w jelicie. Jeżeli chodzi o warzywa to wraz z ich dojrzewaniem zawartość błonnika rozpuszczalnego maleje, zaś nierozpuszczalnego – wzrasta. W przypadku owoców sytuacja jest odwrotna – wraz z dojrzewaniem rośnie ilość substancji rozpuszczalnych w wodzie, głównie pektyn (Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29).

Dla osób, które mają problem ze zbilansowaniem swojej diety pod kątem zawartości błonnika pokarmowego, dedykowane są specjalne preparaty wysokobłonnikowe. Ich stosowanie nie przynosi jednak tak wiele korzyści jak spożywanie posiłków składających się z warzyw, owoców czy też pełnoziarnistych produktów zbożowych (Gawęcki, 2012: s. 156-166).

FUNKCJE BŁONNIKA W ORGANIZMIE

Błonnik nie należy do substancji biologicznie aktywnych, ale wywiera znaczny wpływ na funkcjonowanie organizmu człowieka. Zakres jego działania jest bardzo szeroki. Działanie miejscowe dotyczy przede wszystkim funkcji układu pokarmowego zaś ogólnoustrojowe jest związane z metabolizmem organizmu.

Czynnikiem niezbędnym do wyzwolenia funkcji błonnika pokarmowego jest woda. Stąd też najczęściej spotykamy się z podziałem błonnika na frakcję rozpuszczalną i nierozpuszczalną w wodzie. Działanie błonnika nierozpuszczalnego (ligniny, celuloza, hemiceluloza) ma przede wszystkim wpływ na układ pokarmowy człowieka. Frakcja ta m.in.:

- pobudza funkcję żucia i wzmacnia wydzielanie śliny,
- wiąże nadmierne ilości kwasu solnego w żołądku,
- przyczynia się do lepszego ukrwienia jelit i pobudza wydzielanie soków trawien-nych,
- zwiększa objętość treści jelitowej i przyspiesza perystaltykę jelita grubego,
- zwiększa uczucie sytości po posiłku,
- zwiększa ilość usuwanych toksyn i produktów przemiany materii,
- chroni przed chorobami układu pokarmowego – zaparciami, chorobą uchył-kową jelit, polipami, zespołem jelita drażliwego, stanami zapalnymi wyrostka robaczkowego, żylakami odbytu i nowotworami.

Mimo że mechanizm przeciwnowotworowy błonnika pokarmowego nie został do końca poznany, to wiele wskazuje na to, że chodzi o zwiększanie objętości stolca (100 g otrąb pszennych wiąże nawet 450 g wody, a więc połowa tej ilości zwiększa masę kału nawet 2-krotnie) i szybszą defekację, a w związku z tym krótszy kontakt związków po- tencjalnie rakotwórczych z błoną śluzową okrężnicy. Prewencyjne działanie błonnika w chorobie nowotworowej jelit odnosi się także do obniżania pH treści jelitowej, pobudza- nia wzrostu pożytecznej flory jelitowej a także fermentacji w jelicie grubym, w wyniku której powstają krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe sprzyjające zanikaniu komórek no- wotworowych i hamowaniu ich namnażania.

Błonnik rozpuszczalny (pektyny, gumy, śluzy oraz niektóre hemicelulozy):

- jest pożywką dla mikroflory jelit (zwiększa populację bakterii z rodzaju *Bifido- bacterium* i *Lactobacillus*) i prawie w całości ulega bakterijnemu rozkładowi w jelicie grubym,
- ułatwia rozluźnianie masy kałowej,
- spowalnia pasaż jelitowy,
- tworzy żele o dużej lepkości, zagęszczając treść pokarmową,
- wychwytuje w jelicie toksyczne związki i zapobiega ich wchłanianiu,
- odgrywa znaczącą rolę w zaburzeniach gospodarki lipidowej w organizmie (uła- twia wydalanie nadmiaru tłuszczów i kwasów żółciowych oraz cholesterolu, ob- niżając jego stężenie we krwi; opóźnia wchłanianie trójglicerydów),
- bierze udział w regulacji gospodarki cukrowej, zwalniając wchłanianie glukozy (Gawęcki, 2012: s. 159-166).

Trudno jest ostatecznie doprecyzować zakres działania obu frakcji, gdyż w codzien- nej diecie pojawiają się one jako mieszanina. Ponadto niektóre właściwości są przypisy- wane raz jednej, raz drugiej frakcji. W związku z tym obecnie stopniowo odchodzi się od tego podziału, skupiając się przede wszystkim na funkcjach fizjologicznych błonnika (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168, Kozłowska, 2010: s. 23-27).

Głównie działanie łlonnika pokarmowego koncentruje się na jelicie grubym. Istnieją dowody, że przy wielu dolegliwościach (np. zaparcia czy biegunki) bardzo pomocne jest stosowanie łlonnika. Możliwe teŹ, że chroni on układ pokarmowy przed wystąpieniem zmian zapalnych, gruczolaków i nowotworów jelita grubego. Jednak jego podstawowa rola sprowadza się do zagęszczania treści jelitowej, co skutkuje większą objętością stolca. W tym względie szczególne znaczenie przypisuje się celulozie i ligninie. Produkty zawierające nierozpuszczalne formy łlonnika skracają również pasaż jelitowy i poprawiają motorykę przewodu pokarmowego. Wymienione zależności być może zapobiegają powstawaniu uchyłków jelitowych (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168).

Łlonnik rozpuszczalny może minimalizować częstość występowania biegunek. Pewne badania wskazują, że stosowanie polisacharydów sojowych u dzieci z ostrą, wodnistą biegunką pozwala zagęścić masę jelitową i skrócić czas trwania biegunki. Łlonnik zapobiega także powstawaniu biegunki u pacjentów, którzy byli karmieni przez sondę. Zauważono przy tym, że dużo lepsze efekty w ostrych biegunkach daje zastosowanie rozpuszczalnych form łlonnika, ulegających bakteryjnej degradacji. Wpływ łlonnika na formowanie regularnego stolca najprawdopodobniej polega na zwiększaniu objętości treści jelitowej, ilości lotnych kwasów tłuszczowych i zawartości wody w kale oraz pobudzaniu wzrostu flory bakteryjnej i zmniejszaniu pH kału (Sobotka, 2013: s. 174-176).

Klasyczne podejście uwzględnia wyłącznie działanie prozdrowotne łlonnika. Nie można jednak zapominać o jego wadach coraz częściej opisywanych w fachowej literaturze. Dotyczy to szczególnie frakcji nierozpuszczalnej. Zawierające ją produkty spożywcze charakteryzują się znaczną szorstkością, co może wręcz drażnić przewód pokarmowy. Choć zwykle zwiększa to objętość stolca, nie musi wcale korelować ze zmianą jego konsystencji czy zmniejszeniem bólu podczas wypróżniania. Długotrwałe drażnienie błony śluzowej jelita może wręcz doprowadzić do jej rozszczelnienia i – w konsekwencji – nietolerancji pokarmowych i przewlekłych stanów zapalnych. Minimalna ilość tej frakcji łlonnika dostarczana głównie z naturalnych, pełnoziarnistych produktów nie będzie szkodliwa, natomiast należy wystrzegać się dodatkowego przyjmowania wyizolowanych jego form (Ihnatowicz, Ptak-Kasica, 2016: s. 74-79).

Kolejną ważną kwestią związaną z nadmierną konsumpcją łlonnika jest negatywny wpływ na przyswajanie przez organizm składników mineralnych, białek oraz tłuszczów i rozpuszczalnych w nich witamin (A, D, E i K). Łlonnik zawiera kwas fitynowy, który zmniejsza absorpcję wapnia, cynku, Źelaza i magnezu, co może prowadzić do ich znacznych niedoborów. Należy także pamiętać o niekorzystnym wpływie nadmiernej podaŹy na wchłanianie przyjmowanych doustnie leków czy teŹ negatywnych objawach ze strony układu pokarmowego: biegunkach, wzdęciach, nadmiarze gazów i bólach brzucha. Najlepiej zatem unikać nagłego dostarczenia duŹej porcji łlonnika i rozłożyć go na mniejsze porcje przyjmowane w ciągu dnia z kolejnymi posiłkami.

Należy podkreślić, że w wielu chorobach zaleca się ograniczenie spoŹycia łlonnika. Są to m.in. niedokrwistość, choroby układu kostnego oraz zapalenie Źołądka, dróg Źółciowych, trzustki i jelit. Dieta bogatoresztkowa nie jest teŹ polecana dzieciom i osobom starszym ze względu na możliwość wystąpienia deficytu składników odżywczych

w organizmie (Ciborowska, Rudnicka, 2009: s. 49-52; Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29; Sikorski, Staroszczyk, 2017: s. 98-109).

Bardzo ciekawe podejście do kwestii negatywnego oddziaływania błonnika pokarmowego przedstawia Udo Pollmer, ceniony dietetyk i dyrektor Europejskiego Instytutu Żywności i Żywienia. Twierdzi on, że żywność bogata w błonnik może prowadzić do wielu chorób. Dzieje się tak, ponieważ rośliny gromadzą w swoich tkankach wiele szkodliwych substancji, w tym pestycydów, fungicydów, toksyn środowiskowych, leków i pleśni. Gromadzą się one m.in. właśnie w błonniku (Pollmer, 2016: s. 80-90).

Należy jednak podkreślić, że wyniki niektórych badań nie dają jednoznacznych odpowiedzi. Może to mieć związek z tym, że trudno jest odizolować możliwy wpływ błonnika od wpływu innych substancji występujących w produktach roślinnych. Poza tym negatywne zmiany bilansu witamin i minerałów mogą po pewnym czasie ustępować, co wiąże się z adaptacją jelit do nadmiernej podaży błonnika pokarmowego, a takie dolegliwości jak nadmiar gazów, przejściowe bóle brzucha można pominąć skupiając się na korzyściach wynikających ze spożywania błonnika pokarmowego (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168; Biesalski, Grimm, 2012: s. 76-79; Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29).

BŁONNIK POKARMOWY A MIKROFLORA JELIT

Bakterie żyjące na naszym ciele i w jego wnętrzu są kilkakrotnie liczniejsze niż komórki naszego ciała. Szacuje się, że mikroflora jelitowa człowieka może liczyć nawet 35000 gatunków. Mikrobiom każdego człowieka wykazuje cechy klimaksu i pozostaje względnie stały przez całe życie. Może jednak ulec zmianom pod wpływem określonych czynników, przede wszystkim silnego stresu, przyjmowanych leków (antybiotyki) i stosowanej diety (Olszewska, Jagusztyn-Krynicka, 2012: s. 243-256).

Jelito grube jest idealnym środowiskiem dla rozwoju mikroflory jelitowej dzięki dużej powierzchni, stałemu dostępowi składników odżywczych i spowolnionemu pasażowi jelitowemu. W składzie mikrobiomu wyróżniamy gatunki pożyteczne, oportunistyczne i chorobotwórcze. U zdrowego człowieka pozostają one w stanie homeostazy (Krakowiak, Nowak, 2015: s. 193-198).

Mikroflora jelitowa pełni szereg istotnych funkcji. Bierze udział w obronie organizmu przed różnymi patogenami, drobnoustrojami chorobotwórczymi (poprzez kolonizację błony śluzowej jelita), produkuje przeciwbakteryjne bakteriocyny, a także zapewnia utrzymanie równowagi immunologicznej. Ma też swój udział w prawidłowym rozwoju układu nerwowego i utrzymaniu homeostazy neurologicznej.

Zasadnicza jej funkcja sprowadza się jednak do wpływu na metabolizm energetyczny organizmu. Bakterie jelitowe przekształcają składniki pokarmowe, np. błonnik czy mucynę, w cukry proste i krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe (SCFA). Biorą udział w utrzymywaniu prawidłowej masy ciała (wpływają na metabolizm i apetyt). Są też producentami witamin z grupy B (B1, B6, B9, B12) oraz witaminy K. Mają także wpływ na metabolizm leków oraz niektórych substancji karcynogennych i mutagennych.

Jednak źle zbilansowana dieta może bardzo łatwo zaburzyć skład i funkcjonowanie mikrobiomu. Nieprawidłowe odżywianie może doprowadzić do sytuacji, w której bakterie jelitowe zaczną produkować substancje genotoksyczne, karcynogenne czy mutagenne takie jak związki indolowe, fenolowe, barwniki azotowe czy też drugorzędowe kwasy żółciowe. Dieta, w której brakuje błonnika pokarmowego, a dominują białko i tłuszcze nasycone, generuje zwiększony rozkład kwasów żółciowych skutkujący powstaniem siarkowodoru mającego właściwości prozapalne (Karwowska, Majchrzak, 2015: s. 701-709).

Po dostaniu się do jelita grubego tworzące błonnik polisacharydy ulegają wielu przemianom. Pod wpływem fermentacji przekształcają się w kwas masłowy, octowy i propionowy, które obniżają pH jelita grubego. Stwarza to bardzo korzystne warunki do rozwoju bakterii kwasu mlekowego, prowadząc do zmiany proporcji bakterii probiotycznych i gnilnych. SCFA koordynują funkcje układu nerwowego, immunologicznego i pokarmowego, zachowują ciągłość nabłonka jelitowego oraz są źródłem energii dla bakterii i kolonocytów. Hamują także procesy nowotworowe, kierując uszkodzone komórki na drogę apoptozy (Jarosz, Bułhak-Jachymczuk, 2008: s. 159-168; Kuczyńska i in., 2011: s. 299-304; Langley-Evans, 2014: s. 207; Bienkiewicz i in., 2015: s. 57-63; Karwowska, Majchrzak, 2015: s. 701-709; Czajkowska, Szponar, 2018: s. 131-142).

Posiłki zawierające skrobię oporną także wpływają na zwiększoną produkcję krótkołańcuchowych SCFA. Do bakterii żywiących się skrobią oporną i wykazujących prozdrowotne działanie zaliczamy *Ruminococcus bromii*, *Bacteroides thetaiotaomicron*, *Eubacterium rectale* i *Bifidobacterium adolescentis*. Inulina będzie natomiast stymulowała wzrost bakterii *Bifidobacterium sp.*, *Lactobacillus sp.* i *Faecalibacterium prausnitzii*, które mają wpływ na hamowanie procesów zapalnych w organizmie. Przedstawiciele *Bifidobacterium* odgrywają bardzo dużą rolę w utrzymaniu równowagi immunologicznej, stymulując powstawanie przeciwciał i makrofagów, posiadają właściwości antynowotworowe i wpływają na metabolizm lipidów (Karwowska, Majchrzak, 2015: s. 701-709).

Dieta bogata w różne frakcje błonnika ma ogromny wpływ na skład i liczebność mikroflory człowieka. Różnorodność mikroflory Amerykanów jest o ponad 30% mniejsza niż np. mieszkańców wiejskich terenów afrykańskich. Tak duża rozbieżność jest tłumaczona dużo mniejszą zawartością włókien roślinnych w diecie krajów wysoko rozwiniętych.

Niewiele jest czynników, które tak znacząco jak spożywana żywność, wpływają na nasz mikrobiom. Prebiotyki są narzędziem do skutecznego wspierania prawidłowego wzrostu flory bakteryjnej jelit. To od naszych wyborów zależy czy będzie ona sprzyjać naszemu zdrowiu i dobremu samopoczuciu. Każdego dnia, z każdym posiłkiem oddziałujemy na florę bakteryjną jelita. Dlatego należy zadbać by w diecie nie zabrakło skrobi i błonnika pokarmowego, które wspierają rozwój prawidłowej mikroflory. Tymczasem przeciętny Europejczyk zjada nie więcej niż połowę zalecanej ilości substancji balastowych, co przekłada się na niskie spożycie prebiotyków. Tak skromne ilości substancji odżywiających mikroflorę jelitową mogą zaburzyć równowagę bakteryjną i doprowadzić do dysbiozy. A wystarczy tylko wprowadzić do diety więcej żywności pochodzenia roślinnego.

ROLA BŁONNIKA POKARMOWEGO W WYBRANYCH JEDNOSTKACH CHOROBY

Cukrzyca typu 2. Cukrzyca jest przewlekłą chorobą metaboliczną charakteryzującą się zaburzeniami gospodarki węglowodanowej. Organizm osoby chorej na cukrzycę zamiast składowania glukozy lub wykorzystywania jako źródła energii, gromadzi ją we krwi prowadząc do hiperglikemii. Liczba osób chorujących na cukrzycę drastycznie wzrasta. Wg WHO w 2016 r. było to 422 mln osób (prognoza na 2035 r.: 600 mln), w tym 3 mln w Polsce.

Choroba prowadzi do niewydolności wielonarządowej. Uszkodzeniu mogą ulec nerki, wzrok, serce czy naczynia krwionośne. Leczenie cukrzycy koncentruje się na farmakoterapii, aktywności fizycznej i prawidłowej diecie, która ma bardzo duże znaczenie w zapobieganiu powikłaniom.

Prawidłowe żywienie jest podstawowym czynnikiem warunkującym utrzymanie dobrego stanu zdrowia osób zmagających się z cukrzycą. Ponadto pozwala kontrolować poziom glukozy we krwi zarówno u pacjentów ze zdiagnozowaną cukrzycą jak i osób ze stanem przedcukrzycowym. Celem diety dla cukrzyków jest dostarczenie wszystkich niezbędnych składników pokarmowych, zapewnienie odpowiedniej kaloryczności diety, regulacja poziomu glukozy we krwi, profilaktyka i leczenie powikłań cukrzycowych oraz utrzymanie prawidłowej masy ciała (Ciborowska, Rudnicka 2009: s. 425-435).

Błonnik pokarmowy jest jednym z kluczowych składników dobrze skomponowanej diety cukrzycowej. Wraz z wprowadzeniem do diety osoby chorej większej ilości błonnika (25-30 g) zwykle zmniejsza się terapeutyczną dawkę insuliny, co jest bardzo korzystne z leczniczego punktu widzenia (Tatoń i in., 2007: s. 40-42). Zmiana stylu życia polegająca na wprowadzeniu odpowiednio zbilansowanej diety pozwala zminimalizować ryzyko wystąpienia cukrzycy o kilkadziesiąt procent. Amerykańskie Stowarzyszenie Diabetologiczne (American Diabetes Association) rekomenduje żywienie, którego podstawą są produkty niskoglikemiczne czyli głównie węglowodany złożone bogate w błonnik pokarmowy (American Diabetes Association, 2002: s. 202-2012). Bardzo ważną rolę w planowaniu żywienia dla diabetyków pełni więc indeks glikemiczny (IG) produktów spożywczych. Do najpowszechniejszych diet bazujących na IG należą dieta Montignaca, South Beach czy Atkinsa, których głównym celem jest zmniejszenie stężenia glukozy we krwi i poprawa metabolizmu węglowodanów.

Podstawą diety dla cukrzyków powinny być produkty z niskim IG. Te ze średnim indeksem glikemicznym są dozwolone, natomiast z wysokim (>70) nie są wskazane, ponieważ powodują nagły wzrost cukru we krwi prowadzący do hiperglikemii. Mówiąc o IG należy wziąć pod uwagę to, że produkty zawierające dużo błonnika pokarmowego obniżają wartość indeksu glikemicznego, co jest bardzo korzystne w żywieniu diabetyków (błonnik ogranicza wchłanianie cukrów do krwi). Z tego względu w planowaniu diety poleca się pełnoziarniste produkty zbożowe, nasiona roślin strączkowych, zielone warzywa czy też owoce z niską zawartością cukru, np. jabłka i grejpfruty. Istotną rolę odgrywają głównie rozpuszczalne frakcje błonnika, ponieważ zwalniają opróżnianie żołądka i wydłużają proces wchłaniania produktów trawienia, co przekłada się na lep-

szą kontrolę glikemii (Jarosz, Kłosiewicz-Latoszek 2007: s. 47; Ciborowska, Rudnicka 2009: s. 49-52; Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29). Ponadto błonnik ma swój udział w hamowaniu syntezy hormonów (GIP i enteroglukagon), które zmniejszają syntezę insuliny (Sikorski, Staroszczyk, 2017: s. 98-109). Regularne stosowanie diety bogatej we włókna roślinne pozwala znacznie ograniczyć podaż insuliny u osób, które muszą ten hormon przyjmować. Obniżenie poziomu glukozy we krwi po spożyciu posiłku o niskim IG może mieć wpływ na stężenie glukozy we krwi po następnym posiłku. Jest to tzw. efekt drugiego posiłku i może być związane właśnie z zawartością błonnika pokarmowego w przyjętej racji pokarmowej (Peckenpaugh, 2010: s. 53-56).

W wielu badaniach potwierdzono pozytywny wpływ błonnika na parametry krwi chorych na cukrzycę. Produkty bogate w błonnik są trawione wolno, dostarczają glukozę do organizmu bardzo powoli i równomiernie, nie dopuszczając do gwałtownych wahań jej poziomu. Dieta wysokobłonnikowa znacząco przyczynia się także do spadku hemoglobiny glikowanej. Samo zwiększenie spożycia błonnika przez diabetyków może być znacznie łatwiejsze w realizacji niż wprowadzanie aktywności fizycznej czy też restrykcyjnej diety. Błonnik pokarmowy jest zatem bardzo istotnym elementem terapii cukrzycy, a zwiększenie jego ilości w diecie przyczynia się do wyrównania metabolicznego cukrzycy. Wydaje się więc, że wprowadzenie diety bazującej na produktach błonnikowych jest najlepszą strategią w leczeniu i zapobieganiu cukrzycy (Platta, 2014: s. 154-163; Bienkiewicz i in., 2015: s. 57-63).

Otyłość. Otyłość jest stanem chorobowym charakteryzującym się nagromadzeniem tkanki tłuszczowej prowadzącym do upośledzenia funkcjonowania organizmu człowieka i zwiększenia ryzyka chorobowości i śmiertelności z powodu wielu chorób (Jarosz, Kłosiewicz-Latoszek, 2019). Nadwaga nie jest więc problemem estetycznym, lecz poważną, przewlekłą chorobą metaboliczną, która negatywnie wpływa na wiele funkcji życiowych człowieka, upośledza jego funkcjonowanie i zdecydowanie pogarsza jakość życia. Implikuje też powstanie wielu chorób układu sercowego-naczyniowego, oddechowego, pokarmowego, moczowego czy kostnego. Może także prowadzić do zaburzeń emocjonalnych.

W krajach rozwiniętych, w tym w Polsce, walka z otyłością urasta do rangi jednego z najważniejszych problemów polityki społecznej. Przyczyn występowania otyłości należy upatrywać w zaburzeniach homeostazy energetycznej organizmu i popędu żywieniowego, których konsekwencją jest nadmierny przyrost tkanki tłuszczowej. Jeżeli problem nadmiaru kilogramów jest bagatelizowany, to pojawiające się z upływem czasu dysfunkcje organizmu zaczynają dotyczyć wszystkich układów i narządów (Tatoń i in., 2012: s. 5 - 26). Do otyłości najczęściej dochodzi się bardzo powoli, czasami niezauważalnie. Kluczowym momentem jest wiek rozwojowy, kiedy to zwiększyć się może zarówno wielkość komórek tłuszczowych jak i ich liczba. U osób dorosłych zmianie ulega wielkość adipocytów. Nadmierny wzrost komórek tłuszczowych w dzieciństwie może predysponować do wystąpienia otyłości w wieku dorosłym, dlatego działania zapobiegawcze należy podejmować jak najwcześniej. Zapobiega to wielu powikłaniom metabolicznym będących następstwem otyłości. Wg WHO 65% ludności na świecie

mieszka w krajach, gdzie otyłość i nadwaga jest przyczyną śmierci większej liczby osób niż niedowaga (<http://www.who.int/media-centre/factsheets/fs311/en/index.html>).

Od wielu lat zauważalne są niekorzystne zmiany zwyczajów żywieniowych mieszkańców krajów rozwiniętych. Żywność przetworzona wypiera pełnowartościową, nieprzetworzoną, zasobną w mikro- i makroskładniki, a także w błonnik pokarmowy, którego udział w żywieniu drastycznie zmalał w porównaniu z XX w. Mieszkańcy krajów rozwiniętych spożywają go nawet dwukrotnie mniej niż jest to rekomendowane przez WHO i inne organizacje promujące zdrowie.

Jednym z najskuteczniejszych czynników w profilaktyce i terapii nadwagi i otyłości jest błonnik pokarmowy. Posiłki z jego zwiększoną zawartością ułatwiają kontrolę masy ciała. Błonnik pokarmowy wymaga długiego żucia, co przekłada się na efektywniejsze zaspokojenie głodu produktami cechującymi się niską kalorycznością. Błonnik dłużej zalega w żołądku i rozciąga jego ściany, wzmagając uczucie sytości. Ma też swój udział w obniżaniu kaloryczności spożywanych pokarmów, ponieważ ogranicza absorpcję składników odżywczych w jelicie. Ograniczone wchłanianie cukrów jest możliwe dzięki rozpuszczalnej frakcji błonnika tworzącej żel, który wiąże glukozę. Rezultatem jest zmniejszone poposiłkowe stężenie glukozy i insuliny we krwi, która wpływa pobudzająco na łaknienie. Istnieją również dane wykazujące zwiększone wydalanie tłuszczu z kałem przy zwiększonym (do 45 g) spożyciu błonnika pochodzącego z pełnoziarnistej pieczywa i otrąb (Cummings i in., 1976: s. 1468; Slavin, 2005: s. 411-418).

Diety wysokobłonnikowe, obniżając poposiłkowy mechanizm glukozowo-insulinowy, przyczyniają się do poprawy profilu lipidowego (obniżenie cholesterolu całkowitego, LDL i triglicerydów) i cukrzycowego. Jest to szczególnie ważne dla osób otyłych, które często zmagają się z innymi chorobami metabolicznymi.

Interesującym związkiem odgrywającym znaczącą rolę w redukcji masy ciała jest rozpuszczalny w wodzie glukomannan. Pozyskuje się go z bulw dziwidła *Amorphophallus konjac* powszechnie wykorzystywanego w kuchni azjatyckiej. Glukomannan ogranicza wykorzystanie przez organizm makroskładników diety – białek i tłuszczów, a jego zdolność do tworzenia żeli wypełniających żołądek zwiększa uczucie sytości. Najczystsza postać glukomannanu może zwiększyć swą objętość nawet 200-krotnie. Wyniki wielu badań wykazały, że ta frakcja błonnika może być wykorzystywana jako środek pomocniczy, ułatwiający redukcję nadmiernej masy ciała. Nie zastąpi naturalnej, dobrze zbilansowanej diety ale może przynieść pewne korzyści osobom zmagającym się z nadwagą (Lasota, 2011: s. 38-45; Kania i in., 2013: s. 132-139).

Wydaje się, że ważnym czynnikiem w rozwoju otyłości jest gęstość energetyczna diety. Definiuje się ją jako ilość energii dostępnej dla organizmu w wyniku spożycia jednostki wagowej lub objętościowej żywności. Największy wpływ na ten wskaźnik mają zawartość tłuszczu (zwiększa jego wartość) oraz ilość wody i błonnika (obniżają go).

W badaniach porównano diety o takiej samej ilości tłuszczu, lecz o różnej zasobności w błonnik pokarmowy. W przypadku diety bogatszej w błonnik zauważono trzykrotnie większy spadek masy ciała. Wysznuło wnioszek, że dieta o niskiej gęstości energetycznej, czyli zasobna w pełnoziarniste produkty, warzywa i owoce jako źródła błonnika,

będzie chronić przed przyrostem masy ciała i ułatwi redukcję masy ciała. Istotne jest również to, że posiłki z niską gęstością energetyczną dają na dłużej poczucie sytości (Jarosz, Kłosiewicz-Latoszek, 2019).

Rozrzedzenie gęstości energetycznej diety przez wzbogacanie ją w błonnik może być zatem pomocne w profilaktyce i terapii otyłości. Absorpcja energii z pożywienia niskobłonnikowego wynosi 97%, a z wysokobłonnikowego – 92,5%. Dlatego też każdy gram błonnika powoduje obniżenie kaloryczności posiłku o 0,17% (Bartnikowska, 1996: s. 15-17). Istnieją także badania (Rak i in., 2016: s. 198-203) wykazujące związek nadmiernej masy ciała z niską podażą włókna pokarmowego. Wskazują one na ujemną korelację między poziomem spożycia błonnika ze zbóż a masą ciała.

Badano również wpływ diety wysokobłonnikowej z dużą zawartością pełnoziarnistych zbóż, warzyw i owoców na uczucie sytości. Uczestniczące w nich osoby stosujące dietę bogatą w błonnik spożywały o 22% mniej energii niż te, które korzystały z diety bazującej na oczyszczonych produktach zbożowych z wyłączeniem owoców i warzyw. Bogatobłonnikowa jest np. dieta śródziemnomorska, która pomaga kontrolować masę ciała i sprawdza się zarówno w profilaktyce jak i leczeniu nadwagi i otyłości. Bazuje ona na roślinach strączkowych, zbożach, warzywach i owocach, które są bardzo dobrym źródłem błonnika pokarmowego obniżającego gęstość energetyczną diety i dającego długotrwałe uczucie sytości. Dodatkowo duża ilość ryb i oliwy z oliwek bogatych w niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe ułatwia utlenianie tłuszczów.

W leczeniu pacjentów z nadwagą lub otyłością skuteczne mogą się okazać preparaty, w których składzie znajduje się jedna z frakcji błonnika albo obie jednocześnie. Są badania potwierdzające skuteczność ich stosowania w połączeniu z niskokaloryczną dietą (Rossner, 1987: s. 83).

Na rynku obecnych jest wiele produktów zawierających błonnik pokarmowy. Dyrektywa nr 1924/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 20.12.2006 r. dokładnie definiuje, kiedy taki produkt można uznać za źródło błonnika. Może nim być środek spożywczy w którego składzie znajdziemy 3 g błonnika w 100 g produktu lub 1,5 g błonnika w porcji o wartości 100 kcal. W tzw. produktach wysokobłonnikowych te wartości są co najmniej podwojone. Wśród nich wyodrębnić można półprodukty będące źródłem błonnika lub gotowe produkty wysokobłonnikowe będące dietetycznymi środkami spożywczymi. W produkcji półproduktów wykorzystuje się różne surowce: rośliny strączkowe, buraki, ziemniaki, otręby, owoce i ich pestki, skórki, łupiny czy szypułki. Preparaty błonnikowe powinny zawierać odpowiednią ilość substancji balastowych tak, by ich zażywanie zapewniało odpowiedni efekt fizjologiczny. Stosując tego rodzaju preparaty w tabletkach należy jednak zachować ostrożność ponieważ mogą one przyklejać się do przełyku stanowiąc pożywkę dla bakterii. Mechanizm ten może skutkować powstawaniem stanów zapalnych, nadżerek. Takie produkty, dedykowane zwykle osobom otyłym, są określane jako żywność funkcjonalna (Pachocka, Grzebuła, 2014: s. 33).

Jednak najlepsze efekty spadku masy ciała uzyska się, stosując błonnik pokarmowy jako uzupełnienie diety niskokalorycznej połączonej z regularną aktywnością fizyczną. Zachęcać pacjentów do suplementacji preparatami błonnikowymi należy wówczas gdy

pacjent jest świadomy korzystnego i podstawowego wpływu diety i aktywności fizycznej na redukcję nadmiernej masy ciała.

Choroby układu sercowo-naczyniowego. Jednym z największych problemów zdrowotnych są choroby układu sercowo-naczyniowego. Zawały serca i udary mózgu są przyczyną ponad połowy wszystkich zgonów. Czynnikiem środowiskowym które przyczyniają się do takiego stanu rzeczy należy doszukiwać się przede wszystkim w nieprawidłowych nawykach żywieniowych i bardzo małej aktywności fizycznej.

Szeroko zakrojone badania potwierdzają pozytywny wpływ błonnika pokarmowego na układ sercowo-naczyniowy. Lekarze powszechnie rekomendują jego zwiększone spożycie. W diecie kardioprotekcyjnej minimalna podaż tego składnika nie może być niższa niż 25 g dziennie, zaś rekomendowane ilości to 30-45 g, z czego co najmniej połowę powinien stanowić błonnik rozpuszczalny.

Sposób odżywiania ma istotny wpływ na wystąpienie czynników sprzyjających wystąpieniu chorób układu krążenia. Najważniejsze czynniki ryzyka choroby niedokrwiennej serca które pojawiają się w wyniku błędów w diecie to nieprawidłowy lipidogram krwi (podwyższony poziom LDL i niski – HDL oraz wysokie stężenie TG), nadciśnienie, otyłość brzuszna, nieprawidłowa tolerancja glukozy, podwyższone stężenie homocysteiny i niski poziom antyoksydantów. Wiele z nich można złagodzić, gdy do diety zostanie wprowadzona żywność bogatobłonnikowa.

Badania naukowe wskazują na ścisły związek między występowaniem chorób układu krążenia i spożywaniem żywności bogatobłonnikowej (Jarosz & Bułhak-Jachymczuk 2008: s. 159-168). Mechanizm chroniący przed ich wystąpieniem polega na minimalizowaniu czynników ryzyka czyli nadciśnienia tętniczego, wysokiego stężenia cholesterolu i obecność biomarkerów prozapalnych w organizmie. Anderson i wsp. (1991: s. 936-943) oraz Eshak i wsp. (2010: s. 1445-1453) zaobserwowali spadek cholesterolu całkowitego i triglicerydów przy stosowaniu wysokobłonnikowej diety. Streppel i wsp. (2008: s. 1119-1125) po przeprowadzeniu badań stwierdzili, że istnieje odwrotna proporcjonalność pomiędzy spożyciem błonnika a występowaniem choroby wieńcowej i śmiertelnością ogólną. Zwrócili także uwagę na zależność między działaniem błonnika a wiekiem, tj. im osoba jest starsza, tym oddziaływanie błonnika jest słabsze. W badaniach Pereiry i wsp. (2004: s. 370-376) udowodniono, że bogatobłonnikowa dieta pełni prewencyjną rolę w miażdżycy i chorobach układu sercowo-naczyniowego. Ich wyniki wskazują, że zwiększenie spożycia błonnika o 10 g dziennie redukuje o 14% wszystkie zagrożenia wiążące się z chorobą wieńcową i o 27% zmniejsza ryzyko zgonu jako następstwo choroby. Wyniki badań Wolk i wsp. (1999: s. 1998-2004) potwierdziły pozytywny wpływ spożycia błonnika na spadek powikłań oraz zgonów powodowanych miażdżycą. W badaniu analizowano wpływ błonnika pochodzącego ze zboża. Zaobserwowano, że dieta wysokobłonnikowa redukuje ryzyko choroby wieńcowej i miażdżycy u kobiet. Podobne wnioski sformułowali także Liu i wsp. (1999: s. 412-419) oraz – w odniesieniu do błonnika rozpuszczalnego – Sauvaget i wsp. (2003: s. 2355-2360). Na podstawie

różnych badań można zatem stwierdzić, że spożywanie błonnika pokarmowego ma znaczący wpływ w profilaktyce chorób układu sercowo-naczyniowego.

Profilaktyka i terapia hiperlipidemii także polega m.in. na zwiększeniu udziału frakcji rozpuszczalnej błonnika pokarmowego w diecie. Społeczeństwa (zazwyczaj ubogie), w których ilość błonnika pokarmowego w diecie jest znacząca, znacznie rzadziej niż ludność uprzemysłowionych państw, chorują na miażdżycę i jej konsekwencje, czyli chorobę niedokrwinną serca i zawał. Szeroko zakrojone badania eksperymentalne na zwierzętach i na ludziach wykazały, że efekt hipolipemiczny można przypisać tylko i wyłącznie frakcji rozpuszczalnej błonnika a nie – jak wcześniej sądzono – całemu błonnikowi. Oczywiście efekt zmniejszenia cholesterolu jest uzależniony od kilku czynników: dawki i rodzaju pektyny, czasu oraz formy w jakiej jest podana, a także stosowanej diety i poziomu cholesterolu. Najistotniejsze jest jednak to, że to frakcja rozpuszczalna błonnika odgrywa istotną rolę w profilaktyce i terapii chorób układu sercowo-naczyniowego. Ma ona działanie hipocholesterolemiczne i hipotriglicerydemiczne. Efekt hipocholesterolemiczny jest możliwy dzięki:

1. obniżonej absorpcji cholesterolu do krwi ze względu na jego wchłanianie przez błonnik pokarmowy,
2. zwiększonemu wydalaniu cholesterolu (w postaci żółci) z kałem,
3. zmniejszonej syntezy cholesterolu wątrobowego spowodowanej zmniejszoną aktywnością reduktazy wątrobowej.

Najskuteczniejszą dawką dzienną błonnika rozpuszczalnego jest 15 g. Mniejsza lub większa dawka nie wpływa na zwiększenie efektu hipocholesterolemicznego.

Efekt hipotriglicerydemiczny jest możliwy ponieważ błonnik rozpuszczalny w jelicie cienkim absorbuje żółć, zmniejszając emulgację, trawienie i wchłanianie tłuszczu z przewodu pokarmowego oraz spowalnia wchłanianie glukozy, co powoduje zmniejszone wydzielanie insuliny, a przez to zmniejszoną syntezę kwasów tłuszczowych i triglicerydów w wątrobie (Rak i in., 2016: s. 198-203). Ponadto opóźnione wchłanianie lipidów wywołane obecnością rozpuszczalnych frakcji błonnika może być wynikiem wydłużonego pasażu jelitowego spowodowanego kilkoma czynnikami:

- zwolnieniem opróżniania żołądka,
- zmianą perystaltyki jelit,
- modyfikacją aktywności enzymów trzustkowych,
- zachowaniem dyfuzji lipidów do ściany jelita lub ich dyfuzji przez ochronną warstwę wodną jelit,
- zaburzeniem resyntezy triglicerydów i wytwarzaniem lipoprotein w ścianie jelita (Bartnikowska, 1996: s. 15-17).

Zaparcia. Z problemem zaparcé zmagają się 13% Polaków (Ziółkowski i in., 2012: s. 20-25; Platta, 2014: s. 154-163) i wartość ta wykazuje tendencję wzrostową. Zdaniem specjalistów przyczyn należy doszukiwać się w dynamicznych zmianach trybu życia.

Zdefiniowanie zaparcé nastęrcza sporo trudności zarówno lekarzom, jak i pacjentom. Przyjmuje się, że zaparcie można stwierdzić, kiedy obserwujemy dwa z poniższych objawów:

- wysięk w czasie oddawania stolca przynajmniej w 25% wypróżnień,
- grudkowate lub twarde stolce podczas co najmniej 25% wypróżnień,
- poczucie niepełnego wypróżnienia podczas co najmniej 25% wypróżnień,
- poczucie zatwardzenia lub blokady odbytnicy podczas co najmniej 1/4 wypróżnień,
- konieczność zastosowania ręcznych zabiegów w celu opróżnienia odbytnicy podczas co najmniej 25% wypróżnień,
- mniej niż 3 wypróżnienia tygodniowo.

Według American Gastroenterological Association wyróżnia się:

- zaparcie z prawidłowym pasażem jelitowym bez zaburzeń defekacji,
- zaparcie ze zwolnionym pasażem jelitowym, bez zaburzeń defekacji,
- zaburzenia defekacji wraz ze zwolnionym pasażem jelitowym,
- zaburzenia defekacji,
- zaparcia wtórne wobec chorób metabolicznych, np. niedoczynności tarczycy,
- polekowe zaparcia mechaniczne, np. w przebiegu choroby nowotworowej.

Podstawowymi elementami w zapobieganiu i leczeniu zaparcé są zmiany sposobu odżywiania: większa ilość błonnika i wypijanych płynów, aktywność fizyczna i komfort psychiczny podczas wypróżnienia. Typowa dieta zachodnia w dużej mierze oparta jest o produkty przetworzone i oczyszczone, z małą zawartością włókien roślinnych. Pokarm ubogoresztkowy bardzo łatwo się wchłania, nie dostarcza zbyt wiele treści jelitowej, a kał jest skąpy i słabo pobudza jelita do ruchów perystaltycznych. Wszystko to skutkuje pojawieniem się zaparcé. W jelicie grubym wypełnionym suchymi grudkami kału, bardzo łatwo ulega zaburzeniu ruchomość jelita. Zalegające w jelitach masy kałowe bardzo łatwo ulegają odwodnieniu i twardnieniu, co przekłada się na większy wysięk podczas ich wydalania (Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29).

Dieta z dużą zawartością błonnika pokarmowego ułatwia wypróżnienie, ponieważ włókna roślinne łatwo wiążą wodę i pęcznią w świetle jelita, dzięki czemu formowany kał jest miękki, a jego masa ulega zwiększeniu. Tak uformowana treść jelitowa wpływa na zwiększenie ruchliwości jelit poprzez mechaniczne podrażnianie ścian jelit. Ponadto błonnik ułatwia namnażanie bakterii jelitowych i nasila procesy fermentacji, czego efektem jest powstawanie gazów poprawiających konsystencję mas kałowych. Rozmiękczenie treści jelitowej niezbędne do efektywnego wypróżnienia jest ściśle związane z zawartością błonnika w konkretnych pokarmach. 100 g ziemniaków wiąże w jelitach ok. 40 g wody, jabłek – 70, a otrąb pszennych nawet do 450 g. Dlatego też poszczególne produkty w różnym stopniu wpływają na wzrost masy kału (Jarosz, Dzieniszewski, 2003: s. 54-60; Włodarczyk i in., 2014: s. 23-29).

Leczenie zaparcé za pomocą otrąb wymaga podaży dużej ilości płynów, gdyż większa to objętość stolca i zapobiega powstawaniu dyskomfortu związanego ze wzrostem ilości błonnika pokarmowego w diecie. Przyjmuje się, że do prawidłowej pracy jelita

grubego potrzebne jest spożywanie ok. 35 g błonnika dziennie. Natomiast w przypadku zaparcia ilość ta powinna ulec zwiększeniu i mieścić się w granicach 50-70 g błonnika dziennie (Jarosz, Dzieniszewski, 2003: s. 54-60).

Według Góreckiej (2008; s. 23-26) błonnik pokarmowy wywiera bardzo korzystny wpływ na funkcjonowanie jelita grubego. Ułatwia pasaż jelitowy mas kałowych, zwiększa częstotliwość wypróżnień, wagę kału i zawartość wody w treści jelitowej. Skuteczność wypróżnień zależy od jakości spożywanego błonnika, dlatego też Autorka rekomenduje spożywanie żywności naturalnej, jak najmniej przetworzonej, pełnoziarnistej. Przeprowadziła ona analizę porównawczą oddziaływania na pasaż jelitowy otrąb grubo i drobno mielonych. Analiza potwierdziła przewagę otrąb grubo mielonych. Ich spożycie skracało czas pasażu jelitowego oraz zwiększało częstość wypróżnień i masę stolca ze względu na zawartość wody. Dieta bogatoresztkowa jest więc skutecznym sposobem terapii zaparcia.

Oddziaływanie fizjologiczne błonnika można rozpatrywać dwojako – w odniesieniu do frakcji błonnika rozpuszczalnej i frakcji nierozpuszczalnej. Obie frakcje uzupełniają się w wywieraniu korzystnego wpływu na układ trawienny, zapobiegając i likwidując zaparcia. Błonnik rozpuszczalny w wodzie poprzez tworzenie galaretowatej wyściółki na ścianach jelit zapobiega jego podrażnieniu przez pokarm a także przyleganiu niestrawionych składników pożywienia do błony śluzowej jelita, co ułatwia formowanie treści jelitowej i defekację. Błonnik rozpuszczalny ma też swój udział w kontroli nawodnienia mas kałowych, zapobiega ich wysuszeniu i ułatwia pasaż jelitowy. Błonnik nierozpuszczalny absorbuje znaczne ilości wody, a także delikatnie drażni ścianki jelit dając sygnał do przesuwania treści pokarmowej w dalsze odcinki jelita grubego. Przyspieszona fala perystaltyczna eliminuje zalegające masy kałowe. Do sprawnego funkcjonowania układu wydalniczego niezbędne są obie frakcje błonnika. Ich synergiczne działanie ułatwia fizjologiczne trawienie i wypróżnianie w krótkim czasie oraz zapewnia regularne odstępy czasu między wypróżnieniami (Noworolnik i in., 2013: s. 132-139).

PODSUMOWANIE

Przez wiele lat błonnik traktowano jako zbędny składnik pokarmu. Dopiero niedawno przedstawiono dowody na jego złożoną rolę w organizmie człowieka. Ma to szczególne znaczenie w kontekście najnowszych odkryć dotyczących mikroflory jelitowej i jej znaczenia dla naszego zdrowia. Jak się okazało mikrobiom jest jednym z decydujących czynników kształtujących funkcje przewodu pokarmowego i nasz metabolizm. Może to sugerować jego istotne znaczenie w etiologii wielu chorób.

Powszechnie uznaje się, że błonnik to zróżnicowana chemicznie duża grupa związków pochodzenia roślinnego, których złożoność uniemożliwia trawienie przez nasz układ pokarmowy. Jego głównym źródłem są zboża, nasiona, warzywa i owoce. Właściwości i funkcje błonnika zależą od proporcji składników rozpuszczalnych i nierozpuszczalnych w wodzie oraz od stopnia ich bakteryjnej degradacji w jelicie.

Zakres działania błonnika jest obszerny. Frakcja nierozpuszczalna (ligniny, celuloza i hemiceluloza) wpływa przede wszystkim na funkcje układu pokarmowego. Jednak

oprócz działania pozytywnego, należy wskazać także na negatywne skutki jego obecności. Błonnik rozpuszczalny (pektyny, gumy i śluzy) jest z kolei pożywką dla mikroflory jelit, co jest ściśle powiązane z kształtowaniem jej składu.

Wobec wzajemnych skomplikowanych relacji między błonnikiem a mikrobiomem jelit oraz ich znaczącego wpływu dla naszego zdrowia, należy podkreślić istotną rolę diety w takich dolegliwościach jak cukrzyca typu 2, otyłość, choroby układu sercowo-naczyniowego, czy zaparcia.

BIBLIOGRAFIA

1. American Diabetes Association (2002), Evidence-based nutrition principles and recommendations for the treatment and prevention of diabetes and related complications. *Diabetes Care*, 25: s. 202-212.
2. Anderson J.W., Zeigler J.A., Deakins D.A., Floore T.L., Dillon D.W., Wood C.L., Oeltgen P.R., Whitely R.J. (1991), Metabolic effects of high- carbohydrate high- fiber diets for insulin- dependent diabetic individuals. *American Journal of Clinical Nutrition*, 54: s. 936-943.
3. Bartnikowska E. (1996), Błonnik pokarmowy w żywieniu. *Wiadomości Zielarskie*, 38 (9): s. 15-17.
4. Bienkiewicz M., Bator E., Bronkowska M. (2015), Błonnik pokarmowy i jego znaczenie w profilaktyce zdrowotnej. *Problemy Higieny i Epidemiologii*, 96 (1): s. 57-63.
5. Biesalski H.K., Grimm P. (2012), Żywność. Atlas i podręcznik, s. 76-79.
6. Ciborowska H., Rudnicka A. (2009), *Dietetyka. Żywność zdrowego i chorego człowieka*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
7. Cummings J.H., Hill M.J., Jenkins D.J.A., Pearson J.R., Wiggins H.S. (1976), Changes in fecal composition and colonic function due to cereal fiber. *American Journal of Clinical Nutrition*, 29: s. 1468.
8. Czajkowska A., Szponar B. (2018), Krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe (SCFA) jako produkty metabolizmu bakterii jelitowych oraz ich znaczenie dla organizmu gospodarza. *Postępy Higieny i Medycyny Doświadczalnej*, 72: s. 131-142.
9. Eshak E.S., Iso H., Date C., Kikuchi S., Watanabe Y., Wada Y., Wakai K., Tamakoshi A. (2010), Dietary fiber intake is associated with reduced risk of mortality from cardiovascular disease among Japanese men and women. *The Journal of Nutrition*, 140 (8): s. 1445-1453.
10. Gawęcki J. (1998), *Współczesna wiedza o węglowodanach*. Wydawnictwo AR, Poznań.
11. Gawęcki J. (2012), *Żywność człowieka. Podstawy nauki o żywieniu*. PWN Warszawa.
12. Górecka D. (2008), Błonnik pokarmowy. Znaczenie żywieniowe i technologiczne. *Przegląd Zbożowo - Młynarski*, 11: s. 23-26.
13. Ihnatowicz P., Ptak-Kasica E. (2016), Błonnik – czy rzeczywiście odchudza ? *Food Forum* 2(12): s. 74-79.
14. Jarosz M. (2013), *Normy żywienia dla populacji polskiej – nowelizacja*. Instytut Żywności i Żywienia, Warszawa.
15. Jarosz M., Bułhak-Jachymczuk B. (2008), *Normy żywienia człowieka. Podstawy prewencji otyłości i chorób niezakaźnych*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
16. Jarosz M., Dzieniszewski J. (2003), *Zaparcia*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
17. Jarosz M., Kłosiewicz-Latoszek L. (2007), *Cukrzyca. Zapobieganie i leczenie*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
18. Jarosz M., Kłosiewicz-Latoszek L. (2019), *Otyłość. Zapobieganie i leczenie*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
19. Kania M., Derebecka N., Mikołajczak P.Ł., Kujawski R., Mrozikiewicz P.M. (2013), Glukomannan i inne substancje pochodzenia roślinnego stosowane w leczeniu otyłości oraz chorób towarzyszących. *Postępy Fitoterapii*, 2: s. 132-139.

20. Karwowska Z., Majchrzak K. (2015), Wpływ błonnika na zróżnicowanie mikroflory jelitowej (mikrobiota jelit). *Bromatologia i Chemia Toksykologiczna*, nr 4: s. 701-709.
21. Kozłowska L. (2010), Rola błonnika pokarmowego w utrzymaniu prawidłowej pracy jelit. *Żywn. Zdr.*, 13: s. 23-27.
22. Krakowiak O., Nowak R. (2015), Mikroflora przewodu pokarmowego człowieka- znaczenie, rozwój, modyfikacja. *Postępy Fitoterapii*, 3: s. 193-198.
23. Kuczyńska B., Wasilewska A., Biczysko M., Banasiewicz T., Drews M. (2011), Krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe – mechanizmy działania, potencjalne zastosowania kliniczne oraz zalecenia dietetyczne. *Nowiny Lekarskie*, 80 (4): s. 299-304.
24. Langley-Evans S (2014), *Żywnie. Wpływ na zdrowie człowieka*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
25. Lasota B (2011), Problem zaparc – jak pomóc pacjentom. *Szczególna rola błonnika*. *Świat Medycyny i Farmacji*, nr 8: s. 38-45.
26. Liu S., Stampfer M.J., Hu F.B., Giovannucci E., Rimm E., Manson J.E., Hennekens C.H., Willett W.C. (1999), Whole-grain consumption and risk of coronary heart disease: results from the Nurses' Health Study. *American Journal of Clinical Nutrition*, 70 (3): s. 412–419.
27. Noworolnik K., Wirkijowska A., Rzezicki Z. (2013), Znaczenie błonnika pokarmowego w diecie oraz jego zawartość w ziarnie jęczmienia jarego w zależności od odmian i gęstości siewu. *Fragmenta Agromonica*, 30 (3): s. 132-139.
28. Obesity & overweight (2018), <http://www.who.int/mediacentre/factsheets/fs311/en/> [dostęp 23.09.2019].
29. Olszewska J., Jagusztyn-Krynicka E.K. (2012), Human Microbiome Project – mikroflora jelit oraz jej wpływ na fizjologię i zdrowie człowieka. *Postępy Mikrobiologii*, 51, 4: s. 243-256.
30. Pachocka L., Grzebuła M. (2014), Znaczenie błonnika rozpuszczalnego dla zdrowia człowieka i jego występowanie w produktach dostępnych na rynku. *Postępy Nauk Medycznych*, 27 (11B): s. 33.
31. Peckenpaugh N.J. (2010), *Podstawy żywienia i dietoterapia*, Wydawnictwo Elsevier Urban & Partner, Wrocław.
32. Pereira M.A., O'Reilly E., Augustsson K., Fraser G.E., Goldbourt U., Heitmann B.L., Hallmans G., Knekt P., Liu S., Pietinen P., Spiegelman D., Stevens J., Virtamo J., Willett W.C. (2004), Dietary fiber and risk of coronary heart disease. *Archives of Internal Medicine*, 164 (4): s. 370–376.
33. Piecyk M., Cichocka J., Worobiej E. (2016), Ocena wiedzy konsumentów na temat skrobi odpornej. *Bromatologia i Chemia Toksykologiczna*, XLIX: s. 598-603.
34. Platta A. (2014), Rola diety bogatoresztkowej w profilaktyce i leczeniu zaparc, otyłości, cukrzycy i chorób układu sercowo-naczyniowego. *Zeszyty Naukowe Akademii Morskiej w Gdyni*, 86: s. 154-163.
35. Pollmer U. (2016), Kto nam podkłada świnie? Wydawnictwa „Znak Literanova”, Kraków.
36. Rak K., Piotrowska E., Bronkowska M. (2016): Błonnik pokarmowy w profilaktyce i leczeniu wybranych chorób dietozależnych. *Żywnie Człowieka i Metabolizm*, 43 (30):198-203.
37. Rossner S. (1987), Weight reduction with dietary fibre supplements. Results of two double-blind randomized studies. *Acta Medica Scandinavica*, 222: s. 83.
38. Sauvaget C, Nagano J, Allen N (2003), Vegetables and fruit intake and stroke mortality in the Hiroshima/Nagasaki Life Span Study. *Stroke*, 34, 10: s. 2355-2360.
39. Sikorski Z, Staroszczyk H (2017), *Chemia żywności. Biologiczne właściwości składników żywności*. Wydawnictwo PWN.
40. Slavin J.L. (2005), Dietary fiber and body weight. *Nutrition*, 21: s. 411-418.
41. Sobotka L. (2013), *Podstawy żywienia klinicznego*. Scientifica: s. 174-176.
42. Strepel M., Ocké M.C., Boshuizen H.C., Kok F.J., Kromhout D. (2008), Dietary fiber intake in relation to coronary heart disease and all-cause mortality over 40 y: the Zutphen Study, *American Journal of Clinical Nutrition*, 88 (4): s. 1119-25.
43. Styczyńska M (2013), Wpływ wzbogacania diety skrobią oporną RS4 na organizm szczurów przy narażeniu na toksyczne pierwiastki, Praca doktorska, Uniwersytet Przyrodniczy, Wrocław.
44. Tatoń J., Czech A., Bernas M. (2012), *Otyłość. Zespół metaboliczny*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
45. Tatoń J., Czech A., Idaszak D. (2007), *Żywnie w cukrzycy*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.

46. Włodarczyk D, Lange E, Kozłowska L, Głabska D (2014), *Dietoterapia*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
47. Wolk A, Manson JE, Stampfer MJ, Colditz GA, Hu FB, Speizer FE, Hennekens CH, Willett WC (1999), Long-term intake of dietary fiber and decreased risk of coronary heart disease among women. *Journal of the American Medical Association*, 281 (21): s. 1998–2004.
48. Ziemiański Ś (2001), *Normy żywienia człowieka – fizjologiczne podstawy*. Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
49. Ziółkowski B., Pacholec A., Kudlicka M., Ehrmann A., Muszyński J (2012), Prevalence of abdominal symptoms in the Polish population. *Przegląd Gastroenterologiczny*, 7(1): s. 20-25.

ZASTOSOWANIE KOMÓREK MACIERZYSTYCH W MEDYCYNIE I KOSMETOLOGII THE USE OF STEM CELLS IN MEDICINE AND COSMETOLOGY

MARLENA MATYSEK-NAWROCKA, WIKTORIA RÓŻYK

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH I NAUK MEDYCZNYCH,
WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
UL. ZAMOJSKA 47, 20-031 LUBLIN

Streszczenie

W artykule przedstawiono podstawowe właściwości komórek macierzystych i ich zastosowań klinicznych w medycynie oraz kosmetologii. Komórki macierzyste posiadają nieograniczoną zdolność do samoodnowy i postrzegane są jako źródło w pełni zróżnicowanych komórek potomnych, zdolnych do naprawy uszkodzonych tkanek. Komórki macierzyste w preparatach kosmetycznych biorą udział w odnowie i regeneracji skóry oraz mają działanie antyoksydacyjne i przeciwstarzeniowe.

Słowa kluczowe: komórki macierzyste, medycyna, kosmetologia, roślinne komórki macierzyste

Abstract

In this article some basic properties of stem cells and its clinical application in medicine and cosmetology are presented. Stem cells have unlimited potential for self-renewal and they can be seen as a source of differentiated progeny cells, which are capable of repairing damaged tissue. Stem cells in cosmetic products are involved in the renewal and regeneration of the skin and they have antioxidant and anti-aging properties.

Key words: stem cells, medicine, cosmetology, plant stem cells

WPROWADZENIE

Komórki macierzyste (S.C., ang. stem cells) są komórkami prekursorowymi wykazującymi zdolność do proliferacji, utrzymywania swojej liczby na takim samym poziomie, a także wytwarzania funkcjonalnych i zróżnicowanych komórek potomnych, które są charakterystyczne dla narządu, z którego pochodzą (Szustka, Rogalińska, 2017: s. 143). Komórki te są najbardziej pierwotnymi komórkami, z których tworzą się wszystkie struktury organizmu. Powstają jako pierwsze po zapłodnieniu i występują w dużych ilościach w łożysku, a w szczególności w sznurze pępowinowym (Croton, Adams, 2012: s. 56). Komórki macierzyste znaleziono też w wielu tkankach i narządach, np. tkance tłuszczowej, czy w wątrobie (Szustka, Rogalińska, 2017: s. 144). Komórki te mają zdolność wielokierunkowego różnicowania się, co w praktyce oznacza, że może z nich powstać ponad 200 różnych komórek ludzkiego ciała (Croton, Adams, 2012: s. 57). Ze względu na pochodzenie komórki macierzyste dzielą się na: embrionalne komórki macierzyste (ang. *embryonal stem cells*), które pochodzą z epiblastu blastocysty; są zdolne

do nieskończonej liczby podziałów symetrycznych bez różnicowania się i wykazują długi czas samoodnowy; płodowe komórki macierzyste (ang. foetal stem cells) – są formą przejściową pomiędzy macierzystymi komórkami ES, a komórkami dojrzałymi. Obecne są w tkankach płodu np. we krwi, wątrobie, szpiku kostnym, nerkach, jak również w tkankach pozazarodkowych – owodni, płynie owodniowym, łożysku i krwi pępowinowej; dorosłe komórki macierzyste (ang. adult stem cells) – są obecne w większości tkanek jako tkankowo specyficzne komórki macierzyste (Banaś, 2010: s. 117; Gliński, Luft-Deptuła, 2015: s. 141).

Ze względu na stopień potencji, czyli wszechstronności w wytwarzaniu różnorodnych komórek potomnych, rozróżnia się z kolei: komórki totipotencjalne (totipotencjalne) – mają zdolność różnicowania się we wszystkie rodzaje komórek organizmu człowieka; komórki pluripotencjalne (pluripotencjalne) – mają zdolność różnicowania się w każdy typ komórek, powstają najczęściej z węzła zarodkowego blastocysty; komórki multipotencjalne (multipotencjalne) – mają one zdolność do budowania wielu rodzajów komórek, a różnicują się w obrębie jednego listka zarodkowego; komórki untipotencjalne (untipotencjalne) – mogą różnicować się tylko w jeden typ komórek (Banaś, 2010: s. 118; Szustka, Rogalińska, 2017, s. 144).

RÓŻNICOWANIE KOMÓRKOWE

Różnicowanie komórkowe jest procesem wielostopniowym, w którym komórki są zdolne do pełnienia nielicznych funkcji. Proces poprzedzany jest mnożeniem się komórek na drodze mitoz. Większą potencję rozwojową mają mniej zróżnicowane komórki, co oznacza, że może z nich powstać kilka, bądź nawet więcej wyspecjalizowanych komórek. Są to: zapłodniona komórka jajowa i blastomery dwu-komórkowych i cztero-komórkowych zarodków. Takie komórki określa się jako totipotencjalne, co znaczy, że mogą różnicować się we wszystkie rodzaje komórek organizmu człowieka, a jest ich około 200 rodzajów. Komórki pluripotencjalne to takie, z których mogą powstać wszystkie rodzaje komórek, tylko nie komórki błon płodowych. To właśnie totipotencjalne i pluripotencjalne komórki można hodować *in vitro*. Pięćdziesiąt procent ich potomstwa zaczyna się różnicować, są to komórki progenitorowe, a drugie pięćdziesiąt zostaje komórkami macierzystymi. Komórki progenitorowe po podziałach mitotycznych przybierają cechy wyspecjalizowanych komórek (Sawicki, 2005: s. 88).

Różnicowanie komórek macierzystych zaczyna się od podziału pojedynczej komórki prekursorowej. Powstają wtedy dwie komórki siostrzane, z których jest możliwość wyprowadzenia dwóch linii komórek. Na początku powstaje komórka zdolna do samoodnowy. Natomiast druga komórka, która potrafi odbierać sygnały do różnicowania się, staje się inicjatorem do pluripotencjalnych komórek (Szustka, Rogalińska, 2017: s. 143).

Różnicowanie pierwotne i pośrednie, to takie, w którym komórki różnicują się najintensywniej w życiu płodowym i zarodkowym człowieka. Różnicowanie pierwotne ma swój początek w B-komórkowym zarodku. Osiąga wartość maksymalną jako różnicowanie pośrednie, w trakcie rozwoju płodowego. Właśnie wtedy swój początek mają

komórki macierzyste. W wyniku terminalnego różnicowania powstają wyspecjalizowane komórki krwi, nabłonka i plemniki. Embrionalne komórki macierzyste to takie, które można pozyskać z komórek węzła zarodkowego ludzkiej blastocysty. Można je namnażać *in vitro* (Sawicki, 2005: s. 89).

Sam proces różnicowania zachodzi przede wszystkim w trakcie rozwoju embrionalnego, w wyniku czego z jednej komórki jajowej może powstać aż 200 rodzajów wyspecjalizowanych komórek ludzkiego organizmu. Apogeum różnicowania komórkowego następuje w okresie okołoporodowym. W miarę różnicowania się komórek, zmniejsza się ich potencjał do podziałów, może także nastąpić utrata zdolności do takich procesów. Jest to wynik skracania się ich telomerów. Przez długi czas traktowano proces różnicowania komórkowego za nieodwracalny, jednak przeprowadzono badania, które dały dowód na odwracalność tego procesu. Jednym z nich było sklonowanie owcy przez wszczepienie jądra komórkowego zróżnicowanej komórki do cytoplazmy komórki jajowej. Zdolność do podziałów jest możliwa dzięki przywróceniu komórkom właściwości wydłużania telomerów, co jest efektem cofania różnicowania (Sawicki, Malejczyk, Wróblewska, 2015: s. 48-49). Uczynnianie jednych genów struktury i unieczynnianie innych prowadzi do różnicowania komórkowego. Bardzo ważne w różnicowaniu są również białka bHLH, które pobudzają ten proces. Białka bHLH hamują różnicowanie białka ID, które zatrzymują wczesne różnicowanie (Sawicki, 2005: s. 89).

Ostatnio odkryte zostały w wielu tkankach organizmów dorosłych tzw. komórki somatyczne (ang. somatic stem cells), których główną funkcją jest najprawdopodobniej naprawa uszkodzonej tkanki (Gliński, Luft-Deptuła, 2015: s. 142). Naukowcy wiążą spore nadzieje z możliwością indukowania komórek macierzystych właśnie z komórek somatycznych. Różnicowanie komórek macierzystych i hodowanie ich *in vitro* jest pomocne w terapii komórkowej do przenoszenia genów w terapii genetycznej, naprawy uszkodzonych narządów i produkcji sztucznych narządów (Sawicki, 2005: s.89)

Aktualnie głównym przedmiotem badań naukowców jest opracowanie metody kontrolowania procesu różnicowania embrionalnych komórek macierzystych w dokładnie określonej linii komórkowej. Powstałe *in vitro* linie komórkowe mogą posłużyć do np. do naprawy uszkodzonej czy chorej tkanki (Sikora, Olszewski, 2004: s. 204). Komórki macierzyste są wykorzystywane przede wszystkim w medycynie, m.in. w terapii choroby zwyrodnieniowej stawów, w leczeniu zaburzeń wzrostu kostnego, przy uszkodzeniach mięśni i więzadeł, w leczeniu zawału serca, udaru, czy chorób nowotworowych (Humpa i wsp., 2017: s. 9). Ważnym obszarem zastosowania komórek macierzystych jest także medycyna weterynaryjna, medycyna regeneracyjna i estetyczna, oraz kosmetologia.

ZASTOSOWANIE KOMÓREK MACIERZYSTYCH W MEDYCYNIE

Komórki macierzyste znalazły zastosowanie m.in. w medycynie regeneracyjnej. Głównym celem tej gałęzi medycyny jest poprawa funkcji i struktury tkanek, czy narządów, które uległy uszkodzeniu na skutek przebytej choroby, urazu lub procesu starzenia (Helińska i wsp., 2016: s. 13). Najczęściej wykorzystywane do tego celu są mezen-

chymalne komórki macierzyste, które mają swoje źródło w szpiku, tkance tłuszczowej, a także w sznurze pępowinowym. Po ich uzyskaniu, hodowli i namnażaniu przez okres 3 - 4 tygodni, mogą być używane w postaci zawiesiny i aplikowane w obrębie uszkodzonych tkanek. Pożądany efekt uzyskuje się po aplikacji 2-10 mln komórek macierzystych. Jednak trudne w tej procedurze jest zapewnienie odpowiedniego środowiska, co przekłada się na wysokie koszty procesu (Iwaszko-Simonik i wsp., 2014: s. 655-666).

Komórki macierzyste są zdolne do zastąpienia wszystkich komórek organizmu ludzkiego. Z faktem tym związane są duże nadzieje w zakresie wytwarzania sztucznych narządów oraz terapią wielu chorób. Wielkim odkryciem jest również, że komórki macierzyste można pobierać od chorego dawcy i umieszczać je w miejsce regenerującego się narządu. Taki sposób jest nazywany terapią autologicznymi komórkami macierzystymi (Banaś, 2010: s. 119-121).

Naukowcy zaczęli podejmować badania nad stosowaniem komórek macierzystych, które pochodzą z tkanki tłuszczowej żółtej (ang. Adipose Stem Cells – ASCs). Komórki te mogą być aplikowane na ranę w postaci żelu lub iniekcji, a wyniki badań wykazały, że przeszczepianie komórek ASCs jest bezpieczne i ma ogromną skuteczność. Komórki te powodowały przede wszystkim szybsze gojenie się ran przewlekłych, zmniejszyły także ból (Schumacher i wsp., 2018: s. 808-817).

Choroby układu sercowego są następną dziedziną medycyny, w której można wykorzystać komórki macierzyste, ponieważ u ssaków nie występuje zdolność do samoistnej odnowy tkanek, w tym także regeneracji komórek należących do mięśnia sercowego. Przeprowadzanych jest szereg badań dotyczących wpływu komórek macierzystych na poszczególne choroby serca. Badania, które przeprowadzane są w medycynie regeneracyjnej tego narządu, dotyczą szczególnie stymulacji endogennych mechanizmów regeneracji uszkodzeń poprzez zastosowanie komórek macierzystych.

Ważny jest fakt, że prawidłowe funkcjonowanie serca uzyskuje się dzięki przeszczepowi komórek szpiku kostnego. Do zabiegu wykorzystuje się mezenchymalne komórki szpiku kostnego, które mają zdolność do naprawy bliznowaceń powstałych po uszkodzeniu serca, a szczególnie po zawałach (Szustka, Rogalińska, 2017: s. 146).

W urazach rdzenia kręgowego zastosowanie mają komórki macierzyste szpiku kostnego, a także komórki macierzyste nerwowe i embrionalne. Metoda leczenia z użyciem komórek macierzystych opiera się na zastąpieniu nimi neuronów. Na odbudowanie ciągłości rdzenia kręgowego mają wpływ nowo powstałe połączenia pomiędzy neuronami. Udowodniono także wpływ komórek macierzystych na zmniejszenie ekspresji genów, które są odpowiedzialne za regulację stanu zapalnego. Opracowane metody wykorzystania komórek macierzystych w terapii urazów rdzenia kręgowego, aby mogły być wprowadzone, muszą pokonać przeszkody proceduralno-etyczne (Szustka, Rogalińska, 2017: s. 147).

Cukrzyca jest kolejną chorobą, w leczeniu której odkryto możliwość zastosowania komórek macierzystych. Ciągłe rozwijające się badania nad terapią komórkową dały możliwość utworzenia metod hodowli *in vitro* komórek trzustki z komórek macierzystych, a następnie wdrażania do zniszczonej tkanki. Nadal trwają badania nad utworzeniem komórek trzustki z komórek macierzystych. Badacze twierdzą, że komórki

macierzyste z przewodów trzustkowych mają zdolność do różnicowania się w komórki trzustki, które wydzielają insulinę. Uzasadniono, że komórki przewodów uzyskane z trzustki, w hodowli *in vitro* mogą różnicować się w wydzielające hormony komórki wysepkowe. Taka linia komórek niesie ważne narzędzie do transplantacji u chorych na cukrzycę typu I (Sikora i wsp., 2004: s. 206-207).

Komórki macierzyste odgrywają ważną rolę także w leczeniu uszkodzeń wątroby. W przypadku, gdy dojdzie do marskości wątroby, konieczny jest jej przeszczep. Przeszkodą w takim zabiegu jest długi czas oczekiwania na dawcę. Naukowcy poszukując alternatyw dla terapii, doszli do wniosku, że pomocne w leczeniu może być przeszczepianie komórek macierzystych. Dzięki prowadzonym badaniom odkryto, że embrionalne komórki macierzyste mają zdolność do różnicowania się w hepatocyty. Nadal prowadzone są badania, które mają znaleźć metodę na regenerację wątroby komórkami macierzystymi, aby była możliwość ich zastosowania w praktyce klinicznej (Szustka, Rogalińska, 2007: s.147).

Ważnym odkryciem była również możliwość wykorzystania komórek macierzystych w terapii chorób oczu. Pierwsze doświadczenia zaczęto wykonywać w latach 70-tych XX wieku. Do zatwierdzenia terapii komórkowej doszło w 2015 roku, po wielu latach badań. Terapia jest przeznaczona dla osób z chorobami wywołanymi niedoborem komórek macierzystych rąbka rogówki, ale tylko w jednym oku. Polega na pobraniu fragmentu rąbka rogówki z drugiego zdrowego oka pacjenta. Następnie uzyskane komórki z fragmentu namnaża się, aby stworzyć wystarczającą ilość do przeniesienia na soczewkę. Ostatnim etapem zabiegu jest przeszczepienie specjalnej soczewki do oka z wadą. W 2008 roku terapia ta została dopuszczona do stosowania.

W 2010 roku przeprowadzono badania na 104 pacjentach i opisano efekty. Zaobserwowano znaczną poprawę widzenia, a także odbudowę rogówki u 75 badanych. Dzięki spektakularnym efektom terapii, w 2015 roku została ona przez Komisję Europejską dopuszczona do stosowania w ośrodkach medycznych. Komórki macierzyste mogą być zastosowane również w zaniku plamki żółtej. Przeprowadzono badania, które polegały na przeszczepieniu komórek nabłonka pigmentowanego siatkówki pozyskane przez różnicowanie ludzkich komórek macierzystych. U części pacjentów uzyskano odbudowę warstwy pigmentowanego nabłonka siatkówki, zahamowanie rozwoju choroby i poprawę wzroku. Badania te wskazują, że komórki macierzyste mogą mieć znaczenie w leczeniu chorób oka (Helińska i wsp., 2016: s. 15-17).

KOMÓRKI MACIERZYTE SKÓRY

Komórki macierzyste naskórka mają duże znaczenie w badaniach podłoża chorób skóry, a także występujących procesów nowotworowych. Pozwoliły opracować metody leczenia schorzeń skóry, które zaburzały jej funkcję i strukturę. Komórki macierzyste i keratynocyty są hodowane *in vitro* oraz wykorzystywane do pozyskania substytutów skórnych. Te z kolei są wykorzystywane do leczenia ran, owrzodzeń i rozległych oparzeń. Przyjętym sposobem na leczenie takich zmian jest autologiczny przeszczep skóry, to

jednak zastosowanie substytutów umożliwiła równie efektywną regenerację uszkodzeń. Badania komórek macierzystych mieszków włosowych naskórka wskazały ich potencjał do różnicowania, co wskazuje na ich dużą zdolność do leczenia niektórych schorzeń. Komórki macierzyste, które pochodzą z wybrzuszenia i brodawki włosa, mogą różnicować się w komórki gładkie, a także neurony. Świadczy to o tym, że możliwe jest ich wykorzystanie w terapii chorób układu nerwowego (Uzarska, 2013: s. 224).

Znaczenie komórek macierzystych naskórka w medycynie jest ogromne. Mogą być wykorzystywane w terapii genowej, nad czym trwają ciągłe badania. Obserwuje się użycie terapii genowej w leczeniu schorzeń skóry, które zostały wywołane przez mutacje w poszczególnym genie. Przykładem może być pęcherzowe oddzielenie naskórka odmiany dystroficznej. Obserwacje przeprowadza się także nad wstawieniem do komórek genów, które są zdolne kodować czynniki wzrostu. W taki sposób zmodyfikowane komórki mają zdolność do przyspieszenia gojenia się ran, ponieważ wydzielają większą ilość czynników wzrostu (Pikuła, Trzonkowski, 2009: s. 454).

W procesie gojenia się ran, a także gojenia się blizn dużą rolę odgrywają komórki macierzyste naskórka, tkanki tłuszczowej i szpiku, a także prekursorzy skórne fibroblastów. Komórki te mają zdolność zastępowania zniszczonych fibroblastów i keratynocytów. Miejscowe wprowadzenie komórek macierzystych powoduje, że wpływają na macierz zewnątrzkomórkową oparzonej tkanki. Powoduje to zmianę w ekspresji genów konkretnych markerów komórek macierzystych oddziałując na ich różnicowanie. Oparzenia mogą wywołać odpowiedź immunologiczną w punkcie uszkodzenia. Jednak komórki macierzyste mogą wpłynąć na powstawanie naczyń krwionośnych i hamowanie rozwoju stanu zapalnego, przez podanie ich do tkanki z defektem (Szustka, 2017: s. 146-147).

KOMÓRKI MACIERZYTE W MEDYCYNIE ESTETYCZNEJ I KOSMETOLOGII

Medycyna estetyczna wiąże ogromną nadzieję z komórkami macierzystymi. Badania wykazały, że zabiegi z ich użyciem bardzo dobrze wpływają na stan skóry, szczególnie skóry dojrzałej: mają wpływ na wypełnienie zmarszczek, poprawę owalu twarzy, czy też widocznego odmłodzenia skóry. Ich wykorzystanie w medycynie estetycznej jest do tej pory najlepszą i najskuteczniejszą metodą na przywrócenie skórze młodości. W medycynie estetycznej wykorzystywane są dojrzałe komórki somatyczne. Występują one tylko w organizmach osób dorosłych i są uzyskiwane bezpośrednio od pacjenta. Są to komórki o właściwościach regeneracyjnych, ponieważ stymulują tkanki do regeneracji. Komórki macierzyste wpływają na strukturę tkanki poddanej zabiegowi, uzdrawiając ją i odmładzając. Dzięki temu, że mają nieskończoną zdolność do podziałów, przedłużają w organizmie procesy odnowy i regeneracji. Ważną cechą jest również ich umiejętność rozpoznania tkanki dotkniętej procesem chorobowym, a tym samym leczenie stanów zapalnych. Autologiczne komórki regeneracyjne są uzyskiwane z tkanki tłuszczowej lub krwi. Dawka tych komórek zostaje podana pacjentowi w tkankę podskórną lub skórę podczas zabiegu mezoterapii. Zabieg może być przeprowadzony za pomocą igły, bądź kaniuli. Efekty widoczne są już po jednym zabiegu, ale warto powtórzyć go po roku.

Wykonanie go możliwe jest nie tylko na twarzy, ale także na szyi, dekolcie i dłoniach. Przynosi on widoczne zmiany w obrębie twarzy, podnosi policzki, wygładza zmarszczki palacza, a także poprawia stan skóry. Na usta działa przywracając czerwień wargową. Skóra twarzy staje się napięta i pełna blasku, zmniejszają się rozszerzone pory i znikają przebarwienia. Zabieg polecany jest osobom między 40-tym, a 50-tym rokiem życia (Brumer, 2015: s. 39-40).

Komórki macierzyste mają szerokie zastosowanie także w kosmetologii, głównie do produkcji preparatów kosmetycznych polecanych dla cery dojrzałej. Komórki macierzyste pełnią ważną rolę w procesie regeneracji skóry, gdyż zwolnienie tempa tego procesu jest przyczyną jej starzenia się. Skóra jest tkanką bogatą w komórki macierzyste, są to szczególnie naskórkowe komórki macierzyste, które są niezbędne, aby zapewnić prawidłowy proces regeneracji, który w pierwszej kolejności dotyczy tkanki łącznej. Skóra właściwa i naskórek ulegają odtworzeniu, a w wyniku angiogenezy następuje odbudowa naczyń krwionośnych. To właśnie uszkodzenie drobnych naczyń krwionośnych powoduje aktywację komórek macierzystych. Udowodniono, że w regeneracji skóry uczestniczą dokładnie komórki macierzyste progenitorowe melanocytów, fibroblastów i komórek śródłonka. Kiedy występuje proces proliferacji keratynocytów i fibroblastów, powstaje ziarnina, występuje również proces angiogenezy, który powoduje, że napływają nowe komórki progenitorowe. Kolejnym etapem regeneracji skóry jest przebudowa macierzy zewnątrzkomórkowej razem z syntezą kolagenu (Sawicki i wsp., 2017: s.156-157).

Zdrowy wygląd skóry i prawidłowy przebieg gojenia się ran zapewnia dynamiczna odnowa naskórka. Zapewnia także ochronę przed czynnikami zewnętrznymi. Niestety, wraz z wiekiem mechanizmy regeneracyjne zawodzą i są mniej efektywne. Komórki macierzyste także tracą swoje zdolności do odnowy. Skutkiem są procesy starzeniowe, na które wpływają również czynniki zewnętrzne (Miczka, 2016: s. 67).

W produktach kosmetycznych wykorzystuje się tzw. macierzyste komórki roślinne. Przez cały okres wegetacyjny zachowują one zdolności do różnicowania się w każdy typ komórki. Dzięki temu roślina jest zdolna do regeneracji i może tworzyć nowe łodygi, liście, nasiona i kwiaty (Molski, 2013: s.141). Udowodniono, że ten typ komórek występuje w bocznych korzeniach i stożkach wzrostu merystemów wierzchołkowych łodygi. To te części rośliny ulegają intensywnym podziałom i różnicowaniu (Miczka, 2016: s. 67). Właściwym określeniem na to, co tak naprawdę zawierają kosmetyki z przypisanymi im komórkami macierzystymi, jest „ekstrakt” roślinnych komórek macierzystych, który wykazuje pozytywne działanie na skórę. W skład ekstraktu wchodzi produkty metabolizmu roślin: lipidy, białka, węglowodany i polifenole, które mają działanie antyoksydacyjne. Ważne są również hormony roślinne. Te naturalne substancje chemiczne mogą opóźnić proces starzenia się skóry. Mają również możliwość stymulowania ludzkich komórek macierzystych naskórka i skóry właściwej do podziałów, wspomagają produkcję kolagenu i regulują funkcje komórek naskórka. Dzięki temu spłycają się zmarszczki, poprawia się koloryt i elastyczność skóry. Rośliny, z których pozyskiwane są komórki macierzyste mają unikatowe właściwości lecznicze i adaptacyjne. Nie są dobierane przypadkowo, ponieważ muszą charakteryzować się zwiększoną odpornością na czas

przechowywania lub na warunki, w których rosną (Miczka, 2016: s. 67). W przemyśle kosmetycznym wykorzystywane są komórki pochodzące z jabłoni szwajcarskiej (*Malus domestica*), której ekstrakt stosuje się w komórkowym zabiegu przeciwstarzeniowym. Stosowane są także komórki macierzyste lilaka pospolitego (*Syringa vulgaris*), pomarańczy gorzkiej (*Citrus aurantium*), różanecznika alpejskiego (*Rhododendron ferrugineum*), wąkrotki azjatyckiej (*Centella asiatica*) (Molski, 2013: s. 142-144). Ekstrakty z komórek macierzystych z roślin są całkowicie bezpiecznym źródłem cennych substancji czynnych, dlatego produkcja tego rodzaju kosmetyków stale wzrasta (Miczka, 2016: s. 68).

Oprócz preparatów kosmetycznych do stosowania w pielęgnacji domowej (kremy, balsamy), można stosować zabiegi kosmetyczne z zastosowaniem komórek macierzystych, które pomagają w wygładzeniu i odmłodzeniu skóry. Obiecujące są zabiegi z wykorzystaniem: specjalnych ampułek – przedłużają one aktywność fibroblastów, a także wzmacniają witalność i blask skóry; serum z roślinnymi komórkami macierzystymi – aktywuje ono komórki macierzyste skóry do regeneracji; serum jest najczęściej wprowadzane przez wmasowanie naturalne, sonoforezę, mezoterapię bezigłową lub mezoterapię mikroigłową; masek algowych do twarzy – uelastyczniają zwiększając napięcie skóry, a przed nałożeniem maski algowej można zaaplikować serum lub ampułkę z komórkami macierzystymi; kwasu glikolowego z komórkami macierzystymi – działa seboregulująco, niweluje zmarszczki oraz niedoskonałości skóry; bądź płatów kolagenowych, które przedłużają młodość skóry, poprawiają jej wygląd (Colway, 2018: s. 6).

REGULACJE PRAWNE W TERAPII KOMÓRKAMI MACIERZYSTYMI

Regulacje, które dotyczą terapii komórkowej w Polsce i status formalny komórek macierzystych ciągle jest niejasny i podlega dyskusji (Szablowska-Gadomska, Bużańska, Małecki, 2017: s. 1224). Polskie ustawodawstwo odnosi się do komórek macierzystych jedynie poprzez nawiązanie do Konstytucji RP i Kodeksu Cywilnego. Prawa zawarte w Konstytucji RP w artykule 38, nawiązują do poszanowania i godności praw ludzkich, a także zapewnienia każdemu człowiekowi prawnej ochrony życia. Natomiast Kodeks Cywilny mówi: „każdy człowiek od momentu urodzenia ma zdolność prawną.” (Dz.U. nr 16 poz.93 z późn.zm.). Niestety, akty związane są tylko z zarodkowymi komórkami macierzystymi i poruszony jest tylko problem podmiotowości embrionu ludzkiego. Polska nie ustanowiła dosyć jasnych regulacji prawnych i przez to Komisja Etyki Lekarskiej NRL, a także Naczelna Rada Lekarska występowały wielokrotnie o ratyfikację Konwencji (Baum, 2017: s.45). Aktami prawnymi, które mogą mieć zastosowanie w odniesieniu do komórek macierzystych są: Dyrektywy Parlamentu Europejskiego 2004/23/WE, Dyrektywy Komisji, a także ustawa o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, narządów i tkanek (Szablowska-Gadomska, Bużańska, Małecki, 2017: s. 1224). Ustawa z dnia 23 marca 2017 roku o zmianie ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów, w art. 20 i art. 21 otrzymuje brzmienie: „Art. 20. 1. Dopuszcza się przeszczepianie komórek, tkanek lub narządów lub stosowanie u ludzi komórek lub tkanek pochodzących od zwierząt. 2. Przeszczepianie lub

stosowanie, o którym mowa w ust. 1, wymaga uzyskania pozytywnej opinii Krajowej Rady Transplantacyjnej. 3. Do przeszczepiania lub stosowania, o którym mowa w ust. 1, stosuje się przepisy dotyczące eksperymentów medycznych. Art. 21. Komórki, tkanki lub narządy mogą być pozyskane w celu przeszczepienia lub komórki lub tkanki mogą być pozyskane w celu zastosowania u ludzi z narządów lub ich części usuniętych z innych przyczyn niż w celu pobrania z nich komórek, tkanek lub narządów, po uzyskaniu zgody na ich użycie od dawcy lub jego przedstawiciela ustawowego”.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady, mówi, że produkty lecznicze terapii komórkowej są w grupie należącej do terapii zaawansowanej. Mogą zastępować inne tkanki, a także mieć właściwości regeneracyjne. Komórki macierzyste powinny być produktami leczniczymi, które spełniają odpowiednią praktykę ich wytwarzania. Ważną kwestią jest także, to że według rozporządzenia wprowadzenie do terapii komórek macierzystych powinno być traktowane na równi z wprowadzeniem na rynek nowego leku. Komórki macierzyste mogą być uważane za materiał transplantacyjny, jeśli nie uległy wcześniej hodowlanym procedurom. Wykorzystanie ich jest możliwe dzięki uzyskanej zgodzie inspektora farmaceutycznego. Zgodnie z aktualnymi przepisami prawa komórki muszą być używane zgodnie z wymogami systemu banku komórek i tkanek, zaś po uzyskaniu pozytywnej opinii komisji bioetycznej możliwe jest też przeprowadzenie eksperymentu na komórkach (Szablowska-Gadomska, Bużańska, Małecki, 2017: s. 1224-1226).

WNIOSKI

Celem niniejszej pracy było przedstawienie zastosowania komórek macierzystych w medycynie i kosmetologii. Komórki macierzyste mają zdolność do różnicowania się oraz samoodnowy, a w medycynie estetycznej uważane są za czynnik przywracający skórę młodość. Przeprowadzone dotychczas badania naukowe wskazały na skuteczność zabiegów z ich użyciem, dlatego coraz częściej stosowane są w różnego rodzaju zabiegach medycznych i estetycznych. Komórki macierzyste są wykorzystywane w medycynie regeneracyjnej, w leczeniu cukrzycy, w regeneracji wątroby, w leczeniu urazów rdzenia kręgowego, a nawet chorób oczu. Roślinne komórki macierzyste wykorzystuje się do np. produkcji produktów kosmetycznych, stosowanych głównie w zabiegach odmładzających skórę, w skład których wchodzi najczęściej ekstrakty z komórek macierzystych jabłoni szwajcarskiej, pomarańczy gorzkiej i lilaka pospolitego. Zakres pobierania, korzystania i przeprowadzania terapii z komórkami macierzystymi regulują odpowiednie przepisy prawne, choć niejednokrotnie trudno tu o jednoznaczne stanowisko w postępowaniu, a najważniejsze w tej kwestii wydaje się zachowanie bezpieczeństwa i zasad etycznych.

BIBLIOGRAFIA

1. Banaś A. (2010), Komórki macierzyste – perspektywy i zagrożenia, *Przegląd Medyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego*, nr 2, s. 117-127.
2. Baum E. (2017), Badania i wykorzystanie komórek macierzystych jako bioetyczny problem współczesnej medycyny, *Rozprawa Doktorska*, Biblioteka Uniwersytetu Medycznego, Poznań.
3. Brumer U. (2015), Odmładzanie autologicznymi komórkami regeneracyjnymi, *Kosmetologia Estetyczna*, nr 1, s. 39-40.
4. Colway (2018), Komórki macierzyste. Materiał informacyjny firmy Colway, dostępny pod adresem: <https://colwayinternational.com/news/downloads/212,file,komorki-macierzyste.pdf> z materiału wykorzystano 11.02.2019 r.
5. Croton G., Adams N. (2012), *Ludzkie ciało*, Wydawnictwo MARGRAF, Warszawa.
6. Gliński Z., Luft-Deptuła D. (2015), Komórki macierzyste – korzyści i zagrożenia, *Życie Weterenaryjne*, nr 90(3), s. 141-144.
7. Helińska A., Świerczak B., Meszka I., Mierzejewski B., Archacka K. (2016), Potencjalne i rzeczywiste zastosowanie komórek macierzystych w medycynie regeneracyjnej, *Edukacja Biologiczna i Środowisko*, nr 1, s. 13-22.
8. Humpa F., Kubasik W., Berencz R., Świerglik J. (2017), Terapia komórkami macierzystymi w różnych dziedzinach medycyny a leczenie terapeutyczne, *Rehabilitacja w Praktyce*, nr 1, s. 8-13.
9. Iwaszko-Simonik A., Graczyk S., Pliszczak-Król A., Henklewski R., Biazik A. (2014), Zastosowanie komórek macierzystych oraz osocza bogatopłytkowego w medycynie regeneracyjnej koni, *Magazyn Weterenaryjny*, nr 208, s. 654-658.
10. Miczka A. (2016), Roślinne komórki macierzyste w kosmetykach, *Świat Przemysłu Kosmetycznego*, nr 1, s. 66-69.
11. Molski M. (2013), *Nowoczesne składniki kosmetyków*, Wyd. Kosmoprof, Poznań.
12. Pikuła M., Trzonkowski P. (2009), Biologia komórek macierzystych naskórka oraz ich znaczenie w medycynie, *Postępy Higieny i Medycyny Doświadczalnej*, nr 63, s. 449-456.
13. Sawicki W. (2005), *Histologia*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa.
14. Sawicki W., Malejczyk J., Wróblewska M. (2015), Ujarmianie starzenia: różnicowanie komórkowe i komórki macierzyste, *Gerontologia Polska*, nr 3, s. 47-52.
15. Schumacher A., Cichorek M., Pikuła M. (2018), Komórki macierzyste tkanki tłuszczowej w inżynierii tkankowej i terapii trudno gojących się ran, *Postępy Higieny i Medycyny Doświadczalnej*, nr 72, s. 806-821.
16. Sikora M.A., Olszewski W.L. (2004), Komórki macierzyste – biologia i zastosowanie terapeutyczne, *Postępy Higieny i Medycyny Doświadczalnej*, nr 58, s. 202-208.
17. Szablowska-Gadomska I., Bużańska L., Małecki M. (2017), Właściwości komórek macierzystych, regulacje prawne oraz zastosowanie w medycynie, *Postępy Higieny i Medycyny Doświadczalnej*, nr 71, s. 1216-1230.
18. Szustka A., Rogalińska M. (2017), Potencjalne zastosowania komórek macierzystych w medycynie regeneracyjnej i transplantologii, *Postępy Biochemii*, nr 60 (2), s. 143-150.
19. Ustawa z dnia 23 marca 2017 roku o zmianie ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów
20. Uzarska M., Porowińska D., Bajek A., Drewa T. (2013), Komórki macierzyste naskórka — biologia i potencjalne zastosowanie w medycynie regeneracyjnej, *Postępy Biochemii*, 59 (2), s. 219-227.
21. Wąsik R. (2013), Komórki macierzyste czym są?, *Świat Przemysłu Kosmetycznego*, nr 1, s. 22-25.

RECENZJE

Barbara Skoczyńska-Prokopowicz, *Spoleczne skutki migracji zarobkowych. Na podstawie opinii mieszkańców Podkarpacia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2018, ss. 280.

W badaniach prowadzonych w obrębie nauk społecznych jest miejsce dla tematów bardzo szczegółowych, „wycinkowych”, jak i dla zasadniczych, fundamentalnych, wykraczających poza zakrojone do czasu i przestrzeni palące zagadnienia tematyczne. Na początku niniejszego tekstu recenzyjnego warto sformułować pewne ogólne przeświadczenie, iż monografia autorstwa Barbary Skoczyńskiej-Prokopowicz wydaje się wiązać obie perspektywy badawcze. Dlaczego taka teza? Postaram się uzasadnić ją w dalszej części recenzji

Wybitny włoski socjolog Franco Ferrarotti w książce „L'Europa al bivio” formułuje przekonanie, że w atmosferze współczesnej globalizacji, którą bardziej się proklamuje niż analizuje w kwestii reperkusji społecznych i psychologiczno-indywidualnych, istnieje skłonność do banalizowania znaczenie podłoża wspólnotowości i terytorium („Oggi, nell'epoca d'una globalizzazione più proclamata che attentamente analizzata nelle sue ripercussioni sociali e psicologico-individuali, è ormai di moda svalutare sprezzantemente la base comunitaria, territoriale [...]”, Franco Ferrarotti, *L'Europa al bivio*, Edizioni Solfanelli, Chieti 2013, s. 90). Okazuje się jednak, że wyłanianie się wciąż nowych problemów społecznych, spraw ludzkich, oraz emanowanie z nich właśnie różnorodnych dylematów i kategorii problematycznych, postrzeganych w następstwie – całkiem trafnie – jako wyzwania cywilizacyjne, nie neantyzuje podłoża geograficznego, lokalnego. Jest ono jakby genetycznym terytorium rzutującym – choć nie deterministycznie i providencjalistycznie – na losy ludzi i społeczności. One bowiem są uśrednionym efektem sprawczości podmiotowej oraz kontekstualizacji historyczno-cywilizacyjnej.

Analogicznie wobec takiego spojrzenia ogólnego na przemiany, które dokonują się w świecie, o fenomenie migracyjnym rzeczywiście można konstatować jako o trwałym atrybucie ludzkości, mimo iż zmiennym pod względem kierunku, intensywności, motywów czy rodzaju. Taki obraz wyłania się z analiz przedstawionych przez Barbarę Skoczyńską-Prokopowicz w monografii dotyczącej migracji zarobkowych. Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo zarówno strukturze, jak i zawartości merytorycznej pracy.

Autorka przyjęła pięciorozdziałową strukturę swojego projektu badawczego. Dodatkowo materiał poszerzony jest o wstęp, część konkluzyjną (wnioski i zakończenie), bibliografię, aneks, wykaz rysunków, tabel i wykresów oraz streszczenie. Warto zaznaczyć, iż praca ma w dużej części charakter empiryczny. Nie brakuje w niej jednak i szeroko rozwiniętej interpretacji teoretycznej.

Pierwszy rozdział jest cennym materiałem deskrypcyjno-eksplanacyjnym, opisującym i wyjaśniającym zjawisko migracji jako takie. Co istotne, Autorka podjęła się trudu przedstawienia czytelnikowi także historycznego aspektu fenomenu migracji, co – jak się wydaje – jest dodatkowym walorem przygotowanej monografii. Zjawisko to jest dokładnie opisane dzięki szeroko zakrojonej kwerendzie słownikowej, encyklopedycznej, monograficznej, pochodzącej nie tylko z polskich opracowań i tłumaczeń, lecz także z literatury obcojęzycznej. Dodatkowo, dokonano ważnej czynności naukowo-badaw-

czej – rozparcelowania epistemologicznego i hermeneutycznego problemu migracji, jego typologizacji. W tej części pracy nie schodzi na plan dalszy to, co zostało sformułowane w tytule monografii – polski, lokalny kontekst i rodzaj migracji.

Przeanalizowanie aspektów prawnych, a dodatkowo w historycznym ich kontekście, wskazuje na gruntowne, kompetentne i rzetelne podejście do tematu badań. Dzięki nim czytelnik może nie tylko zapoznać się, ale i lepiej zrozumieć proces dojrzewania świadomości migracyjnej u osób bezpośrednio jej dotyczącej, jak i legislacyjno-kulturowej „mentalności” podmiotów określających, formułujących oraz determinujących prawa i obyczaj migracyjny. Warto zauważyć – co wyłania się z tekstu przygotowywanej publikacji – iż Polska jest wciąż krajem o ujemnym saldzie migracyjnym (s. 66). Fakt ten powinien skłaniać podmioty państwowe i instytucjonalne nie tylko do akceptacji faktu migracyjnego jako takiego, lecz także do tworzenia prawa i polityki sprzyjającej gościnności wobec imigrantów. W obecnym kontekście i atmosferze polityczno-społecznej wiadomą rzeczą jest, iż sprawa ta stanowi newralgiczny i delikatny wątek, budzący emocje i różniący opinię publiczną.

W drugim rozdziale zostaje przedstawiona szeroko zakrojona propozycja interpretacji teorii migracji, która – jak chce Autorka – lokuje się w hermeneutycznym pryzmacie trzech poziomów ogólności: mikro-, mezo i makrospołecznego. Kilkanaście teorii, które zostały przedstawione, odsłania wielkie bogactwo interpretacyjne w odniesieniu do fenomenu migracyjnego. Cieszy fakt, iż Autorka skłania się ku przedstawieniu także ujęcia stricte socjologicznego, gdyż takie – jak się wydaje – lokuje niniejsze analizy we właściwym nurcie metodologicznym i epistemologicznym, przyjętym i ukierunkowanym w dalszej części na przeprowadzenie badań empirycznych. Wieloparadygmatyczne ujęcie migracji stwarza także bogatą panoramę eksploracyjną zjawiska. Dzięki takiemu zabiegowi, czytelnik zapoznający się z tą częścią materiału, może z zadziwieniem spojrzeć na fenomen, który dotychczas wydawał mu się prawdopodobnie jasny i jednoznaczny w swojej postaci, na tyle, iż nie wymagający szerszego namysłu i zrozumienia. Okazuje się, iż sprawa jest nad wyraz złożona i bogata treściowo oraz interpretacyjnie. Można by ewentualnie polemizować z tym, dlaczego akurat te teorie a nie inne zostały przedstawione, oraz z jakich powodów więcej miejsca poświęcono jednemu (np. koncepcji kapitału społecznego), a innym mniej (np. koncepcji nowej ekonomii instytucjonalnej), lecz mógł to być przecież w pełni arbitralny, uzasadniony i wolny wybór Autorki.

Trzeci rozdział jest już pełnym otwarciem na opis i analizę zjawiska migracji w kontekście lokalnym, to znaczy w Galicji i powojennym polskim Podkarpaciu. Ujęcie jest zarówno historyczne, jak i uwypuklona zostaje współczesna i kontekstualna charakterystyka regionu. Czytelnik otrzymuje bogatą analizę historyczną, chwilami wręcz encyklopedycznie, rzetelnie przedstawioną deskrypcję tak właśnie regionu, ale samego fenomenu migracyjnego, związanego z tym terytorium i obszarem, w którym toczyły i toczą się losy wielu osób, społeczności, wspólnot. Autorka wychodzi w swoich rozważaniach od powołania się na koncepcję mobilności przestrzennej, co wydaje się trafnym zabiegiem. Następnie, dość szczegółowo i systematycznie przedstawia panoramę migracji w Polsce w ogóle. Opisuje zarówno migracje o charakterze zarobkowym, jak i powrotnym. Były

one silnie uwarunkowane wydarzeniami historycznymi, nierzadko o negatywnej i destrukcyjnej proveniencji (wojny, rozruchy, przemiany polityczne).

Fakt, iż na obecnym etapie historii, Polska znajduje się na względnie dobrym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, nie niweluje istnienia zjawiska migracji. Polacy wciąż emigrują, a do Polski przybywają imigranci. W dalszej części Autorka syntetycznie opisuje specyfikę województwa podkarpackiego, zwłaszcza w jego strukturze demograficzno-gospodarczej (powołuje się na liczne dane, statystyki, efekty systematycznie prowadzonych badań), by tym samym implicite ulokować je w kręgu zjawisk migracyjnych. Zostało zauważone, iż województwo podkarpackie jest silnie naznaczone fenomenem migracyjnym, z dużą ilością i intensywnością zjawisk, będących jego pokłosiem (jak choćby tzw. eurosieroctwo). Jednak, co udaje się Autorce przekonująco uargumentować, formułując pozytywną perspektywę: „W przyszłości województwo podkarpackie stworzy wiele perspektyw dla ludzi młodych, a także wykształconych migrantów, stając się atrakcyjnym regionem Polski” (s. 137).

Kolejny, czwarty rozdział, jest już częścią metodologiczną. Dotyczy doświadczeń migracyjnych w opinii społecznej mieszkańców Podkarpacia. Najpierw w sensie ogólnym Autorka przypomina podstawowe założenia dotyczące prowadzenia procesu badawczego. Następnie poinformowała czytelnika o wyborze i przygotowaniu własnego narzędzia badawczego – kwestionariusz ankiety. W przeprowadzonych badaniach posłużyła się metodami ilościowymi i jakościowymi, dokładnie także wyjaśniając i dokonując rzetelnej oceny siły i słabości takich technik badawczych. W tej części pracy Autorka wykazuje się bardzo dużymi kompetencjami metodologicznymi.

Ostatni rozdział dostarcza interesujących wyników i rysuje intrygującą perspektywę poznawczą. Autorka opisuje dokładnie całą procedurę naukową, dzięki której czytelnik dowiaduje się, jak faktycznie wygląda struktura i natura zjawiska migracji w odniesieniu do opinii wyrażonych przez mieszkańców Podkarpacia. I tak, najpierw przedstawione zostały opinie migrantów, po uprzednio dokonanej próbie opisu ich statusu demograficzno-społecznego. Następnie opisano różnorodnie realizujące się scenariusze związane z wykonywaną za granicą pracą zarobkową. Można dowiedzieć się między innymi o interesującym fakcie, iż część respondentów zadeklarowała, że ich wyjazd migracyjny za pracę nie był poprzedzony przygotowaną im wcześniej ofertą. Innymi słowy, determinacja, by wyjechać i pracować, była tak duża, że brak wiedzy na temat potencjalnego i precyzyjnego zatrudnienia nie był przeszkodą uniemożliwiającą podjęcie i realizację takiej decyzji.

Ciekawe treści dotyczą także kwestii więzi migrantów z rodziną. Mechanizm wykoźniania, który tak silnie działa w kontekście procesów globalizacyjnych, z pewnością przekłada się także na sprawy związane z migracją. Jednak, w przypadku gdy ma się do czynienia z zapotrzebowaniem na poprawę własnego i rodzinnego dobrobytu, najważniejszą staje się właśnie kwestia poprawy dobrostanu egzystencjalnego. Być może zaskakującą kwestią jest to (niejako wbrew pewnym obiegowym opiniom nie zawsze potwierdzonym badaniami), iż ponad połowa ankietowanych nie dostrzega pogorszenia relacji i więzi z rodziną właśnie dlatego, że pracuje zarobkowo poza granicami kraju. Interesującym wątkiem jest także zdiagnozowanie życia towarzyskiego osób przebywa-

jących na emigracji. Większość z nich jest z niego zadowolona, a nawet – takie można odnieść wrażenie – czuje się dowartościowana i szanowana poza granicami własnego kraju. Autorka uwzględniła jeszcze kilka innych bardziej szczegółowych determinant, które miałyby określać sposób spędzania wolnego czasu przez migrantów zarobkowych oraz budowania przez nich kontaktów towarzyskich.

W drugiej części tego rozdziału Barbara Skoczyńska-Prokopowicz przedstawiła wyniki badań przeprowadzonych wśród respondentów pochodzących ze środowiska akademickiego, to znaczy studentów. To interesująca część monografii, ponieważ odzwierciedla opinie młodego pokolenia Polaków dotyczące szeroko pojmowanego fenomenu migracyjnego. Warto podkreślić, iż istnieje dość duża empatia studentów w kwestii jakości sytuacji dzieci emigrantów. Spora część tej grupy badanych dostrzega negatywne skutki eurosieroctwa i samego faktu pozostawiania rodziców na emigracji zarobkowej. Cenną wartością dla kompleksowego zbadania problematyki migracyjnej jest udana próba przeanalizowania niektórych wypowiedzi respondentów na temat migracji (treści zawarte w ostatniej części rozdziału).

Dopełnieniem całości analiz jest próba sformułowania wniosków i podsumowanie zagadnienia. Jest to summariusz interesujące i chwilami silnie nacechowane także własnym, osobistym spojrzeniem na problem. Osobiście jednak chciałbym uniknąć tak stanowczo sformułowanego przekonania, które Autorka zawarła w drugim zdaniu podsumowania: „Zmiana miejsca zamieszkania, wędrowni spowodowane ciekawością świata, chęcią poznania nowych ludzi czy polepszenia swojego bytu jest nam dana w genach” (s. 236), [podkreślenie moje P.P.]. Czy rzeczywiście można udowodnić, że struktura ontologiczna człowieka jest naznaczona genetycznie potrzebą migracyjną? Czy nie bardziej sytuacja życiowa, uwarunkowania kontekstualne, wpływ kultury i szeroko oddziałujące bodźce wychowawczo-socjalizacyjne generują potrzebę i realizację zmysłu migracyjnego? Czy jesteśmy rzeczywiście deterministycznie i ontologicznie zdeterminowani do mobilności o charakterze migracyjnym?

Praca wykonana przez Barbarę Skoczyńską-Prokopowicz budzi szacunek. Jest kompetentnie, rzetelnie i skrupulatnie zrealizowanym projektem badawczym. Stanowi monografię wiele wnoszącą w stan wiedzy na temat migracji, czy ogólnie w odniesieniu do problemów społecznych, o których można powiedzieć, iż w obecnym kontekście społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturowym są „palące”. Jest to wiedza pogłębiona, solidnie udokumentowana, uporządkowana koncepcyjnie, osadzona na osi chronologii i w kontekście rzeczywistych przeobrażeń dokonujących się w wymiarze globalnym i lokalnym. Jest udaną próbą połączenia teorii z empirią. Kolejnym mocnym atutem monografii jest także duża dbałość o szatę stylistyczno-edytorską. Autorka zadbała także o to, by przekaz był spójny, czytelny, nie obciążony nadmiernymi „ciągotkami interpretacyjnymi drugoplanowymi”. Również z tego powodu lektura tekstu wywołuje rzeczywiste zaciekawienie, prowokując do przemyśleń i dalszych poszukiwań badawczo-poznawczych.

Paweł Prüfer

Paweł Prüfer (red.), *Niepełnosprawność a społeczeństwo. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2018, ss. 316.

Postępująca w dzisiejszym świecie transformacja i modernizacja społeczna odzwierciedlają dynamikę zachodzącej różnorodności zmian. Nie dotyczy to tylko obszarów materialnych oraz tych związanych z dostępem do wielkiej i rozmaitej oferty społecznej, lecz przekłada się na kształtowanie nowej struktury społeczno-gospodarczej. Od podmiotów społecznych wymaga się coraz więcej. Powstaje tym samym swoista zmiana mentalności oraz społecznej wrażliwości na reperkusje transformacyjne. Pozostaje wciąż aktualne wyzwanie dla kształtowania szeroko rozumianej relacji społecznej, która wyłania się z wielu różnorodnych obszarów życia, nie w mniejszym stopniu dociera do świata pracy oraz tych podstawowych komponentów, które go budują i kształtują.

Praca przebiega wśród heterogeniczności jej form, postaci, kontekstów. Dotyczy człowieka, jest związana z człowiekiem oraz określonym modelem relacji pomiędzy nim a obszarami jego aktywności. Praca jest nie tylko podstawową sferą aktywności jednostek, ale także ma istotne znaczenie w dziedzinie ich ogólnych dążeń i wartości życiowych. Łączy ona ludzi i na tym polega jej więź społeczna oraz siła budowania wspólnoty. Zarówno redaktor jak i autorzy recenzowanej książki podjęli próbę skonfrontowania problematyki niepełnosprawności ze społeczeństwem jako takim oraz z jego różnorodnymi komponentami i wyłaniającymi się wyzwaniami. Wydaje się, iż jest to udana próba, mogąca przyczynić się do dalszej dyskusji badawczej, teoretycznej i praktycznej, co zostało także zasygnalizowane w podtytule książki.

Monografia składająca się z szesnastu rozdziałów, mająca trzyczęściową strukturę, uzupełniona rozszerzonym wstępem, jest interesującą propozycją, zasługuje na pozytywną ocenę. Jej tytuł jest sformułowany trafnie i adekwatnie co do przedłożonych treści zawartych w książce (*Niepełnosprawność a społeczeństwo. Teoria i praktyka*), może rozbudzać zainteresowanie Czytelnika, w tym szczególnie środowiska związane z diagnozowaniem współczesnego społeczeństwa oraz jego stosunku do problemu niepełnosprawności. Jak się wydaje, najistotniejszą kwestią w tym zakresie jest rynek pracy oraz wszelkiego rodzaju instytucje, które bezpośrednio lub pośrednio związane są z tym problemem.

„Monografia – pisze jej redaktor naczelny Paweł Prüfer – która trafia do rąk czytelników, składa się z trzech części, i jak się wydaje, w zamiarze autorów i redaktora sama w sobie wytwarza pewien kształt sieciowo-relacyjny w sensie jej zewnętrznego ustrukturyowania. Dotyczy najpierw zjawiska niepełnosprawności, osoby z niepełnosprawnością, która może przeżywać swoją własną kondycję i status nie tylko w sensie wyzwania i trudności, z którymi przychodzi się jej mierzyć, lecz jako potencjał i podmiotowość. Ważne jest tu odniesienie do ludzkiego ciała i do społeczeństwa. Następnie przedstawia różnorodne instytucje, które inicjują wsparcie, przyczyniają się do wzmocnienia idei *empowerment* w osobach z niepełnosprawnościami. W trzeciej odsłonie natomiast zostaje zarysowana perspektywa rynku pracy oraz wszelkich różnorodnych korzyści i trudności związanych z otwartością bądź pewnym zamknięciem się na problematykę niepełnosprawności oraz osób, których ona bezpośrednio bądź pośrednio dotyczy” (s. 11).

Przyglądając się bliżej zaprezentowanym treściom można zdiagnozować i opisać pewną strukturę konceptualizacyjną pracy, która czyni ją oryginalną, a poprzez poszczególne rozdziały odsłaniającą żywe zainteresowanie autorów takimi właśnie zagadnieniami. Niniejsza praca jest dobrze przemyślanym i poprawnie zrealizowanym merytorycznie przedsięwzięciem. Pierwsza część omawianej publikacji zawiera pięć tekstów. Z pewnym zdziwieniem, ale i satysfakcją czytelniczą można dostrzec, iż mamy tu zamieszczone trzy teksty w języku włoskim. Pierwszy z nich, autorstwa wybitnego włoskiego socjologa Roberto Ciprianiego, w intrygujący sposób analizuje różnorodne aspekty dotyczące ludzkiego ciała oraz pojawiające się w związku z nimi reperkusje w społeczeństwie. Autor zadał sobie trud wskazania na różnorodne formy aktywności człowieka, które realizuje dzięki i poprzez ciało. Na tle tych analiz Cipriani podejmuje również ważne dla samej socjologii zagadnienie dotyczące relacji z inną dyscypliną naukową, jaką jest biologia. Jest to bardzo ważny dla jakości tej monografii tekst. Szkoda jednak, że nie udało się dokonać translacji tego artykułu na język polski.

W drugim tekście autorstwa Krzysztofa Czyrki – propozycja bardzo dobrze wpisująca się w pierwszą część monografii – jest merytorycznie i technicznie sprawnie przeprowadzoną analizą aktualnej sytuacji niepełnosprawności w Polsce i w Europie. Ważnym odniesieniem dla zagadnienia jest idea kapitału ludzkiego. Nie do końca przekonuje decyzja redaktora naukowego, czy kolejny tekst, której autorką jest Monika Wojtkowiak, powinien znaleźć się z tej części książki, i czy jest istotnie związany z główną problematyką. Jeśli jednak w zamiarze pomysłodawcy chodziło także o nakreślenie szerszej perspektywy aktualnego stanu społeczeństwa, co do jego specyfiki oraz kulturowo-technologicznych zmian, to zamieszczenie tekstu o wirtualnym i realnym funkcjonowaniu ludzi młodych w tymże społeczeństwie uzasadnia taką pozytywną decyzję. Dodajmy, iż tekst jest bardzo dobrze zrealizowanym pod względem merytorycznym przedsięwzięciem.

Pierwsza część publikacji – jak już zostało nadmienione – jest „zdominowana” twórczością włoskojęzyczną. Pojawiają się bowiem dwa inne jeszcze teksty tego samego autora, Riccardo Campy, włoskiego socjologa, transhumanisty, obecnie pracującego w Polsce w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyrafinowane i napisane z polotem analizy skupione są na problemie ciała ludzkiego i niepełnosprawności, w kontekście dyskusyjnych i wywołujących wiele kontrowersji etycznych kwestii, takich jak niepełność lub zapłodnienie *in vitro*. Podobnie jak w przypadku artykułu Ciprianiego, oba teksty Campy miałyby potencjalnie większą recepcję w Polsce, gdyby ukazały się w języku polskim. Warto może w przyszłości, przy planowaniu podobnych przedsięwzięć badawczych, przyjąć strategię umożliwiającą translację wartościowych testów na rodzimy język.

W drugiej części monografii, zatytułowanej *Niepełnosprawność, prawo, instytucje*, zamieszczonych jest pięć artykułów o dość zbieżnej tematyce. Bogusława Kaczor-Pyter podejmuje w specjalistycznym obszarze prawa zagadnienie zatrudnienia osób niepełnosprawnych z tego właśnie punktu widzenia. Autorka przekonuje o różnorodnych korzyściach wynikających z licznych i zaangażowanych aktywności zatrudniania tychże osób, postrzegając to jako korzystną sytuację zarówno dla osób niepełnosprawnych, jak i dla pracodawców. Marcin Garbat niejako kontynuuje to zagadnienie. W umiętnie przed-

stawionym zarysie opisuje różnorodne systemy wspierania zatrudnienia osób z niepełnościami. Autor wykazuje się dużymi kompetencjami w tym obszarze problemów. Dodajmy, iż od lat pracuje on jako pełnomocnik rektora do spraw studentów niepełnosprawnych w Uniwersytecie Zielonogórskim, co z pewnością przekłada się także na jego duże kompetencje w omawianym zagadnieniu. Interesująco przedstawia się także tekst przedłożony przez Anitę Łukowiak, a dotyczący działalności Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej na rzecz wspierania osób niepełnosprawnych. Możliwość podejmowania pracy przez te osoby jest wyznacznikiem jakości życia – o tym zagadnieniu informuje Katarzyna Błaszczuk z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Drugą część monografii zamyka tekst Aleksandry Kity, dotyczący rehabilitacji społecznej jako ważnego elementu kompleksowych działań w tym zakresie względem pacjentów onkologicznych.

Trzecia część recenzowanej publikacji związana jest ściśle z relacją problematyki niepełnosprawności z rynkiem pracy. Sześć artykułów, które tutaj się znalazły, wskazuje na wciąż deficytową sytuację obecności niepełnosprawnych osób na rynku pracy. Dobrze, że rozdziałem otwierającym tę właśnie część jest tekst Marii Agnieszki Paszkowicz, która wspomniany problem analizuje w kategorii wciąż żywego i aktualnego wyzwania. W literaturze przedmiotu nie brakuje opracowań i poświęconych różnorodnym barierom, z którymi mierzy się osoba z niepełnosprawnością wówczas, gdy aspiruje do podjęcia pracy. Te o charakterze psychospołecznym przeanalizowały Anita Famuła-Jurczak oraz Małgorzata Kozłowska. Tekst ma charakter ogólny, dzięki czemu odsłania się pewien uniwersalizm problematyki, niezależny od uwarunkowań kontekstu geograficznego czy historycznego.

Zupełnie w innej perspektywie przedstawia się artykuł Sybilli Brzozowskiej-Mańkowskiej oraz Bernadety Piszczycy. Jego wysoki poziom naukowy zbiega się z wiedzą praktyczną autorek, związanych bezpośrednio z instytucją, którą poddały merytorycznej diagnozie, problematyzując badawczo zagadnienie deficytu kadr medycznych w podmiotach leczniczych. Lokalny przykład gorzowskiego szpitala wydaje się trafnie dobranym *exemplum* dla takiej konceptualizacji i operacjonalizacji problemu. Jest to jeden z najbardziej wartościowych tekstów omawianej monografii. Cenną kontynuacją problematyki w zakresie niepełnosprawności i rynku pracy są trzy kolejne artykuły. Podejmuje się w nich zagadnienie niepełnosprawności z punktu widzenia koncepcji społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw (Katarzyna Ziół-Gwadera), rodzica dziecka z niepełnosprawnością (Monika Dziecioł), oraz osoby niepełnosprawnej kończącej studia i aspirującej do podjęcia pracy zawodowej (Paulina Adamiec, Martyna Bilka, Aleksandra Suska).

Czytelnik otrzymał wartościową propozycję naukową o dużym także znaczeniu praktycznym, umożliwiającym nie tylko diagnozę problemu niepełnosprawności, ale i sposób wdrażania lepszych, bliższych ludziom, przyjaznych rozwiązań, ułatwiających tak jednostkom jak i społeczeństwu owocne oraz komplementarne współistnienie. Redaktor naukowy recenzowanej książki słusznie zaznacza: „W relacyjno-sieciowej perspektywie badawczej, zmierzającej także (a może przede wszystkim) do jej transferu w praktykę społeczną, akceptowalna będzie nadal świadomość szeroko rozumianych do-

legliwości. Mają je osoby z niepełnosprawnościami, posiada je rynek pracy, nie są ich pozbawione instytucje wspierające i wiążące wskazane podmioty. Ważne jednak staje się to, by o te dolegliwości bez obaw pytać, rzeczywiście i z troską je diagnozować, a przede wszystkim dążyć z pokorą i uczciwością do budowania przedziwnie enigmatycznej – jak dla rygorystycznie konceptualizowanych projektów badawczych w naukach społecznych – rzeczywistości, to znaczy wytwarzania nowego bytu relacyjnego, który od momentu jego wygenerowania istotnie wpływa na podmioty zaangażowane w budowanie owej relacyjności” (s. 12-13).

Janusz Mariański

Grzegorz Ziółkowski, *Okrutny teatr samospaleń*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018, ss. 632.

Jeden z prekursorów badań nad zjawiskiem samobójstw Émile Durkheim w opublikowanym w 1897 roku dziele „Le suicide” wyróżnił wśród typów samobójstw oprócz samobójstw egoistycznych i anomicznych także samobójstwa altruistyczne (É. Durkheim, *Samobójstwo*, przeł. Krzysztof Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006). Najogólniej można takie samobójstwa określić jako działania, w których śmierć jest tylko środkiem a celem jest uzyskanie jakiegoś dobra dla innych. W polskiej literaturze naukowej odnoszącej się do zjawiska samobójstw altruistycznych to już trzecia pozycja, po socjologicznej analizie szerokiego spektrum zjawiska (A. Czabański, *Samobójstwa altruistyczne. Formy manifestacji, mechanizmy i społeczne reperkusje zjawiska*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2009) i głębokiej naukowej wivisekcji antropologicznej czeskich i polskich samospaleń z II połowy XX wieku i początku wieku XXI (R. Kulmiński, *Tu pali się ktoś. Ryszard Siwiec, Jan Palach, Zdeněk Adamec*, Wydawnictwo LIBRON, Kraków 2016).

Warto nieco więcej powiedzieć o autorze recenzowanej monografii. Grzegorz Ziółkowski jest prof. UAM dr hab. w Instytucie Teatru i Sztuki Mediów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest on autorem szeregu książek z dziedziny teorii teatru Petera Brooka oraz Jerzego Grotowskiego. Stypendysta British Council, Miasta Poznania, Fundacji Nauki Polskiej i Fulbright Foundation. Przez szereg lat pracował jako dyrektor programowy Ośrodka Grotowskiego i Instytutu im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu. Prowadził Biuro Poszukiwań Teatralnych i Teatr Rosa w Poznaniu. W wielu krajach prowadził zajęcia aktorskie. Od 2012 roku kieruje Pracownią ROSA oraz Acting Techniques Intensive Seminar ATIS w Poznaniu. Wyreżyserował dwa przedstawienia teatralne: *TAZM Milczenie światła* (2012) i *SERCE Cisza wieloboku* (2015-2016).

Grzegorz Ziółkowski w recenzowanej tu monografii mierzy się z problematyką samospaleń, ich szczególną dramaturgią i elementami teatralizacji. Ta ciekawa perspektywa badawcza skutkuje wnikliwą analizą wybranych przypadków samospaleń i ich odbiorem w przestrzeni kultury masowej. Autor widzi więc we współczesnych przypadkach samospaleń protestacyjnych specyficzne elementy *performance* i pochodne *happeningu*.

Obszerna, bo licząca 632 strony monografia, składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej z nich autor zapoznaje czytelnika z uwagami o protestach samobójczych dokonywanych przez samospalenie. Część druga to owoc iście benedyktyńskiej pracy. Tę część uzupełnia bowiem kalendarium z notami i mikrostudiami o protestacyjnych samospaleniach. Na uwagę zasługuje tu niebywale szerokie podejście do zagadnienia, skutkujące obrazem samospaleń protestacyjnych we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Dzięki tym zabiegom autor w całej pełni ukazuje globalny wymiar zjawiska, jego rozmiary i wreszcie całe spektrum spraw, o które upominały się osoby protestujące. W trzeciej, najbardziej rozbudowanej części, Grzegorz Ziółkowski poddaje szczegółowej analizie wybrane współczesne protestacyjne samospalenia i bada ich echa w kulturze.

Do analizy autor wybiera samospalenie buddyjskiego mnicha Thich Quang Đứrc z Sajgonu z czerwca 1963 roku, protest przeciwko wojnie 31-letniego Amerykanina Normana Morrisona dokonany w 1965 roku przed gmachem Pentagonu, dramatyczny akt samospalenia się Ryszarda Siwca na stadionie XX-lecia w Warszawie podczas dożynek we wrześniu 1968 roku w proteście przeciwko inwazji wojsk układu warszawskiego do Czechosłowacji, samospalenie Jana Palacha w Pradze w styczniu 1969 roku, mniej znane samospalenie 22-letniego Chun Tea-il w Seulu w Korei Południowej w 1970 roku i samospalenie tunezyjskiego 26-latką Mohameda Bouazizi w grudniu 2010 roku.

Jak autor zauważa, samobójstwa protestacyjne w ogniu należą do arsenału pokojowych działań protestacyjnych i wiązane są z ideą walki bez przemocy. Cała monografia nasycona jest odniesieniami do protestacyjnych samospaleń w szeroko pojętej światowej sztuce, w filmach, w malarstwie, w literaturze. Autor wykazuje się tu głęboką znajomością tych dzieł i z prawdziwą erudycją łączy dramatyczne zdarzenia z obszaru rzeczywistości społecznej z ich artystycznymi przetworzeniami.

We wstępie do swojej monumentalnej pracy Grzegorz Ziółkowski zadaje serię pytań, na które stara się na swój sposób odpowiadać: Czy warto oddać za coś życie, a jeśli tak, to za co? Ale czy akt ten jest teatrem? Czy uprawnione jest mówienie o teatrze samospaleń, choćby okrutnym, tak jak Teatr Okrucieństwa? A może postrzeganie aktu tego typu jako wydarzenia teatralnego czy widowiska jest przejawem cynizmu? Warto tu odnieść się do słów wypowiedzianych kilkadziesiąt lat temu przez polskiego poetę Edwarda Stachurę: „Życie to jest teatr”... Całe życie to jest teatr i nawet perspektywa socjologiczna uwzględnia taki sposób oglądu rzeczywistości społecznej.

Sam Grzegorz Ziółkowski tak opisuje swój pogląd w tym zakresie: „(...) samospalenia jawię się jako widowiska, ponieważ są one wystąpieniami. Są nakierowane na innych i stanowią intencjonalne działania i akty komunikacyjne podejmowane w celach perswazyjnych, gdzie głównymi wehikułami przekonywania i argumentacji są zadane samemu sobie cielesne cierpienia i jeden z elementarnych żywiołów. Podstawowym motywem protestów samobójczych przez samospalenie nie jest odebranie sobie życia, lecz dotarcie z przesłaniem do odbiorców, zarówno tych na miejscu, jak i tych, którzy dowiadują się o zdarzeniu z mediów” (s. 7).

W świetle przedstawionych tu przez Grzegorza Ziółkowskiego argumentów i pamiętając o słowach Edwarda Stachury wypada zgodzić się z takim ujęciem zagadnienia. Mamy tu więc do rozważenia jeden, drugi i kolejny akt samobójczy wykreowany przez samobójcę lub przetworzony przez pop kulturę na specyficzny spektakl.

Jednocześnie na uwagę zasługuje też ujmowanie przez autora w swoich analizach propozycji badawczej antropologii widowisk. Grzegorz Ziółkowski pisze, że w zdarzeniach życia społecznego: „(...) dochodzi do zgromadzenia się wzajemnie na siebie oddziałujących osób, znajdujących się w sytuacji dynamicznie rozwijającego się przedstawienia treści i dzielenia się energią. Zjawiska te pozostają jednocześnie w związku symbiotycznym ze światem kreacji artystycznej, co antropologia widowisk oraz performatyka znakomicie naświetliły” (s. 15).

Monografia ta stanowi istotne *novum* w polskiej literaturze suicydologicznej. Spojrzenie teatrologa na zjawisko w swej istocie socjologiczne charakteryzuje się świeżością oraz inspirującą przenikliwością. Na uwagę zasługuje klarowny, ale jednocześnie niebywale arystokratyczny język, który sprawia, że praca ta nie jest tylko prostym zbiorem suchych relacji, lecz posiada walor niemal poetycki. Nie mamy tu do czynienia tylko i wyłącznie z naukowymi dywagacjami, lecz z autentycznymi emocjami i wzruszeniem, które autor raz po raz eksponuje. Z uznaniem należy też podejść do ogromnej bazy źródłowej, z której skorzystał autor i ubogacił czytelnika, jak się wydaje niemal niezmiernymi pokładami erudycji.

Adam Czabański

Janusz Mariański, *Godność ludzka – wartość doceniona czy puste słowo? Studium socjopedagogiczne*, Warszawskie Wydawnictwo Socjologiczne, Lublin 2019, ss. 204

Z godną szacunką konsekwencją Janusz Mariański prowadzi – jako znamienity socjolog moralności, religii i duchowości – systematyczny i wielostronnie ukierunkowany namysł socjologiczny nad kwestią godności człowieka. Obecnie w czwartej już autorskiej monografii rzetelnie opracował do publikacji i pod dyskusję przedkłada – mające znaczącą wartość poznawczą – wyniki analiz dotyczących różnych aspektów problematyki ludzkiej godności. Janusz Mariański przedstawia w swej nowej książce wnikliwą i wielostronną analizę zagadnienia godności, wiodącą problematykę zawiera w tytułowym – trafnie sformułowanym, kunsztownym retorycznie i prowokującym do pogłębionej refleksji – pytaniu o godność: „wartość doceniona czy puste słowo?”, zwracając również uwagę na istotną z tego punktu widzenia kwestię wychowania do godności.

Realizując program badawczy skupiony na problematyce godności i rozwijając – rzecz można – socjologię godności, Janusz Mariański podąża szlakiem stawiającym wysokie wymagania intelektualne, który wyznaczyła – wybitna znawczyni teorii i historii moralności oraz etosu społecznego – Maria Ossowska (1896-1974). W swoich kolejnych monografiach dotyczących godności Janusz Mariański w kluczowych momentach wywodu z aprobatą przywołuje analizy i tezy Marii Ossowskiej. Z punktu widzenia zainteresowań socjologii (zwłaszcza socjologii moralności) zwracała ona bowiem w swych dociekaniach baczną uwagę na interesującą poznawczo i doniosłą praktycznie kwestię godności człowieka. Właściwe podjęcie tych kwestii wymaga od badacza wykazania się wysokiej klasy kulturą humanistyczną w zakresie badań i refleksji nad moralnością. Tej jakości kulturę humanistyczną prezentuje – po raz kolejny – w swej nowej monografii Janusz Mariański.

Monografia „Godność ludzka – wartość doceniona czy puste słowo? Studium socjopedagogiczne” realizuje nie tylko program badawczy skupiony na problematyce godności, ale także program badań ukierunkowanych na rzecz ludzkiej godności, zwłaszcza na rzecz efektywnego wychowania do afirmowania i respektowania godności.

Uwaga o podążaniu przez Janusza Mariańskiego śladami Marii Ossowskiej w badaniach i refleksji socjologicznej nad godnością

Zapoznając się z dorobkiem Marii Ossowskiej można stwierdzić, iż problematyka ludzkiej godności była dla niej – jako badaczki zjawisk zaliczanych do sfery moralności i etosu społecznego – problematyką, która domaga się nie tylko wnikliwego rozeznania, ale także domaga się zajęcia osobistego stanowiska przez osobę, która podejmuje ją w swych badaniach. Tym bardziej jest więc zrozumiałe odwołanie się do dorobku Marii Ossowskiej przez Janusza Mariańskiego.

W tekście „Człowiek, którego cenimy” (z 1969 roku) wskazana jest przez M. Ossowską postawa godności jako postawa, która powinna być w szczególności ceniona,

a jej promocja dopełnia krytyczną analizę ówczesnej sytuacji politycznej i społecznej. Ta krytyczna analiza również dzisiaj nie traci swej aktualności. Ossowska rozpościera wizję pożądanego człowieka: „pragnęłoby się widzieć ludzi z głową otwartą, z inicjatywą, umysłem samodzielnym i krytycznym, odwagą w obronie poglądów uważanych przez się za słuszne”. Uwagę zwraca na odpowiednio ukształtowany pion wewnętrzny zespolony z hierarchią wartości. Dostrzegając zagrożenia, jakie niesła ówczesna sytuacja społeczna, Ossowska podkreśliła, że „uparta obrona – bliskich sobie wartości – stanowi o postawie, którą nazywamy godnością”.

W dociekaniach M. Ossowskiej wyraźnie brzmi postulat, aby rozwinąć zaniedbywane kształtowanie walorów osobistych człowieka. Na te niedoceniane walory składają się m.in.: godność, wyrobienie estetyczne, wierność samemu sobie, dyscyplina wewnętrzna. Walory osobiste nie są w konflikcie z cechami dobrego obywatela, a wręcz – jak stwierdza Ossowska – „stanowią dla nich cenną podporę”. Ich zaniedbanie stanowi koszt jednostronnego ukierunkowania na nabywanie cech uznanych za pożyteczne ze względu na formowanie społeczeństwa zgodnie z obowiązującą ideologią.

M. Ossowska zwraca uwagę na prawa jednostki i dobro konkretnego człowieka. Czyni to w taki sposób, aby trafić też do przekonania ówczesnych „budowniczych społeczeństwa”, którzy byli władni – sięgając po środki przymusu – osadzać człowieka w ramach ich ideologicznego projektu. Odwołuje się więc do deklarowanego przez nich ideału, aby i oni zwrócili uwagę na istnienie i los jednostki: „Przejęci produkcją, która ma człowiekowi dobrobyt zapewnić, nie możemy ograniczać się do cenięcia człowieka wyłącznie na podstawie jego stosunku do pracy, włożonego w nią wysiłku i osiągniętych rezultatów. Nie zapominajmy, że ważne jest i to, co robi człowiek, gdy wraca do siebie po odbyciu swojej służby na rzecz produkcji”. W zakończeniu Ossowska sugeruje, że zamierzony ideał nie został osiągnięty przez tych, którzy według niego budują społeczeństwo: „Przystosowując społeczeństwo do człowieka Marks chciał je ukształtować tak, żeby każdy mógł realizować pewien wzór osobowy. Miał to być wzór godny człowieka, wzór, w którym proletariusz miał realizować swoją ludzką naturę”. Ujawniają się tu istotne sprzeczności marksizmu, który – jako oficjalna ideologia władzy – określając kształt rzeczywistości społecznej zdecydowanie nie sprzyja temu, aby urzeczywistnić „wzór godny człowieka”.

Kontynuując uwagi o etyce indywidualnej i społecznej – w tekście z 1970 roku – M. Ossowska odwołuje się do tezy Arystotelesa, gdy omawia zanik szacunku dla człowieka. Stwierdza zgodnie z ideami Stagiryty: „Rozwojowi godności staje na przeszkodzie przede wszystkim tyrania”, gdyż tępi dostojnych i niezależnych, promuje małodusznych oraz szerzy wzajemną nieufność i poczucie bezsilności. Te patologiczne sytuacje, które są generowane i intensyfikowane przez znieprawioną władzę polityczną, niweczą ludzką godność.

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy dominowały kolektywistyczne i antyobywatelskie zasady państwowego socjalizmu w sierpniowym PRL-u „końca epoki Gomułki”, Ossowska w napisanej wówczas książce „Normy moralne. Próba systematyzacji” omówiła m.in. normy moralne broniące godności i w podsumowaniu sformu-

łowała trafne spostrzeżenia dotyczące ludzkiej godności oraz stawania się obywatelem i wychowania do demokracji

Po analizie – jako pierwszych w kolejności – norm moralnych w obronie biologicznego istnienia, M. Ossowska przeszła do rozpatrzenia również podstawowych norm moralnych w obronie godności, zwracając przy tym uwagę na godność jako wyraz mocy i na relacje między rozumieniem godności i rozumieniem ludzkiej osoby, po czym omówiła dwie zasady broniące godności. Dopiero po przedstawieniu problematyki norm moralnych w obronie biologicznego istnienia i w obronie godności, Ossowska podjęła kwestie dotyczące norm moralnych w obronie niezależności (prawa człowieka) i w obronie prywatności (warianty prywatności; zmienna waga jej roli).

Przenikliwie M. Ossowska zauważała, że w sytuacji, w której „rozwój techniki umożliwił wyrafinowane formy przemocy stosowane przez człowieka w stosunku do człowieka, uwydatniła się konieczność pilnowania ludzkich uprawnień. Przypomniał je rok 1968 uznany za rok Praw Człowieka. Niestety, większość z nich to jeszcze ciągle pobożne życzenia”. Także dzisiaj – w 2019 roku – jej słowa brzmią aktualnie. Dalszy rozwój techniki tym bardziej daje ludziom żądnym władzy narzędzia do wyrafinowanych form przemocy, służącej zdobywaniu i sprawowaniu władzy. Prawa człowieka w wielu częściach świata są brutalnie łamane i wciąż niestety mogą uchodzić za „pobożne życzenia”, którym daleko do spełnienia.

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy biotechnologia nie była przedmiotem tak bardzo jak obecnie wzmożonej debaty publicznej, jako jedno z istotnych zagrożeń godności człowieka, M. Ossowska w zakończeniu swej książki „Normy moralne. Próba systematyzacji” stwierdzała: „Tymczasem nie tylko rozwój techniki, ale i rozwój nauk biologicznych, a zwłaszcza genetyki zagraża ludzkiej osobowości. Dyrektor laboratorium genetycznego, zapowiadając możliwość wpływania na rozwój embrionalny dziecka tak, aby mu zaszczepić jakieś cechy szczególnie pożądane, kończy swoje rozważania niespokojnym pytaniem: «Kto ustalałby cechy doskonałego obywatela?»”. To pytanie Ossowska przywołuje i eksponuje, gdyż pobrzmiewa w nim ostrzeżenie, iż nie brakuje chętnych do pełnienia roli bóstwa mającego władzę określania – z pomocą socjotechniki, psychomanipulacji i biotechnologii – cech „doskonałego obywatela”.

Sygnalizowane przez M. Ossowską możliwości inżynierii genetycznej obecnie nieporównywalnie wzrosły, a pytanie „Kto ustalałby cechy doskonałego obywatela?” stawia się z coraz większą mocą. Inżynieria genetyczna stanowi tu też ilustrację różnego typu zewnętrznej ingerencji (inżynierii społecznej, niejawnej socjotechniki i zmasowanej manipulacji), czyli działań odbierających podmiotowi prawo i możliwości do samostanowienia, działań zmierzających do praktycznego ubezwłasnowolnienia jednostki przez sterowanie jej postawami i wyborami, do pozbawiania jej ludzkiej godności.

Skrótowo przywołane tu dociekania Marii Ossowskiej uzmysławiają, jak bardzo potrzebne jest konsekwentne prowadzenie badań i refleksji socjologicznej nad godnością ludzką w kontekście procesów przemian i wyzwań życia społecznego, a także, jak niezbędne są systematyczne studia socjopedagogiczne w tym zakresie. Z tej powinności ba-

dawczej – również w zakresie studiów socjopedagogicznych – ze stosownym znawstwem zagadnienia i z wysoką kulturą intelektualną wywiązuje się Janusz Mariański.

Krótką charakterystyka „Wstępu” i walorów struktury wywodu

We „Wstępie” do recenzowanej monografii Janusz Mariański w usystematyzowanej postaci przedstawia zamysł badawczy i zadania, jakie stawia przed swą monografią. Zdecydowanie eksponuje potrzebę i prawomocność badań socjologicznych. Zarazem zauważa, że „autorzy hasła <godność> w Encyklopedii Katolickiej podkreślają, że może być ona rozpatrywana w aspekcie psychologicznym, filozoficznym, religijnym i prawnym, ale nie wymieniają aspektów socjologicznych (Chlewiński, Zaleski 1989: kol 1231)”. Nie tylko postuluje tak ukierunkowane badania, ale sam konsekwentnie bada te aspekty. W dalszej części „Wstępu” wyraża także swe trafne spostrzeżenie o zaniechaniach w zakresie badań socjologicznych.

„Godność ludzka jako wartość rzadko jest przedmiotem analiz socjologicznych. Obawy socjologów przed podejmowaniem tej problematyki wynikają z tego, że godność i zjawiska z tym pojęciem związane nie poddają się łatwo empirycznej weryfikacji, są powiązane z kontekstem etycznym i religijnym, łatwo w tej dziedzinie o nieuprawnione wartościowanie, a nawet moralizatorstwo. Podejmując badania socjologiczne nad godnością ludzką jesteśmy świadomi tych wszystkich niebezpieczeństw, ale staramy się skupiać przede wszystkim na rzetelnej analizie tego, co we współczesnym społeczeństwie polskim jest rozumiane pod pojęciem godności ludzkiej, jakie występują zróżnicowania środowiskowe i jakie są dostrzegane przejawy promowania lub destrukcji tej godności w życiu społecznym”. Jako jedną z inspiracji dla swych badań Janusz Mariański przywołuje książkę „Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka”, w której Franciszek Janusz Mazurek przedstawia swój autorski wykład dotyczący tej tematyki.

Janusz Mariański jest wszakże świadom, że w odniesieniu do pojęcia godności mamy do czynienia z niepożądanym zjawiskiem „znaczeniowej inflacji – [jak] twierdzi Andrzej Bronk – i [wyraz „godność”] stał się wieloznaczny w każdej z wielu dziedzin swego użycia: w teologii, filozofii, antropologii, etyce, psychologii, socjologii, pedagogice i w naukach prawnych. „W swej funkcji ideologicznej pojęcie <godność człowieka> jest przywoływane przez różne partie polityczne, które skądinąd wszystko różni, jako nośne hasło medialne i narzędzie walki politycznej. Jeżeli na godność człowieka powołuje się polityczna lewica i prawica, konserwatyści i liberałowie, wierzący i niewierzący, nie mogą mieć na myśli tego samego. Coś innego musi głosić ten, kto twierdzi, że człowiekowi przysługuje niezbywalna godność, którą zawdzięcza Bogu, a coś innego ten, kto widząc człowieka czysto biologicznie jako ewolucyjny twór natury, uważa godność za wartość, płynącą z nadania kulturowego lub społecznego (instytucjonalnego)”.

Janusz Mariański przytacza też zbyt optymistyczne, a nawet w pewnych sytuacjach naiwne i wręcz szkodliwe, przekonanie, iż godność „należy do tych pojęć, które cały świat rozumie bez potrzeby definiowania”. W różnych kontekstach kulturowych i ideowych sprawa ludzkiej godności wcale nie jest sprawą tak bardzo oczywistą, a wręcz bywa

systemowo negowana i deprecjonowana wartość ludzkiej godności. Janusz Mariański w swoich dociekaniach kieruje się przekonaniem, które trafnie i zwięźle wyraziła Ija Lazari-Pawłowska: „Nasze intuicje moralne nakazują nam przyznać samoistną wartość każdej ludzkiej jednostce, liczyć się w działaniu z jej autonomicznym dobrem; żadnego człowieka w jego egzystencji nie zdegradować do rzeczy”. Przytaczając to klarowane w swej treści przekonanie etyczne, Janusz Mariański zdecydowanie solidaryzuje się z jego przesłaniem.

Kończąc „Wstęp” Janusz Mariański formułuje apel: „ocalmy, realizujmy i umacniajmy ją [godność ludzką] jako wartość fundamentalną w budowaniu udanego życia indywidualnego oraz przyzwoitego i dobrego społeczeństwa”. Książka „Godność ludzka – wartość doceniona czy puste słowo? Studium socjopedagogiczne” ma odpowiednio dopracowaną i przejrzystą strukturę. Książka jest spójną całością, prezentacją dociekań i zapatrywań na temat godności, podjęta problematyka została przez Janusza Mariańskiego dogłębnie przemyślana. W sposób przemyślany właściwie sformułowane są tytuły rozdziałów i podrozdziałów.

Rozdział I zatytułowany „Godność osobowa, osobowościowa i osobista” zawiera sześć punktów (paragrafów): § 1. Pojęcie godności ludzkiej; § 2. Teologiczne ujęcie godności ludzkiej; § 3. Godność ludzka w ujęciu filozoficznym; § 4. Godność w ujęciu psychosocjologicznym; § 5. Sytuacje społeczne zagrażające godności ludzkiej; § 6. Uwagi końcowe. Rozdział II zatytułowany „Pojęcie godności ludzkiej i sposoby jej uzasadnienia” zawiera cztery punkty (paragrafy): § 1. Źródła i wymiary godności ludzkiej; § 2. Uzasadnienie godności ludzkiej; § 3. Ocena poczucia własnej godności; § 4. Uwagi końcowe. Rozdział III zatytułowany „Indywidualne i społeczne sytuacje zagrażające godności ludzkiej” zawiera cztery punkty (paragrafy): § 1. Sytuacje zagrażające godności ludzkiej według nauczania społeczno-moralnego Kościoła katolickiego; § 2. Indywidualne sytuacje zagrażające godności ludzkiej; § 3. Społeczne sytuacje zagrażające godności ludzkiej; § 4. Uwagi końcowe. Rozdział IV zatytułowany „Wychowanie ku wartościom godnościowym” zawiera cztery punkty (paragrafy): § 1. Pojęcie wychowania moralnego; § 2. Godność ludzka podstawą wychowania moralnego; § 3. Wychowanie progodnościowe w praktyce; § 4. Uwagi końcowe”. Dopełnieniem rozdziałów jest „Zakończenie” oraz bogata i reprezentatywna, będąca świadectwem znakomitej erudycji, „Bibliografia”.

Godność ludzka według duszpasterzy i kaznodziei – wartość doceniona czy puste słowo?

Książkę „Godność ludzka – wartość doceniona czy puste słowo? Studium socjopedagogiczne”, której autor jest również duchownym rzymskokatolickim, można i wręcz należy adresować jako lekturę obowiązkową dla duszpasterzy i kaznodziei, gdyż kwestia godności człowieka znajduje się w samym centrum ich misji, posługi przepowiadania.

Trafnie na sprawę ludzkiej godności i jej zagrożeń w aktywności duszpasterskiej i kaznodziejskiej uwagę zwraca ks. Józef Tischner. Dla wyrazistości wywodu zestawia on ze sobą (właściwie to przeciwstawia sobie) dwa możliwe podejścia do ludzkiej godności

– deprecjonujące albo afirmatywne – w czasie pełnienia posługi duchowej, szczególnie uwidaczniające się w narracji kaznodziejskiej. Pierwsze z nich negujące i deprecjonujące ludzką godność może wyglądać tak: „[...] oto wychodzi ksiądz na ambonę, ma przed sobą tłum ludzi, w tym tłumie widzi przede wszystkim grzeszników. Tak jak krawiec, który idzie ulicą i widzi przede wszystkim źle uszyte ubrania, albo dentysta, który patrząc na uśmiech człowieka, widzi przede wszystkim dziury w zębach, tak ksiądz, patrząc na ludzi, widzi przede wszystkim grzech. To jest takie zawodowe skażenie [...] i idea kazania jest taka: popatrzcie, jakimi wy grzesznikami jesteście, skoro to wasz grzech ukrzyżował Syna Bożego. W ten sposób scena ukrzyżowania staje się dla duszpasterza dodatkowym motywem do poniżenia człowieka. I tak było bardzo często”. Poniżając w ten sposób godność człowieka kaznodzieja instrumentalizuje i deprecjonuje to, co z punktu widzenia jego własnej religii ma stanowić szczególnego rodzaju świętość. Właściwym podejściem do sceny ukrzyżowania jest – według ks. Tischnera – dostrzeżenia, iż dokonuje się akt afirmowania ludzkiej godności: „Patrzmy na krzyż i mówimy: popatrzcie ludzie, jacy wy jesteście cenni, jacy wy jesteście wielcy, skoro Syn Boży umarł za was na krzyżu. Można do tej samej sceny podchodzić albo w ten sposób, że się poniża godność człowieka, albo w ten sposób, że się tę godność podkreśla”.

Idąc tropem przywołanej myśli księdza Józefa Tischnera: niech lepiej kaznodzieja nie wchodzi na ambonę, jeśli nie przeczytał ze zrozumieniem i nie przyswoił sobie zasadniczych treści książki księdza Janusza Mariańskiego o tej szczególnie cennej wartości, jaką jest ludzka godność. W tym kontekście można – nieco przekornie – zapytać, na ile też motywacją do napisania tego (kolejnego już) studium socjopedagogicznego zdecydowanie eksponującego wartość ludzkiej godności, było zetknięcie się z takim duszpasterstwem i kaznodziejstwem, które poniża godność człowieka, zamiast tę godność – jak zgodnie i dobitnie stwierdzają m.in. Maria Ossowska, Karol Wojtyła, Józef Tischner i Janusz Mariański – należycie podkreślać.

Konkluzja

Książkę „Godność ludzka – wartość doceniona czy puste słowo? Studium socjopedagogiczne” autorstwa Janusza Mariańskiego z przekonaniem polecam jako lekturę dla szerokiego grona osób żywo zainteresowanych problematyką ludzkiej godności, polecam jako oryginalny i ważny głos Znamienitego Socjologa i zarazem Humanisty w toczącej się debacie społecznej (światopoglądowej), debacie filozoficznej (etycznej) i debacie pedagogicznej (edukacyjnej) o uwarunkowaniach i przemianach w rozumieniu godności człowieka.

Marek Rembierz

Janusz Mariański. *Socjologia i moralność. Czym jest i dokąd zmierza socjologia moralności?* Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019, ss. 376.

Namysł socjologiczny nad moralnością ma długą tradycję. Sięga ona niemal do początków „wyzwolenia” się myśli społecznej spod filozoficznych skrzydeł. Już klasycy socjologii uważali, że kwestie moralne są jedne z ważniejszych w obrębie zjawisk i procesów społecznych. Nieco później, ale także od tego momentu minęło już kilkadziesiąt lat, kontynuatorzy Émile Durkheima i Maxa Webera poczynili próby ujęcia zagadnień moralnych w jednoznaczne ramy formalne. Pragnęli w ten sposób uprawomocnić im właściwy obszar badawczy, a podejmowane działania uczonych skodyfikować w pełnoprawną dyscyplinę socjologiczną oraz usprawnić podejmowane w jego obrębie działania empiryczne. Jedną z pierwszych uczonych, która podjęła się tego zadania była Maria Ossowska. Zamiar wyżej wskazany był przez nią realizowany w dwóch monumentalnych dziełach: *Podstawy nauk o moralności* (1947) oraz *Socjologia moralności* (1963).

Także pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, ponad ćwierć wieku po *Socjologii moralności* Ossowskiej, Janusz Mariański podjął się napisania autorskiej syntezy socjologii moralności. Pierwszą próbę zmierzającą ku temu przedłożył w opracowaniu *Wprowadzenie do socjologii moralności* (1989), drugą w *Socjologii moralności* (2006). Nowsze dzieło kierownika Katedry Socjologii Moralności na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim nawiązuje do pierwszego charakterem i układem poruszanych zagadnień. Jednak wyraźnie poszerza niektóre wątki z pierwszej książki, jedynie tam zasygnalizowane, a także dołącza do nich nowe zagadnienia, uwzględniając bieżące osiągnięcia nauki. Po tych zabiegach nauka została wzbogacona o ponad 500 stronicowe dzieło w kompleksowy i spójny sposób przedstawiające obszar socjologii moralności.

Zrealizowane w nim zostały między innymi następujące kwestie: opracowanie aparatu pojęciowego dyscypliny, wyraźne wskazanie i omówienie obszarów badawczych dyscypliny, określenie miejsca socjologii moralności wśród innych nauk o moralności, opisanie społecznych uwarunkowań moralności, zreferowanie typologii moralności. Wydawało się, że książka w sposób w pełni satysfakcjonujący realizowała postawione przed nią zadania. Okazało się jednak, że tego typu przypuszczenie nie do końca było słuszne. Skoro po niemal 15 latach doczekaliśmy się kolejnej próby porządkowania i przedstawienia subdyscypliny zajmującej się moralnością. Tym razem ponownie za sprawą Janusza Mariańskiego. Świadectwem tego opublikowana w 2019 roku rozprawa *Socjologia i moralność. Czym jest i dokąd zmierza socjologia moralności?*

Praca składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym z nich Autor omawia ważniejsze stanowiska teoretyczne. Dzieli je umownie na „stare” i „nowe”. W pierwszej grupie w dokonanej prezentacji uwzględnia poglądy: Emila Durkheima, Eugena Dupreela, Talcotta Parsonsa, Niklasa Luhmanna, Thomasa Luckmanna, Marię Ossowską. Do „nowych” stanowisk natomiast przyporządkowuje i omawia dorobek: Patricka Pharo, Horsta Jürgena Helle, Józefa Majki, Anny Pawełczyńskiej, Adama Podgóreckiego, Władysława Piwowarskiego i kierunku personalistyczne. Zamysłem Autora przedstawiającego historię

myśli skupioną wokół moralności nie było tylko odtworzenie podstawowych idei poszczególnych socjologów, ale także podkreślenie znaczenia kontekstualnego osadzenia tych idei, głównie instytucjonalnego i społecznego. Nadto tego typu rozdział historyczny w zamyśle Janusza Mariańskiego miał fundamentalne znaczenie z punktu widzenia bardziej ogólniejszych konstatacji dotyczących: oceny dominujących paradygmatów obecnych w badaniach nad moralnością, wskazania kierunku możliwego uprawiania socjologii moralności w XXI wieku i innych, na które znalazło się miejsce w kolejnych rozdziałach omawianej książki.

Już w drugim rozdziale publikacji Autor zmierza do opisanego przedmiotu socjologii moralności. Tutaj za *Lexikon der christlichen Moral* (1976) przedstawia go koncentrując się na: a) świadomości moralnej, b) zachowaniach moralnych, c) wartościach i normach funkcjonujących w społeczeństwie, d) studiach porównawczych życia moralnego różnych społeczności. Przedmiotem omówienia w tym rozdziale stały się także kwestie ścisłości pojęciowej podstawowych kategorii obecnych w literaturze przedmiotu oraz modele badania moralności. Omawiając ostatnie zagadnienie zostały uwzględnione: model empiryczno-statystyczny, normatywno-instytucjonalny oraz autonomiczny, czy też inaczej zwany zindywidualizowanym. Po tych zasadniczych ustaleniach przyszedł czas na określenia tożsamości omawianej subdyscypliny. Tą kwestią zostaje domknięty rozdział drugi.

Rozdział trzeci poświęcony został godności ludzkiej. Tytułowa z nazwy rozdziału „godność ludzka” nie została omówiona w ogólności, lecz pod kątem właściwego punktu orientacyjnego badań nad moralnością. Autor chciał w ten sposób przedłożyć propozycję nowego paradygmatu możliwego do zastosowania w socjologii moralności. Poczyniona próba wydaje się całkowicie przekonująca i warta jest dalszego propagowania.

W rozdziale czwartym Janusz Mariański porusza kwestie dotyczące dwóch podstawowych elementów ładu moralnego: wartości i norm. Prócz przedstawienia podstawowych informacji uściślających zasadnicze kwestie ich dotyczące, uwagę swoją koncentruje także na kondycji tych parametrów moralności we współczesnym świecie.

Książkę zamyka rozdział piąty, w którym na tle oceny kondycji moralnej współczesnego społeczeństwa (w tym także i Polski), szczególnie kryzysu wartości uniwersalnych, zostaje podkreślona potrzeba podjęcia działań wychowawczych zmierzających do umacniania wartości mogących stanowić punkt odniesienia dla większości ludzi. Na stronach tego rozdziału przebiega troska badacza społecznego z długoletnim doświadczeniem o stan kondycji społeczeństwa. Doskonale zdaje sobie sprawę, że właśnie wymiar moralny jest fundamentalny z punktu widzenia tejże kondycji.

W omawianej książce Czytelnik otrzymuje zatem różnorodny materiał pod względem charakteru zawartych w nim treści. Na treści te składa się: a) materiał teoretyczny porządkujący przestrzeń obecności faktów moralnych, b) materiał empiryczny uplastyczniający i ożywiający prezentację teoretyczną oraz czyniący ją bliższą toczącego się współcześnie życia społecznego, c) przesłanie praktyczne wrażliwego badacza zatroskanego o los społeczeństwa w najbardziej czułym wymiarze – aksjonormatywnym. Jest to dzieło, które stanie się obowiązkową lekturą dla osób profesjonalnie zajmujących

się socjologią moralności, dla studentów chcących zrozumieć mechanizmy społeczne (w tym funkcjonowanie współczesnego społeczeństwa) oraz dla wszystkich zainteresowanych kluczowym wymiarem życia zbiorowego.

W omawianej publikacji Janusz Mariański z najwyższym znanstwem i profesjonalizmem rozwiązuje wiele kwestii związanych z zagadnieniami teoretycznymi dotyczącymi socjologii moralności jako dyscypliny naukowej, porusza także kluczowe zagadnienia moralności w wymiarze praktyki społecznej. Stawia jednak całą paletę pytań, które jeszcze domagają się odpowiedzi, szczególnie odnoszących się do funkcjonowania społeczeństwa w przyszłości, np.: Czy powoli nie wkraczamy w świat o charakterze postdeontycznym, w świat bez jakichkolwiek wartości i norm uniwersalnych? Czy upowszechniający się permissywizm, a nawet relatywizm moralny, nie wpłynie na zmniejszenie się szans myślenia w kategoriach uniwersalizmu kulturowego? Czy uda się uratować podstawowy porządek moralny, oparty na wartościach wspólnych wszystkim ludziom, wymagający jako minimum szacunku dla innych osób i respektowania ich wolności oraz innych praw? Co oznaczają w warunkach pełnej ambiwalencji i relatywizmu odwieczne dążenia ludzi do prawdy, dobra i piękna? Jak odbudować moralność publiczną i osobistą?

Wyżej przytoczone pytania i te, o których nie wspomniano w tym krótkim omówieniu są dowodem na to, że projekt badawczy zwany „socjologia moralności” nie jest skończony. Oznacza to, że będą podejmowane kolejne próby doprecyzowania przynależących do niego kwestii. Nadto, można mieć przekonanie, że w tych próbach Autor książki *Socjologia i moralność. Czym jest i dokąd zmierza socjologia moralności?* także będzie miał swój udział. Czekamy zatem na kolejne cenne publikacje światowego formatu socjologa moralności.

Mariusz Zemło

Ondrej Štefaňak, *Globalny stosunek do wiary młodzieży słowackiej w procesie przemian*, STUDIO NOA, Katowice 2018, ss. 144.

Kiedy mówimy, że ktoś jest „religijny”, możemy mieć na myśli wiele różnych kwestii. Na religijność może wskazywać przynależność do Kościoła, wiara w doktryny religijne, etyczny sposób życia, uczestnictwo w nabożeństwach, jak również wiele innych działań lub przekonań. W socjologii religii wyróżnia się siedem podstawowych parametrów religijności. Oprócz ideologicznego, rytualistycznego, doświadczeniowego, intelektualnego, wspólno-towego oraz moralnego wymiaru religijnego zaangażowania, socjologowie religii zazwyczaj opisują także tzw. globalny stosunek do wiary, czasami nazywany „ogólną religijnością”. W jego ramach nie chodzi tylko o religijne lub wyznaniowe autodeklaracje (np. przynależność do grupy ludzi wierzących, obojętnych wobec wiary lub niewierzących, przynależność do konkretnego Kościoła lub związku wyznaniowego itp.), ale również o poznanie źródeł, intensywności, ewentualnych zmian oraz stopnia krytycznej refleksji na temat własnej religijności.

Mówiąc o globalnym stosunku do wiary mamy na myśli wszelkiego rodzaju jednostkowe i społeczne przekonania o przynależności do szerszych zbiorowości religijnych, np. do określonego wyznania albo do zbiorowości ludzi tak samo wierzących. Autoidentyfikacja w kwestii wiary jest wstępnym, ale jednocześnie bardzo ważnym wskaźnikiem poznania religijności lub areligijności w konkretnej populacji ludzkiej. Ta autodeklaracja może być i jest uwarunkowana różnymi czynnikami oraz wiąże się z różnymi zastrzeżeniami. W przeciwieństwie do tego przedstawia jedyny dostępny środek na opisanie stopnia wiary religijnej lub życia bez wiary. Należy powiedzieć, że „globalny stosunek do wiary” jest jednym z najbardziej stabilnych elementów religijności. Informuje o fakcie, czy badana osoba uważa się za wierzącą, a również o ogólnym charakterze jej wiary. Ważnym jest wreszcie to, że ogólny wymiar religijności umożliwia uchwycić także niektóre przejawy religijności niezinstytucjonalizowanej (prywatnej).

Przemianom „ogólnej religijności” w środowisku młodzieży słowackiej poświęcona jest książka słowackiego socjologa Ondreja Štefaňaka pt. *Globalny stosunek do wiary młodzieży słowackiej w procesie przemian*. Autor tej monografii problemowej zajmuje się przede wszystkim socjologią religii i moralności – do tej pory opublikował 13 monografii oraz około 100 artykułów naukowych. Recenzowana książka bardzo dobrze wpisuje się w dyskusję na temat przemian postaw oraz wartości religijnych młodzieży słowackiej w dwóch pierwszych dekadach XXI wieku. Kilku podstawowych i pomocniczych pytań badawczych wyznaczyło krąg tematów, jakimi zajmuje się Autor recenzowanej monografii problemowej (auto-deklaracje religijne i wyznaniowe, źródła wiary lub niewiary religijnej, ogólny stosunek do praktyk religijnych, oceny i przyczyny zmian własnej religijności oraz międzypokoleniowa ciągłość lub zmiana religijności). Recenzowana książka jest bardzo interesującym teoretyczno-empirycznym studium socjologicznym, pomnażającym wiedzę socjologiczną o religijności współczesnej młodzieży słowackiej.

Analizy ilościowe opierają się przede wszystkim na materiałach empirycznych, wywodzących się z dwukrotnych badań socjologicznych, zrealizowanych w zbiorowości uczniów szkół średnich diecezji spiskiej w północnej Słowacji. Należy podkreślić, że Autor prezentuje się nie tylko jako bardzo dobry badacz społeczny, ale również jako dobry znawca literatury z dziedziny socjologii religii, co umiejętnie wykorzystał w ramach powiązania uzyskanych wyników empirycznych z socjoreligijnymi teoriami. Opiniowana książka jest bardzo dobrą monografią naukową, pośrednio zachęcającą do dalszych badań socjologicznych nad fenomenem religijności młodzieży słowackiej. Stanowi ona poważny wkład do socjologicznego piśmiennictwa słowackiego w zakresie badań empirycznych nad wartościami religijnymi w środowiskach młodzieżowych.

Recenzowaną monografię, po krótkim wstępie, Autor ujął w ramach sześciu rozdziałów. W pierwszym z nich przedstawia kilka ważnych kwestii metodologicznych związanych z realizacją dwukrotnych badań socjologicznych w środowisku uczniów szkół średnich w latach 2006 i 2016 – opisuje problematykę badań, przyjęte hipotezy badawcze, jak również zastosowane metody i techniki badawcze. Celem rozdziału metodologicznego jest przekonanie czytelnika, że omawiane wskaźniki procentowe i statystyczne nie są umieszczone w próżni, ale opierają się o metodologicznie poprawne badania socjologiczne na próbach 629 (w 2006 roku) i 677 (w 2016 roku) respondentów.

Rozdział drugi opiniowanej monografii analizuje autodeklaracje religijne i wyznaniowe badanej młodzieży. W pierwszej części Autor przedstawia, jaki odsetek ankietowanych osób uważał się za głęboko wierzących lub wierzących (2006: 67,4%; 2016: 62,3%) oraz jaki za obojętnych wobec wiary lub niewierzących (2006: 18,4%; 2016: 20,9%). W drugiej części dowiadujemy się o tym, jaki odsetek badanych osób identyfikował się z religią chrześcijańską (2006: 88,2%; 2016: 89,7%) oraz jaki nie identyfikował się z jakąkolwiek religią (2006: 9,9%; 2016: 8,6%). Na podstawie przywołanych danych empirycznych Autor w zakończeniu tego rozdziału wskazuje na powolne nasilanie fenomenu, który Danièle Hervieu-Léger opisuje jako „przynależność bez wiary” – obniżanie się wskaźnika tych, którzy uważają się za wierzących, przy niezmiennym poziomie wskaźnika tych, którzy identyfikują się z jakąś religią lub Kościołem.

W rozdziale trzecim socjolog słowacki informuje obszernie o problematyce źródeł wiary lub niewiary religijnej w środowisku ankietowanej młodzieży. Wierzący najczęściej wskazywali na takie źródła swojej pozytywnej postawy wobec religii, jak: tradycja i wychowanie w rodzinie oraz osobiste przemyślenia i przekonania. Z drugiej strony, niewierzący najczęściej wskazywali na takie źródła swojej negatywnej postawy wobec religii, jak: osobiste przemyślenia i przekonania oraz przeżycia i doświadczenia życiowe.

Następny rozdział recenzowanej monografii opisuje ogólny stosunek badanej młodzieży do praktyk religijnych – czy oraz na ile realizuje ona jakies bliżej nieokreślone praktyki religijne (np. modlitwę, uczestnictwo w nabożeństwach, czytanie książek religijnych itp.). Okazuje się, że aż cztery piąte respondentów przynajmniej rzadko realizowało jakies praktyki religijne (2006: 81,1%; 2016: 78,8%) – systematycznie tak czyniła tylko jedna czwarta ankietowanych (2006: 24,2%; 2016: 22,2%).

W rozdziale piątym znajduje się analiza subiektywnie odczuwanych zmian w intensywności religijności ankietowanej młodzieży oraz ich przyczyn. Ilościowa część tego rozdziału wskazuje, iż respondenci w przybliżeniu czterokrotnie częściej informowali o osłabieniu własnej religijności (2006: 37,4%; 2016: 44,5%), niż o jej pogłębieniu (2006: 9,9%; 2016: 12,0%). Jakościowa część tego rozdziału zaś przedstawia kilkadziesiąt konkretnych wypowiedzi respondentów na temat przyczyn negatywnych lub pozytywnych zmian w dziedzinie zaangażowania religijnego (np. wiek, osobiste przemyślenia i przekonania albo sytuacja życiowa).

Wreszcie rozdział szósty przedstawianej monografii opisuje międzypokoleniową ciągłość lub zmianę religijności – porównuje stopień religijności respondentów ze stopniem religijności ich rodziców. W sumie można powiedzieć, że badana młodzież uważała się w przybliżeniu za tak samo religijną jak ich ojcowie. W porównaniu z matkami w przybliżeniu trzykrotnie częściej uważała się za mniej religijną (2006: 32,3%; 2016: 32,6%), niż za bardziej religijną (2006: 10,5%; 2016: 9,7%). Aktualną jest więc teza o „dziedziczeniu wiary”, ale również teza o „osłabieniu wiary” w młodszym pokoleniu.

W zakończeniu recenzowanej monografii – po szczegółowej analizie licznych wątków związanych z globalnym stosunkiem do wiary – Autor podkreśla, że między pierwszą i drugą dekadą XXI wieku skonstatowano nieznaczne obniżenie „ogólnej religijności” w środowisku badanej młodzieży słowackiej. Nie chodzi o jakąś radykalną zmianę, raczej o powolne nasilanie wyżej wspomnianego fenomenu „przynależności bez wiary”. Nie sekularyzują się jednak wszystkie środowiska młodzieżowe – w przypadku niektórych z nich można nawet mówić o rewitalizacji religijności. O tych i o wielu innych ważnych kwestiach informuje najnowsza książka słowackiego socjologa Ondreja Štefaňaka pt. *Globalny stosunek do wiary młodzieży słowackiej w procesie przemian*. Jeżeli nawet w latach 2006-2016 nie mieliśmy do czynienia z gwałtownym przyspieszeniem procesów sekularyzacyjnych w środowiskach młodzieżowych na Słowacji, to jednak powoli spadające wskaźniki deklaracji proreligijnych i praktyk kulturowych w kolejnych okresach badań socjologicznych można traktować jako oznaki trendu sekularyzacyjnego.

W każdym razie nie ma wyraźnych oznak ożywienia religijnego ani radykalnej sekularyzacji. „Pełzająca” sekularyzacja w środowiskach młodzieżowych wydaje się faktem społecznym. Na podstawie zebranego materiału empirycznego trudno jest przewidywać dalszy rozwój religijności młodzieży słowackiej. Diagnoza nie oznacza prognozy, przeszłość jest do pewnego stopnia niewiadomą, tym bardziej na podstawie obrazu dzisiejszej młodzieży tylko częściowo można sobie wyobrazić kondycję religijną i moralną przyszłego społeczeństwa słowackiego. Należy obecnie i w przyszłości badać religię i Kościoły, a właściwie religijność i kościelność, w społeczeństwach o pogłębiającym się pluralizmie społecznym i kulturowym, w którym – teoretycznie rzecz biorąc – wszystko może się zdarzyć, chociaż z różnym prawdopodobieństwem.

Także przemiany w religijności i kościelności młodzieży słowackiej będą dokonywać się w zróżnicowany sposób i w różnych kierunkach, zarówno w kierunku roz-

padu struktur aksjologicznych i utraty religijnego charakteru postaw i zachowań, jak i w kierunku pogłębienia i reorientacji religijnych w etosie codziennym, nawet jeżeli obserwujemy już powolną emigrację młodzieży z Kościoła („młodzież w odwrocie”). Nie należy zakładać, by w jakiejś nieodległej przyszłości społeczeństwo słowackie osiągnęło w zakresie uznawanych wartości i norm religijnych stan radykalnie różny od tego, w jakim znajduje się ono obecnie. Zmiany w religijności dokonują się stopniowo i idą w różnych kierunkach.

Janusz Mariński

Cyprian Rogowski, Egon Spiegel, Annette M. Stroß, Andrea Lehner-Hartmann, Janusz Mariański (red.), *Keryks. Forum Pedagogicznoreligijne. Transnarodowe – Transkulturowe-Transdyscyplinarne*, LIT Verlag, Berlin 2019, ss. 411.

Pojawienie się na rynku wydawniczym kolejnego numeru czasopisma *Keryks. Forum Pedagogicznoreligijne. Transnarodowe – Transkulturowe – Transdyscyplinarne* nie może być nie zauważone, szczególnie przez tych wszystkich, którzy doceniają stworzone przez Cypriana Rogowskiego międzynarodowe, międzykulturowe i interdyscyplinarne forum dyskusyjne. Będąc platformą szerokiego spektrum badań powiązanych bezpośrednio z problematyką pedagogiczno-religijną, *Keryks* stanowi ważną odpowiedź na współczesne wyzwania socjokulturowe epoki globalizacji i pluralizacji, co znajduje potwierdzenie w artykułach publikowanych przez wybitnych przedstawicieli międzynarodowych środowisk naukowych. Nad właściwymi standardami publikowanych treści czuwa Rada Naukowa, w skład której wchodzi uznani eksperci wielu dyscyplin naukowych. Ukazujący się od 2002 roku periodyk wzbogaca w znacznej mierze tak polską, jak i zachodnio-europejską literaturę pedagogiczno-religijną, co wiąże się w głównej mierze z istotnością analizowanego spektrum zagadnień.

Zgodnie z przyjętymi przez zespół redakcyjny założeniami, obecny numer czasopisma poświęcony został problematyce *gender*. *Gender studies* to obszar badawczy, który pod kątem interdyscyplinarnym zajmuje się płcią kulturową w różnych społeczeństwach, akcentując cechy męskości lub kobiecości oraz to, jak powiązana jest ona z instytucjami społecznymi, a także gospodarką i szeroko pojętym funkcjonowaniem władzy (s. 5). „Badania nad płcią kulturową należą do dyscyplin, które nawet po kilkudziesięciu latach zróżnicowanej praktyki badawczej w obrębie różnych dziedzin nauki nieustannie muszą walczyć o uznanie, a nawet spotykają się z próbami odmawiania im statusu dyscypliny naukowej” (s. 21). Niemniej „rozwój tego obszaru badań w kierunku interseksyjnym świadczy o tym, że kwestie płci kulturowej jeszcze długo zachowywać będą swoją aktualność i są czymś więcej niż tylko wyrazem chwilowej mody. Zasadnicze kwestie społeczne nie mogą być rozpatrywane bez odniesienia do analiz prowadzonych w obrębie tematyki *gender*, ponieważ ich uwzględnienie otwiera szersze perspektywy, umożliwiające bardziej zróżnicowane postrzeganie społeczeństwa jako całości” (s. 21).

Będąca „rdzeniem” *Keryksa* część zawiera sześć artykułów, w których poszczególni Autorzy podejmują analizę problematyki płci kulturowej z różnych perspektyw badawczych. W artykule *Gender – kluczowa kategoria sprawiedliwości w życiu społecznym?*, Andrea Lehner-Hartmann zwraca uwagę, że „pojęcie *gender* stanowi kategorię, za pomocą której można dokonać analizy niesprawiedliwych stosunków społecznych oraz sprzyjających im tendencji rozwoju społecznego, i która pozwala na zrozumienie tego, iż nie da się im zaradzić jedynie poprzez równościowy dyskurs i różnego rodzaju działania podejmowane na rzecz równości. [...] Zróżnicowane postrzeganie tego rodzaju zjawisk wymaga uwzględnienia problematyki socjalizacji, biografii i kwestii rozumienia pojęcia tożsamości w kontekście zmian społecznych” (s. 23). Stąd też podjęta przez Autorkę problema-

tyka koncentruje się na kontekście socjalizacyjnym i biograficznym oraz związanymi z nim mechanizmami inkluzji i ekskluzji, jak również na kwestii kształtowania tożsamości w perspektywie *gender*. Ważnym dla podjętej problematyki wątkiem jest problem przemocy ujętej w kategorię narzędzia re-produkcji hierarchicznego porządku płci.

W kontekście problematyki równouprawnienia kobiet w życiu społecznym i w Kościele, Stephanie Klein w artykule *O rozwoju dyskusji wokół tematyki gender na płaszczyźnie społecznej i teologicznej* (s.45-66), wychodząc od przeglądu sytuacji kobiet w społeczeństwie globalnym, zapoznaje czytelnika z historią ruchu feministycznego. Następnie koncentruje się na istotnych dla analizowanej problematyki teoriach gender jak chociażby: „równościowy feminizm”, koncepcja Judith Butler, teoria różnicy płciowej, interseksjonalność. W ostatniej części artykułu Autorka przywołuje problematykę badań feministycznych w teologii, zwracając uwagę na kwestię obecności kobiet w Kościele, jak również problem niesprawiedliwości, co skutkuje odwróceniem się kobiet od Kościoła w stronę religijności postchrześcijańskiej (s. 59).

Próbę wyjaśnienia najważniejszych dla problematyki gender pojęć i ukazania ich historycznego wymiaru w kontekście religijnym i społecznym podjęła Monika Jakobs w artykule *Problematyka gender jako „pole minowe” i konieczność związanej z nią refleksji* (s. 67-83). Autorka tekstu zwraca uwagę na wpływ procesów migracyjnych w Europie i wynikającą z nich pluralizację sfery religijnej na kwestię wzajemnych relacji między kobietą a sferą religii. Podkreśla, że zasadniczą kwestią jest pytanie o znaczenie natury i możliwości jej przewycięzania. W tym kontekście uwrażliwia, że „Kościoł na świecie musi zadać sobie pytanie o to, jakie etyczne implikacje ma wzrost świadomości sytuacji kobiet, i w jaki sposób może się on przełożyć na praktyczne działania podnoszące jego wiarygodność” (s. 67).

Analiza teorii *gender* w kontekście głównych nurtów feminizmu (radykałnego, liberalnego, marksistowskiego i społecznego) wpisuje się w treść artykułu Ireneusza Mroczkowskiego *Gender a natura osoby ludzkiej* (s. 85-101). Autor zwraca uwagę, że „kategoria płci kulturowej staje się nośnikiem sprzeciwu, a nawet zwalczania nierówności między kobietą i mężczyzną. Ma ona przewyciężyć stereotypy i wyeliminować raz na zawsze krzywdę kobiet” (s. 90). Problem polega jednak na tym, że „kategoria *płci kulturowej* jest na tyle pojemna i wieloznaczna, że nie wiadomo, gdzie kończy się jej rozumienie jako zespołu cech, atrybutów, postaw i ról kobiecych i męskich, a gdzie zaczyna się rola w budowaniu oczekiwań społecznych, związanych z faktem bycia kobietą i mężczyzną” (s. 91).

Sposoby świadomego wdrażania pedagogiki wrażliwości na problematykę płci prezentuje Helga Kohler-Spiegel w artykule „*Wyluzowani*” *chłopcy* i „*grzeczne*” *dziewczynki? Gender w teorii edukacji. Wnioski praktyczne dla katechezy i szkolnego nauczania religii* (s. 103-129). Podejmując analizę zasadniczych elementów współczesnego kształcenia zauważa, że „każde pokolenie dorosłych ustala, jakie możliwości i obowiązki edukacyjne będzie miało następne pokolenie, i jakich kompetencji powinni nabywać młodzi ludzie. Sposób rozumienia tego, czym powinna być edukacja religijna, wyznacza jej cele i zadania, a także określa rolę nauczyciela w tym procesie” (s. 105).

Feminizacja islamskiej teologii i pedagogiki religii – perspektywy na przyszłość na podstawie aktualnych zmian w gminach muzułmańskich i na uniwersytetach, to tytuł artykułu Raufa Ceylana. Autor wprowadza czytelnika w sytuację diaspory muzułmańskiej w Niemczech w kontekście dokonującej się transformacji struktur tej społeczności. „Symbolem przemian dokonujących się w tym zakresie jest rola kobiety muzułmańskiej, która od lat dziewięćdziesiątych odgrywa o wiele bardziej istotną rolę w gminie – na razie w zakresie katechezy oraz działań edukacyjnych skierowanych do dziewcząt i kobiet. Społeczne i religijne problemy pojawiające się w kontekście migracji prowadzą do zmiany sposobów myślenia członków gmin muzułmańskich, którzy zaczynają w większym stopniu uwzględniać kobiety jako grupę docelową” (s. 136-137).

W dziale *Varia* czytelnicy znajdą artykuły nie nawiązujące ściśle do problematyki *gender*. Tę część periodyku rozpoczyna tekst Józefa Baniaka *Aktywność religijno-kulturowa młodzieży licealnej i akademickiej w Polsce. Między autentyzmem i pozornością* (s. 151-192), w którym analizuje on deklaracje licealistów i studentów dotyczące uczestnictwa w praktykach religijnych. Z kolei Rauf Ceylan i Egon Spiegel w artykule *Katecheza muzułmańska – Reforma pedagogiczno religijna poprzez interreligijną komunikację* (s. 193-207) podjęli problematykę religijnego wychowania dzieci w muzułmańskich rodzinach zamieszkałych w Niemczech. Thomas Nauerth zaprasza natomiast czytelnika do refleksji nad zmianami w religijnej socjalizacji w artykule *Nowa koncepcja kształcenia nauczycieli religii – mała utopia* (s. 209-228). *Religia i kształcenie w zsekularyzowanym świecie – Przemyslenia z polskiej perspektywy* (s. 229-245) to tekst, w którym Cyprian Rogowski koncentruje uwagę m.in. na sytuacji Kościoła w Polsce w kontekście badań socjologicznych. W ostatnim artykule tego działu *Transkulturowość i regionalizm w kontekście globalizacji* (s. 247-256), Egon Spiegel analizuje problem odrębności regionalnych w kontekście zachodzących procesów transkulturowych.

Kolejna część *Keryksa*, to dział poświęcony nowym inspiracjom w naukach o wychowaniu. W pierwszym z dwóch artykułów tego sektora *O konstruowaniu wzorów kobiecości i męskości przez młodzież w rozmowach na temat pornografii* (s. 259-272), Selina Kunz analizuje wyniki badań, podczas których młodzi mężczyźni i młode kobiety wypowiadali się na temat ról przypisywanych poszczególnym płciom w produkcjach pornograficznych i związanej z nimi presji oczekiwań. Z kolei Aneta Omelan, Bogdan Wziątek i Robert Podstawski w artykule *Aktywność fizyczna seniorów jako rezultat ich przynależności do Uniwersytetu Trzeciego Wieku* (s. 273-296), wskazują na ważną rolę przywołanej w tytule instytucji w kształtowaniu wzorców zachowań mieszczących się w zdrowym stylu życia.

Dział *Recenzje* zapoznaje czytelnika z najnowszymi publikacjami niemiecko- i polskojęzycznymi, szczególnie z obszaru badań nad problematyką pedagogiczno-religijną (15 recenzji). Z pośród licznych propozycji należy dostrzec redagowany przez Janusza Mariańskiego *Leksykon socjologii moralności*, publikację, która zawiera kilkadziesiąt haseł pełniących rolę klucza, umożliwiającego dotarcie do poznania istotnych pojęć i teorii oraz zróżnicowanych społecznych wymiarów moralności. Strukturę czasopisma kończą *Sprawozdania*, w prezentowanym numerze jest nim sprawozdanie rzeczników Konferencji

Episkopatu Niemiec i Polski *Kształtować przyszłość w duchu przeżytego pojednania – Konferencje Episkopatów Polski i Niemiec świętują w Częstochowie historyczną wymianę listów.*

Nie sposób nie docenić bogactwa treści oddanego do rąk czytelników najnowszego numeru czasopisma *Keryks*. Aktualność analizowanej na jego łamach problematyki z zakresu *Gender studies* nie tylko potwierdza, że prezentowany periodyk jest ważnym dla dyskursu naukowego forum dyskusyjnym, ale też nośnikiem istotnych dla zrozumienia współczesnych przemian społeczno-kulturowych treści. Szerokie spektrum związanych z problematyką *gender* zagadnień pozwala czytelnikowi poznać nie tylko istotne dla analizowanej kwestii pojęcia czy teorie, ale daje mu możliwość skonfrontowania swojej perspektywy rozumienia zagadnień płci kulturowej ze stanowiskiem przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. W poszukiwaniu odpowiedzi na nurtujące w zakresie *gender* pytania, tak środowiska naukowe i ośrodki badawcze, jak i obserwatorzy życia społecznego, powinny potraktować prezentowany numer *Keryksa* jako lekturę obowiązkową.

Marcin Rola

Z ŻYCIA UCZELNI

**Sprawozdanie z Konferencji Naukowej
„Medyczne, psychospołeczne i prawne aspekty zdrowia,
jego ochrony i profilaktyka”**

W dniu 31 maja 2019 r. w siedzibie Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Lublinie odbyła się konferencja naukowa pt. „Medyczne, psychospołeczne i prawne aspekty zdrowia, jego ochrony i profilaktyka”. Celem konferencji było poznanie aktualnych problemów zdrowotnych społeczeństwa, programów ochrony zdrowia i profilaktyki oraz wyzwań, przed którymi staje współczesny człowiek.

Uczestnicy konferencji mieli możliwość przedstawienia wyników badań naukowych uzyskanych w ramach realizacji projektów, prac dyplomowych; zaprezentowania swojej działalności naukowej oraz przedstawienia praktycznych zastosowań i możliwości aplikacji podjętych działań. Zastanawiano się także i dyskutowano nad sposobami poprawy zdrowia i jego profilaktyki, określano rodzaj zasobów i narzędzi niezbędnych do podjęcia skutecznych działań w tym kierunku oraz podjęta została refleksja nad wyzwaniami dotyczącymi współczesności.

Ogółem zaprezentowanych zostało 18 wystąpień ustnych oraz 12 posterów naukowych, o tematyce oscylującej wokół współczesnych zagrożeń zdrowotnych oraz szeroko pojętej edukacji i promocji zdrowia. Udział w konferencji umożliwił wymianę poglądów i doświadczeń naukowych w gronie osób reprezentujących różne dziedziny nauki, był też inspiracją do podjęcia nowych wyzwań badawczych oraz nawiązania szerszej współpracy interdyscyplinarnej, jak również rozwijania umiejętności prezentacyjnych w szczególności przez młodych ludzi nauki. Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem, nie tylko wśród społeczności naszej uczelni, ale też osób spoza niej, a odnosząc się do przebiegu samego wydarzenia, należy zauważyć, że ożywione dyskusje toczyły się nie tylko podczas przerw w obradach, ale też po zakończeniu konferencji w kularach.

Marlena Matysek-Nawrocka

Publikacje Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie

1. **Wyzwania dla współczesnego doradztwa zawodowego.** Materiały konferencyjne Lublin 03.06.2005 r. Red.: Emilia Żerel, Małgorzata Jedynak. Lublin, 2005.
2. **Doradztwo zawodowe w epoce ponowoczesnej: szanse i zadania.** Materiały z II Konferencji Naukowej 16.05.2007 r. w Lublinie. Red.: M. Jedynak, E. Żerel. Lublin, 2007.
3. **Doradca zawodowy przez Internet.** Materiały szkoleniowe studiów podyplomowych. T. 1-2. Red.: E. Żerel, M. Jedynak. Lublin, 2007.
4. **Szkolny doradca zawodowy: fakt czy mit we współczesnej szkole.** Materiały z III Konferencji Naukowej 11.12.2007 r. Red.: E. Żerel, M. Jedynak. Lublin, 2008.
5. **Kosmolog – zawód XXI wieku.** Materiały I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Naęczów 10.06.2008 r. Red.: Anna Kiełtyka-Dadasiewicz. Lublin, 2009.
6. **Transnarodowe doradztwo zawodowe.** Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Lublin, 14.05.2008 r. Red.: Małgorzata Jedynak, Emilia Żerel. Lublin, 2009.
7. **Praktyczne aspekty pracy kosmologa.** Materiały Konferencji Naukowej Naęczów - Lublin 19-20.05.2009 r. Red.: Maria Bernat. Lublin, 2009.
8. **Współczesne trendy w kosmologii.** Materiały Konferencji Naukowej Lublin, 25.09.2009 r. Red.: Maria Bernat. Lublin, 2009.
9. **Reklama w społeczeństwie. Społeczeństwo w reklamie.** Red.: Agnieszka Łukasik-Turecka. Lublin, 2010.
10. **Niepełnosprawni-sprawni i pełnosprawni na rynku pracy i w edukacji.** Materiały Konferencji Naukowej Lublin, 25 maja 2010 r. Red.: M. Jedynak, E. Żerel, M. Podstawka. Lublin 2011.
11. **Rynek pracy a rozwój Polski Wschodniej – na przykładzie województwa lubelskiego.** Pod red.: A.J. Kukuły. Lublin 2011.
12. **Janusz Mariański, Praca ludzka jako wartość moralna.** Szkice ze społecznego nauczania Kościoła katolickiego. Lublin 2017.

CZASOPISMA

Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie, nr ISSN 2450-0550. Dotychczas ukazały się:

- nr 1(3)/2014,
- nr 1(4)/2015,
- nr 1(5)/2016,
- nr 1(6)/2017
- nr 1(7)/2018

Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie - Kosmologia, ISSN 2082-7105. Ukazały się:

- nr 1(1)/2010,
- nr 1(2)/2011

ZASADY PUBLIKACJI PRAC

W czasopiśmie publikowane są prace oryginalne, pogładowe, kazuistyczne, listy do Redakcji, recenzje, a także komunikaty. Prace nadsyłane do Redakcji są recenzowane. Artykuły do publikacji powinny być napisane w języku polskim, przy czym wymagane jest podanie tytułu artykułu, streszczenia oraz słów kluczowych także w języku angielskim. Streszczenie w języku polskim i angielskim nie powinno przekraczać 250 słów. Dla każdej pracy należy przygotować od 3 do 5 słów kluczowych.

Tekst prac oryginalnych powinien być podzielony na: wprowadzenie, cel pracy, materiał i metody, wyniki i ich omówienie oraz wnioski. Prace, które opisują przypadki kliniczne powinny być podzielone na: wprowadzenie, cel pracy, opis przypadku, wniośki. Objętość prac oryginalnych i pogładowych nie powinna przekraczać 20 stron (jedna strona – 1800 znaków), kazuistycznych 10 stron (łącznie z piśmiennictwem, rycinami, tabelami oraz streszczeniami). Plik z artykułem nie powinien zawierać żadnych informacji pozwalających na identyfikację autora pracy.

Wykresy oraz tabele należy przygotować w oddzielnych plikach. Autorzy wykorzystujący materiały pochodzące z innych źródeł powinni uzyskać zgodę na ich wykorzystanie od autorów pracy lub od wydawnictwa, w którym się one ukazały, a w podpisie zaznaczyć ich pochodzenie. Podpisy pod materiałami ilustracyjnymi powinny być przesłane w języku polskim.

Redakcja decyduje, które z artykułów zostają przyjęte do publikacji oraz zastrzega sobie prawo poprawienia błędów stylistycznych oraz dokonywania koniecznych skrótów bez porozumienia z autorem.

Informujemy, że tzw. guest autorship, czyli umieszczenie jako autora pracy osoby, która nie brała udziału w jej przygotowywaniu bądź której udział był minimalny oraz tzw. ghostwriting, czyli niezamieszczenie jako współautora lub w podziękowaniu osoby, której udział w powstaniu pracy był znaczący są przejawami nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane.

Tekst do publikacji należy przesłać do sekretarza redakcji na adres poczty elektronicznej: mnawrocka@wsns.pl wraz z zeskanowanym „Oświadczeniem autora pracy” lub na płycie CD pocztą tradycyjną na adres: Redakcja Zeszytów Naukowych WSNS, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych, ul. Zamojska 47, 20-102 Lublin.

WYMOGI EDYTORSKIE

Artykuł należy pisać w edytorze tekstu w formacie otwartym (*.rtf lub *.doc).

Czcionka: generalnie 12 pkt (za wyjątkiem różnych tytułów rozdziałów, podrozdziałów) Times New Roman, styl czcionki – normalny. Imię i nazwisko autora: czcionka Times New Roman rozmiar 12 pkt, tekst wyjustowany. Wiersz niższy, stopień naukowy, nazwa jednostki, adres jednostki, czcionka normalna.

Tytuł artykułu w języku polskim i angielskim: czcionka Times New Roman rozmiar 14 pkt, tekst wyśrodkowany.

Streszczenie w języku polskim i angielskim: czcionka Times New Roman rozmiar 10 pkt, tekst wyjustowany, maksymalnie do 250 słów.

Słowa kluczowe w języku polskim i angielskim: od 3 do 5 słów kluczowych.

Cytowania w tekście: cytowaną pozycję należy podać w tekście w nawiasie (), na końcu zdania lub akapitu. Podaje się w nawiasie nazwisko autora, rok, numer strony. Przykład: (Kowalski, 2008: s. 35).

Spis bibliografii (literatury): jest to spis wykorzystanych źródeł i opracowań, do których autor pracy odwołuje się w tekście pracy. W spisie bibliografii autorów należy podać w kolejności alfabetycznej.

Opis pozycji bibliograficznych w spisie:

Przykład cytowania książki:

Kiciński K. (1998), *Orientacje moralne. Próba typologii*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Przykład cytowania rozdziału w książce:

Mazurek F.J. (2008), *Mysł przewodnia nauczania Jana Pawła II, w: Służba prawdzie, wolności i życiu. Refleksje nad myślą społeczną Jana Pawła II*, red. E. Albińska, S. Fel, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 21-36.

Przykład cytowania artykułu z czasopisma:

Wybieralska K. (2014), *Determinanty stosowania witaminowo-mineralnych suplementów diety oraz napojów funkcjonalnych przez wybrane grupy konsumentów*, Problemy Higieny i Epidemiologii, nr 1, s. 70-74.

Przykład cytowania artykułu z zasobów internetowych:

Będę mamą (2014), Art of Beauty. Dostępny pod adresem: <http://artofbeauty.com.pl/kosme-tyka/artukul/bede-mama>, [dostęp 05.02.2015].